

2001

Styczeń

1

Padał śnieg; temp. -3° g. 3 g. ½ 5 Oleńka Zbyszek Lidia

Po wczorajszej nocy sylwestrowej spędzonej przed ekranem TV (bogaty i hałaśliwy program, ale i w OTWOCKU były petardy i przepiękne ognie kolorowe na niebie). Obudziłam się późno wstrząśnięta niezwykle dramatycznym snem. Była tak jak gdybym szła ulicą, ale zupełnie inaczej zabudowaną. Szłam po przeciwnej stronie w kierunku ul. Matejki wzdłuż parkanu, za którym były ogrody. Po stronie, na której jest nasz dom, był długi szereg małych domków, wzdłuż których była fosa z wartko płynącą wodą. Z każdego domu przechodziło się przez kładkę. Nagle zobaczyłam Zbyszka S. wychodzącego z drzwi, który potknął się na kładce i wpadł do fosy, a woda pchała go szybko naprzód. Biegłam jak najszybciej, żeby go ratować, tymczasem fosa kończyła się sadzawką, do której Zbyszek wpadł. Dobiegłam i natychmiast weszłam do wody, udało mi się uchwycić go za nogi i wyciągnąć. Nie było nikogo, żeby wezwać na pomoc, więc sama próbowałam wyciskać wodę pchając plecy, a potem ugniatając klatkę piersiową. Otworzył oczy niezupełnie przytomne, a ja się obudziłam...

Oleńka przyjechała i zastała przygotowany obiad i nakryty stół. Była zadowolona.

Po południu przyszli do nas Lidia ze Zbyszkiem. Przy szampanie, ciasteczkach i orzechach spędziliśmy razem prawie 2 godziny na interesujących rozmowach o literaturze i teatrze. Potem Oleńka poszła na Mszę Św. I zabrała mój list kondolencyjny dla ks. Proboszcza, któremu umarł ojciec. Niefortunny dla Oleńki okazał się powrót do Warszawy. Spóźniła się na ostatni pociąg i zmarznięta wróciła, żeby spędzić noc na posłanym materacu w pokoju „Kanarka”.

2

Zimno, lekki mróz, śnieg zmarznięty; temp. -2°

Po śniadaniu Oleńka zaproponowała, abym poszła obejrzeć rzeczy z mieszkania Danusi, które znajdują się w zakupionym i wyremontowanym mieszkaniu na 3-cim piętrze naprzeciwko nas obok Sujczyńskich. Mieszkanie to zamieszka przez najbliższy rok Małgosia z Anią (wyłącznie za czynsz, światło i telefon).

Część rzeczy Oleńka chce zabrać do swej pracowni, trzeba jeszcze niepotrzebne nam (ubrania, naczynia itd. Zmieścić dla piwnicy dla biednych).

Ubrałam się odpowiednio na mróz i śnieg i z pomocą p. Róży wdrapałam się na to 3 piętro.

Oglądanie rzeczy Danusi było dla mnie męczarnią. Widziałam ją w każdym swetrze, w sukienkach, nawet w bibelotach, z których sobie kilka wybrałam. Oleńka i p. Róża wykazywały ogromną siłę, dźwigając ciężkie pudła i różne sprzęty. Tak pracowały do późnego popołudnia, przenosząc niektóre rzeczy do mnie. Około godziny 5:00 znalazłyśmy się wreszcie u mnie. Oleńka bardzo szybko przygotowała spóźniony posiłek. Potem jeszcze powiesiła mi w szafie wybrane ubrania. Wyjechała do Warszawy autobusem, ale jeszcze przedtem zadzwoniłyśmy do małego Patrica nad morzem, żeby mu podziękować za uroczą kartkę z życzeniami z kapliczką. Potem, jak każdego dnia, przyszła pani Róża zasłać mi łóżko. Odmówiłyśmy Różaniec i apel jasnogórski; rozłożyłyśmy też razem lekarstwa dla mnie na jutro.

3

Hania 100 zł (zal.) p. Róża na zakupy 100 zł

Deszcz, chlapa, zimny wiatr; temp. 0°

Minął zwyczajny dzień. Nic szczególnego się nie wydarzyło. Z Ładów przesłano mi korespondencję świąteczną, jaka tam dotarła. Długą rozmowę miałam z Zosią Napiórkowską, chce ustąpić ze stanowiska szefa naszej freinetowskiej organizacji. Trochę mi szkoda, bo zrobiła to wspaniale. Ale zrozumiałam, że chce mieć choć trochę czasu dla swojej rodziny.

Po zjedzeniu obiadu odpoczywałam ½ godziny z uniesionymi nogami. Potem przyszła p. Czajkowska i obie zrobiłyśmy kilka ćwiczeń (pałeczki, unoszenie kolan, jazda na rowerze, obroty stawów skokowych). Wspinanie z przysiadami wykonałam 8 x zamiast 12, bo bardzo bolało mnie kolano.

Zbyt wcześnie i za mało zjadłam na kolację, to też obudziłam się o g. 3ciej głodna, więc wstałam i wypilałam kubek ciepłego mleka z kromką chleba.

Wieczorem p. Róża przyszła przygotować mi łóżko. Razem zmówiłyśmy Różaniec i przygotowałyśmy leki na jutro. W sumie był to nieciekawy, banalny dzień. Wieczorem rozmawiałam jeszcze z Oleńką. Jutro przyjedzie z Ricardem po rzeczy do pracowni.

4

G. 11 – 2

opłatek wędr. u K. Piskorskiej T. 842 19 72

Nadal mokro i ponuro; temp. 0°

Prawdopodobnie obecna pogoda, nadmiar wilgoci – spowodowała wzmożony ból wszystkich stawów. Z trudem poruszam się, i gdyby nie to, że jestem harcerką i „walki ze słabością uczyłam się za młodu”, to pewnie zostałabym dzisiaj w łóżku.

Po godzinie 11 zadzwoniłam do Kasi Piskorskiej, gdzie miał być opłatek wędrowniczek. Niestety termin jest przesunięty na później, bo Zosia Schuch zachorowała, ma grypę. Poza tym zmarł ważny i zasłużony członek Szarych Szeregów St. Broniewski „ORSZA”, we wtorek będzie jego uroczysty pogrzeb na Powązkach. Kasia jest córką Marysi Piskorskiej, która była komendantką Chorągwi Warszawskiej ZHP przed wojną. Ostatni raz spotkałam ją w 1935r. na zlocie w Spale.

Potem rozmawiałam ze Zbyszkim, który też znał, a nawet przyjaźnił się z ORSZĄ podczas służby partyzanckiej w okolicy Łowicza, a teraz jeszcze na spotkaniu w okolicy Łodzi otrzymał od niego odznaczenie. Zbyszek nadal spotyka się z kilku (starymi już) partyzantami u księdza Stefana Wysockiego, kapelana Szarych Szeregów.

Nareszcie wywiązałam się z wysłania pieniędzy do „Amuru” 25 złotych i do Lichenia 100 zł. Po kolacji p. Róża przysłała do mnie odmówić Różaniec i rozścieliła mi łóżko.

5

Rocznica śmierci Aleksandra. Tel. Do Kazika Omachla

Pogoda deszczowa, bez słońca, 2°

Nadal bolą mnie bardzo stawy, ale jednak dzisiaj ubrałam się i wykonałam „garstkę” zadań z pośród dziesiątek, które muszą jeszcze trochę poczekać. Zaczęłam jednak dzień od ustawienia fotografii Aleksandra, mojego „Ksanika” i zapaliłam świecę na cały dzień. Może gdzieś w górze spotkał się z Danusią, która była do niego bardzo podobna.

Potem cały poranek, aż do obiadu, porządkowałam kosz z wełnami. Po obiedzie byłam bardzo zmęczona, więc na godzinkę się położyłam. Bardzo „pracowicie” zachowywał się dziś mój telefon. Do mnie dzwonili Oleńka, Aleksander Lewin, Halusia Żebrowska i Zdzisia Matuszewska. Tymczasem ja dzwoniłam 2 razy do Oleńki, która nie czuje się dziś dobrze, jest przemęczona i chyba przygnębiona. Potem zatelefonowałam do Basi, która jeszcze ciągle jest osłabiona. Zadzwoniłam też do Zbyszka w sprawach harcerskich, a do Kazika Omachla, żeby odnowić dawną znajomość. Zaprosiłam go jutro na obiad. Ostatnia rozmowa, po Różańcu, była z księdzem proboszczem.

6

g. 12 Halusia Ż.

g. 13 Kazik Omachel

Ponuro, bez słońca, 2°

Był to dzień bardzo interesujący, ale również męczący. Zatelefonowałyśmy do Ład. Niestety w tej chwili są tylko 2 kuracjuszki.

Wstałam wcześniej. Pani Czajkowa przyniosła zakupy. Wspólnie przygotowujemy posiłek patrząc jednocześnie na ekran TV, bo była transmisja z Rzymu. Papież zamknął dziś bramę milenijną, chór śpiewał „Te Deum Laudamus”, a Msza Św. zakończona błogosławieństwem, skończyła się o g. 12.

Kartofle były obrane, sałata na ukończeniu. Plastry piersi kurczaka przygotowane do smażenia. Przed g. 1-wszą przyjechała Oleńka, zadowolona, że obiad jest przygotowany. Potem przyszła Halusia, którą zatrzymałyśmy na posiłek, a w końcu pojawił się Kazik Omachel z paczką słodczy. Zasiadliśmy do stołu, Oleńka zgrabnie pełniła funkcję gospodyni. Halusia wybrała sobie akwarelę Jerzyka. Kazik okazał się wspaniałym gawędziarzem, opowiedział nam o czasach wojennych, o Domu Dziecka na Uralu i powrocie do Polski. Ma bardzo dużo wiadomości historycznych, politycznych i pedagogicznych. Poszli z Oleńką do piwnicy zobaczyć, co chcemy oddać biednym. Potem Oleńka poszła na Mszę Św. Kazik pojechał do domu. Oleńka przekazała Małgosi dokumenty drugiego mieszkania. Pani Róża odmówiła ze mną Różaniec i rozesłała mi łóżko. Umyła też naczynia i rozłożyła mi leki.

7

Przejaśnienie, ciepło, prawie 5°

Msza Św. telewizyjna z Kielc. Oburzył mnie Biskup Kielecki, który bardzo skrytykował akcję Świątecznej Orkiestry Owsiaka, zbierającej pieniądze dla dzieci. Oleńka zaniósł Basi Czarlińskiej prześcieradła. Byłam dziś pierwszy raz po powrocie z Ładów na spacerze z Oleńką. Niestety poruszam się z trudnością, chociaż trochę wyprostowana na wózku o 3 kółkach. Muszę koniecznie gimnastykować codziennie. Wieczorem jak zwykle Różaniec z p. Różą.

8

Deszczowo i wiatr dość silny, +5°

Wstałam o g. ½ 9tej. Po śniadaniu p. Róża przysłała mnie wykąpać i umyć włosy. Potem zjadłam śniadanie, zażyłam leki, ubrałam się. Około g. 11tej przysłała Władzia Błachowicz. Bardzo jej się podobało moje mieszkanie. Przyniosła mi sztampową różę.

Pani Róża przysłała jeszcze raz zasłać moje łóżko. Obejrzałyśmy z Władzią list od Pauletki, która wspomina w nim 15 lat korespondencji z jej szkołą w Marsylii.

Po wyjściu Władzi o g.12tej przysłała Zdzisia Matuszewska, żeby jej pomóc w tłumaczeniu pytań i odpowiedzi z podręcznika j. francuskiego dla jej wnuka. Pogawędziłyśmy o dawnych czasach. Przyniosła mi też kwiatki - frezje, które bardzo lubię. Rozstałyśmy się o ½ 2, więc musiałam zjeść obiad i zażyć leki. ½ parówki i 3 małe kromki chleba + jedna mandarynka,

szklanka herbaty, to wszystko. Po południu dużo czasu zabrało mi szukanie listu p. dr. Kowalika i moich życiorysów. Znalazły się w pudle, które otworzyła mi Hania.

Rozmawiałam z Oleńką. Przyjedzie jutro i zanočuje, żeby iść jutro na Mszę Św. za swojego tatę o g. 8ej.

Potem przygotowałam się na jutrzejsze spotkanie z księdzem proboszczem.

Różaniec z p. Różą zakończył dzień.

9

g.9 ks. Proboszcz

pogoda podobna do wczorajszej, ale wiał zimny wiatr +4°

Budzik zadzwonił o ½ 8ej. Wstałam zaraz, ubrałam się, zjadłam płatki z mlekiem, zażyłam leki. Potem przyszła p. Róża i podczas gdy ja się ubierałam oczyściła klatkę kanarka i dała mu ziarenka, wodę i sałatę.

Potem urządziłam na stole ołtarzyk i świecę. Zostało mi jeszcze trochę czasu na modlitwę. Ksiądz proboszcz przyszedł o g. 9.15. Bardzo mu się podobało odnowione mieszkanie i obrazy Oleńki, zwłaszcza portret mojej mamy. Odbyłam spowiedź, która częściowo była rozmową o różnych moich wątpliwościach. Jako pokutę mam przeczytać Ewangelię św. Łukasza o „Narodzeniu Jezusa”.

Komunia Św. Ogromnie podniosła mnie na duchu i uszczęśliwiła.

Ksiądz proboszcz zabrał obraz „kładzenie do grobu”, (miedzioryt) który ofiarowała mu Oleńka.

Potem pisałam list do dr. Kowalika. Hania w tym czasie spisywała wykaz moich artykułów w czasopismach pedagogicznych.

Pani Róża usmażyła mi naleśniki na obiad. Potem przyjechała Oleńka z pełnymi torbami jabłek o różnych produktach żywnościowych, a także leki wskazane jej przez dr. Kamę. Poszła też do Banku, potem do Zbyszków i do Czajek. Przyniosła mi z piwnicy stół-tronowy z Paryża. Rozmawiała z Kazikiem, który wkrótce poda nam termin przyjazdu samochodu z Domu samotnych matek po rzeczy odłożone dla biednych.

10

g.8a Msza za Aleksandra i Danusię

Przelotne deszcze, ponura pogoda, +3°

Oleńka poszła na Mszę Św. z p. Różą. Po powrocie zjadła pośpiesznie skromne śniadanie pojechała do Warszawy. O g.2giej pojedzie do Torunia samochodem. Korzystając z okazji, że p. Franio ma odebrać na dworcu p. Dyrektor w Toruniu zostanie do piątku albo do soboty, gdzie ma zrobić scenografię do nowego przedstawienia.

Pani Róża zebrała pranie, a potem umyła w kuchni naczynia. Przyszła Hania pracować dalej nad bibliografią. wczoraj zrobiła 23 pozycje w ciągu 3 ½ godziny.

Na obiad zrobiłam sobie groszek z jednym naleśnikiem i szynką, na deser winogrona.

Potem umyłam naczynia i zażyłam lekarstwa. Hania pracowała nad bibliografią, więc zaniósłm jej filiżankę kawy. Dzisiaj pracowała 4 ½ godziny.

Zatelefonował Kazik Omachel. Przyjedzie, aby zabrać odłożone rzeczy w naszej i p. Róży piwnicy dla Domu Samotnej Matki z Dzieckiem w Świdrze (ul. Kraszewskiego).

Po południu napisałam kartkę do Tatz, bo bardzo się martwię brakiem wiadomości od niej.

W Sejmie wielki ruch, bo Olechowski i Tusk postanowili stworzyć nową partię. Straci na tym Unia Wolności, a zyska SLD, bo rozszerza się i ma szansę wygrania najbliższych wyborów. Balcerowicz został Prezesem Narodowego Banku Polskiego na 6 lat.

11

Tel. Do Halusi Ż i Marylki Sz.

List do Kazi w Kościanie

Dużo słońca, lekki mróz, -3°

Wstałam dziś z dużym opóźnieniem i dopiero o g. 11tej jadłam śniadanie. W domu było bardzo zimno, bo wczoraj chciałam zmniejszyć ogrzewanie, a przez pomyłkę wyłączyłam je zupełnie w moim pokoju.

Hania przyszła dziś dopiero o g. 1ej, bardzo zakatarzona. Ułożyła kalendarze i te czasopisma z moimi artykułami. Dołożę tam jeszcze po 1 egz. moich książek i będą to 2 szuflady mojej pracy pisarskiej.

Po obiedzie wyszłam na spacer z p. Różą, niestety nie mogłam nawet dotrzeć do ulicy pocztowej, bo bardzo bolało mnie kolano. Ale jednak pooddychałam sobie rześkim świeżym powietrzem.

Zadzwoiłam do Halusi Żebrowskiej i do Marylki Szymańskiej ustaliłyśmy, że pojedziemy do niej w niedzielę około g. 3ciej na spotkanie „deserowe”. (obiad każdy zje w domu).

Pani Róża przyniosła mi pranie, uprasowane, pachnące.

Oleńka zadzwoniła z Torunia, skąd wróci albo jutro, albo w sobotę; wieczorem jeszcze raz się odezwała, że wraca jutro rano.

Bardzo miło porozmawiałam sobie z Kazią Michalczak „Szefową” Ruchu Freineta w Wielkopolsce. Potem już po dzienniku zadzwoniła Zosia Schuch opowiedziała o naszym opłatku i liście od Papieża.

Z p. Różą odmówiliśmy różaniec i wspólnie rozłożyłyśmy leki.

12

g. 15ta Kazik Omachel

słonecznie, t. -5°

Po południe pochurne.

(zatelefonowałam do Aleksandra, żeby mu powiedzieć jakiego ma wspaniałego wychowanka z „Monitnej na Uralu”)

Rano zatelefonowała Oleńka, około g. 10tej. Wróciła z Torunia samochodem. Opowiedziałam jej jak załatwiłam sprawę niedzielnej wizyty u Halusi.

Nie gotowałam dziś sobie żadnego obiadu, bo miałam kłopoty żołądkowe, więc zadowalałam się sucharkami, herbatą, trochę słodczy.

Kazik Omachel przyjechał przed g. 3cią, wstąpił do mnie; zawiadomiłam p. Różę, która za chwilę dała znać, że samochód Świdra przyjechał. Po załadowaniu rzeczy z obydwu piwnic Kazik wrócił do mnie, a ja w międzyczasie przygotowałam kawę, ciastka i nalewkę, a dla wnuków Ptasie mleczko. Dary te pojechały do Fundacji Księżnej Tarskiej, domu samotnej matki z dziećmi. Przez ostrożność nie podał im mego nazwiska ani telefonu. Potem powiedział mi jak najlepiej postąpić z „darem” Danusi dla Hospicjum Dzieci, którego adres i telefon mi podał. Do tego tematu wrócimy w szczegółach w marcu, gdy zostanie skończona blokada pieniędzy przeznaczonych na ten cel.

Potem przyszedł Zbyszek z fotografiami „Kombatantów”, którzy spotykają się u księdza Wysockiego Kapelana Szarych Szeregów. Zbyszek jest wszędzie obok ORSZY – Broniewskiego.

Wieczorem odmówiliśmy z p. Różą i Niepokalanowem Różaniec. Potem jeszcze pomogła mi ustawić na niższych półkach w szafce potrzebne puszki z herbatami, śliwkami itd.

W końcu zapisałam tę stronę dzisiejszą rozmawiając z bardzo zmęczoną Oleńką, która być może jutro przyjedzie.

13

Przyjazd Oleńki na kolację i nocleg.

W nocy spadło trochę śniegu. T. -2°. W ciągu dnia słonecznie, t. -1°

Rano p. Róża umyła klatkę kanarka, zamiotła całe mieszkanie. Uporządkowałyśmy też jedną z szafek. Potem towarzyszyła mi podczas gimnastyki wykonując również niektóre ćwiczenia.

Hania jest zaziębiona i leży, więc przerwa w układaniu książek. Przygotowałam twarożek z koperkiem i natką pietruszki. Jak Oleńka zadzwoni, że wyjeżdża, obiorę i nastawię ziemniaki. Zadzwoniłam do Simone, wiedząc, że miała wczoraj wrócić z Martyniki. Była bardzo ucieszona, bo sama zamierzała zadzwonić jutro. Na Martynice wszyscy wspominają Danusię.

Bardzo nas zaprasza do siebie w lipcu, chciałaby zostać z nami kilka dni, a potem znowu pojedzie do swej mamy, która jest już bardzo słaba, nie mówi, nie można jej nawet posadzić w fotelu.

Zadzwoniła do mnie pani Gospodarowicz, z którą często siadałam na pogawędkę w Ładach w recepcji. Tymczasem Oleńka zatelefonowała, że dziś nie przyjedzie, bo się bardzo marnie czuje.

Ostatni telefon był od Tereski Działak. Zamierza przyjechać do W-wy w środę. Przekazałam tę wiadomość Oleńce, która też już zdążyła z nią rozmawiać.

Z panią Różą zmówiliśmy różaniec i teraz mogę już zacząć przygotowania do snu.

14

W nocy spadło trochę śniegu, mgła -1°

Przed Mszą świętą zdążyłam przygotować część obiadu, potem zajęła się nim Oleńka. Msza święta była transmit. z Zakopanego w pięknej góralskiej oprawie muzycznej.

O g.3ciej pojechaliśmy z Marylką i Andrzejem Szymańskiej do Halusi Żebrowskiej. Było to bardzo miłe popołudnie a p. Andrzej okazał się bardzo miły i nadzwyczaj opiekuńczy. Mieszkanie Halusi jest ślicznie położone z widokiem na las. Oleńka była trochę zniecierpliwiona różnymi wiadomościami, ale zadzwoniła z Warszawy, że już jest lepiej.

Poniedziałek 15 stycznia 2001r.

g. 3cia z Marylką Szymańską i Oleńką do Halusi Ż. to odbyło się wczoraj. Pochmurno. Deszcz ze śniegiem. T. +2° wieczorem -1°

Bardzo trudny był mój dzisiejszy dzień, niezależnie od bólu stawów wzmożony złą, wilgotną pogodą.

Od rana do g. 3ciej nie było światła. Robotnicy z elektrowni zakładali jakiś kabel o większej sile na starej topoli między dwoma domami.

Ponieważ dzień był pochmurny, w domu również było mroczno, więc paliłam świece. Na domiar złego pani Róża w ogóle nie przysłała, bo rano była u lekarza, a potem chyba zapomniała o mnie? Zrobiłam sobie skromny obiad. Kartofle z jajkiem.

Po zjedzeniu obiadu zabrałam się do przygotowania uwag do pracy Zosi Napiórkowskiej, nad bardzo potrzebną książką dla nauczycieli nie tylko dla Freinetowców o samorządności, organizacji życia w klasie. Napisałam jej swoje uwagi na liście, a potem jeszcze rozmawialiśmy o tym telefonicznie. Zapakowałam i zaadresowałam też książkę z poezjami Zbigniewa Herberta w języku francuskim do Simone. Myślę, że się ucieszy.

Pani Czajkowa zjawiała się u mnie dopiero wieczorem, bo była u Małgosi i Ani, gdzie przyjechał ksiądz z Kolędą i poświęcił mieszkanie. Zdążyliśmy razem odmówić różaniec i przygotować leki na jutro.

16

Przyciąć liście geranium.

Nadal pochmurno i mokro, temp. +1°

Dzień szary, smutny, jestem zmęczona i śpiąca. Otrzymałam dziś dużo listów, w tym najwięcej ze spóźnionymi życzeniami, od Blacha Bernarda, Tatiany Kłosińskiej, Marie Paule Savoye. napisał też dr Kowalik zawiadamiając, że mam do dyspozycji 10 – 13 stron maszynopisów i że mogę mój życiorys trochę „urozmaić”. Teraz już muszę się tą pracą poważnie zająć!

Na obiad p. Róża upiekła mi pierś indyka, a kolację ugotowałam sobie sama: makaron z resztą twarożku i jabłko.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Kupiła mi półeczkę na słoiki z przyprawami załatwiła wszystkie opłaty za telefon, elektryczność itp. Jutro przyjeżdża do niej Tereska Działak, a do mnie przyjedzie w sobotę.

Ja też zapłaciłam dziś za gaz i za skrytkę pocztową.

Przycięłam zbyt cienkie, zwisające gałązki geranium w doniczce.

Zadzwoiłam do Aleksandra, przeczytałam mu list dr Kowalika i prosiłam żeby mi wyjaśnił co znaczy „urozmaicenie” mojego życiorysu. Według Aleksandra znaczy, żebym nie podała suchego biogramu lecz napisała o sobie w pierwszej osobie, rozszerzając pewne szczególne okresy np. pracę zagranicą, harcerstwo, wojnę, czasy repatriacji, poznanie ped. Freineta...

Odmówiliśmy różaniec z p. Różą. Obejrzałam jeszcze „Panoramę” i około g. 11tej udałam się spać.

17

Wycieczka do Stodoły po zakupy.

Nareszcie pokazało się słońce. Temp. W połud. +4° , później w ciągu dnia +2 stopnie. Mimo wesoło świecącego słońca ziemia jest zamrznięta, na trawnikach trochę śniegu.

Po śniadaniu, około g. 10tej ubrałam się i poszłam z p. Różą do Stodoły po zakupy (zrealizowałyśmy drugi bon na 60 zł i dopłaciłyśmy za resztę 34 zł 50 gr. (środky czystości, serwetki, papierowe rękawiczki, chleb tostowy, śledziki w oleju, serki, jogurty, makaron, kilka rodzajów „płatki” śniadaniowe.))

W domu przygotowałam sobie obiad i muszę przyznać, że po spacerze wrócił mi apetyt.

Bardzo zabawne było to, że w Stodole spotkałam Zbyszka i Lidię, a potem jeszcze Marysię i Tadeusza Kościuszkę, którzy też robili zakupy. Jak na deptaku!

Oleńka zatelefonowała, że była u dentysty i u swojego stałego lekarza Niemca. Cieszy się, że jest u niej Tereska. Były rano w Zachęcie. Prosiła, żeby jej wysłać w piątek przez Zbyszka video ostatniego filmu ze scenografią Danusi „Mag”. Znalazłam ją bez trudu, tytuł jest, Simon Magnus”.

Zadzwoiła raz jeszcze po g. 10tej, a w międzyczasie odmówiliśmy z p. Czajową różaniec i rozłożyliśmy leki na jutro.

Za chwilę będę mogła zacząć wieczorną toaletę, smarowanie nóg i kręgosłupa krzyżowego, co zabiera mi ponad godzinę czasu.

„Wesołe jest życie staruszka!” Oj wesołe!

18

Okulista, spacer

Piękny słoneczny dzień, t. w środku dnia +5°

Oleńka dzwoniła do mnie kilka razy. Prosiła mnie żeby sprawdzić nr. (kolor) na mojej pudernicze, bo chce mi kupić nową. Udzieliła mi też dokładnej instrukcji jak powinnam napisać życiorys dla dr Kowalika. Oczywiście nie odpowiadają mi jej pomysły i na pewno sama sobie z tym poradzę.

Paulletka 40 przysłała mi uroczne życzenia noworoczne z gałązką lawendy! Zosia Napiórkowska przysłała mi moją książkę Celestin et Elise Freinet, Bibliographie internationale (1920-1978). Mój własny egzemplarz gdzieś zaginął, więc jestem jej wdzięczna.

Przed g.3cią ubrałam się i z pomocą wózka i p. Róży udałam się do okulisty. Dr. Ombacha. Ostatni raz byłam u niego w ub. roku w maju. Niestety wzrok mi się trochę pogorszył, zapisał mi 2 lekarstwa: jedno przeciw zaćmie – kropelki, drugi dla wzmocnienia komórek mózgowych odpowiedzialnych za wzrok – tabletki.

Zatelefonowałam do Ładów i natrafiłam na Kamę. Mają na razie 5 osób, ale wkrótce przyjadą następne. Nie załamuje się Kochana Kama. Zarezerwuje dla mnie i Oleńki 3kę. Chcemy pojechać tam na Wielkanoc i ja prawdopodobnie zostanę trochę dłużej.

Rozmawiałam chwilę ze Zbyszkiem, który zajął do mnie z Asikiem i zabrał dla Oleńki Video. Po kolacji przyszła p. Róża, razem zmówiliśmy różaniec i rozłożyliśmy moje leki na jutro.

19

Zmiana pościeli, spacer.

Podobnie jak wczoraj, w południe zaświeciło słońce. T. -1° C

Wstałam dziś wcześniej niż zwykle, około g. 8eh, po śniadaniu przyszła p. Róża i przed kąpielą zdjęła pościel z mego łóżka, zebrała ręczniki i moje osobiste rzeczy do prania.

Nowa łazienka nie jest zbyt wygodna bo woda z prysznicu zalewa całą podłogę, więc trzeba wynosić obie szafki, kosz z brudną bielizną itd. na korytarz, bo woda tak słabo odpływa, że cała podłoga po kąpielu jest zalana.

Na obiad ugotowałam sobie ziemniaki do śledzików w oleju.

Jutro przyjeżdża Oleńka z dwoma robotnikami, żeby zmienić drzwi od lodówki, więc p. Róża ją odmroziła.

W TV oglądałam dziś niezwykle film dokumentalny o izraelskich Saduceuszach. Takie zacofane umysły i praktyki jakie oni reprezentują, wydają się być czymś wręcz nierealnym.

Mężczyźni przez wiele godzin dziennie czytają Torę w synagogach. Mają po kilkoro – od pięciu do piętnastu dzieci, którymi zajmują się matki aż do wieku przedszkolaka. Szkoły i przedszkola są oddzielne dla chłopców i dziewczynek. Nie wolno oglądać Telewizji. W szabat (od piątku wieczoru) cała dzielnica jest zamknięta dla pojazdów. Twierdzą, że niedługo Mesjasz.

20

Oleńka z robotnikami o g. 11tej

Pogoda jak wczoraj, w nocy mróz do -7° w dzień słońce T. -1°

Od wczoraj męczy mnie okropny katar połączony z kichaniem. Jedynie w pozycji leżącej można odpocząć, więc postanowiłam pozostać w łóżku.

O g. 11tej przyjechali z Oleńką dwaj znakomici robotnicy i w krótkim czasie naprawili lodówkę poprawili odpływ w łazience, powiesili 2 półeczki w kuchni. Potem poszli zrobić jakieś małe poprawki w drugim naszym mieszkaniu. Małgosia poczęstowała ich kawą i ciastem. Kosztowało to 200 złotych.

Oleńka przygotowała nam smaczny obiad z którego połowa została dla mnie na jutro.

Trochę na mnie narzekała jak zwykle, ale starała się ogromnie, żeby mi pomóc. Poszła do Kościoła na Mszę św. wieczorną a po kolacji wróciła autobusem do Warszawy.

Zadzwoiłam do Zosi N. z podziękowaniem za moją książkę i do Zochy Schuch z podziękowaniem za piękny list i kawałek opłatka od Papieża Jana Pawła II dla Wędrowniczek.

21

Pogoda bez słońca, -1°

Przed modlitwą „Anioł Pański” Papież podał nazwiska nowych kardynałów ze wszystkich krajów świata. Oleńka pojechała do Torunia o g.3ciej. martwi mnie jej stan zdrowia i ducha. Msza Św. była transmitowana z Opola. Było to nabożeństwo ekumeniczne. Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Przechodzi ciężką kurację łuszczycy. Zadzwoiłam do Tatiany K. do Opola. Wieczorem Oleńka zatelefonowała z Torunia, zmęczona dzień zakończyłam Różańcem i Jasnogórskim błogosławieństwem.

22

W nocy był mróz -7°, w dzień trochę słońca t.-2°

Bardzo pracowity dzień miałam dzisiaj, bo musiałam towarzyszyć Hani przy segregacji książek, wyjętych z pudeł. Wybierałam te, które zostaną u mnie, osobne książki do oddania do Instytutu Francuskiego i wreszcie jeszcze jedna duża paczka dla Stowarzyszenia Ped. Freineta. Pracowałyśmy obie 5 godzin. Nie miałam więc czasu na pisanie mego życiorysu dla p. Kowalika.

Zatelefonowałam do Władzi, żeby do mnie na chwilę zajrzała, aby napisać do Pauletki 40te do Marsylii. Potem do Marylki Szymańskiej, żeby podziękować za opiekę, gdy zawieźli Oleńkę i mnie do Halusi.

Oleńka wróci jutro i być może przyjedzie do mnie w środę. Bardzo się martwię jej stanem fizycznym, a zwłaszcza duchowym. Chciałabym jej ufundować chociaż kilkudniową wycieczkę do Paryża, jestem pewna, że podniosłoby ją to na duchu.

Dowiedziałam się z przyjemnością, że Ewa Perz zrobiła magisterium, została wybrana na kierowniczkę Zespołu freinetowskiego otwockiego (jest dużo nowych członków).

Wieczorem, jak zwykle, przysłała p. Róża ułożyć ze mną leki i odmówić Różaniec. Położyłam się spać dosyć późno (po północy).

23

Tel. Instytutu francuskiego 82+ 62 71

tel. Alawin, Zosia N. Ewa Perz, Marysia K.

Słonecznie mroźno -7°, zimny porywisty wiatr

Od śniadania do g.9tej przeglądałam z Hanią książki. Odłożyłyśmy książki do oddania w 3 pudłach dla Instytutu Francuskiego, dla zespołu freinetowskiego i dla biblioteki u OO Palatynów. Postanowiłyśmy z Hanią przerwać na kilka dni porządkowanie biblioteki, żebym mogła napisać mój „urozmaicony” życiorys dla p. Kowalika.

Niestety dzisiaj zostało mi niewiele czasu, bo jednakże musiałam zjeść obiad, który przygotowała p. Róża, zażyć leki, posprzątać i już minęła godzina 4ta, gdy zasiadłam do

pracy. Myślę, że jutro będę mogła napisać już rano to co przygotowałam dzisiaj, ale znowu przerwą będzie przyjsie Władzi i wspólne napisanie listu do Paulette.

Czuję się bardzo zmęczona, co wyraźnie odbija się na mojej wydolności.

Zatelefonowałam do Marysi. Szkoła w dawnym sanatorium Hanki Sawickiej jest likwidowana, a część przeniesiona do dawnego Szpitalika przy ul. Żeromskiego. Marysia K. zamierza razem z Ewą Perz przewieźć materiały freinetowskie do Falenicy i to będzie zapewne nowy adres PSAPF. Zapewne walne zgromadzenie z którego to zadecyduje. Oleńka kochana zadzwoniła z Torunia. Wróci dopiero jutro. Czuje się lepiej. Różaniec z p. Różą i ułożenie leków na jutro zakończyło ten trudny dzień.

24

Władzia Błachowicz list do Paulette 40

W nocy -6°, w południe słonecznie -1°, w górach wiatr halny.

Noc była koszmarna, bolały mnie dosłownie wszystkie stawy, zasnęłam dopiero około g.4tej, po wypiciu kieliszka koniaku.

O g.8ej udało mi się przezwyciężyć chęć pozostania w łóżku. Odświeżyłam się wkładając czyste ubranie.

Po śniadaniu p. Róża obrała mi jarzyny na obiadową zupę. Zadzwoniłam do Władzi, przyjedzie około g.3ciej.

Przetłumaczyłam ważniejsze napisy w folderze freinetowskim, który dołożymy do listu dla Paulettki. Przyszło mi też na myśl, żeby zrobić dokładniejsze tłumaczenie tego folderu dodając np. nr. Internetu i wysłać do FIMEM.

Władzia przyszła dokładnie o g. 3ciej i w ciągu 1 ½ godziny zdążyłyśmy ułożyć w przybliżeniu treść, a potem ja go napisałam, jestem pewna, że Paulette się ucieszy.

Zadzwoniłam do Aleksandra. Mają zmartwienie, bo Miła ma trudności w chodzeniu związane z kręgosłupem.

Rozmawiałam też dość długo z Zosią Napiórkowską. Jest bardzo zadowolona z mego pomysłu przetłumaczenia jęz. Francuski naszego folderu dla FIMEM. Może mnie odwiedzą koleżanki po walnym Zjeździe tzn. 12 lutego. Do Oleńki zadzwoniłam na końcu. Przyjedzie jutro około południa. Cieszę się. Różaniec odmówiony, leki przygotowane można się położyć do snu.

25

Msza św. w Rzymie g. 11a (nie było)

Szaro i mokro. W nocy -4 w dzień +2. Przelotny śnieg z deszczem.

Dzisiejszą noc przespałam pod wpływem tabletki na sen (1/4)

O g. 9:30 już byłam ubrana i mogłam zjeść śniadanie oraz zażyć leki. Słuchając wiadomości dowiedziałam się, że rozpadła się częściowo Unia Wolności a powstała nowa partia Centrum założona przez marszałka sejmu Płażyńskiego, Olechowskiego, Tuska. Nazywa się Platforma. Moim skromnym zdaniem nie jest to dobra rzecz dla naszego kraju, że tuż przed wyborami przeciwnicy SLD się rozpraszają, co rokuje, że komuniści będą mieli większość w Sejmie, a może też w Senacie.

Coraz więcej, jest u nas opryszków, złodziei i zabójców. Są ludzie, którzy domagają się powrotu kary śmierci.

Oleńka przyjechała w południe. Przyniosła kurczaka pieczonego z rożna, ja przygotowałam dobrą sałatkę z cykorii i pomarańczy. Potem umyła naczynia i poszła zrobić kilka ważnych zakupów. Z Warszawy przywiozła mi podarek nową puderniczkę. Pomogła mi ułożyć bluzki, poszemyć płynem nowe buciki. Obcięła mi włosy.

Wieczorem zjadłyśmy razem kolację, potem spakowała się i pojechała do W-wy. Pani Róża przyszła zasłać mi łóżko, odmówiłyśmy razem Różaniec i rozłożyłyśmy leki i dzień się skończył.

26

Deszcz i wiatr ale znacznie cieplej w ciągu dnia +4°

Tel. Do Ład dr. Kama

Obudziłam się obolała i niezbyt pewna czy właściwie zaczęłam kurację Rufolem (sulfawidy)?

Wobec tego zaraz po śniadaniu zadzwoniłam do dr Kamy do Złotego Wieku.

Poradziła, żebym przyjmowała Rufol jeszcze kilka dni + t. Furagunu na noc, potem po 48 godzinach dać do badania mocz. Gdy się dowiedziała, że znowu mam obrzęki bardzo się zmartwiła, poradziła, żebym trzymała nogi na krześle, a najlepiej byłoby – jej zdaniem, - gdybym przyjechała chociaż na 2 tygodnie (po niższej cenie) to znowu mnie podlecza.

Być może, że tak zrobię po Walnym zjeździe PSAPFu i napisaniu życiorysu dla dr Kowalika. Przygotowałam dla Przemka całe pudło czasopism, kalendarzy z tekstem i parę książek. Zawiadomiłam Basię, która nadal czuje się niezdolna do chodzenia i co raz gorzej widzi – że Przemek może jutro przyjść w południe.

Nic dziś nie napisałam i nawet nie gotowałam obiadu bo p. Róża przyniosła mi zupę. Przewróciłam się razem z moim wózkiem, ale dzięki Bogu nic sobie nie zrobiłam i nawet sama wstałam.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Jutro przyjedzie do mnie i zanocuje. Cieszę się na to bardzo.

27

Przemek o g.12tej odbierze książki i czasopisma.

W nocy chłodny wiatr. W ciągu dnia słonecznie +5°.

Rano zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie po południu i zanocuje. Po śniadaniu ubrałam się i przygotowałam książki i czasopisma, po które miał się zgłosić. Przemek, syn bibliotekarki wspólnoty nauczycielskiej u OO Palatynów. Przyszedł z młodszym bratem o ½ 1ej. Zadzwoiła też do mnie druhna Kujawska, która przygotowuje pracę o Fidelku i chce ją ze mną omówić. (ew. wtorek).

Około g. 3ciej przyjechała Oleńka i m.i. przyniosła pieczonego na rożnie kurczaka. Ja miałam już gotową sałatkę z cykorii, jabłka i pomarańczy, obrany grapefruit, więc szybko zasiadliśmy do obiadu.

Potem Oleńka poszła załatwić kilku spraw na pocztę i w Banku. O g.6tej poszła do kościoła, ale na Mszy nie została bo był wystawny ślub z telewizją, parada! Rozmawiała z ks. Proboszczem, który powiedział jej, że odwiedzi mnie w piątek. Trochę czasu spędziła u Zbyszków. Potem zjadliśmy kolację o poszliśmy spać.

28

Noc niespokojna. Kilka razy wstawałam i przebierałam się. Oleńka była na mszy św. a potem na cmentarzu. Ja wysłuchałam pięknej Mszy św. telewizyjnej z Nowego Sącza. Odprawiał ją ksiądz z Misji Katolickiej w Paryżu, działającej na emigracji od czasów Mickiewicza. W homilii na temat miłości opowiedział o cudzie uzdrowienia, którego doznał jako mały chłopczyk niewidomy i głuchy. Oleńka zrobiła zakupy w stodole, napisała kilka kart świątecznych i pojechała do W-wy, a ja odmówiłam z p. Różą różaniec, rozłożyliśmy leki na jutro.

29

Jeszcze pogodnie i dosyć ciepło +3°

Kolęda ks. Tadeusz

Zbudziłam się dziś nieco później i dużo czasu zabrało prześcielanie łóżka, dobór ubioru itd, tak że śniadanie jadłam dopiero o g.11ej.

Potem zabrałam się do przeglądu całego koszyczka korespondencji od 1 stycznia. Zrobiłam spis z adnotacją komu należy odpisać, do kogo można zatelefonować. Czekam więc jeszcze sporo roboty.

Przejrzałam też lekarstwa i zrobiłam spis brakujących, bo Oleńka zamierza jutro przyjechać i pójść do p. dr Sobolewskiej urzędującej we wtorki po południu.

Po obiedzie, który wystarczyło odgrzać, (reszta kurczaka z ryżem) zaczęło się przygotowanie na przyjęcie księdza z kolędą.

Pani Róża wyjęła mi obrus biały, ja oprawiłam świece, oświetliłam szopkę ustawiłam tulipany otrzymane od Oleńki. Gdy ksiądz wyszedł od p. Czajkowskiej, przyniosła mi swoje akcesoria: Pasyjkę, 2 świeczniki, talerz z święconą wodą i kropidło. Jeszcze włożyłam 50 zł do koperty, poczesalam się i już ks. Tadeusz stukał do mych drzwi. Odmówiliśmy wspólnie modlitwę, potem poświęcił oba pokoje, obejrzał szopkę i poszedł do następnej rodziny, a ja zabrałam się do mojej roboty tzn. do pisania.

Po różańcu i rozłożeniu leków miałam rozmowę z Oleńką, która przyjedzie na bardzo krótko, bo o 5tej musi być w Warszawie.

30

Ochłodzenie, pochmurno, temp. w dzień +2°

Druhna Kujawska

Noc spokojna. Czuję się lepiej. Również Miła L., do której zadzwoniłam zaczęła znowu po troszę chodzić, ale kuracja trwa nadal.

Oleńka zatelefonowała, że nie może jednak dzisiaj przyjechać i pójść do p. dr Sobolewskiej. Ma bowiem wizytę u swego lekarza a o g. 3ej przyjdzie p. Meissnerowa i zabierze ją do teatru.

Oleńka słusznie sądzi, że musi wrócić do spraw teatralnych, odnowić kontakty, być obecna na międzynarod. Festiwalu, który p. Meissnerowa przygotowuje we Wrocławiu. Toruń – Lublin – to prowincja!

Skończyłam wreszcie przegląd wszystkich otrzymanych b. serdecznych listów od jesieni do chwili obecnej kartki, listy lub telefony muszę skserować do 19 osób.

Na razie zatelefonowałam do Hanki Olszańskiej i napisałam list do Mimi i Emila Thomas. Pani Róża poszła do Banku podjąć dla mnie 600 zł. Zapłaciłam jej 400 zł, a z Hanią uzgodniła, że będę mogła jej dawać miesięcznie 150 zł. Zadowolę się tym musi, bo więcej nie mogę poświęcić na moją obsługę, ale też powiedziałam żeby dla mnie zrobiła tyle, na ile ma ochotę. Jak zwykle odmówiliśmy z p. Różą Różaniec i apel Jasnogórski, potem zatelefonowała do mnie Oleńka. Sztuka lupy bardzo jej się podobała, ale do mnie przyjedzie dopiero w czwartek.

31

W nocy padał śnieg, w ciągu dnia roz pogodzenie +3°

Tel. Do dr Sobolewskiej

p. Czajkowa po recepty

Nareszcie udało mi się skontaktować telefonicznie z p. dr Sobolewską. Pani Czajkova poszła do niej po recepty dla mnie, a p. doktor powiedziała jej, że może w sobotę będzie mogła mnie odwiedzić.

Zatelefonowałam też do „Złotego Wieku” i znowu trafiłam na dr Kamę. Ostatnio było u nich 11 osób, ale już znowu są tylko cztery. Ucieszyła się, że zamierzam przyjechać do nich około 20 lutego. Zrobię wysiłek, aby do tego czasu skończyć zarówno życiorys dla dr Kowalia, zaległą korespondencję i spotkanie z przyjaciółkami PSAPFu.

Wczoraj podjęłam z konta 600 zł, a dzisiaj po zakupie leków jestem bez grosza i znowu p. Róża poszła do Banku po 500 zł.

Nareszcie udało się zastać druhnę Kowalską piszącą o Fidelku. Umówiliśmy się na spotkanie w marcu.

Oleńka przyjedzie jutro. W piątek przyjedzie do niej Zula i zanocuje!

Napisałam do Marylki Paszak do Anne – Mazie Teitgen i do Zosi Olek – R.

Hania i Małgosia pojechały do Warszawy na koncert i będą nocowały u Oleńki.

Sama odmówiłam dziś Różaniec, potem z p. Różą rozłożyłyśmy leki na jutro. Czułam się ogromnie znużona i ok. g. 11ej położyłam się na spoczynek.

Luty

1

Oleńka ok. g.3ciej

W nocy był mróz -8°, rano pochmurno -2°

Wstawałam kilka razy, bo nie mogłam zasnąć na dłuższy czas. Rano zadzwoniła Oleńka, potwierdziła swój przyjazd. Mam znowu kłopoty nerkowe więc zadzwoniłam do p. dr Sobolewskiej, która poleciła mi zażyć 1 tabl. NO-SPA i 1 tabl. Furasemidu. Odwiedzi mnie w sobotę ok. g. 12tej.

Odłożyłam wszystkie pisanie, bo muszę najpierw odpocząć chociaż jeden dzień.

Oleńka przyjechała obładowana podarunkami dla mnie: cały „cartouche” Gaulvis light, 3 ciepłe paski do wyboru (wybrałam jeden). Pokazała mi też swój pas ortopedyczny (gorset). Zjadłyśmy skromny obiad: groszek z marchewką i skrzydełkiem kurczaka, potem mała kawka. Ogromnie mi pomogła przy zmianie bielizny, potem poszła do apteki zakupić ważną dla mnie rzecz P.P. opowiedziałam jej film o psie Hetty, przeczytałyśmy jeszcze raz list Taty z sierpnia.

Zatelefonowałyśmy do Simone, która się ucieszyła, że o niej myślimy. Dostała już moją przesyłkę. Poezji Zb. Herberta. Po kolacji zdążyła jeszcze chwilę porozmawiać ze Zbyszkciem

i o g. 8ej pojechała do Warszawy. Ja odmówiłam Różaniec rozłożyłam z p. Różą leki i zatelefonowałam do księdza proboszcza, który odwiedzi mnie jutro o g.12tej.

2

Mróz w nocy -8°, w dzień -4°. Padał śnieg

Ks. Proboszcz z komunią świętą koło g. 12tej

Koniec Rufolu i Furaginu.

Obudziłam się dzisiaj dość wcześnie. Za oknem biały krajobraz, spadło sporo śniegu. Po południu przeglądałam ubrania i bieliznę, odkładając rzeczy do prania. Przed g.10ą przyszła p. Róża, zabrała gromnicę, bo dziś jest święto Matki Bożej w naszej tradycji chroniącą od burzy.

Oleńka zadzwoniła i obiecała, że w niedzielę jednak na chwilę przyjedzie bo później musi pojechać do Torunia.

Największym i najradośniejszym przeżyciem była dziś dla wizyta księdza proboszcza, który mi przyniósł Komunię Św. czyli tak naprawdę miałam to szczęście, że odwiedził mnie sam Pan Jezus.

Rozmawialiśmy trochę o moich wątpliwościach, o świętym Łukaszu, ksiądz uznał tę rozmowę za spowiedź i udzielił mi rozgrzeszenia. Potem opowiedział mi trochę o sobie, o ziemi Kurpiowskiej z której pochodzi.

Potem przygotowałam sobie obiad: makaron z białym serem i sałatkę z cykorii 1 kolbki i 1 jabłka.

Po obiedzie godzinę odpoczywałam na łóżku i nawet usnęłam.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, Zula już było Różaniec i Nowenna do Matki Bożej z Lourdes.

3

Spadło sporo śniegu. Temp. w nocy -10°, w ciągu dnia -4°.

Ok. g. 12 dr Sobolewska recepta na No- spa.

Dzisiaj rano odbyła się kąpiel i mycie włosów. Pani Róża musi się przy tym bardzo namęczyć w tej nowej łazience!

Po g.12tej przyszła p. dr Sobolewska. Bardzo podoba jej się moje zmienione mieszkanie. Zbadała mnie, zapisała brakujące leki. W poniedziałek mam oddać mocz do badania (również na posiew).

Potem p. Róża obrała mi marchewkę i ziemniaki, które zjadłam na obiad. Całe popołudnie usiłowałam pracować nad moim życiorysem. Konsultowałam się w tej sprawie z Aleksandrem ale nie miałam siły, żeby zrobić coś konkretnego. Może jutro będzie lepiej!

Wieczorem odmówiliśmy z p. Różą różaniec i nowennę do Matki Bożej w Lourdes. Potem zatelefonowała Oleńka i Zula, bardzo zadowolona z wycieczki do Walewic. Jest godzina 11ta, pora udać się na spoczynek.

4

Zimno, w nocy -10°, w dzień -3°

Oleńka zadzwoniła, że niestety nie może dziś przyjechać, bo przygotowuje kostiumy dla teatru w Toruniu. Jedzie jutro zaw. Pani Róża przygotowała mi dobry obiad.

Po południu zatelefonowała p. Gospodarowicz, z którą często gawędziłyśmy w Ładach. Potem odwiedził mnie Zbyszek i spędziliśmy ponad godzinę na miłej rozmowie. Oceniał pozytywnie brulion mego życiorysu. Wieczorem jak co dzień Różaniec i Nowenna z p. Różą. Krótka rozmowa z Oleńką zakończyła ten dzień.

5

W nocy -12°, w dzień -4°. Padał śnieg.

Oddać mocz do badania (wykonane)

Bardzo długi i pracowity dzień skończył się, a ja próbuję przed spaniem go opisać.

Zaraz po śniadaniu p. Róża przyniosła z piwnicy pudła, ja sprzątnęłam wszystko ze stołów i zaczęło się rozbieranie wieńca wiszącego nad kuchennym blatem przez nią, ja natomiast pakowałam szopkę. Oczywiście nałykałam się kurzu i zaczął się katar, kichanie i łanie z nosa. Pani Czajkowa przyniosła mi barszcz z uszkami, połowę zjadłam na obiad, resztę na kolację. Jeszcze więcej kurzu wchłonęłam rozpakowując z Hanią wielkie pudło z piwnicy zawierające najważniejsze rzeczy, moje prace naukowe, dyplomy, teczki z materiałami niepublikowanymi itd. Skończyłyśmy tę robotę około g.5tej.

Zatelefonowała Oleńka z Torunia. Jest zadowolona z tego, co teatr robi.

W miarę upływu czasu mój katar staje się coraz bardziej przykry, boli mnie cały nos od ciągłego wycierania.

Mimo to wytrzymałam do końca dnia, odmówiłam z p. Czajkową Różaniec i apel Jasnogórski, a potem jeszcze 4-ty dzień Nowenny do Matki Boskiej z Lourdes.

6

W nocy -5°, w ciągu dnia +5°

Zbyszek S. doktor Sobolewska

Z trudem wstałam, zażyłam lekarstwa i ubrałam się. Wypełniłam brakującą, wczorajszą stronę moim dzienniku, potem przeglądałam różne moje dokumenty (nagrody, odznaczenia itp.) dla uzupełnienia życiorysu.

Czułam się coraz gorzej. Zmierzyłam temperaturę 38,4°. Pani Czajkowa przymusiła mnie do zjedzenia obiadu. Zjadłam połowę, resztę dostały ptaszki.

Zadzwoiłam do p. doktor Sobolewskiej. Prosiła, żeby p. Czajkowa przyszła po recepty odstawiony Furagin, 2x dziennie rano i wieczorem Bactrin, Disopmal 2x1 tabletka, 3x1 aspiryna i 3x po 2 tabl. Rutinoscorbinu.

Wieczorem przyszedł Zbyszek, który mnie osłuchiwał i poradził zamiast aspiryny, zażywać Effezalgan Codeine 2x dziennie i 3x dziennie wapno. Temperatura ustąpiła.

Imponuje mi Zbyszek, który nigdy się nie skarży, chociaż wiem, że miałby powody do tego.

Oleńka dzwoniła dwa razy z Torunia. Przyjedzie do mnie w czwartek.

Mimo złego samopoczucia odmówiłam razem z p. Różą apel jasnogórski, różaniec i piąty dzień nowenny do Matki Bożej z Lourdes.

Położyłam się o g. 11ej.

7

Piękna, prawie wiosenna pogoda. Temp. w słońcu 15° w południe.

Telefon Aleksander

Mój dziennik zaczyna być nudny, bo dotyczy jedynie moich spraw codziennych, a na świecie ciągle coś się dzieje, więc powinienem o tym napisać.

Powstała nowa partia polityczna pragnąca stanowić grupę Centrum w Sejmie. Organizatorami tej nowej partii są: Błażyński, Olchowski i Tusk. Dużo osób przenosi się do Platformy z Unii Wolności.

Uchwalony został budżet na ten rok. Bardzo skąpe sumy przeznaczone są na oświatę i zdrowie, ale przynajmniej nie będzie rozwiązania Sejmu i przedterminowe wybory.

Gen. Szaron został wybrany na premiera państwa Izraela. Jest on zwolennikiem odebrania Palestyńczykom wszystkich praw i zapowiedzieli Świętą Wojnę celem obrony swych praw i Jerozolimy.

Dzisiaj czuję się nieco lepiej, ale bolą mnie wszystkie stawy.

Pani Róża „pilnuje” mnie z dużym poświęceniem, namawia do jedzenia, do brania leków i.t.d.

Oleńka zadzwoniła rano z Torunia. Wraca do W-wy około g.8ej. bardzo się za nią stęskniłam i jestem ciekawa wszystkiego co się dzieje w teatrze.

Położyłam się około g.11tej, ale zasnąłam dopiero o ½ 3ciej nad ranem.

8

Ranek pochmurny, ale ciepły. T.+5°. Od południa zaświeciło słońce +8°

Oleńka

Maryla Pawłowska Szymańska

Mimo wielkiej chęci pozostania w łóżku, bo i tak źle spałam tej nocy, że bolały mnie wszystkie stawy i kości. Nie mogę się też przyzwyczaić do P.P.

Około g.11tej zatelefonowała Oleńka, że wyjeżdża do mnie.

W międzyczasie p. Róża przyniosła mi duży talerz klusek, Oleńka usmażyła dla siebie jajko a ja wolałam borówki. Po obiedzie moja Oleńka poszła zrobić dla mnie i trochę dla siebie zakupy. 2 pudełka soku Hortex (marchew z brzoskwinia i jabłkiem oraz czarna porzeczka). Kupiła mi też w aptece Dermosan i krem do rąk oraz duże opaski. Kupiła mi też upominek dla Dudusia, ładny nowy basenik.

Odwiedził mnie Zbyszek i stwierdził wyraźną poprawę.

Nie zdążyliśmy napisać listu do Pierra i Patrica. Zrobimy to w sobotę lub w niedzielę, gdy Oleńka znowu przyjedzie do mnie.

Tymczasem zjadliśmy razem kolację i moja „Iskierka” pojechała do W-wy.

Przyszła p. Róża zasłać moje łóżko, odmówiliśmy Różaniec, Apel Jasnogórski, a na końcu 7my dzień nowenny do Matki Bożej z Lourdes.

9

Wizyta Halusi Żebrowskiej

Piękny, prawie wiosenny dzień, t. +6°

Dobrze odpoczęłam tej minionej nocy – obudziłam się po g. 8ej a o 9ej już jadłam śniadanie. Pani Róża przyszła o g.10ej z zakupami, zasłała moje łóżko i zajęła się Dudusiem, a ja ubrałam się i zasiadłam przy biurku w moim pokoju i napisałam następną stronę mego „Curriculum vitae”

Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer po skwerku. Trochę ćwiczyłam. Wyprost, machanie ramionami i ćwiczenia oddechowe. Powietrze pachniało sosnami. Spacer trwał prawie godzinę.

Potem przyszła do mnie Halusia Żebrowska i przy lampce wina opowiedziała mi, że przygotowuje książkę z listami, jakie Zbyszek do niej pisał z zagranicy. Omówiliśmy też film o Zbyszku. Nie wszystko nam się w nim podobało. Już 6 szkół nosi imię Zbigniewa Herberta i Halusia z nim koresponduje, a raczej odpowiada na listy młodzieży i polonistów.

Marysia Kościuszkó zatelefonowała po południu, że jedzie do Warszawy na Walne zgromadzenie PZAPF.

Kilka razy próbowałam zadzwonić do Oleńki, ale nie było jej w domu.

Odmówiłam pacierze i mogę się położyć.

10

Chmurny, trochę słońca w południe +2°

List do Pierra kąpiel

Rano, jak w każdą sobotę, miałam kąpiel i mycie włosów. Potem dosyć długo się ubierałam, zjadłam śniadanie i czułam się ogromnie zmęczona.

Po południu położyłam się i zaraz zasnęłam, ale obudził mnie telefon Oleńki. Drugi telefon od razu postawił mnie na nogi i dzwoniła Marysia K., że Zjazd się zakończy przyjedzie do mnie 7 koleżanek. Poprosiłam p. Różę o pomoc w przygotowaniu herbaty obrusu na stół, talerzyków, filiżanek, łyżeczek, itp.

Przyjechały o ½ 5tej z wielkim bukietem róż i ciastami. Było ich 7 pań, Zosia N., Wanda F., Regina Ch., Kazia M., Violeta M., Marysia K., Wiesia N. Zaczęłyśmy od toastu dla naszego Ruchu Freinetowskiego, a potem przy herbatce spędziłyśmy godzinkę na opowiadaniach. Szkoda, że tak krótko się widzimy!

Po wyjściu moich gości zobaczyłam, że w kuchni są pomyte i powycierane naczynia.

11

Oleńka przyjechała około g. 11ej i prawie zaraz poszła z Czajkami na Referendum o „odwołanie Rady Miasta OTWOCKA”. Potem trochę się pokrzepiła i poszła na Mszę św. ale gdy zobaczyła że jest gromada niemowląt do chrztu, ludzi z aparatami fot. I kamerami, postanowiła przyjść wieczorem a na razie poszła na cmentarz. Ja w tym czasie uczestniczyłam we Mszy św. Telewizyjnej z Chełmży. Oleńka zdążyła do g.2iej przygotować dobry obiad. Pozmywała naczynia, poczym zadzwoniłyśmy do Pierra i Patrica. Na chwilę położyła się i zdrzemnęła. Odwiedziła Zbyszków i poszła na Mszę św. do Kościoła.

12

Pogoda nadal pogodna, w południe słońce, temp. od -3° rano, do +5°

Zbyszek S. Druch. Przyjdzie mnie zbadać

Wstałam dosyć wcześnie, około g. ½ 9ej. Nadal kaszlę i nie czuję się zdrowa. Rozmawiałam z Oleńką, która radziła mi bym poprosiła Zbyszka o pomoc, jeśli dr Sobolewska nie mogła przyjść do mnie. Zatelefonowałam więc do poradni, gdzie dowiedziałam się, że p. doktor ma urlop do czwartku. Powiedziałam o tym Zbyszkowi i obiecał, że przyjdzie mnie zbadać po południu.

Zadzwoniłam też do Parafii św. Wincentego z pytaniem ile kosztuje utrzymanie grobu Babci na następnych 20 lat. Jest to suma 300 złotych.

Na obiad p. Róża przyniosła mi garnuszek zupy grzybowej z kluskami.

Około g.5ej przyszedł Zbyszek. Ośluchał mnie staranie i stwierdził że mam zapalenie oskrzeli. Ciśnienie 145/80.

Przejrzał wszystkie leki jakie brałam (zapisane p. dr Kamę) i zrobił mi nowy, mniejszy zestaw, do czasu wyzdrowienia.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem. Przesunęła swój wyjazd do Torunia o parę godzin i przyjedzie do mnie o g.11ej.

Po kolacji przyszła p. Róża posprzątać i zastać moje łóżko, a potem odmówiłyśmy razem różaniec i Apel Jasnogórski.

13

Szary był dziś świat, temp. powyżej 0° w południe +5°

Oleńka

dr Kama

Rano zatelefonowała do mnie z Ładów lekarka, dr Kosieć (Kama) i bardzo zmartwiła się że jestem chora, bo spodziewała się mego przyjazdu ok. 20 lutego. Według niej w „złotym wieku” od razu mi pomogą i postawią po raz drugi na nogi.

Następny telefon był od Oleńki, która wróciła z Instytutu Reumatologii ze spotkania z lekarką, która ją zbadała (obejrzała od stóp do głów, zobaczyła też wyniki badań podstawowych i zdjęcia RTG.) oświadczyła, że ma IIIci najwyższy poziom zwyrodnień kręgosłupa i stawów. Ostatni dzwonek na ratowanie zdrowia.

Oleńka przyjechała przed g. 12tą (do Torunia pojedzie wieczorem). Bardzo się martwi moim stanem zdrowia i swoim również. Radziłam jej, żeby odsunęła wszystkie swoje prace i odbyła 3-tyg. Kurację w Instytucie. Poszła później do apteki po lek do płukania jamy ustnej dla mnie przy okazji kupiła chorej mamie bukiet pięknych żółtych tulipanów.

Jeszcze jeden miły telefon, a właściwie dwa, Aleksander chciał się dowiedzieć jak się czuję i szczerze się zmartwił. Oboje z Miłą myślą o mnie. Zbyszek zadzwonił jak się czuję i przyjedzie jutro ośluchać mnie.

Oleńka zatelefonowała już z Torunia. Przygotowanie dekoracji i kostiumów posuwa się naprzód, premiera 1 marca.

14

Badania krwi wizyta lekarska Zbyszka

Poranek słoneczny, popołudniu zachmurzenie i silny wiatr temp. +5°

Około g. 10ej przyszła pielęgniarka z poradni pobrać krew do badania.

Potem zjadłam śniadanie, zażyłam leki, wypłukałam jamę ustną wodą z sodą i wreszcie ubrałam się, gdy już była prawie g. 12ta.

Pani Róża kupiła mi sok z Karotki twierdzi, że jest bardzo wzmacniająca. Na obiad ugotowała 2 ziemniaki i jajecznicę z plasterkami pokrojonej drobno szynki.

Zadzwoniła Oleńka, żeby się dowiedzieć jak czuje się stare matczyisko. Bardzo się ucieszyła, że jest mi znacznie lepiej, mniej kaszlę i język, dźiąsła mniej mnie bołą.

Do g. 4ej pilnie pracowałam nad poprawą i uzupełnieniem mego życiorysu, który napisałam kilka dni temu.

Od Zosi Schuch nadszedł miły liścik i życzenia na 22 lutego, t.z.n. na „Dzień Braterstwa Skautów”, z podpisami Wędrowniczek. Ja też muszę do niej napisać najpóźniej jutro.

Kochany Zbyszek przyszedł mnie zbadać i szczerze się ucieszył, że jest poprawa w oddychaniu, a także w jamie ustnej.

Na kolację p. Róża ugotowała mi kaszkę mannę na mleku.

Obejrzałam „Wiadomości” – Sejm przygotowuje zmianę ustawy o prawie karnym.

15

Tel. Do „Złotego wieku” tel. Zosia Schuch

Pochmurny dzień, temp. +4°

Po bardzo źle przespanej nocy i smutnej dzisiejszej pogodzie jestem śpiąca, nic mi się nie chce robić! Na wzmocnienie piję sok z marchewki, na obiad będę miała marchewkę w udkiem kurczaka.

Po śniadaniu zadzwoniłam do „Złotego wieku”. Doktor Kamy nie było, więc rozmawiałam z p. Ewą – terapeutką. Podałam jej mój projekt przyjazdu 5 marca. Rozwiała moje obawy, że będzie mi zimno – zakupiono dodatkowe piecyki elektryczne i uzyskali taryfę nocną.

Rozmawiałam z Hanią, która chętnie przepisze mi życiorys na komputerze.

Obiad ugotowała mi dziś p. Róża. Na podwieczorek przyniosła mi od siebie talerz placuszków kartoflanych, wrócił mi apetyt, chociaż dźiąsła i język nadal dokuczają.

Zosia Schuch zadzwoniła, w chwili gdy ja miałam zadzwonić do niej. Powiedziała mi że „Wędrowniczki” spotkają się 22 lutego i będą o mnie myślały i życzyły rychłego wyzdrowienia.

Wieczorem miałam telefon od Oleńki, jeszcze dziś nocuje w Toruniu i do W-wy wróci jutro przed południem.

Czuję się bardzo zmęczona dzisiejszym dniem. Z trudem wysłuchałam Wiadomości, ziewałam w ciągu odmawiania różańca, położyłam się do snu ok. g.11ej.

16

Tel. Do Marylki Wileńskiej

Piękny słoneczny dzień t. ok 0°

Dzisiaj obudziłam się wypoczęta, może dlatego, że cały dzień byłam zmęczona, albo zmieniło się ciśnienie atmosferyczne...

Gdy wstałam o ½ 9ej już świeciło słońce i kanarek śpiewał jeszcze zakryty.

Zmieniłam trochę ubranie, zamiast spodni włożyłam spódnicę, bluzkę i sweter.

Pani Róża przysłała, gdy kończyłam śniadanie, zaopatrzyła kanarka, zasłała moje łóżko, zmieniła wodę różom i tulipanom.

Potem zabrałam się do II-giej części mego życiorysu – prace związane z Ruchem Freineta, pozostaje mi już tylko bibliografia i zakończenie. Hania zabrała to, co już gotowe i jeśli się uda uruchomić komputer, to Hania zacznie przepisywać.

Pani Róża dopilnowała mego obiadu. Przyniosła upraną bieliznę, a wieczorem raz jeszcze powróciła zasłać łóżko.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Przyjedzie jutro około południa, Basia Czarlińska zatelefonowała a potem Zbyszek, który mnie jutro zamierza odwiedzić i osłuchać.

Po kolacji zmówiłam z p. Różą różaniec, a potem oglądałam jeszcze jakiś film sensacyjny zamiast się wcześniej położyć.

17

Ok. 11ej kąpiel.

Jeszcze jeden bardzo słoneczny dzień, temp. +3°

W nocy miałam bardzo silne ataki kaszlu, zażyłam Neocodin. Myślę, że miałam w pokoju zbyt suche powietrze. Jutro postawię przed kaloryferem naczynie z wodą.

Następny długi atak kaszlu spotkał mnie po kąpieli, mimo że p. Róża natarła mi plecy spirytusem i wyklepała je porządnie.

Ochrypłam na jakiś czas, dopiero po zjedzeniu ciepłego obiadu głos odzyskałam.

Potem skończyłam życiorys dla p. Kowalika i Hania zabrała go do przepisania.

Około g. 4ej przyszedł Zbyszek, a zaraz po nim Oleńka. Zbyszek mnie zbadał, nie ma wielkiej poprawy. Zalecił Neocodion zamiast Deflagminy. W środę przyjadą Monika z Edziem, więc Zbyszek jest pełen radości.

Z Oleńką zjadłyśmy kolację i obejrzałyśmy fotografie, celem wybrania mego zdjęcia do życiorysu. Potem Oleńka pojechała do Warszawy, obiecując, że przyjedzie jutro. Z p. Różą ułożyłam leki. Bardzo się ona dziś u mnie napracowała.

18

Dzięki Bogu nastąpiła duża poprawa mego zdrowia. Noc spokojna, w dzień również mało kaszlałam. Oleńka przyjechała. Dotrzymała obietnicy uwolnienia się od chałtury Bydgoszczy. Uporządkowała mi szafę z ubraniami. Poszła na Mszę. Ja uczestniczyłam we Mszy TV z Grudziądza. Oleńka przygotowała dobry obiad. Potem omówiliśmy wiele spraw dotyczących najbliższej przyszłości, szczególnie w dziedzinie zdrowia. Oleńka pojechała do Warszawy o 5:30, prosto do teatru na sztukę z Ireną Jun, litewskiego reżysera, a potem wielkie przyjęcie u niej w domu na jego pożegnanie.

Wieczorem p. Róża wykładała mi plecy spirytusem. Zadzwoiłam do Zbyszka że się lepiej czuję, co go ucieszyło.

19

Smutna wiadomość o śmierci Tatz 11. XII. 2000

W nocy mróz -4°, rano słoneczny +1°

Otrzymałam dziś rano bardzo smutną wiadomość, że moja bardzo bliska przyjaciółka, Tatz – Marie Maurone - Fonlupt , zmarła 11 grudnia 2000 roku, a ja napisałam na jej adres co najmniej 5 lub 6 kartek, z których żadna nie została zwrócona. Cały dzień dzisiaj wspominałam Tatz z wdzięcznością, bo przecież to ona uratowała mnie w najtrudniejszym momencie, gdy znalazłam się z roczną Oleńką i 3-tygodniową Danusią bez grosza, bez wiadomości od Ksana w 1942r. w Clermont – Ferrand. Siostra Tatz, lekarka zorganizowała mi przepustkę i bilet do Auch, a tam przyjechał po nas samochód i wkrótce znalazłyśmy się w doskonałych warunkach w Saint Jean Poutge, gdzie spokojnie przeżyłyśmy do 1944 roku.

Wieczorem przyszedł Zbyszek, osłuchał mnie i stwierdził, że na 80% wyzdrowiałam. Nadal mam kłopoty z zapaleniem jamy ustnej, ale i to być może kiedyś się skończy.

Oleńka załatwiła sobie 3-tyg. Leczenie w Instytucie Reumatologicznym – od 5 marca. Jutro jedzie do Torunia, gdzie zostanie do piątku, a do mnie przyjedzie w sobotę.

Pani Czajkova ułożyła ze mną wieczorem leki, potem odmówiliśmy różaniec. Bardzo o mnie dba. Dwa razy dziennie wyklepuje mi plecy spirytusem, pilnuje moich posiłków, naprawdę jest świetną opiekunką.

Hania przyniosła mi przepisany życiorys do sprawdzenia. Wkrótce będę mogła go wysłać.

20

g. 11 p. Wileńska, zadzwonić do Kamy

pochmurno, odwilż. Temp. +3°

Wstałam dziś wcześniej o g. ½ 8. Po śniadaniu zatelefonowałam do doktor Kamy w Ładach. Uzgodniłyśmy, że przyjadę 4 marca w niedzielę i zostanę prawdopodobnie do Wielkanocy.

Na święta dojedzie do mnie Oleńka. Pan Janek jest gotów po nas przyjechać, gdy ustalimy godzinę.

Potem zadzwoniłam do Oleńki, której mój pomysł wyjazdu w niedzielę odpowiada, bo będzie mogła mi towarzyszyć, a w sobotę przyjedzie pomóc mi w pakowaniu (oczywiście 3/3).

O g. 11-tej przyszła Marylka Wileńska i po wymoczeniu nóg obcięła mi paznokcie, co mi sprawiło dużą ulgę. Oczywiście podziwiała moje mieszkanie, opowiedziała jak zwykle „tysiąc” wiadomości, głównie o swoim Krzysiu i jego „niegodnej żonie”.

Pani Róża ugotowała mi jarzynkę ze skrzydełkami kurczaka. Połowa została na jutro ale przydałoby się dodać parę ziemniaków.

Po południu przespałam się godzinkę, a potem oglądałam program WOT w Telewizji, Kurier i Panoramę. Zapowiedź pogody na jutro jest niewesoła, pochmurno, wiatr, deszcz ze śniegiem. Tymczasem p. Róża z p. Niemras zamierzają udać się na wycieczkę do Niepokalanowa.

Po różańcu zadzwoniła Oleńka z Torunia. Już po próbie, więc idzie odpocząć w swym pokoiku, który jest ciepły.

21

Pani Róża na wycieczce do Niepokalanowa

Pogoda zmienna, przebłyski słońca i deszcz, b. silny wiatr. T. +1°

Rano przyszła Hania i bardzo starannie sprzątnęła klatkę kanarka. Potem poszła do sklepu po zakupy dla siebie a przy okazji kupiła i dla mnie mleczko do kawy, 2 grahamki i kawałek sera.

Pani Róża pojechała na wycieczkę do Niepokalanowa autobusem opłaconym przez jakąś firmę w formie reklamy. Już od dawna są takie wycieczki wyjeżdżające z Karczewa. Opłata wynosi 10 zł, w tej sumie mieści się obiad, a jednocześnie agent reklamuje przy każdym przystanku wyroby swej firmy garnki, piecyki, patelnie. Wróciła wieczorem, a do mnie przyszła w czasie różańca...

Ja natomiast prawie cały dzień zajmowałam się szyciem (ręcznym) podszewki do wełnianej długiej spódnicy, którą zamierzam zabrać do Złotego Wieku.

Na obiad odgrzałam wczorajszą jarzynkę ze skrzydełkiem, zagęściwszy ją kaszą manną.

Słuchałam różnych wiadomości w Telewizji Teleekspres, Kurier Warsz., Panorama.

Pani Róża przyszła dopiero podczas różańca, ale zdążyła umyć naczynia, poprawić mi łóżko niezasłane rano, natrzeć mi plecy i ułożyć lekarstwa.

Oleńka zadzwoniła z Torunia, tam też jest zła pogoda, ale praca bliska końca. Przyjedzie do mnie dopiero w sobotę albo w niedzielę.

Dzień Braterstwa Skautowego Zapusty

Na zmianę trochę słońca, zawieja śnieżna, silny wiatr, temp. -1°

Rano zatelefonowałam do Zbyszka-harcerza i złożyłam mu życzenia z okazji dnia braterstwa skautowego. Zadzwoiłam też do Zosi Schuch ale już wyszła z domu i ma wrócić wieczorem. Myślę towarzyszę „Wędrowniczkom po zachodnim stoku”, które dziś mają jakieś spotkanie, o którym Zocha opowie mi później.

Z Torunia miałam rozmowę z Oleńką, dowiadywała się już o możliwość operacji haluksów latem we Włocławku. Chce tam wstąpić wracając z Torunia. Jeszcze jedną rozmowę telef. miałam z Basią Czarlińską, która ma poważny kłopot z sercem i na parę dni obserwacji ma spędzić w szpitalu, celem ustalenia leczenia.

Poza tym większą część dnia spędziłam na wszywaniu podszewki do wełnianej spódnicy. Jutro zajmę się popielatą garsonką, a potem jeszcze fioletową sukienką i szlafrokiem, który wymaga skrócenia. Wszystko to są przygotowania do wyjazdu na kurację do „Złotego Wieku”.

Hania jest w trakcie przepisywania mego życiorysu. Cieszę się, że zdążę do wysłać do p. Kowalika przed moim wyjazdem.

Niespodziewany atak zimy spowodował dużo wypadków drogowych, zerwanie sieci elektrycznej.

Wieczorem p. Róża mnie wymasowała i razem odmówiliśmy Różaniec i Apel Jasnogórski.

Skończony życiorys wysłany do p. Kowalika i Al. Lewina

Ustał silny wiatr, ale nadal śnieżno i zimno. -4° w nocy.

Rano Hania przyniosła mój życiorys w 3 egzemplarzach bardzo starannie przepisany na komputerze.

Zapłaciłam jej 50 zł. Wysłałam listem poleconym do dr. Kowalika i do Al. Lewina.

Dosyć dużo czasu spędziłam przed telewizorem. Oglądałam zawody w Lacti, gdzie nasz wspinały skoczek Adam Małysz zajął drugie miejsce i zdobył srebrny medal, a w następnej serii złoty medal. Na jego cześć wydrukowała Poczta Polska znaczek za 1zł.

Oleńka zadzwoniła przed południem, że jedzie do Włocławka zobaczyć się z lekarzem operującym haluksy a stamtąd do Warszawy. Czyżby nie została na premierze? Może źle zrozumiałam i mówiła o sobocie?? Zadzwoiłam i Oleńka była w domu. Przypomniała mi, że jej premiera jest dopiero w przyszłym tygodniu!

Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek. Ośluchiwał starannie i stwierdził, że w oskrzelach jest już czysto, serce w porządku, natomiast ciśnienie zawyżone 160/90. Zmieni mi trochę leki – odstawił neocodim rano dyprophyliną, wieczorem eucardyną. Wypisał też recepty, na tabl. Przeciw ciśnieniu i na maść na moje wypryski na twarzy, które dotychczas smarowałam oxycortem, który się do tego zupełnie nie nadaje.

Z p. Różą odmówiliśmy różaniec, dałam jej 100zł na zakupy. Potem wysmarowała i wyklepała mi plecy.

24

Kąpiel

Oleńka u mamy.

W nocy było -5°. rano wstał pogodny, a gdy zajaśniało słońce i pogoda +1°. Ucichł wiatr.

Rano, czekając na p. Różę, po śniadaniu, oglądałam w II programie ostateczną rozgrywkę w skokach narciarskich w Lacti. Brało w niej udział ponad 50 zawodników. Adam Małysz pokonał wszystkich i otrzymał złoty medal, z którego cieszy się cała Polska.

O g. 11ej p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów, a w południe przyjechała Oleńka i razem spędziłyśmy bardzo miły dzień. Omówiliśmy mnóstwo ważnych spraw, a przede wszystkim konieczność zadbania o zdrowie i to jak najwcześniej. Oleńka zrobiła dokładny wywiad w sprawie operacji stóp (haluxy, ale również inne wady). Jest zachwycona pediatrią tamtego szpitala. W poniedz. 5 marca zaczyna 3-tygodniową kurację, w Klinice reumatologii w W-wie.

Bardzo jej trudno opuścić na długo teatr, ale rozumie, że jest to konieczność.

Przygotowała obiad i kolację, pomyślała naczynia i poszła na Mszę św. o g. 6, a o g. 8 pojechała do W-wy.

Pani Czajkowa przyszła zasłać łóżko, wymasować me plecy. Odmówiliśmy razem Różaniec. Uporządkowałam koszyczek z korespondencją, rozmawiałam telef. Z dwoma przyjaciółmi, Aleksandrem Lewinem i Zbyszkim, który sprawdzał czy zażyłam nowe leki.

25

Oleńka przyjechała około g. 11ej. Trochę porozmawiałyśmy, potem przygotowała wszystko do obiadu i podczas Mszy Św. z Tel. (z Katedry w Lubawie, diecezja toruńska) poszła do Sujczyńskich zobaczyć się z Moniką. Obiad miałyśmy świetny i połowę mam jeszcze na jutro. Po małym odpoczynku Oleńka poszła do Stodoły, gdzie za bon 60 złotych + 50 zł zrobiła mi ważne zakupy, dla mnie rzeczy do ubrania do Ład i dla p. Róży środki czystości. O g.6tej odwiedziła Zbyszka z Moniką, która wygląda prześlicznie. Wypiliśmy po kieliszku

wina. Potem Oleńka i Monika pojechały do Warszawy. Monika nocuje u niej dzisiaj. Jutro Oleńka jedzie do Torunia i przyjedzie w sobotę pomóc mi w pakowaniu.

26

Uporządkowanie korespondencji

W nocy było -11°, w dzień słonecznie i ciepło +3°

Dzisiejszy dzień spędziłam pracowicie przeglądając korespondencję, szczególnie te listy, karty, które wymagają odpowiedzi. Przejrzałam też różne teczki z moimi opracowaniami; - niektóre przydadzą mi się do dalszego pisania wspomnień.

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie z Edziem i Moniką. Kupiła mi ciepłe botki, mam nadzieję, że będę miały mój wymiar.

Odwiedził mnie Zbyszek aby zmierzyć ciśnienie, które przestraszyło go poprzednim razem. Tym razem okazało się w normie 140/80, a tętno 70, też dobrze.

Przyjechała Oleńka samochodem z Moniką i Edziem. Przywiozła mi ciepłutkie botki i rękawiczki, a także butelkę orzechówki własnej roboty. Zjadłyśmy razem kolację i pojechała do siebie. Jutro jedzie do Torunia i przyjedzie do mnie dopiero w sobotę, żeby mi pomóc w pakowaniu.

Ogromnie mi brakuje koronki i różańca z Niepokalanowem. Usiłowałam zadzwonić na nr 0801103103 podany przez nową stację „Plus”, ale nie uzyskałam w ciągu całego dnia odpowiedzi, bo numer był ciągle zajęty.

Pani Róża natarła i wyklepała plecy, wysłuchałam jeszcze Wiadomości, pomodłę się sama i udam się na spoczynek.

Zadzwoniłam do Zochy Schuch. Myślała, że już wyjechałam i dlatego nie zatelefonowały do mnie Wędrowniczki 22 lutego.

27

Tel. Do Kamy leki do zabrania do Ładów

Podobnie jak wczoraj. W nocy mróz -10°, przedpołudnie słoneczne 0°

Wstałam przed g.9tą. pierwszą osobą, z którą rozmawiałam była Oleńka. Spali dziś u niej oboje Monika i Edzio, którzy popołudniu obiecali mnie odwiedzić.

Podczas śniadania zatelefonowałam do Kamy. Potwierdziłam swój przyjazd 4 III i zamówiłam pana Janka, żeby po mnie przyjechał o g. 10tej. Niestety mój dawny pokój (3ka) jest zajęty przez osobę po operacji, która musi mieć łóżko szpitalne. Prawdopodobnie otrzymam dawny pokój p. Krzepkowskiego.

Oleńka zatelefonowała jeszcze raz w południe. Była w Instytucie Reumatologii, gdzie zrobili jej badanie osteoporozy (niezłe wyniki !). pani doktor powiedziała jej, że operacja haluksów jest absolutnie niezbędna, bo jej stopy są naprawdę w okropnym stanie.

Po południu odwiedzili mnie Monisia i Edzio. Byłam zdumiona jego niezwykle młodym wyglądem i wielką pogodą ducha. Stanowią razem z Moniką śliczną parę. Wypiliśmy po szklaneczce wina. Edzio wracał do Warszawy, do swojej rodziny, a Monisia do Mamy i Taty. Ponieważ Różaniec i Koronka nie istnieją już w nowej stacji TV Katol. „PULS”, p. Róża poradziła korzystać z „Radia Maryja”. Jest to dla mnie coś nowego, ale można i tak się modlić.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz z Torunia gdzie odbywa się próba generalna z publicznością. Obiecała opowiedzieć mi wszystko w sobotę, gdy do mnie przyjedzie.

28

Napisać zaległe listy. Podatek, różowy Pit poprosić Hanę

Noc była mroźna -11°. poranek i reszta dnia pogodna

Miałam dziś bardzo „bolesną” noc. Z trudem ułożyłam się jakoś około g. 11:30, a o g. 2iej obudziłam się bardzo obolała. Kostki, kolana, biodra i kości miednicy, nie mogłam znaleźć sobie miejsca, więc wstałam, włożyłam płaszcz kąpielowy i nastawiłam cichutko TWN. Wypaliłam papierosa, wypila kieliszek orzechówki i około g.4tej położyłam się ponownie i spałam do g. 7ej30.

Wstałam, ubrałam się i przygotowałam śniadanie. Pani Róża wróciła z Kościoła i przyniosła trochę poświęconego popiołu, którym posypała mi głowę ze słowami „z prochu powstałaś, w proch się zamienisz”.

Potem poszła załatwić moje sprawunki, głównie w aptecę, a ja uporządkowałam 2 szuflady, naprawiłam nocną koszulę i uszydełkowałam pasek do szlafroka.

Przygotowałam sobie smaczny obiad: marchewkę z groszkiem i makaronem ze smażonym jajkiem i kefir.

Pani Róża zabrała do prania rzeczy, które chcę zabrać z sobą do Ład.

Bardzo mnie martwiło, że nie mogę znaleźć małego, francuskiego atlasu, w którym miałam zaznaczone wszystkie miejscowości, w których byłam, we Francji podczas wojny, a teraz tych nazw nie pamiętam! Może ma go Oleńka?

Różaniec odmówiliśmy z p. Różą słuchając Radia „Maryja”. Nie jest to tak piękne jak Niepokalanów...

Zatelefonowałam do ks. Proboszcza. Odwiedzi mnie w piątek między g. 9-10tą.

Marzec

1

Pieniądze dla p. Róży 400+200zł

W górach wiatr halny, temp. w nocy -9°. temp. w dzień +1°. chmurno.

Przejrzałam i uporządkowałam wszystkie leki, zwłaszcza te, które mam zabrać do Ład.

Przybory do szycia

Szkatułka z koralami itd.

Przybory i środki toaletowe

Przybory do pisania

Fotografie Oleńki i Danusi

Obrazek ołtarzykowy, świeca, różaniec

Przybory kąpielowe (szampon, pianka, płynne mydło)

Łapki do mycia

Jasiek i powłoczki

Żywnościowe: śliwki, cukierki, zupki, serki, papierosy, herbatka czerwona, orzechówka

Bielizna

Szlafrok, strój gimnast., 2 nocne koszule, 4 komplety ubrań wełnianych, kapcie, 2p. bucików

Oleńka zadzwoniła z Torunia, prawdopodobnie wróci do W-wy jutro.

Rozmawiałam z Miłą, Alexander nadal nie odzyskał głosu.

Hanka Olszańska wybiera się do Ład po świętach wielkanocnych. Zadzwoniła do mnie, żeby zapytać o kilka szczegółów.

Nie wiem czy wystarczy mi pieniędzy bo dałam 600 zł p. Róży (400 za luty i 200 za opiekę nad mieszkaniem). (100zł dałam Hani za zrobienie katalogu mych książek, 300zł za grób mej mamy).

Jutro mam zapowiedzianą wizytę Księdza proboszcza z Komunią świętą. Tak się cieszę!

Muszę wstać wcześniej, żeby przygotować ołtarzyk i kopertę z 50zł na kwiaty do Grobu Pańskiego.

Jest późny wieczór. Z p. Różą odmówiliśmy różaniec i Apel jasnogórski.

2

g. 9 – 10 Ks. Proboszcz

znacznie cieplej. W nocy -5°, w ciągu dnia słonecznie +4°

obudziłam się przed g. 8ą, a więc przed budzikiem. Ubrałam się świątecznie, przygotowałam ołtarzyk, kopertę z ofiarą na kwiaty do Grobu Chrystusowego i I tom moich wspomnień, które obiecałam pożyczyć Księdzu Proboszczowi.

Wypiłam tylko kawę i czekałam czytając modlitwy przed Komunią świętą na „Największego Gościa”.

Ksiądz Proboszcz zjawił się o 9:15. Pomodliliśmy się, potem opowiedziałam mu o moich wątpliwościach i zaniechaniach, udzielił mi rozgrzeszenia i podał Komunię świętą. Bardzo się ucieszył, że pozwałam mu przeczytać moje wspomnienia z lat przedwojennych, pożyczyłam mu I tom (1915 – 1939).

Cały dzień przeglądam, porządkuję i składam rzeczy, które chcę zabrać do Ład i jest tego tak wiele, że niedługo zacznę po kolei „odrzucać”.

Zadzwoiłam do przyjaciół na pożegnanie, do Halusi Żebrowskiej, Władzi Błachowicz, Marylki i Andrzeja Szymańskich i do Marysi Kościuszko. Do mnie zatelefonowała Oleńka, która jutro przyjedzie.

Odwiedził mnie mój kochany druh, lekarz, Zbyszek. Stwierdził, że płuca są czyste, tętno regularne, ciśnienie 150/80, prawdziwe „zwycięstwo” jego sztuki lekarskiej. Przechorowałam ponad miesiąc.

Pani Czajkowa zrobiła mi kolację, potem odmówiliśmy różaniec i Apel Jasnogórski.

Zakończyłam bardzo długi, pracowity dzień. Jestem zmęczona. Pora na spoczynek, g. 11:30.

3

Wyjazd do Ładów

Pakowanie z pomocą Oleńki, Tel. Do Simone i małego Patrica.

Deszcz ze śniegiem, w nocy -5°, w dzień +3°

Rano p. Róża wykąpała mnie i umyła włosy. Po ubraniu się i śniadaniu zaczęłam wyjmować rzeczy do zapakowania.

Około g.12tej przyjechała Oleńka, przywiozła wiele pysznych rzeczy, które jeszcze uzupełniła zakupami na miejscu.

Na obiad miałyśmy jarzynkę ze skrzydełkami kurczaka, młode kartofle, doskonałą sałatkę.

Św. Antoni spełnił moją prośbę (jak zawsze). Oleńka znalazła bez trudu atlasik francuski, którego na próżno szukałam przez wiele dni. Wywiązałam się z obietnicy i Oleńka zaniósła do jego skrzynki „na chleb dla biednych” 30 zł.

Księdzu proboszczowi podobają się moje wspomnienia, powiedział o tym Oleńce.

Zadzwoiłam do Basi Cz., od Hali dowiedziałam się, że jest w szpitalu i czuje się dobrze.

Wieczorem zadzwoniłyśmy do Kamy, wiem już że będę miała mój dawny pokój. Pan Janek przyjedzie o g. ½ 11 jutro po nas.

Nie wiem co bym zrobiła bez Oleńki. Umie świetnie pakować i myśli o wszystkim. Dzięki Bogu, że mam w niej taką pociechę.

4

Pogoda deszcz ze śniegiem 0°

Planowany wyjazd do „Złotego Wieku” w Ładach, g. 10.

O g. ½ 11ej przyjechał p. Janek. Byłyśmy gotowe, bagaże zamknięte, śniadanie zjedzone. Było mi żal, że nie wysłuchałam Mszy św.

Pożegnanie p. Róży i kanarka wyjazd o g. 11ej. Dotarliśmy do Złotego Wieku około g. 1ej. serdeczne powitanie z szampanem. Smakowity obiad. Badanie lekarskie, nowe zalecenia. Rozmowa z dr Kamą i Oleńką, a potem ich wyjazd do Warszawy. Po kolacji telefon do Oleńki, zapomniana torebka „przyjedzie” w środę. Ania przekaze moje potrzeby nowej pielęgniarce Kasi. Byłam bardzo zmęczona. Pomodliłam się i poszłam spać.

5

Łady

Pierwsze zabiegi, mata, kompresy, klepanie

Pogoda bez opadów, temp. +3°

O g. ½ 9 przyszła Edytka, radość ze spotkania! Zasłała mi łóżko, wyklepała plecy, zdjęła kompres. Noc minęła spokojnie, wstawałam 2 razy.

Po smacznym śniadaniu p. Ewa położyła mnie na elektryczno-magnetycznej macie, ustaliłyśmy też, że gimnastykę będę miała o g. 1ej.

Potem w już sprzątniętym pokoju, ustawiłam sobie stolik przed fotelem, żeby zapisać wczorajszy dzień. Siedzę tu sobie wygodnie i myślę o Oleńce, która dziś ma pierwsze „zajęcia” w Instytucie Reumatologii. Mam nadzieję, że wieczorem do mnie zadzwoni. W południe dr Kama przywiozła z Warszawy małżeństwo ze „Związku Seniorów” (pani Ania i pan Tadeusz). Dr Kama zaprosiła ich do Sali telewizyjnej na szklankę wina i mnie również. Opowiedziałam im jak my tu żyjemy. Są bardzo sympatyczni, obejrzel już kronikę.

Pani Kama wygląda na bardzo zmęczoną, ale trzyma się dzielnie.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jest bardzo rozczarowana Instytutem Reumatologii. Czekala dziś w korytarzu 3g. w końcu przyjęła inna, młoda lekarka, która jej powiedziała, że podłączono ją do grupy kończącej kurację i zajęcia zaczynają się o g. 8ej. Oleńka stanowczo zaprotestowała, że o tej porze nie może przychodzić. Jutro chce poprosić o włączenie do grupy która zaczyna kurację w poniedziałek. Zapłaciła przecież 1200zł. Co jest niemało. Poza

tym nie podoba jej się że wszędzie, zwłaszcza w ubikacjach jest bardzo brudno. Zadzwoń do mnie jutro wieczorem.

6

Łady.

Rano kąpiel z Anią 7:30. To samo, co wczoraj.

Prawie wiosenna pogoda. Temp. w południe +5°.

Planowana na 7 kąpiel nie odbyła się, bo noc miałam przerywaną czterokrotnym wstawaniem i rano byłam bardzo śpiąca. Na śniadanie poszłam w szlafroku, a potem zaraz zaczęły się zabiegi: kompresy sodowe na obie nogi, klepanie pleców natartych spirytusem, leżenie na macie elektro-magnetycznej 24 minuty. Potem powrót do pokoju i ubranie się na gimnastykę g. 11ta, drugie śniadanie 11:30 zdjęcie kompresów g.12 Anioł Pański, Wiadomości w Radio 1. Przeczytanie jednego rozdziału z Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”. 13ta gimnastyka. 14:00 obiad. Popołudniu ubrałam się ciepło i wyszłam na taras. Kasia utuliła mnie dodatkowo kocem. Obok mnie siedział p. Andrzej, człowiek po wylewie, który zaczyna powoli chodzić. Jest jeszcze młody, ma 52 lata, stracił żonę przed rokiem, ma syna i dwuletniego wnuka. Nie może się pogodzić ze swym losem i opowiadając mi jak chętnie wyprowadziłby na spacer swego maleńkiego rozplakał się rzewnie, a mnie też zakręciły się łzy w oczach.

Dr Kama wróciła przed kolacją z wielkimi zakupami i darowiznami reklamowanymi. Zakupiła też dla państwa Hani i Tadeusza deser dla nas po kolacji szampan, sernik i murzynka. Wypiliśmy toast na cześć „Złotego Wieku”.

Potem w recepcji czekałam na telefon od Oleńki, w pogotowiu z tel. Jurka Semenowicza.

Na razie mam dzień tak wypełniony zabiegami, że brak mi czasu na pisanie listów i dłuższą modlitwę, nie mówiąc o wspomnieniach.

Jest g. ½ 10 wiecz., a jeszcze czekają mnie kompresy, klepanie pleców i mycie.

7

Łady

Tel. Do Zbyszka i Moniki

Piękna słoneczna pogoda, w słońcu w południe +10°

W nocy wstawałam kilka razy byłam rano zmęczona. Ania przyszła, gdy już byłam po kąpieli, którą Edytka urządziła mi wraz z myciem głowy o g. 7ej, a potem jeszcze spałam do ½ 9ej. Na śniadanie poszłam z szlafroku. Potem otrzymałam kompresy na obie nogi i tak poszłam poleżeć 24 minuty na macie elektryczno-magnetycznej. Po powrocie do mego pokoju sama zdjęłam kompresy, wyflukałam gazy i bandaże, rozwiesiłam je na kaloryferach i powoli ubrałam się w strój gimnastyczny. Mam dobre ciśnienie 130/70, temp. 36,6°.

przeczytałam częściowo Niedzielę, odmówiłam modlitwy z Radiem Maryja, którego fale tutejszą nastawiła mi Kasia.

Przed kolacją zadzwoniły do mnie Oleńka z dr. Kama, która przyszła do niej. Dziś Kama załatwiała sprawy z Amazonkami i z Benkiem. Widziała też swego „adwokata”. Jutro będzie ciężki dzień dla niej, spotkanie z byłą współpracowniczką. Na razie pomodłę się w jej intencji. W piątek przywiezie mi moją torebkę i ptasie mleczko od Oleńki.

Zadzwonił do Zbyszka i Moniki, Podziękowałam mu jeszcze raz za przyjaźń, pomoc i wyleczenie.

Wieczorem w Wiadomościach podano, że Adam Małysz odniósł następne zwycięstwo, już 9-ty raz stanęła na 1wszym miejscu na podium.

Kasia nastawiła mi Radio Maryja i mogłam wieczorem odmówić różaniec i apel jasnogórski.

8

„Święto kobiet”, Halusia Żebrowska

Trochę mniej słońca i nieco chłodniej +4°. w nocy przymrozek -3°.

Nadal muszę wstawać w nocy około 3 razy, a potem rano trzeba zrobić małe pranie.

Bardzo mnie bołą stawy i niektóre kości, więc nasza terapeutka zwolniła mnie dziś z gimnastyki tym bardziej, że jest dziś „Święto Kobiet”.

Dziś miałam tylko kompresy na nogach, klepanie pleców, leżenie na macie elektromagnetycznej.

Przed obiadem spotkała mnie radosna niespodzianka, przyjechała Halusia Żebrowska z pp. Zakrzewskimi. Najpierw w Sali telewizyjnej, Ewa, zastępująca dr Kamę poczęstowała gości herbatą z ciasteczkami. Odpowiedziała na wszystkie pytania dot. Warunków, opłat, rodzajów usług medycznych. Ja pokazałam im kronikę z fotografiami i opowiedziałam jak bardzo, już dwukrotnie pomogła mi tutaj kuracja.

Potem poszliśmy na obiad, naprawdę świąteczny: barszcz z pasztecikiem, mięso cielece, ryż z marchewką z groszkiem, na deser owoce w galarecie i herbata. Państwo Zakrzewscy przyjadą prawdopodobnie na kilka dni przed wyjazdem do Szwajcarii, a potem na dłużej pod koniec lata.

Po południu odpoczywałam z nogami na wałku, potem oglądałam w TV Kurier Mazowiecki i Panoramę. Małysz jest już w Norwegii. Miał bardzo dobry wynik na próbnym biegu. Jeśli jutro uda mu się skok, to zostanie mistrzem światowym narciarskich skoczków.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Czuję się dobrze. Odwiedzi mnie w niedzielę, a tymczasem jutro doktor Kama przywiezie moją torebkę i ptasie.

9

Łady.

Kąpiel z Anią o 7ej.

Gorsza pogoda aniżeli wczoraj, w nocy -3° , w dzień mglisto $+9^{\circ}$

Dzisiaj spałam trochę spokojniej i wstawałam tylko dwa razy. O g.7ej przyszła Ania, która mnie wykapała i umyła mi włosy, po czym położyłam się jeszcze już całkiem ubrana.

W tym czasie zostało otwarte okno, zasłany tapczan i umyta podłoga.

Pełniąca dziś dyżur Kasia zrobiła mi kompresy na obu nogach i musiałam leżeć z nogami na wałku.

Obiad był wyśmienity, barszcz z kartofelkami, smażona ryba (mintaj) z buraczkami i ryżem. Po obiedzie wyszłam na kilka minut na taras, żeby odetchnąć czystym powietrzem, a później usiadłyśmy w jadalni z p. Hanią Kotowską i oglądałyśmy fotografie z dwóch pięknie urządzonych mieszkań, działkę z ogromną ilością pięknych kwiatów, uwieńczoną werandą i „angielskim” trawnikiem, a także mieszkanie jej syna w Szwecji ze stylowymi meblami, lampami, fotelami itd. Widziałam również synową i dwóch uroczych wnuków (5 i 6 lat). Pan Kotowski był przez wiele lat w Libii, gdzie budował farmy dla Arabów i zarobił mnóstwo pieniędzy, tak że mógł obdarzyć mieszkaniem synów, a nawet wnuków. Lubi malować, pisze wiersze i cieszy się uczciwie wypracowanym majątkiem, ale mowy nie ma o jakiejś pomocy dla biednych.

Wieczorem wróciła Kama z mężem, któremu zniszczono samochód i stłuczono kolano. Nowa bieda! Oleńka przysłała mi torebkę i paczkę ptasiego mleka.

Adam Małysz odniósł następne, dziesiąte zwycięstwo w skokach narciarskich w Norwegii: 138m.

10

Łady.

Tel. Do Oleńki i od Miły.

Ciepła, wiosenna pogoda $+11^{\circ}$, w południe dużo słońca

Rano rozmawiałam z doktor Kamą. Jest bardzo przygnębiona. Mimo ogromnego wkładu w pracę propagandową ciągle Złoty Wiek nie zarabia. Wydatki przekraczają ostatnio granice przyzwoitości, personel nie otrzymał poborów od stycznia całą robotę wykonuje np. dzisiaj jedna pielęgniarka. Ania miała na głowie pielęgnację leżącej p. Liliany, wszystkie zabiegi lecznicze, sianie łóżek, przygotowanie i podanie posiłków itd. O g. 8ej zmieni ją Kasia, która znowu zostanie sama do posłania łóżek na noc, pomoc w kąpieli, zrobienie kompresów i dalsza opieka nad leżącą chorą.

Kama twierdzi, że do spłacenia mies. odsetek kredytu, zakup węgla, opłata elektryczności itd. potrzeba 40 000 złotych.

Miałam dwa miłe telefony od Oleńki z OTWOCKA i Miły Lawinowej. Aleksander ma zapalenie strun głosowych. Po obiedzie byłam na półgodzinnym spacerze po tarasie, potem przez godzinę leżałam z nogami na wałku.

Zupełnie nie mam czasu ani na korespondencję, ani na pisanie wspomnień. Ledwo mój dziennik zapisuję regularnie i czytam Jezusa z Nazaretu Brandstaetter'a. Noc koszmarowa, spałam zaledwie kilka godzin.

Druga n. postu: Przemienienie na górze Tabor.

11

Pogoda mglista, +9° popołudniu.

Wstałam o godzinie ½ 8^{ej}, zdążyłam zjeść śniadanie, ustawić ołtarzyk, zapalić świecę. Uczestniczyłam we mszy świętej transmitowanej z kościoła św. Krzyża. O godzinie 11²⁰ przyjechała Oleńka, opowiedziała mi wszystkie nowinki otwockie, warszawskie, kieleckie i amerykańskie. (Czajki w Kielcach, Monika odlot). Po obiedzie miałyśmy długą rozmowę z Kama, chciałybyśmy i jesteśmy gotowe pomóc jej i uchronić „Zł. Wiek” przed upadłością. Oleńka omówi z nią szczegóły w W-wie. Odjechała o 5tej prosto do teatru na 2-gą część sztuki Lupy (zaproszenie). Do kolacji czytałam Jezusa z Nazaretu i Przekrój. Po kolacji kompresy na nogach, Różaniec, apel jasnogórski. O g. 11ej byłam już ułożona do snu.

12

Łady

Początek tygodnia, wszystkie zabiegi i gimnastyka.

Znowu piękny, słoneczny dzień. Przed południem +10° popołudniu mały deszcz +5°

Zbliża się g. 12ta. Jestem już po ręcznym masażu pleców i leżeniu na elektro-mag. Materacu. Mam wolną godzinę na czytanie lub pisanie do g.1ej, tzn. do gimnastyki.

Mamy nową kuracjuszkę. Pani Teresa z Łowicza jest po wylewie mózgowym i ma bezwładną jedną rękę, przedramię i nogę. Jest na wcześniejszej emeryturze. Bardzo jej się u nas podoba. Jej pobyt jest częściowo opłacony z Kasy Chorych.

Po obiedzie leżałam ponad godzinę z nogami na wałku. Pospacerowałam chwilę na tarasie, żeby odetchnąć świeżym powietrzem.

A potem czytałam „Przekrój” zawierający dużo ciekawych artykułów o ludziach polityki. Najbardziej zainteresował mnie długi wywiad z prawnikiem Wałęsy, prof. Falandyszem.

Przeczytałam też kilka dalszych rozdziałów z III tomu Jezusa z Nazaretu, a wieczorem skończyłam go, zawsze z tym samym zainteresowaniem.

Około g. 9ej w. zadzwoniła Oleńka. Była na pierwszym dniu zabiegów w Instytucie Reumatologii. Jest zadowolona, bo są baseny, w których robi się różne ćwiczenia, lampy laserowe i inne. Jedynie gimnastyka jej się nie podobała, ale tylko jeszcze 3 dni będzie w tej grupie, a potem we właściwej, gdzie gimnastykę prowadzi specjalista. Monika i Edzio już odlecieli do USA. Oleńka chce jednak odłożyć operację stóp na jesień i zarobić trochę pieniędzy scenografią w Lublinie. Chciałaby też choć na 1 tydzień polecieć do Paryża i załatwić sprawy z notariuszem i Patriciem.

13

Łady.

Pranie

gimnastyka w rytmie walca

Pochmurno, chwilami pada deszcz, ale jest dość ciepło, +10° potem +8°

Bardzo niespokojna a nawet bolesna była dla mnie miniona noc. Coś mi zaszkodziło, bolał mnie żołądek i trzustka. Edytka pełniąca nocny dyżur kilka razy przychodziła na ratunek z kroplami żołądkowymi, herbatą miętową, mierzyła ciśnienie, temperaturę, podała NO-SPE. Już dniało, kiedy w końcu zasnąłam, oczywiście nie mogłam wstać o g.7ej na kąpiel. Była nawet pokusa, żeby zostać dziś w łóżku, ale Ania pełniąca dziś dyżur poradziła mi włożyć szlafrok i spróbować pójść na śniadanie. Potem poczułam się lepiej, więc ubrałam się i poszłam z jaśkiem i kocem poleżeć na materacu elektryczno-magnetycznym. Po powrocie do mego pokoju zastałam łóżko zasłane, więc zabrałam się do zaplanowanego wczoraj prania osobistej bielizny w proszku Cocolino. Gabrysia rozwiesiła je w suszarce.

Potem uzupełniłam wczorajszą stronę w dzienniku i o g. 1:15 poszłam na gimnastykę (rozwuch nóg w biodrach oraz ramion i łopatek) przy akompaniamencie muzyki walców głównie wiedeńskich. Potem obiad, godzinne leżenie z nogami na wałku.

Moje żółte tulipany rozwinęły się i cieszą oczy gdy leżę na tapczanie.

Telefon od Oleńki z OTWOCKA. Załatwiła sprawy bankowe. Będzie robiła scenografię w Lublinie na dobrych warunkach. Przyjedzie do mnie w niedzielę ze świeżymi tulipanami. Pan Tomaszewski założy klamkę w łazience.

14

Łady

List do Nini Teitgan PARIS

Ranek dość słoneczny. Temp. +9°. potem deszcz, ochłodzenie, wiatr, +5°

Post scriptum do 13 III. Późnym wieczorem, po g.9ej zadzwoniła raz jeszcze Oleńka, a telefon (słuchawkę) przyniosła mi dr Kama. Czułam, że jest w ogromnym stresie.

Opowiedziała mi o swych perypetiach z byłą współpracowniczką i zaprzyjaźnionymi z p. Ewą prawnikami. Jutro ma się spotkać z dyr. Banku, który był jej kolegą jeszcze w liceum i liczy na jego pomoc. Żeby ją trochę odprężyć opowiadałam jej śmieszne historyjki z mego życia po powrocie do Polski. Wypiłyśmy trochę „stoku” i powiedziała, że czuje się lepiej.

Wyjechał p. Andrzej, jutro rano wyjeżdżają z dr Kama państwo Kotowscy (90kg pani Hania 80kg mąż). Pozostanie nas mało: panie Stasia, Liliana, Teresa i ja. Może ktoś nowy dojedzie w najbliższych dniach. Bardzo bym się cieszyła, żeby nowi kuracjusze zaprezentowali kulturę, aby było z kim porozmawiać nie tylko o jedzeniu i ich dolegliwościach, ale o sztuce, książkach czy muzyce. Jedyną ciekawą rzecz, jaką usłyszałam od p. Kotowskiej to historia jej kanarka Tutusia, który jest tak oswojony, że lata po całym mieszkaniu, siada na jej ręce, śpi na regałach, na telewizorze, a swoją klatkę traktuje jak jadalnię. Upierzenie ma jasno siwe, niezbyt dużo śpiewa, ale jak zagra muzyka w telewizorze, to trochę „treluje”.

Dr Kama telefonowała, że jest już w drodze. Sprawy, które miała dziś przed sobą udały się.

Oleńka zatelefonowała wieczorem. Jest zmęczona po dzisiejszych zabiegach w Inst. Reumat. Załatwiła mnóstwo spraw: z dr Patrykiem omówiła termin operacji stóp na czerwiec. To ważne!

Pani dr Kama przysłała opowiedzieć mi o wynikach dzisiejszych rozmów z dyr. Banku, kolegi z liceum, który udzielił jej cennych rad, przyznał 15 000zł darowizny i powiedział ważne zdanie: „Odtąd twój problem staje się moim problemem. I Bogu niech będą dzięki.”

15

Łady

Nie napisałam wczoraj listu do Nini, może dzisiaj znajdę trochę czasu.

Ochłodzenie do +5°. słońce wygląda przez chmury. Spadł rzęsimy deszcz.

Minęła noc, niespokojna, z częstym wstawaniem, bólem wszystkich stawów. Dzięki Bogu, należę do tych, którzy się jeszcze obudzili! Kasia, pielęgniarka łagodnie namówiła mnie do włożenia szlafroka i pójścia na śniadanie, ostatnie z pp. Kotowskimi, którzy byli już spakowani, po ostatnich zabiegach i chociaż było im tu dobrze, cieszyli się na powrót do domu. Doktor Kama pożegnała się ze mną – zabiera ich swym samochodem do Warszawy, a potem jedzie do Zgorzelca na Sympozjum „Producentów przyrządów terapii rehabilitacyjnej”. Wróci dopiero w poniedziałek.

Tymczasem jest nas tylko czwórka kuracjuszek: pp. Stasia, Liliana, Teresa i ja a życie toczy się dalej. W przyszłym tygodniu mają przyjechać 4 nowe osoby.

Dzisiejsze zabiegi zaczęłam od leżenia na macie elektro-magnetycznej.

Potem miałam gimnastykę przy muzyce tanecznej przez 40 minut! Zmęczyłam się bardzo.

Po obiedzie leżałam ponad godzinę z nogami na wałku. Niebo powoli rozchmurzyło się i na zachodzie ukazało się piękne zachodzące czerwone słońce, które powoli rozjaśniało duży obszar nieba, różowymi, a potem błękitnymi falami.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z OTWOCKA. Pan Tomaszewski założył w łazience nowy zamek i klamkę. W sobotę jedzie do Bydgoszczy a wie już na pewno, że operację stóp zrobi w Warszawie. Odwiedzi mnie w niedzielę.

16

Łady

Naprawa garsonki i spodni

Dosyć pogodnie, ale chłodno +5°, zanoszą się na deszcz

Wczoraj wieczorem Edytka, po założeniu kompresów sodowych na obie nogi, przyniosła gorący żel i położyła na bardzo bolącym prawym biodrze. Trochę mi to pomogło, ale niestety musiałam kilka razy wstawać do łazienki i każde nowe układanie się w łóżku było bolesne. Pocieszyłam się troszkę myślą, że jest to dobra okazja do pokuty wielkopostnej.

O g. 7ej przyszła Edytka wykapać mnie i umyć włosy.

Po śniadaniu Ewa ułożyła mnie na macie elektro-magnetycznej, przy czym dołożyła mi samo 12 minut z poduszką pod bolącym biodrem. Zwolniła mnie też z gimnastyki do poniedziałku. Usiadłam więc sobie spokojnie w moim pokoju, odmówiłam z R.M. tajemnicę bolesną różańca, a potem do obiadu naprawiałam szydełkiem szarą garsonkę, a potem spodnie do gimnastyki. Był to doskonały odpoczynek.

Obiad jadły jeszcze 4 osoby, a do kolacji już tylko 3 panie.

Wieczorem miałam telewizję dla siebie i mogłam obejrzeć Kurier Warszawski i wieczorem Wiadomości. Kraków świętuje 100-letni jubileusz „Wesela” Wyspiańskiego. Aktorzy wspominali osoby które grali w ciągu tych 100 lat nieżyjący już i żyjący dotąd aktorzy.

Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Jutro jedzie do Bydgoszczy, a w niedzielę przyjedzie do mnie, na co się bardzo cieszę.

17

Łady

Pranie drobnych rzeczy

Pogodnie z przelotnym deszczem, temo. +5°

Noc była bardzo chłodna. Wstawałam tylko 2 razy i obudziłam się o g. 8ej wypoczęta. Po śniadaniu zabrałam się do prania. Zamoczyłam małe majteczki, szalili, powłoczkę jaśka w proszku Cocolino i wysłuchałam Mszy świętej, transmitowanej z Katowic, odprawianej na

pamiątkę świętego Klemensa, który tu się urodził 250 lat temu, kapłan i zakonnik Redemptorystów, działający w Warszawie, w Wiedniu, w Czechosłowacji.

Potem skończyłam pranie, wypłukałam w płynie Coco-lino i rozwiesiłam na kaloryferach. Świeży, miły zapach rozniósł się po całym domu.

Na macie elektro-magnetycznej leżałam 36min. Jutro przyjeżdża Oleńka. Pomyślałam sobie, że zafunduję jej oddzielny pokój na Wielkanoc. (są wolne tylko 2, więc jutro musimy zdecydować na ile dni może przyjechać), chciałabym potem wrócić z nią razem i całym moim bagażem samochodem p. Janka, którego też trzeba zamówić. Myślę, że Oleńce bardzo się przyda parę dni dobrego wypoczynku. Zadzwoiła późno wieczorem. O moim pomysle porozmawiamy jutro gdy przyjedzie.

18

Pogoda jak wczoraj, pochmurno, t.6°

O g. 9eh Msza św, z Kościoła Św. Krzyża. Oleńka przyjechała o g. ½ 2iej. Po obiedzie zamówiliśmy pokój nr.8 dla Oleńki na 4 dni (14 do 17 kwietnia). Ułożyliśmy też razem umowę o pożyczce dla Kamy. Przyjechała nowa pani z Poznania, będę miała z kim porozmawiać. Z żalem pożegnałam Oleńkę o g. 5tej. Moja „Krajanka” nazywa się p. Forycka. Była nauczycielką w gimnazjum. Ma dużych synów i córkę. Mąż, lekarz zmarł przed dwoma laty.

19

Łady

Święty Józef zaczął się nowy program Katolocki „PULS”

Pogoda deszczowa i chłodna +3°, w nocy 0°

Marzec robi nam brzydki figiel, po słonecznej i ciepłej pogodzie w lutym mamy deszcz ze śniegiem, zimne wiatry i temperatury bliskie 0°.

Tymczasem powoli przybywa kuracjuszy. Dzisiaj jest nas siedmioro w tym jeden pan dosyć młody jak na „Złoty Wiek”, bo ma 50 lat.

Pani Forycka Ada, trochę dziś chorowała, miała bóle żołądka i prawie cały dzień spędziła w recepcji na kanapie, a po obiedzie w Sali telewizyjnej. Nie przyznaje się synowi, że źle się czuje tylko im dziękuje, że znaleźli jej tak wspaniały pensjonat w internecie (jeden z synów jest informatykiem).

Dziś zaczął swą działalność nowy program telewizyjny „PULS” (na miejsce Niepokalanowa). Wielu poważnych dziennikarzy i aktorów TV wystąpiło dzisiaj przy wręczaniu „Fryderyków” muzykom, śpiewakom, zespołom art. Różnego typu. Nagrodę otrzymał też chórki dzieci „Arka Noego”.

Podobały mi się nowe Wiadomości, rzetelne i obiektywne. Nie wiem jeszcze gdzie szukać programu tej stacji.

Wieczorem wróciła doktor Kama, która po wypiciu herbaty przystąpiła do badań i rozmów z 3-ma nowoprzybyłymi osobami. Ze mną umówiła się na jutro.

Zatelefonowała Oleńka. Dzisiejsze zabiegi z J.R. bardzo ją zmęczyły i musiała popołudniu poleżeć.

20

Łady

Spadł śnieg! Marcowa psota!

Niepogoda, śnieg nie topnieje, silny wiatr, temp. -2°

Głośne radio w sąsiednim pokoju zbudziło mnie o g. 7ej. Zamiast leżeć i denerwować się wolałam wstać. Nastawiłam swoje małe radio i na fali R.M. zaczęła się właśnie Msza święta poranna, w której chętnie choć niezbyt pobożnie, uczestniczyłam, ubierając się, aby nie zziębnąć.

Przed śniadaniem zdążyłam napisać stronę wczorajszą dziennika.

Doktor Kama zbadała jeszcze jedną nowo przybyłą panią z Warszawy. Potem przyszła do mnie, przeczytała i podpisała umowę na naszą pożyczkę. Kupiła mi też jakiś krem wysuszający na moje brzydkie różki starcze, którymi jej zdaniem będzie jednak musiał zająć się jakiś dobry dermatolog. Czyli, że wracamy do dawnego projektu Oleńki zawiezienia mnie do Kliniki doktora Laugnera.

Pielęgniarki są szczęśliwe, bo nareszcie dostały część wypłaty: za styczeń i połowę lutego po 1000 zł. Naprawdę ten personel i jest bardzo oddany i cierpliwy, ale trzeba też brać pod uwagę to, że omija je plaga bezrobocia.

Wieczorem doktor Kama wróciła z Sochaczewa gdzie ma we wtorki konsultacje kardiologiczne niemowląt, z pełnym bagażnikiem zakupionej żywności. Wstąpiła do mnie, żeby porozmawiać i wzmocnić się kieliszkiem orzechówki.

Niestety Oleńka dzisiaj nie zadzwoniła i trochę się martwię tym, bo nie pamiętałam czy miała gdzieś wyjechać.

21

Podnoszenie na duchu p. Ady F.

Ustał wiatr, ale nadal leży śnieg i jest zimno, -1°. popołudniu słonecznie +2°

Jedna z nowych kuracjuszek, p. Ada z Warszawy dała mi wczoraj gazetkę VIVA poświęconą Adamowi Małyszowi i całej jego rodzinie. Ten wspaniały skoczek narciarski ma 23 lata,

piękną żonę Izę i uroczą 4-letnią córeczkę Karolinę. Wszyscy mieszkańcy Wisły są z niego dumni.

Rano miałam 36 minut leżenia na macie elektr.-magnetycznej, a potem gimnastykę z p. Ewą. Po ćwiczeniach przebrałam się w sukienkę i poszłam na obiad, po którym była długa rozmowa z paniami o zupełnie różnej formacji z p. Alą Grabowską, która ma takie same poglądy jak ja, nb. należy do U.W. i panią Ireną, która żyła przez całe lata w bardzo bliskich relacjach z centralą partyjną PZPR i usiłowała nas przekonać (bez skutku) że dzięki temu mogła pomagać ludziom w zaopatrzeniu w żywność i sama dostała mieszkanie. Nie mam jej tego za złe, ale nie mogłabym się z kimś takim zaprzyjaźnić.

Dużo czasu zajęły mi kolejne rozmowy z p. Forycką, która czuje się zagubiona i szczerze mówiąc sama nie wie czego chce. Typowy przykład depresji z różnymi lękami nieuzasadnionymi. Bardzo trudno pomóc takiej osobie.

Wieczorem, już po kolacji usiadłam w recepcji zapalić papierosa, dołączyła się p. Ala, która też pali, potem dr Kama powiedziała o jutrzejszej wizycie, przyszedł p. Mieczysław, który zrobił nam drinka z Pepsicoli i jakiegoś alkoholu. Było to słodkie i smaczne. Po wypiciu pół szklanki zaczął mi się trochę plątać język, ale uczucie to po chwili minęło.

Przed kolacją zadzwoniła Oleńka. Jutro będzie w OTWOCKU na Mszy św. za Jerzyka. Ma pełną głowę pomysłów. Omówimy wszystko w niedzielę.

22

Łady

Wizyta senatora, Aleks. Strózik

W nocy był mróz -8^o, w dzień słonecznie +3^o

Mata elektryczno-magnetyczna została przeniesiona do pokoju nr 1. Wkrótce po śniadaniu była moja kolej, żeby się na niej położyć. Szepnęłam dokt. Kamie, żeby pokazała ten zabieg gościowi, który przyjechał obejrzyć nasz zakład, bo byłam tu już 3 razy i mogłam powiedzieć gościowi sprawdzoną opinię. Tak też się stało. Podał mi rękę i przedstawił się senator Struzik, ja też dr H. S. Powiedziałam, że jestem tu po raz trzeci i zawsze wracam z dużą poprawą zdrowia. Wpisał się do kroniki, wyrażając pochwałę organizacji i urządzeń, oraz personelu.

Na gimnastyce bardzo się dziś zmęczyłam. Na obiedzie poznałam dwoje nowych kuracjuszy: państwo Jabłońscy z małym pieskiem przywiezieni zostali przez męża Kamy.

Potem usiadłyśmy z p. Alą Grabowską w recepcji na papieroska. Grało radio grecką muzykę Zorby. Pani Ala zrzuciła pantofle, uniosła ramiona i pięknie zatańczyła. Była w Grecji już dwa razy. Najbardziej fascynuje ją Jozeta ? z resztą objechała już pół świata (wyjeżdża na

wycieczki z Biurem Podróży 2 razy w roku po starannym przygotowaniu.) Tutaj chodzi 2 x dziennie na kilkukilometrowe wycieczki.

W ogóle jest wspaniałym człowiekiem i pragnę utrzymać z nią kontakt w przyszłości.

Wieczorem rozmawiałam dość długo z Oleńką. Niestety nie może przyjechać w tę niedzielę, bo jedzie do Katowic. Dzisiaj była w OTWOCKU na Mszy św. za Jerzyka. W poniedziałek będzie u dr Langnera i ustalić czy i kiedy mnie do niego przywieźć. Zawiózłby mnie p. Janek.

Nie jestem dzisiaj z siebie zadowolona. Nie napisałam ani jednego listu, ani kartki!

23

Łady

g. 4ta Droga Krzyżowa w Iłowie

niewielka poprawa pogody. Przejaśnienie, temp. +4° (w południe)

Ranek jak zwykle od poniedziałku do piątku włącznie zajmują mi zabiegi terapeutyczne. W porze obiadowej zadzwoniła Oleńka. Po swoich ćwiczeniach w Inst. Reumatologii była u doktora Langnera i przy tej okazji powiedziała mu o moich kłopotach z różkami zaognionymi na czole i pod okiem. Najprawdopodobniej będę musiała pojechać z p. Jankiem w pierwszych dniach kwietnia do jego kliniki. Tymczasem dziś wieczorem Oleńka jedzie do Torunia, a jutro z p. Bubieniem do Szczecina, wybrać odpowiednie miejsce w teatrze na sztukę Unesco „Szkoła”. W niedzielę musi Oleńka pojechać do Katowic na 1 dzień do p. Toszy, z którym będzie robiła spektakl w Lublinie.

Wykupiła też już bilet do Paryża na późniejszy termin,, więc będzie mogła spędzić ze mną święta wielkanocne.

Popołudniu p. Irena Potocka zabrała mnie swym samochodem do kościoła w Iłowie na „Drogę Krzyżową”. Kościół był wypełniony po brzegi z przewagą kobiet i dzieci, które z Księdzem i ministrantami chodzili od stacji do stacji „Drogi Krzyżowej”. Było mi bardzo zimno i już zaczęłam kierować się ku wyjściu, gdy ksiądz zapowiedział Komunię św. wróciłam przed ołtarz i ze łzami w oczach przyjęłam ten Dar Boga.

Po powrocie do domu, skończyłam nasz wspólny z p. Alą przekład Marsylianki i przepisałam dla niej z moją dedykacją, adresem i telefonem. Bardzo chciałabym zachować z nią kontakt (ona też).

24

Łady

Kąpiel

Dzień wolny od zajęć

Nadal chłodno, w nocy -5° , w ciągu dnia 0 do $+2^{\circ}$. w południe zaczął prószyć drobny śnieg.
T. -1°

Nie potrafię ocenić, czy jestem znużona, czy rozleniwiona, bo nic mi się nie chce robić, a tu czeka zaniedbana korespondencja, puste kartki w książce wspomnień.

W południe przyjechał syn p. Ady Foryckiej z żoną. Syn towarzyszył nam przy obiedzie i z wielką czułością namawiał mamę do jedzenia. Powiedziałam mu z całą szczerością, że p. doktor rozumie ich sytuację, ale ma żal, że nie uprzedzili jej o stanie psychicznym matki, która potrzebowałaby opieki psychologa. Biedna p. Ada spodziewała się, że ją rodzina zabierze, tymczasem dzieci, które ją niewątpliwie kochają, pragną choć trochę od niej odpocząć.

Moja miła przyjaciółka Ala pojechała do Warszawy i wróci jutro.

A na dworze już zupełnie biało. Śnieg pada i pada. Wróciła zima...

25

Zmiana czasu. Pada śnieg, temp. ok. 0°

Rano zadzwoniła Oleńka, po powrocie ze Szczecina. Zrezygnowała z wyjazdu do Katowic, omówiła wstępne pomysły dekoracyjne dla teatru w Lublinie z p. Toszą telefonicznie.

Irena Potocka zabrała mnie swym samochodem na sumę do kościoła w Iłowie. Homilia o synu marnotrawnym. Kościół pełen ludzi, prawie wszyscy komunikowali (po rekolekcjach). Ja też przyjąłem P. Jezusa i odczułam wielką radość.

26

Łady

Zmiana pościeli, doktor Kama wieczorem

Duży śnieg, wiatr, zasy, temp. w nocy -3° w dzień około 0°

Bardzo pracowity był dzisiejszy dzień. Zaraz po śniadaniu ½ g. leżenia na macie elektromagnetycznej. Potem przygotowałam rzeczy do prania. Gabrysia zdjęła pościel z mego łóżka. Razem wybierałyśmy świeżą, ale nie bardzo było z czego, bo wszystkie pokoje są chwilowo zajęte, więc mam teraz wszystko żółto-zielono, pstrokato...

Potem była gimnastyka rozciągająca, po obiedzie obowiązkowa godzina leżenia z nogami na wałku.

W końcu została mi najważniejsza praca zaplanowana na dzisiaj: napisanie listów do Nini Teitgen i do Bogusi Kollek.

I już nadszedł czas kolacji. Przyjechała doktor Kama i przywiozła listy i drobiazgi dla mnie od Oleńki, która zatelefonowała, żeby mi powiedzieć, że spotkała wielu przyjaciół na

wernisażu, chodzi solidnie na zabiegi w Inst. Reumat. I może będzie robiła jakąś małą sztukę w Ateneum z panem Waldkiem, z którym już kiedyś pracowała.

W wieczornych Wiadomościach zapowiedziano na dzisiejszą noc -8° , a jutro $+1^{\circ}$. Pani Ala niezależnie od pogody chodzi co dzień rano i popołudniu na kilka kilometrowe spacer. Jutro obiecała mi, że nada moje listy na pocztę.

Pani doktor przyszła do mnie na pogawędkę z pomarańczowym „drinkiem”.

27

Łady

Silny wiatr... mróz trwa. Łatka (piesek) przybyła z Kamą.

Bardzo zimny, silny wiatr. Temp. w nocy -8° w dzień -3°

Noc niespokojna, z częstym wstawaniem. Po śniadaniu, jak zwykle leżenie na macie. Czas ten wykorzystuję na dłuższą modlitwę.

Potem do g. 13, tj. do gimnastyki zajmowałam się różnymi naprawkami krawieckimi, oraz uporządkowaniem korespondencji.

Myślałam, że uda się wyjść na spacer, bo były chwile słonecznych przejaśnień, ale wiał bardzo silny wiatr, tak że nawet naszym „Wędrowniczkom” p. Ali z Ireną, trudno było się wybrać pieszo do Iłowa. Wczorajsze listy zostały wysłane.

Instytut meteorologii zapowiada poprawę pogody od czwartku. Zobaczymy... bardzo czekałam na telefon od mojej Oleńki, niestety, nie doczekałam się. Widocznie była w teatrze, może w Ateneum z p. Waldkiem?

Gabrysia przyniosła mi rzeczy uprane i wyprasowane. Muszę wymyślić jakiś podarunek dla jej córeczki, czteroletniej, uroczej Dominiki, bo pieniędzy nie przyjmie.

Edytka zasłała mi łóżko i zrobiła kompresy na nogi. Prawa noga ma znowu duże obrzęki, niestety!

Odmówiłam różaniec – tajemnicę bolesną i około g. 11ej ułożyłam się do snu. Doktor Kama przywiozła małego pieska. Suczka, czarno biała, wykastrowana i udręczona przez studentów weterynarii najróżniejszymi badaniami. Córka pani Kamy prosiła mamę o zabranie tej męczennicy. Nazwała ją Łatka.

28

Łady

Magneto-stymulacja Przyszła kwadra księżycy. (kąpiel)

Sporo słońca, chłodny wiatr powoli znika śnieg, temp. $+1^{\circ}$

Noc była jeszcze gorsza od poprzedniej. Kilka razy wstawałam i zmieniałam podpaski.

O g. 7ej przyszła Edytka i zachęciła do kąpieli. Umyła mi też włosy. Grażynka przyniosła mi 3 pary małych majteczek, kupionych w Iłowie.

Po śniadaniu leżałam na macie elektro-magnetycznej, która na razie mi nie pomaga.

Potem wypełniłam przekazy do Lichenia 50zł, do Amunu (malarza ustami i nogami) 20 zł. Napisałam też list do księdza Kustosza Lichenia. Ala Grabowska obiecała mi to wszystko nadać na pocztę.

Po obiedzie jadalnia została przekształcona w salę wykładową z ekranem i przedstawiciel firmy Viofor bardzo obszernie i zrozumiale przedstawił nam czym jest magnetostymulacja, która wspomaga naturalną zdolność organizmu do regeneracji, zmniejsza skutki zaburzeń związanych ze złym wpływem stresu, błędnego odżywiania, braku ruchu i skażonego środowiska.

Magnetostymulacja, wprowadzona w latach 90-tych przez prof. Aleksandra Sieronia z AM w Bytomiu, polega na oddziaływaniu na organizm zmiennym polem magnetycznym o niewielkiej energii i natężeniu mieszczącym się w granicach pola ziemskiego.

Stosowanie magnetostymulacji ma duże zasłużenie w terapiach przeciwbólowych (ból stawów, złamania, stłuczenia, obrzęki, a także astma, osteoporoza).

Po kolacji zadzwoniła Oleńka, przyjedzie w niedzielę z Kamą.

W recepcji uroczą pogawędkę z koniakiem (doktor Kama, Ala, Irena i ja) przeciągnęła się prawie do północy.

29

W górach wiatr halny księżyc

Słonecznie i pogodnie, ale silny, chłodny wiatr. Temp. -2°

Nie wiele spałam dzisiejszej nocy, bo bolały mnie wszystkie stawy, szczególnie biodrowe. Pani doktor Kama wyznaczyła mi go. ½ 9 na zrobienie EKG, tymczasem przyjechała nowa kuracjuszka, miała też kilka telefonów, tak że w nocnej koszuli i szlafroku zjadłam śniadanie, odleżałam 36 minut na macie elektromagnetycznej i na EKG znalazłam się dopiero o g. 11ej. Wynik jest niezły zgodny z moim wiekiem.

Potem ubrałam się, posiedziałam z łazience, ułożyłam moje pisarskie przybory i poszłam na gimnastykę.

Po obiedzie Ala G. przycięła mi włosy, potem pojechałam z nią samochodem do małej wioski Pieczysko, 3km za stawem, gdzie rośnie ogromny dąb, może stuletni albo starszy mający 7m obwodu pień. Wicher dął tak silny, że nie mogliśmy wyjść z samochodu, ale wycieczka była udana mimo wszystko!

Jutro, jeśli będzie zimno wybierzemy się do Kościoła na Drogę Krzyżową z Alą albo Ireną. Obie mają samochody. Szkoda, że obie w sobotę już wyjeżdżają.

Miałam wieczorem telefon od Marysi K. z pozdrowieniem od wszystkich Freinetek.

Ania przyszła na dyżur z bolącą ręką. Było mi jej żal, bo posługiwała się nią z trudnością.

30

Droga Krzyżowa z Iłowie

Pogodnie ale wietrznie, +2°

Nie lubię używać środków przeciwbólowych, ale staw biodrowy i kolano tak mi dokuczały już kilka dni, że użyłam czopek „Diclac” (zostały mi 3 sztuki) i nareszcie miałam spokojną noc; wstawałam tylko 2 razy i zaraz potem zasnęłam.

Ranek minął jak zwykle – leżenie na macie elektromagnetycznej, czytanie „Jezusa z Nazaretu”, gimnastykę.

Po obiedzie zatelefonowała Oleńka. Skończyła zabiegi w Inst. Reumatologii. Wieczorem jedzie do Torunia, a jutro rano z p. Bubieniem do Bydgoszczy na ostatnie spotkanie ze śpiewaczką. Być może uda się zdobyć trochę pieniędzy, albo chociaż zwrot kosztów podróży. Do mnie przyjedzie w niedzielę w porze obiadowej z doktor Kamą.

Po południu Irenka Potocka pojechała ze mną na Drogę Krzyżową do Iłowa. Ta szczególna liturgia jest pięknie zorganizowana i kończy się Komunią świętą i błogosławieństwem. Niestety w Kościele jest ogromny tłok, dorośli i dzieci wypełniają wszystkie miejsca, pięknie śpiewają. Jest też bardzo zimno. Mimo to dla mnie było głębokim przeżyciem.

Wieczorem, po „Panoramie”, w której red. Meteorologii zapowiedział powrót wiosny z temp. 10° do 15°, większość kuracjuszy udała się do swoich pokojów, a panie Alą Grzybowską z Ireną Potocką, Edytką, suczką Łatką i ja czekałyśmy na doktor Kamę.

Pożegnalna „balanga” z szampanem, winem, słodyczami odbyła się w sali telewizyjnej i trwała do g.1ej w nocy.

31

Pożegnanie Ali Grabowskiej i Ireny Potockiej

Ładna pogoda bez słońca i bez wiatru. Temp. +10°

Dzisiaj był ciąg dalszy pożegnania: Alą z Ireną pakowały się, zaglądając do mnie od czasu do czasu, przynosiły mi różne upominki np. piękny długopis, bukietik bazi, herbatę, kawę, a nawet butelkę koniaku na przyszłe spotkanie z doktor Kamą, która uświetniła odjazd 5 osób winem do obiadu i lodami.

W południe zadzwonił kochany Patric, a później Oleńka z Torunia; rozmawiała też z Kamą, która przywiezie ją do mnie jutro.

O g.5ej już miałam telefon od Ali, która dojechała do Warszawy w ciągu 1 godziny.
Od jutra zaczną przyjeżdżać nowi kuracjusze, a poza tym będziemy świętować imieniny naszej wspaniałej kucharki p. Grażynki.
Potem następny telefon był od Zbyszka S. rozmowa była nawet dosyć długa i sprawiła mi przyjemność.
Łatka znowu czuje się opuszczona przez swoją panią i ciągle wraca do drzwi, żeby wyjść na dwór, albo poszczekuje i „płacze”.

KWIECIEŃ

1

Łady. Piękna pogoda, +12.

Kąpiel. Rano po kąpieli, ubrałam się, Ania zasłała łóżko, ustawiłam ołtarzyk, zapaliłam świecę i uczestniczyłam we Mszy św. radiowej z Kośc. św. Krzyża.

Po śniadaniu spacer, siedzenie na tarasie. O g.1-ej przyjechała Oleńka. Obiad. Długa pogawędka. Ułożenie planu do 10 maja. Przygotowanie prezentu dla Grażyny. Imieninowy podwieczorek. Oleńka wróciła do W-wy z pp. Foryckimi. Zdążyła na Mszę i rekolekcje. Wieczorem, po kolacji odwiedziła mnie doktor Kama. Wypiłyśmy trochę orzechówki.
P.S. Przed obiadem przyjechał Jankas z Azą z Białegostoku. Radosne spotkanie.

2

Łady. Wiosenna pogoda, +15, w nocy było 5. (Oleńka w teatrze Ateneum)

Miałam dzisiaj sporo zabiegów- po śniadaniu leżenie na macie elektromagnetycznej, o g.11-ej gimnastyka(z kijkiem na krześle i kołeczki) i jeszcze po obiedzie poduszka magnet. na biodro i krzyż.

Do p. Stasi przyjechała córka, Ania. Ma tu przyjechać na Wielkanoc samochodem i chce zabrać Oleńkę, z Którą nie udaje się skomunikować telefonicznie. Wy tłumaczyłam jej, że Oleńka rzadko bywa teraz w domu, bo ma wiele podróży związanych z teatrami w Toruniu, Szczecinie, Bydgoszczy i Lublinie.

Dużo czasu zajęło mi dzisiaj skompletowanie wygodniejszej, a jednocześnie ładnej pościeli. Ostatnio miałam powłokę na kołdrę z kozy, w dodatku za dużą i drapiącą. Spadała mi czasem 2 lub 3 razy w ciągu jednej nocy! Musiałam też obszyć wałek pod nogi, żeby sie nie rozpadał. Mam nadzieję, że dzisiaj będzie mi się lepiej spało.

Żałuję, że nie wyszłam na spacer, była przepiękna pogoda, ale trudno, nie można mieć wszystkiego naraz.

Wieczorem obejrzałam w TW „Panoramę” i wesoły wieczór piosenek co sprawiło mi dużą przyjemność, w programie 2-gim „Śpiewające fortepiany”.

3

Łady. Piękna pogoda z lekkim wiatrem. Temp. ok. 15 (Oleńka w teatrze Ateneum)

Noc minęła lepsza niż poprzednie. Wstawałam tylko dwa razy i spałam do g. 8-ej.

Po śniadaniu jak zwykle leżenie na macie elektromagnetycznej.(drugi raz tylko poduszka e-m. popołudniu.

Otrzymałam pierwsze życzenia wielkanocne od Aleksandra i Miły Lawiczów.

Gabrysia zdjęła firany do prania i umyła okna. Na dzisiejszą noc zostały tylko zasłony. O g. 12-ej miałam „męczącą” gimnastykę.

Zatelefonowała Oleńka. Uchwaliliśmy wspólnie, że przyjadę z p. Jankiem do OTWOCKA na jeden dzień w sobotę 7.IV. Okazało się, że p. Janek jest w tym dniu wolny. Zabiorę stąd rzeczy w pełni zimowe, a z domu przywiozę lżejsze rzeczy i bieliznę. Cieszę się na ten wyjazd, bo zobaczę p. Różę, Zbyszka i Kanarka, zatelefonuję też do niektórych przyjaciółek.

Po obiedzie siedziałam ponad godzinę na tarasie. Było bardzo miło i ciepło.

Wieczorem wróciła Kama strasznie zmęczona, załatwiła dziś mnóstwo spraw.

Edytka urządziła mi w pokoju moczenie stóp, potem opilałam sobie paznokcie. Po natłuszczeniu całych nóg dermosanem, natarciu kolana Voltarenem poszłam jeszcze na chwilę do recepcji, bo nie czułam senności.

4

Łady. Równie pięknie jak wczoraj, ale trochę chłodniej -12 (Oleńka w teatrze w Lublinie)

Pierwsza noc od dawna przespana z jednym wstawaniem. Obudziłam się około g.8-ej; zdążyłam się ubrać i pójść na śniadanie.

Dzisiaj nasza, przez wszystkich lubiana lekarka Kama zabrała się wreszcie po naszych namowach na zadbanie o swoje zdrowie (miała matę el-magn, masaż i kąpiel ozonową). Przyjechał jej mąż(b. przystojny) razem z Czesiem ustawili nowe małe lampy na terenie. Jest coraz więcej zgłoszeń(Chwała Bogu za to), na Wielkanoc wszystkie pokoje będą zajęte.

Rano, jak zwykle leżałam 3x12 minut na macie i poduszce e-m, potem miałam dość trudną gimnastykę, więc położyłam się aby odpocząć i gdyby nie Ania przespałabym cały obiad.

Popołudniu zabrałam się do korespondencji, napisałam do Lewiczów, do pp. Mempel, Zochy Szuch, Zosi Napiórkowskiej, Teresy Śliwińskiej, Ireny Potockiej.

Wieczorem miałam miłych gości: Kama z Łatką i Janka Serżysko z Azą. Wypiłyśmy po kieliszku „Sztoka”.

Ania przysłała zasłać mi łóżko, ale zauważyłam, że źle się czuję, ma bóle kręgosłupa i stawów. Podźwignęła coś ciężkiego przy urządzaniu mieszkania.

5

Łady. Trochę gorsza pogoda, mało słońca, wiatr +10.(Pisanie listów)

Po odbyciu wszystkich zabiegów i gimnastyki przebrałam się w cieplejszą sukienkę(fioletową).

Grażynka zrobiła dzisiaj na obiad pyszny żur z kawałkami kiełbasy, potem kopytka z pieczarkowym sosem i surówką z selera, no i na deser mała kawa.

Potem zabrałam się do pisania dalszych listów: Alex Visser(Holandia), Colette i Jacques Masson(Francja), Paulette Quarante Septemes(Francja), Halina Herbert Żebrowska(OTWOCK), Basia Czarlińska(OTWOCK), Wanda Frankiewicz(Gdynia).

Podczas oglądania „Wiadomości” zadzwoniła Oleńka z Lublina. Skarciła mnie, że myślę tylko o sobie trując wiele osób moimi sprawami. Chodziło o to, że prosiłam Ewę o przygotowanie materiałów dla Zbyszka, tzn. spis leków, zabiegów, elektrokardiogram. Jutro wraca do Warszawy i zatelefonuje do mnie żeby sprawdzić czy ma mi przywieźć jeszcze coś z W-wy.

Zadzwoniłam więc do Zbyszka, który mi powiedział, że mnie tylko osłucha i zmierzy ciśnienie. Zostawiłam kartkę dla Ewy, zaczynającej dzień o g.7-ej. Myślę, że w ten sposób naprawiłam swój błąd.

6

Łady. Podobnie jak wczoraj, trochę chłodniej. Wiatr, bez opadów. Temp. +10

Dobrze wypoczęłam tej nocy, ale w ciągu dnia zaczął się silny katar, więc chyba się trochę zaziębiłam. Spełniło się francuskie przysłowie „ an mois d'arzil n'otez pas un fil, au mois de mai, anlevez tout ce qu'il vous plair."

Rano po leżeniu na macie elektro-magnetycznej zrobiłam gruntowny porządek w moich „papierach”(korespondencja urzędowa i prywatna). Moje listy świąteczne zabrała do wrzucenia na pocztę w Iłowie nasza nowa masażystka, Kasia.

Kilka razy rozmawiałam z Oleńką na temat jutrzejszego spotkania w OTWOCKU, a także życzeń na ślub Joala i Olgi.

Przebieram też rzeczy, jakie mam zabrać do OTWOCKA. Pan Czesio zdjął mi z szafy dużą walizkę.

Na drogę muszę się ubrać dość ciepło. Pan Janek ma do mnie przyjechać o g.9-ej rano. W OTWOCKU p. Róża jest już powiadomiona przez Oleńkę, że proszę o pójście na pocztę aby podjąć dla mnie w Banku pieniądze potrzebne do 10 maja(p. Janek 150zł, p. Róża 200zł, Hania 100zł, na opłatę mego pobytu w Ładach 3500, na osobiste drobne wydatki 200zł, razem(z dod. na nieprzewidziane) 5000zł.

Wróćę tego samego dnia wieczorem.

7

Łady-OTWOCK (jednodniowe odwiedziny domu). Bardzo ciepły, słoneczny dzień w południe +18 (Oleńka w Warszawie, wyjazd do OTWOCKA g.9-ta)

Wszystko odbyło się zgodnie z planem. Wyjechaliśmy z p. Jankiem o g.1/2 10-ej. Było tak ciepło, że mogłam odłożyć kurtkę i zostać w garsonce. Jechaliśmy długo leśnymi i polnymi drogami. Różne odcienie zieleni na łąkach i pączkujących wierzbach, tylko dęby się jeszcze nie „rozbierają”.

Do OTWOCKA dojechaliśmy w 1/2 12-ej, a Oleńka chwilę po nas. Pani Róża czekała na mnie. Kanarek nie zaśpiewał, bo się pieczy. Oleńka pomogła mi się rozpakować, pan Janek poszedł zwiedzić OTWOCK. Potem Oleńka podała nam obiad. Przyszedł Zbyszek, kochany, zbadał mi puls, obejrzał nogi, pochwalił kurację. Po obiedzie skończyliśmy pakowanie i pożegnawszy p. Różę i Hanię, zabraliśmy Oleńkę i w drogę. Do Ład dojechaliśmy o g.5.30. Ania pomogła wypakować rzeczy, p. Czesio odłożył walizkę na szafę i ekspedycja zakończona. Przetłumaczyłam list Hani do Anne-Marie(wysłany z Iłowa).

8

Niedziela Palmowa. Temp.+11, trochę chłodniej, przelotny deszcz.

O g.1-ej uczestniczyłam we Mszy świętej z Kościoła w miejscu urodzenia w Zdunie Kłodzkiej wojew. wrocławskie.(w telewizji)

Po południu dr Kama przywiozła 3 panie „Amazonki” z Sochaczewa. Jedna z nich poznała mnie w kronice, Barbara Traczyk, zainteresowana pedagogiką Freineta, szkolnictwo specjalne, kurs w Gdańsku w latach 70tych. Zapłaciłam p. dr Kamie 3500zł,(do rozliczenia) za okres do 10 maja. Szampańska pociecha w sali telew. Kama, Janka i Ja po kłopotach z panią Stasią i jej zegarkiem.

9

Łady. Pogoda przygaszona, przelotne mżawki. Temp. +9 (Przybyła 1 osoba z psem, p. Ania)

Wczoraj wieczorem usiłowałam jeszcze coś napisać, ale wróciłam z sali TW tak późno, że była pora do przygotowania ubioru, wieczornej toalety, wieczornej modlitwy i pójścia spać. Niestety bardzo długo nie mogłam zasnąć, być może z winy wypitego szampana.

Dostałam dziś 2 listy: od Lewiczów (Aleksander nadal nie może mówić, bo stracił głos). Już 3 tygodnie nie może mówić. Miła jest zrozpaczona, płakała. Obiecałam modlić się za nich.

Dostałam listy od p.Bronnera z Berna (Suisse)i od Bogusi Kollek z Wrocławia.

Mnie zostały jeszcze do napisania listy do: Księdza proboszcza, do Marysi Kościuszko, Hanki Olszańskiej, Marie-Paule Saroye, Ala Grabowska, Marylka Szymańska.

Przyjechała nowa pani mikrobiolog, Ania, z psem, który ma 15 lat i jest bardzo schorowany. Jest to suczka, którą leśnicy uwolnili z wnyków, przeszła mnóstwo operacji, jest stale pod opieką lekarzy, otrzymuje mnóstwo leków, nawet czopki przeciwbólowe. Osobiście mam wątpliwości czy taką psią staruszkę(to jest suka) można nadal utrzymywać przy życiu?

Oleńka zadzwoniła, że czuje się lepiej, noga mniej dokucza. Rysuje projekty dla Lublina.

Wieczorem słuchałam wesołego koncertu w programie 2-gim „Śpiewające fortepiany”. Potem przysłała do mnie Janka z Azą na pogawędkę. Znamy się od jesiennego spotkania tutaj. Jest miła, mądra i wesoła.

10

Łady. Podobnie jak wczoraj. Mało słońca, trochę deszczu +9(Wyjechała Lila, przyjechała Hania)

Po śniadaniu leżenie na macie elektromagnet. Potem przygotowałam woreczki z upominkami dla dzieci personelu. Każde z dzieci dostało jajko z zabawką w środku i zawinięte w kopertkę pieniądze na kupienie czegoś. Najwięcej dałam Gabrysi na mały rowerek dla 4-letniej Dominiki 100zł.(Gabrysia poświęca mi dużo czasu) Patryk, synek Edytki 30zł na klocki, Igor Kowalski, Konrad Kowalski i Marcin Smółka po 20zł. na książeczki. Razem wydałam na te podarki 190zł.

W południe przyjechała rodzina Liliany, żeby ją zabrać do domu. Była to bardzo uciążliwa pacjentka, która nic nie rozumiała, ciągle nie mogła trafić do swego pokoju i wchodziła do innych. Nie było możliwe nawiązanie z nią kontaktu.

Rano p. dr Kama przywiozła z Warszawy jeszcze jedną panią po zawale serca, Hania ma dopiero 50 lat i jest potwornie gruba.

Po południu byłam na krótkim spacerze, a przed obiadem miałam gimnastykę.

Potem zasiadłam do pisania listów:(Ala Grabowska, Maryla Szymańska, Grażyna Góra, Maria-Paule Saroye, Krasa Olszańska. Zostały mi jeszcze dwa do napisania (Ksiądz proboszcz i Regina Chorn). Teraz będę miała spokój na pół roku.

Zatelefonowałam do Oleńki. Jest bardzo zmęczona i trochę zniechęcona, bo ciągle jeszcze nic nie narysowała. Przegląda książki i albumy, ale pomysł się nie rodzi. Znam i ja takie stany trudnych narodzin jakiegoś „dzieła”, chociażby listu!

11

Łady. Pogodnie, ale dosyć chłodno +8(Listy do księdza Jana i Henriette Moneyron)

Noc była chłodna, musiałam się przykryć dodatkowym kocem.

Po śniadaniu jak zwykle miałam leżenie na macie elektromagnetycznej, potem w pokoju napisałam ostatnie 4 listy: do Henriette Moneyron, w Clermont-Ferrand, Marie-Paule a Hante

Savoye, do Krasy Olszańskiej i Księdza proboszcza w OTWOCKU. Potem Ewa przeprowadziła ze mną zestaw ćwiczeń na leżąco i na siedząco(głównie ćwiczenia rozciągające).

Na obiedzie pojawiło się kilka nowych osób, których jeszcze nie znam. Po krótkim odpoczynku i lekturze „Jezusa z Nazaretu” wybrałam się na spacer po terenie dookoła domu. Doktor Kama wróciła z Sochaczewa. Zbadała nowoprzybyłe Kuracjuszki i ustaliła zabiegi z jakich będą korzystać. Przywiozła m.i. gazetę telewizyjną, z której dowiedziałam się, że w Wielki Piątek będzie transmisja Drogi Krzyżowej prowadzona w koloseum przez naszego kochanego Papieża.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Wiedząc jak bardzo jest zmęczona, a także jak nie lubi otoczenia dużej ilości staruszków naraz, poradziłam, żeby przyjechała tylko na sobotę- bardzo tę radę doceniła.

Po kolacji przyszła doktor Kama na „pocieszenie”. Wypiłyśmy resztę Sztoku, pogawędziłyśmy i chyba trochę ją rozweseliłam.

12

Łady. Siąpi deszcz i jest chłodno. Zaledwie +5(Kąpiel, zmniejszone ciśnienie 110/70)

Edytka przyszła o g.7-ej, pomogła mi w kąpieli, umyła i wysuszyła włosy.

Po śniadaniu jak zwykle leżałam 36 minut na elektromagnetycznej macie.

Pani doktor Kama pojechała do Warszawy po zakupy z Anią i Gabrysią. Przywiozły cały bagażnik nie tylko żywności, ale uzupełnienie zastawy stołowej, pościeli, serwet i ręczników.

Na posterunku została tylko Ewa i młodsza kucharka Marzena. Ewa dwoiła się i troiła żeby podolać obowiązkom pielęgniarki, terapeutki i zastępczyni szefowej. Przyjechało kilka nowych osób.

Skończyłam lekturę „Jezusa z Nazaretu”. Brandstaetter znowu mnie zachwycił i mogłabym zacząć czytać to samo od nowa.

Z poczty otrzymałam kartkę z życzeniami wielkanocnymi dla mnie i Oleńki od Halusi Zebrowskiej.

W „Kurierze Warszawskim” była zapowiedź pogody na jutro, w nocy 0, w ciągu dnia 3.

Po kolacji przyjechali pp. Krzepakowscy. Pan Wituś bardzo ciężko chorował, ale dzięki Bogu i czulej opiece p. Hani wrócił do dużo lepszego stanu zdrowia, Kama urządziła nam w jadalni uroczyste powitanie pucharkiem szampana.

Potem miałam telefon od Oleńki, która pytała co ma mi przywieźć w sobotę.

Robi się tutaj ciasno, aż duszno, a jeszcze nie wszyscy przyjechali.

13

Łady Bardzo chłodno, w nocy było), w ciągu dnia 2-3(Post ścisły)

Transmisja Drogi Krzyżowej w Koloseum odprawiana przez Papieża o g.21.05 pr.1.

Pr.2 g.17.10 Kocham Chrystusa.

Oleńka miała rację twierdząc, że nie powinnam wyzywać się ciepłych ubrań i bielizny., bo rzeczywiście zrobiło się bardzo chłodno. Na szczęście wykazuje ona wiele cierpliwości, a ponieważ jedzie dzisiaj do Otwocka, to przywiezie mi jutro różne rzeczy.

Rozmawiałyśmy wieczorem. Była z Czajkami w Kościele na nabożeństwie i składaniu p. Jezusa do grobu. Odwiedziła też Zbyszka i Lidkę, złożyła im życzenia od nas podobnie jak p. Róży i paniom Czajkom.

Jutro przyjedzie do mnie z p. Anią, córką p. Stasi.

Tymczasem u nas istny najazd gości. Niektórzy są przysłani przez Biuro podróży, bez skierowania lekarskiego i zupełnie się tu nie nadają, ale to jakoś wytrzymam ze względu na potrzeby płatnicze jakie, czekają Kamę w końcu kwartału. Część gości są już po raz drugi lub trzeci, tak jak ja, śmietanka towarzyska, intelektualisci. Personel dwoi się żeby wszystkiemu podołać. Najtrudniejszą rolę ma doktor Kama, która ze zmęczenia trochę przygaśla. Wieczorem w sali telew. uczestniczyłam w drodze Krzyżowej w Coloseum. Była przepiękna, wzruszająca do łez. Papież wygląda bardzo zmęczony i chory,

14

Łady. Bardzo zimno +4, śnieg z deszczem, wiatr, wieczorem -3(Przyjazd Oleńki)

Za murami Jerozolimy pr.2 g.16.20, pr. Plus g.18.20 „Szata"

Po śniadaniu poszłam na elektromagnet. matę, która została przeniesiona do dawnego składziku narzędzi i różnych materiałów p. Czesia. Jest to pomieszczenie bez okna, więc dość duszne i ciasne, ale pozwoliło zwolnić jeden pokój.

W jadalni ustawiono jeden stół na święconkę, po zatym długi stół na 8 osób i 5 stołów okrągłych, razem jest nas teraz 26 osób.

Oleńka przyjechała z p. Anią i jej mężem około g.1-ej. Zdążyła rozpakować przywiezione rzeczy i poszłyśmy na obiad.

Potem odpoczywałyśmy u mnie do g.4.15, Oleńka pojechała do Kościoła w Iłowie na Mszę świętą i wróciła dopiero na kolację.

Miałam aż 3 telefony od Marylki Szymańskiej, która jest po operacji przepukliny, od Zbyszka Sujczyńskiego życzenia i od Ali Grabowskiej bardzo serdeczna rozmowa.

Wieczorem wypiliśmy z Kamą szklankę czerwonego wina.

15

Wielkanoc z Oleńką. T. +4

Oleńka spała na górze w pokoju Kamy. Od g.9 do 10.15 uroczyste śniadanie wielkanocne z tradycyjnymi potrawami i życzeniami.

G.10.30 Transmisja Mszy św. z Watykanu z błogosławieństwem, odpust grzechów.

Pogawędka z Oleńką o przeszłości i przyszłości.

G.1-a Świąteczny obiad z wielu przysmakami.

G.4-a spacer z Oleńką po terenie, pożegnanie Kamy przed jej podróżą(300km) do rodziny k. Augustowa.

Telefon od Patric'a z Paryża.

Wieczorem kolacja z winem, a potem śpiewy grupy „ochotników" do g.9-ej.

16

Łady. Niepogoda. Szaro, przelotne deszcze, temperatura 2 do 4(Listy do Madzi Gulińskiej i Simone)

Tuż przed śniadaniem przyszła Janeczka z miseczką wody i pokropiła mi głowę, mówiąc „śmigus-dyngus”. Podobno jest to rodzaj życzeń „na szczęście”. W jadalni były już prawie zajęte wszystkie miejsca. Półmiski pełne jeszcze wielkanocnych wędlin i sałatek, ale już bez jajka. Na koniec kawa i papierosik.

Wróciłam do swego pokoju, zatelefonowała Oleńka. Wczoraj szczęśliwie dojechała z p. Olkiem do Sochaczewa, a potem pociągiem do Warszawy. Dziś wieczorem p. Aleksander i p. Ania odwiedzają Oleńkę wracając do Warszawy.

I tak się właśnie stało, o czym Oleńka opowiedziała mi wieczorem.

Obiad i kolacja były nadal świąteczne. Marzenka bardzo się starała, żeby każdemu dogodzić.

Nie wychodziłam dzisiaj na żaden spacer bo pogoda była wyjątkowo zła, otwierałam tylko okno.

Wieczorem przyszła do mnie pani Makowska, która zbiera materiały o zasłużonych kobietach, podałam jej nazwiska dr Marii Grzegorzewskiej, Hanki Paszkowskiej, Olgi Małkowskiej, Zofii Szuch, Józefiny Łapińskiej. Pani Makowska jest prawnikiem, mimo że ma już dorosłych synów jeszcze trochę prywatnie pracuje jako adwokat prawa cywilnego.

17

Łady. Przysłowiowa kwietniowa pogoda, deszcz, grad, burza, na zmianę chwila słońca. Temp. Ok. +4 (Oleńka wyjazd do Lublina)

Po dość niespokojnej nocy(musiałam zmienić koszulę!) wstałam około g.8-ej i zdążyłam na śniadanie. Wyjechało kilka osób, mają przyjechać nowe dwie.

Kończymy zjadać resztę ciast i wędlin. Grażynka wymyśla coraz to nowe sałatki.

Po drugim śniadaniu leżałam 36 minut na macie elektromagnetycznej, o g.1-ej miałam gimnastykę razem z p. Witoldem Krzepkowskim, który po długim chorowaniu jest znowu w dobrej formie więc rozmawiamy po francusku. Jego żona, p. Hania poczęstowała nas po obiedzie doskonałym Cidrem i czekoladkami.

Wyjechała p. Makowska, a także p. Ania S, właścicielka starej suczki, którą darzy niezwykłą czułością.

Około g.4-ej przyjechał z Iłowa niezwykle chór dziewczynek ze swoim dyrygentem, p. Tomkiem. Śpiewały przepięknie, przy akompaniamencie jakiegoś nieznanego mi instrumentu, najpierw pieśni religijne, wielkanocne, a także piosenkę „Arki Noego” „taki mały, taki duży może świętym być”, a potem piosenki do tańca. Korowody prowadziła Janka Serżysko. Ja również tańczyłam na moim „łaziku” i bawiliśmy się wszyscy wspaniale.

Wieczorem wysłuchałam w I-wszym programie radiowym bardzo interesującej dyskusji na temat naszego wejścia do Unii Europejskiej, który się ciągle odsuwa w czasie, mimo że Polska jest największym państwem w Europie Środkowej.

18

Łady. Poprawa pogody. Trochę cieplej +6. (Oleńka w teatrze Lublin)

Po śniadaniu miałam jak zwykle leżenie na macie elektro-magnet. 36 minut z dodatkiem kilku chwil, gdy zgasło światło.

Otrzymałam dziś 3 listy od Hanki Olszańskiej, pp. Memplów i Pauletki Quarante, która dołożyła kartkę dla Władzi, gdy jej wyślę, na pewno się ucieszy.

Po południu miałam długą, przemiłą rozmowę z Marie-Paule Savoia z Sabaudii. Piękne wspomnienia z czasów, gdy spędzałam wakacje u Ristów nad jeziorem Genewskim.

Potem prawie 2 godziny miałam wywiad z p. Kuczyńską na temat „wielkich dzielnych Polek i moich wojennych przeżyć we Francji w Clermont-Ferrand, a potem w Saint-Jean-Poutge.”

Bardzo jej się podobały moje dwa opowiadania o dzieciach. Ponieważ podobały się również Ali Grabowskiej i Irenie Makowskiej, która nazwała je nowelkami, sądzę że mogę zacząć przygotowania do druku z pomocą Ali.

Wróciła doktor Kama. Zbadała nowoprzybyłe 3 osoby, oraz kilka wyjeżdżających jutro.

Po kolacji zaprosiłam Kamę i p. Janeczkę Serżysko do mojego pokoju na pucharek czerwonego wina. Gawędziłyśmy do północy. M.i. Kama opowiedziała nam, że w Banku nie chcieli przyjąć jej sprawozdania, bo brakowało 5 gr. Musiała iść na pocztę i za przekaz na 5 gr. zapłaciła 3 zł.

19

Łady. Trochę lepsza pogoda, ale bardzo chłodny wiatr. Temp. +8 (Oleńka w teatrze Lublin)

Dzisiejszy dzień był bardzo męczący, ale również interesujący. Rano Kasia umyła mi włosy. Po śniadaniu czekałam na mate elektr-magn ponad godzinę czytając gazety. Potem przyjechała p. Maria Opacka z synem. Od razu mnie poznała i wyściskała. Bardzo posmutniała przez ten rok. Jej syn powiedział mi, że przechodzi jakąś depresję, martwi się wszystkim. Staralam się ją pocieszyć. Oczy ma nadal promienne, jak się uśmiecha. Przywiozła taśmę z nagraniem jakiegoś swojego koncertu w Radiu(była śpiewaczką) i któregoś dnia go posłuchamy.

Przed obiadem mieliśmy ćwiczenia gimnastyczne razem z p. Witoldem Krzepkowskim. Ewunia bardzo nas dziś wymęczyła.

Po obiedzie ubrałam się ciepło i wyszłam na półgodzinny spacer po terenie. Spotkałam p. Janeczkę, która na naszym polu za budynkiem siała rzodkiewkę, sałatę, marchew, fasolę. Jest zamiłowaną ogrodniczką i w ogóle jest wspaniałym człowiekiem.

Potem, położyłam się na godzinę z nogami na wałku.

Tuż przed kolacją przyjechała nowa pani, która od 28 lat żyje na wózku. Jest ładna, zadbana i miła. Zajmuje pokój za brzoźką, bo tam jest dobry dojazd do łazienki.

20

Łady. Dzień ponury, deszczowy i wietrzny. Temp. +4(Oleńka w teatrze Lublin)

Rano zmartwiłam się, bo doniczka z kwiatuszkami od Oleńki wyglądała na gotową do wyrzucenia. Gałązki i listki opadły w dół, kwiatki się zamknęły. Włożyłam ją do miski z wodą, była taka lekka, że się przewróciła. Gdy weszłam do łazienki po obiedzie, nie wierzyłam własnym oczom. Gałązki i listki wyprostowane, kwiatuszki otwarte!

Po obiedzie napisałam długi, serdeczny list do Simone, której matka, staruszka. Flora zmarła w ub. Tygodniu na Martynice w Fort de France. Doktor Kama zabrała go, żeby wysłać z Warszawy.

Ustaliliśmy razem z Kama nową próbę przeciw puchnięciu mych nóg, szczególnie prawej. Będę brała przez 10 dni kąpiel ozonową wieczorem, potem nogi będą smarowane Dermosanem, a rano przed opuszczeniem, prawa noga bandażowana na parę godzin.

Pani Maria Opacka, którą bardzo lubię przeżywa głęboki „Weltschmerz” i trzeba ją trochę pocieszać chociażby rozmową o muzyce, literaturze. Jej mąż wyjechał zagranicę. Jeszcze nie powiedziała mi do jakiego kraju, ani w jakiej misji. Wiem tylko, że kiedyś byli przez kilka lat w Afryce, w Kenii i tam p. Maria uczyła śpiewu i gry na skrzypcach.

Oleńka zadzwoniła z Lublina, musi tam jeszcze zostać jutro, więc w niedzielę nie może przyjechać, bo musi skończyć dekorację i kostiumy(projekty), aby już nie jeździć tam przed podróżą do Francji.

21

Łady. Nadal deszczowo i chłodno, temp. +5(Oleńka w W-wie)

Wiele osób dzisiaj wyjeżdżało, nowi przyjadą jutro, w tym Krasa Olszańska. Z Marylką Opacką jestem już „na Ty”, bardzo dużo rozmawiamy. Jest młodsza ode mnie o 8 lata ma już wnuków i prawnuczkę.

Wiele ruchu i kłopotu sprawiła doktor Kamie, jedna z Kuracjuszek, która nagle poczuła się bardzo źle, miała rodzaj zapaści, 40 stopni gorączki. Udało się jednak jej pomóc, dostała zastrzyki, kroplówkę i teraz śpi, a Ania czuwa w jej pokoju na fotelu.

Zatelefonowała Oleńka, wróciła późno z Lublina b. zmęczona i jutro nie przyjedzie, poradziłam jej żeby odpoczęła i przestała się martwić, że czegoś nie zdąży zrobić.

Wieczorem miałam kąpiel ozonową nóg, a potem przyszła do mnie Kama, zmęczona do „siódmego potu”. Przyjechał też jej mąż i córka z mężem.

22

Łady. Bardzo zła pogoda, deszcz, niskie ciśnienie, +3 stopnie.(Oleńka do Ładów nie mogła przyjechać)

Uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej transmitowanej z Kościoła św. Krzyża. Niedziela Miłosierdzia Bożego.

W południe przyjechała Hanka Olszańska, przywiozła ją córka.

Wyjechała p. Janeczka z Azą. Zostawiła swój telewizor, bo wraca w czerwcu. Będę mogła go używać, gdy pan Czesio go u mnie zainstaluje.

Siedzimy przy stole we czwórkę: Marylka O, Hanka O, Wituś K i ja. Marylka jest nadal w depresji.

Wieczorem dzwoniła Oleńka. Dziś pracowała z p. Waldkiem. Nie może doścignąć dokt. Langneza. Chyba z tej wizyty w środę nic nie będzie. Zobaczymy!

Na razie odmówię Koronkę do Miłosierdzia bożego.

23

Łady. Nieznaczna poprawa pogody. Mniej wiatru. W dzień +6(Mam w pokoju telewizor)

Nowy tydzień zaczął się pomyślnie. Pan Czesio zainstalował mi w pokoju mały telewizorek, zostawiony przez Jankę Serżysko, która wróci tu w czerwcu. Potem dr Kama przyniosła mi fotografię, na której widzimy obie, uśmiechnięte przy stoliku w jadalni podczas śniadania. Widać nawet tam mój ulubiony kubeczek z serduszkami.

Po śniadaniu spędziłam 36 minut na macie elektr-magn. Potem przebrałam się, uporządkowałam rozłożone ubrania. Przekazałam Gabrysi worek ubrań do prania i poszłam na gimnastykę. Ewa zważyła mnie (udało mi się zachować równowagę) ważę w ubraniu 50 kg, czyli o 4 więcej aniżeli jesienią ub. Roku. Bardzo się ucieszyłam, bo już mi się wydawało, że jestem starym wysychającym drzewem.

To bardzo wygodnie mieć telewizor w swoim pokoju i oglądać to, na co ma się ochotę. Na razie najlepiej działają programy 1-szy 2-gi i Puls(katolicki, ale nie kościelny).

Odbyły się „prawybory”, Najwięcej głosów było na SLD z UP, a najmniej na Unię Wolności, moją partię. O nowej partii Platformie Olechowskiego nie było mowy. Może już nie istnieje? Wieczorem zadzwoniła Oleńka, przyjedzie z Kamą jutro. W czwartek leci do Francji. Będzie u mnie bardzo krótko, bo wieczorem musi być na próbie w Ateneum, żeby chociaż zobaczyć aktorów i pomyśleć o strojach.

24

Łady. Pogoda nadal deszczowa. Trochę cieplej + 8 stopni w południe.(Oleńka przyjedzie w południe)

Obudziłam się bardzo wcześnie, Edytka przed zejściem z dyżuru zabandażowała mi nogę i potem jeszcze leżałam do ½ 9-ej. Zdążyłam się ubrać przed śniadaniem.

Potem czekałam na swoją kolej na macie elektro-magnet. Leżałam 36 minut(całe ciało 12 minut, nogi 12 minut i biodro 12m). Po południu miałam jeszcze 12 minut samo biodro.

Doktor Kama zadzwoniła, że przyjedzie z Oleńką około g.1-ej. Przygotowałam więc dla niej spis spraw, jakie chciałabym, żeby załatwiła w Paryżu.(adresy, telefony, zakupy). Kama bardzo się zajęła Oleńką, którą znalazła w bardzo złej formie. Jej zdaniem zażyła ona nieodpowiednie leki. Zaleciła badania krwi o różnym przekroju i stanowczo odradza operację haluksów w obecnym stanie zdrowia. Jestem Kamie gorąco wdzięczna za to.

Więc przyjechała moja córuchna i przywiozła mi mnóstwo cennych rzeczy, tak, że jestem zaopatrzona aż do jej powrotu z Paryża. Byłyśmy razem bardzo krótko, zaledwie 2 godziny(w tym obiad). Zdążyłyśmy więc tylko z grubsza omówić jej plany paryskie. Na pewno skontaktuje się z Nini Teitgen, a może ją nawet odwiedzi, żeby się dowiedzieć gdzie jest pochowana ciocia Tatz, której tak wiele zawdzięczamy. Resztę spraw ma spisane. Zadzwoniła do mnie jeszcze raz W-wy, po powrocie do domu.

25

Łady. Mała poprawa pogody. Po południe słoneczne, t. ok. +10 stopni.(Ewent. Wyjazd do prof. Langneza nie udało się)

Nie opuściłam dzisiaj żadnego zabiegu. Czyli 2 razy mata elektromagnetyczna, ozonowa kąpiel nóg(woda strasznie hałaśliwie bulgocze, co robi wrażenie, że otacza mnie tłum ludzi mówiących jednocześnie). Odmawiam w myśli Koronkę do Miłosierdzia Bożego za wszystkich po kolei a w końcu i za siebie.

Miałam też gimnastykę rozciągającą po kolei wszystkie stawy. Ćwiczymy z p. Witkiem Krzepkowskim.

Pierwszy raz od wielu dni byłam dzisiaj na spacerze i nawet posiedziałam chwilę na tarasie, gdzie są nowe ławki.

W moim pokoju razem z Gabrysią zmieniliśmy miejsce telewizora i trzeba było inaczej porozkładać wszystkie drobiazgi.

Pani Stasia miała dziś dużą radość przyjechała jej córka, Ania i ukochany syn Henryk, który mieszka i pracuje w Danii, dokąd właśnie wracał.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Jest już prawie przygotowana do jutrzejszego lotu z pełną walizką smakołyków dla przyjaciół francuskich. Do mnie przyszła Kama, wypiliśmy pucharki czerwonego wina i gawędziłyśmy do północy.

26

Łady. Ranek jasny, w południe zaczął padać deszcz, ochłodzenie +7 stopni(Odlot Oleńki do Paryża o g. 4-ej)

Cały poranek miałam zajęty zabiegami. Bandażowanie nogi, mycie włosów, leżenie na macie(48 minut), gimnastyka(45m.). Marzenka miała dziś imieniny, więc przygotowała ciasto z bitą śmietaną na podwieczorek.

Uporządkowałam wszystkie papiery. Pocztówki oddałam Gabrysi (prosiła o to dla dziewczynek), znaczki podarowałam Marcinowi, który kolekcjonuje, szczególnie zagraniczne.

Napisałam 2 listy: do Madzi Gulińskiej i do Władzi Błachowicz z przetłumaczoną pocztówką od Paulette Quarante.

Oleńka kochana zadzwoniła raz jeszcze na pożegnanie. W chwili gdy to piszę jest prawdopodobnie z Jarosławem na kolacji. Mieszkać będzie w mieszkaniu Anne, gdzie obecnie jest Kasia, jej przyjaciółka.

Pogoda jest nieodpowiednia do spacerów, więc czuje się człowiek niedobrze w suchym powietrzu kaloryferów mimo miednicy z wodą i otwierania okna.

W niedzielę zacznie się bardzo długi weekend i napłynie sporo osób na kilka dni. Oby tylko dopisała pogoda!

Edytka zmierzyła mi ciśnienie, które okazało się wyjątkowo niskie 30/90.

Obejrzałam w TV2 „Panoramę”. Strasznie dużo złego dzieje się na świecie np. policja aresztowała nauczycielkę, która zabiła 11-letniego ucznia.

27

Łady. Deszcz przestał padać, około południa słońce świeciło do wieczora. Temp +8 stopni) Jest już wieczór. Kończy się długi, męczący dzień. Rano Edytka pomogła mi przy kąpieli o g.7-ej, potem musiałam jeszcze poleżeć z uniesionymi nogami(prawa nadal puchnie).

Zaraz po śniadaniu urządziłam pranie różnych drobiazgów i powiesiłam je na kaloryferach.

Potem Ania, pełniąca dziś dyżur przyszła zabrać mnie na matę elektromagnetyczną, gdzie spędziłam 36 minut.

Nagle rozeszła się wiadomość, że będzie u nas ekipa telewizyjna pr. 1-ego przygotowująca program o agro-turystyce. Więc poszłam się ubrać w garsonkę zamiast w spodnie gimnastyczne. Przyjechali tuż przed obiadem z p. Janeczką i jej wnuczką Kamilą. Pracowała u nas w ub. Roku. Prowadzi gospodarstwo „agroturystyczne” i pomyślała, że może goście zechcą skorzystać z zabiegów terapeutycznych w „Złotym Wieku”. (Mnie przypadł udział leżenia na macie)

Po obiedzie do samej kolacji zaszywałam poduszki włożone w zbyt duże powłoczki.

Potem Ania zawołała mnie jeszcze na jedną matę i na kąpiel elektr.-ozonową.

Wieczorem czułam się tak zmęczona, że już na nic nie miałam ochoty. Wypiłam kieliszek czerwonego wina i w tempie zwolnionym rozebrałam się i położyłam.

28

Łady. Duża poprawa pogody. Wiele godzin słonecznych. Temp. 12 stopni.(Telefon od Oleńki z Paryża)

W nocy miałam dziś nad ranem wypadek. W łazience potknęłam się o dywanik i uderzyłam prawą częścią głowy o kafelki, a biodrami o sedes, który zresztą uchronił mnie od upadku za ziemię.

Mimo wszystko miałam oprócz gimnastyki wszystkie zabiegi na macie i kąpiel nóg.

Przyjechało już kilka osób na zaczynający się weekend. Z dawnych znajomych jest pani Makowska, pp. Kuczyńscy z pieskiem Pikusiem, jutro ma przybyć p. Krzepkowska i inni „weekendowscy”.

W południe zadzwoniła Oleńka z Paryża. Czuje się dobrze. Na lotnisko przyjechał Jarosław i zawiózł bagaże do Kasi u której zjedli kolację. Była już u Widy i u Patrice’a opłaciła szkołę dla tybetańskiej dziewczynki do końca 2002 roku. Pogoda jest marna w Paryżu, więc wybiera się dzisiaj na wystawę i na cmentarz „Peze Lachaise”

Łady. Słońce, temp. Dnia 15 stopni.

Pani Makowska chciała mnie zawieźć na mszę świętą do Iłowa, ale doktor Kama odradziła, bo czuję się niezbyt dobrze. Wysłuchałam więc Mszy telewizyjnej ze starego drewnianego kościółka św. Krzyża w Słupicy(woj. Włocławskie). Byłam na tarasie o zachodzie słońca. Była dziś naprawdę wiosenna pogoda.

Po kolacji słuchałam benefisowego koncertu Bogusława Kaczyńskiego. Podobał mi się.

30 KWIECIEŃ

Łady. Bardzo piękna pogoda, t. 20 stopni. Wzrost ciśnienia. (Listy od Ali Grabowskiej i Jaques Musson)

Przyjechali nowi, a właściwie stali goście p. Krzepkowska, państwo Kuczyńscy, p. Lucynka, która w czasie mego pierwszego tutaj pobytu mieszkała w sąsiednim pokoju i p. Ela Ryżyk.

Do p. Opackiej przyjechał jej dawny uczeń, a teraz profesor śpiewu, były śpiewak w Operze Warszawskiej p. Maciej Nitkiewicz. Znał Marka Wojciechowskiego i Teresę. Bardzo miły, elegancki pan. Ma świetną dykcję i bardzo piękne zęby, bez żadnej plomby! Mimo wieku ok. 60 lat. Pani Opacka, czyli Marylka(mówimy sobie po imieniu) była uszczęśliwiona tą wizytą. Tym bardziej, że jej mąż zadzwonił z Paryża, że nie wie kiedy wróci i radził, żeby tu została do 3 czerwca. Omówił tę sprawę z doktor Kama.

Odrobiłam dziś sumiennie wszystkie zabiegi, dwukrotne leżenie na macie elektr-magnet, gimnastyka i ozonowo-elekt. Kąpiel nóg.

Trochę spacerowałam, trochę siedziałam na balkonie w wieczornym chłodzie.

Bardzo miła jest młoda koleżanka Ali Grabowskiej. Dostę dużo rozmawiam z Anią Olszańską. Zamierzamy razem napisać życzenia dla Zochy Szuch.

Prezydent RP podpisał nową ustawę wyborczą i wyznaczył 23 września na Wybory do parlamentu.

MAJ

1

Łady. Bardzo piękny, ciepły dzień☺, 22 stopnie. Księżyc w 1-szej kwadrze. (Święto Pracy)

Święto 1. Maja przebiegało w różnych krajach rozmaicie. Najspokojniej było w Rosji, Moskwa jest przyzwyczajona do obchodu tego święta. W Niemczech, Holandii, Anglii i innych krajach były przeróżne rozruchy, walki z nacjonalistami, bunty bezrobotnych związków zawodowych, wszędzie policja musiała używać siły armatek wodnych. We Francji

wszystko odbyło się spokojnie. Pochody związków zawodowych, komunistów, przebiegała jak co roku.

W Polsce też było dość spokojnie z wyjątkiem kilku miast. Prez. Kwaśniewski urządził w Belwederze „Majówkę”, przyjęcie gości, korpus dyplomatyczny, członkowie urzędu.(posiłek, napoje)

Pana Krzepkowskiego odwiedził syn Rafał z żoną i małą córeczką „kruszyńką”(Luiza), podobną do dziadka ogromnie.

Najważniejszym wydarzeniem dla mnie był telefon od Oleńki. Była wczoraj u Vidy, jutro ma pójść do tante Nini. Dowiedziała się, że ciocia Tatz nie ma grobu, bo oddała swoje ciało na użytek badaczy nauki. Louis, jej mąż też nie ma grobu, zamęczony w Dachau. W Paryżu dużo deszczu, chłodno. Była na kolacji u Patrica i Pierra.

2

Łady. Nadal ciepło, wiosenna pogoda, t. około 20 stopni. (Wycieczka do Płocka)

Po bardzo męczącej nocy(zasnęłam dopiero ok. g. 3-ciej z powodu upartego bólu całego prawego boku od głowy do kolana) obudziłam się o ½ 8-ej gotowa do zaczęcia nowego dnia. Postanowiłam zrezygnować dziś ze wszystkich zabiegów, zrobić sobie „dzień wagarów” i pojechałam z p. Elą Irek, koleżanką Ali Grabowskiej na wycieczkę do Płocka. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę. Nasza trasa prowadziła przez wiele miejscowości o pięknych starych kościółkach, sadach z drzewami całymi w białych kwiatach. Po obu stronach las, łąki złożone kaczeńcami, krzewy kwitnącej czeremchy, bajkowy obraz wiosny! Do Płocka wjechałyśmy przez most nad Wisłą, dotarłyśmy do Katedry. Tylko jedna brama była otwarta, więc musiałam obejść duży kawał drogi z pomocą mego „łazika” i Eli. Była ona cierpliwa i bardzo opiekuńcza. Byłam tu już raz w 1975 roku podczas naszego RIDEFu. Ela oglądała wszystko po raz pierwszy, posługując się przewodnikiem. Ja siedziałam po trochu w różnych miejscach, najbardziej podobały mi się freski- polichromie scen z całego życia Chrystusa. Potem na Ryneczku zjadłyśmy pyszne ciastka gorące z owocami i sok jabłkowy i zaczął się powrót do domu pięknymi drogami. Jestem Eli ogromnie wdzięczna za tę wycieczkę.

Wieczorem Ania wyświetliła nam video ze swego ślubu (błogosławieństwo w domu, przystanek przy Złotym Wieku i ślub w Kościele.)

3

Łady. Słoneczna pogoda, temp. Ok. 20 stopni.(Święto Narodowe 210-ta rocznica Konstytucji!)

Witaj majowa jutrenko,

Świeć naszej polskiej krainie.
Uczcimy ciebie piosenką.
Sława twoja nie przeminie.
Witaj maj, trzeci maj!
Wiwat wielki Kołłątaj!

Tak wiele lat było to święto zabronione, że obecne młodsze pokolenie nic o nim nie wie. Na placu defilad, przed pomnikiem nieznanego żołnierza odbyła się wielka uroczystość. Przegląd wojska, podniesienie sztandaru, składanie wieńców, 12 salw artyleryjskich, piękne i sensowne przemówienie prezydenta Kwaśniewskiego. Byli przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, wielu turystów, ale mało Warszawiaków.

Nowością były pokazy musztry kawalerii. Wszystko to oglądałam w telewizorze.

Około południa zadzwoniła Oleńka. W Paryżu nadal deszczowo, jak w całej Francji. Taka pogoda utrzymuje się od miesiąca w całym kraju, jest wiele powodzi i ludzi bez dachu nad głową ze zniszczonym całym dobytkiem.

Wieczorem było u nas ognisko z pieczonymi kielbaskami i kaszanką. Śpiewy były mniej udane niż na poprzednich imprezach tego rodzaju, które tutaj przeżyłam w ub. Roku.

4

Łady. Upalna pogoda. Prażące słońce, ok. 25 stopni.(Nabożeństwo majowe w Iłowie z Elą Irek)

Przy śniadaniu dowiedziałam się, że Ela wybiera się do Iłowa. Poprosiłam o zabranie mnie, bo jazda samochodem sprawia mi dużą przyjemność. Widok wspaniałych drzew, sady w kwiatkach, łąki wyłożone żółtymi mniszkami, kolorowe ogródki przy chatkach- sama radość, że się żyje i można to wszystko oglądać.

Wstąpiłyśmy do Kościoła, gdzie wczoraj był odpust, więc jeszcze zostały piękne dekoracje i moc kwiatów, m.i. ogromne białe hortensje.

Po powrocie do pensjonatu miałam „leżenie na macie elektro-magnet.”, potem gimnastykę i obiad.

Nadszedł długi list od Teresy Śliwińskiej z Poznania zawierający wiele ciekawych informacji o kursach freinetowskich.

O g. 5.15 pojechałam z Elą jeszcze raz do Iłowa, tym razem na majowe nabożeństwo połączone z pierwszym piątkiem miesiąca. Po adoracji Najświętszego Sakramentu śpiewam litanie do Matki Bożej i Pod Twoją Obronę... Ksiądz odczytał fragment życiorysu Kardynała Wyszyńskiego o jego uwięzieniu i oddaniu się w pełni pod opiekę Matki Bożej. Mogłam

przystąpić do Komunii świętej. Wielka radość. Po powrocie Ania powiedziała mi, że dzwoniła Oleńka. Zatelefonuje jutro.

Wieczorem przysłała jeszcze Ela Irek i porozmawialiśmy sobie do g.10-tej.

5

Łady. Upał i duchota. Temp. Ok. 28 stopni.(Telefon z Paryża od Oleńki)

Do g. 1-ej nie miałam żadnych zabiegów, więc napisałam dwa listy imieninowe do Zosi Szuch i do Zosi Napiórkowskiej, a potem długo list do Ali Grabowskiej. Potem gimnastyka.

Ela Irek pojechała do plocka, aby zwiedzić muzeum i zrobić zakupy m.i. również dla mnie. Przyjechała po obiedzie. Kupiła mi kawę Nescę Jacobs, sucharki i ptasie mleczko, a jako prezent od niej dostałam ładny letni kapelusz. Jest świetny, bo dobrze chroni głowę i oczy, a w dodatku ładny.

Po południu miałam leżenie na macie i poduszkę elektro-magnetyczną.

Około g. 5-ej zatelefonowała moja Olusia z Paryża. Była na obiedzie u cioci Nini razem z „Lapin’’, która jest jej rówieśniczką. Był dobry obiad, serdeczne rozmowy, upominki od Tat i zaproszenie do Saureterre na pd. Francji. We wtorek Oleńka wraca do Polski.

6

Łady. Zmiana pogody popołudniu, burza, ulewny deszcz +10 stopni

Pożegnania i wyjazdy kuracjuszy z turnusu świątecznego. Z żalem pożegnałam Elę Irek, z którą spędziłam wiele miłych chwil. Zabrała list i pierwsze materiały do przepisania dla Ali Grabowskiej. Smutny telefon od Miły Lewin, Aleksander ma nadal bezgłos. Wygląda to na bardzo poważną chorobę. Wieczorem odwiedziła mnie Kama. Otworzyłyśmy but. Czerwonego wina od Oleńki i wypiliśmy „na jej zdrowie’’ bo jest zaziębiona i bardzo zmęczona.

7

Łady. W nocy padał deszcz. Było chłodno ok. 8 stopni. W dzień przejaśnienia, słońce, wiatr 15 stopni.(Telefony: Oleńka, Simone, Ala G.)

Cały poranek miałam wypełniony najpierw leżeniem na macie elektr-magnet. 36 minut, potem nagrzewanie i masaż karku i górnej części kręgosłupa. W międzyczasie obrobiłam chusteczkę na szyję, a Gabrysia przycięła mi trochę włosy.

W czasie obiadu zatelefonowała Oleńka razem z Simone, u której była z żubrówką i krówkami dla dzieci Sary. Simone dziękowała mi za mój list (podobno bez błędu). Dziś wieczorem Oleńka urządza pożegnalną kolację dla przyjaciół. Odlatuje jutro i może zdąży jeszcze raz zadzwonić.

Bardzo miłą niespodziankę sprawiła mi Ala Grabowska. Otrzymała już mój list od Eli. Chciałaby po mnie przyjechać, aby mnie zawieźć do Otwocka. Umówiliśmy się, że zadzwoni do mnie w czwartek, gdy już będę wiedziała kiedy stąd wyjeżdżam. Muszę się dowiedzieć, czy jej samochód ma dostatecznie duży bagażnik. Nie chciałabym też jej wykorzystywać, prościej jest pojechać z p. Jankiem płacąc 200 zł. Zobaczymy!

Na razie czuję się niezbyt dobrze i jest mi jakoś łzawo. Zrobiłam wszystkie zabiegi przynaglana przez Kasie. O g. 11-ej nadśluchiwałam czy zadzwoni dla mnie telefon od Oleńki, ale nikt nie wołał.

Zostawiłam otwarte okno, więc po zapaleniu lamp zaroilo się od małych owadów. Na szczęście mam „spray”. Usnęłam z trudem po g. 1-ej.

8

Łady. Pogoda zmienna, w słońcu ok. 15 stopni, w cieniu 6 stopni. Przed zachodem słońca niewielki deszcz i dość silny wiatr.(Powrót Oleńki z Paryża)

Moje złe samopoczucie jeszcze się pogorszyło, bo niewiele spałam i bolą mnie wszystkie stawy. Coraz częściej myślę o tym, żeby przedłużyć mój pobyt tutaj.

„Odrobiłam” leżenie na matach, miałam też po raz drugi masaż karku, ramion i pleców z Ewą.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz z Paryża. Wczorajsze spotkanie było z nieznanymi dla mnie ludźmi z wyj. Jarosława, dlatego nie zadzwoniła. Do Warszawy przyleci późno wieczorem, więc zadzwoni dopiero jutro rano do mnie albo wieczorem.

Pani Marylka Opacka jest dziś cała w skowronkach, bo przyjechał odwiedzić ją mąż, który wrócił z Paryża. Wysoki mężczyzna lekko pochylony, dużo młodszy od żony. Jest zresztą jej drugim mężem. Przywiózł żonie mnóstwo rzeczy i zapłacił za jej pobyt tutaj do 3 czerwca. Słuchaliśmy razem taśmy z pieśniami Szopena, Moniuszki i Szymanowskiego z taśmy nagranej w 1958 roku. Wspaniały sopran i piękna dykcja.

Wieczorem odwiedziła mnie Kama z czerwonym winem i zaproponowała nowy sposób zwalczania opuchlizny na nogach (kompres zimnego żelu i smarowanie jakimś nowym żelem). K. również jest zdania, że powinnam zostać przynajmniej do końca tej nowej kuracji t.z. 10 dni roboczych Ewy, bez sobót i niedziel.

9

Łady. Taka sama pogoda jak wczoraj, ciepło, słonecznie chłodny wiatr. Temp. Ok 15 stopni.(Tel. Oleńki)

Dzisiaj Ewa przychodzi do pracy popołudniu, więc rano trzeba było wykonać wszystkie inne zabiegi(maty, kąpiel nóg).

Podczas śniadania zadzwoniła Oleńka, przed swym wyjazdem do Lublina. Dom zastała czysty, zadbany przez Agnieszkę, która nawet ułożyła jej na półkach książki. Ptaki i czorcik powitali swoją panią. Powiedziałam Oleńce jak układają się tutaj moje sprawy i ona również uważa, iż powinnam tu zostać do ukończenia mojej kuracji. Zamierza pojechać w sobotę do OTWOCKA i przywieźć mi w niedzielę trochę letnich ubrań, listy i pieniądze. Będę potrzebowała na dopłatę do pobytu 1000 zł. Muszą ją też poprosić o zapłacenie 200 zł. P. Róży za opiekę nad mieszkaniem, kanarkiem i kwiatami. Myślę, że zostanę tutaj do 20 maja. Pani doktor Kama ustaliła dla mnie jeszcze jedną nową kurację przeciw obrzękom, rano i wieczorem kompres z żelu mrożonego, smarowanie nóg żelem, 2x dziennie mata i zamiast gimnastyki solar i masaż. Po obiedzie 1 godzina leżenia z nogami na wałku. Miłą niespodzianką był telefon od Władzi Błachowicz. Otrzymała mój list i kartę od Pauletki z moim tłumaczeniem. Jeżeli Marylka będzie mogła, to przyjadą mnie tu kiedyś odwiedzić.

10

Łady. Nadal ciepło z małymi przelotnymi deszczami +18 stopni (Gdyby zadzwoniła Oleńka: Kama może ją zabrać w niedzielę o g. ½ 9 z przed domu)

Rano kompres żelowy, jeszcze przed ubieraniem się. Po śniadaniu Ewa zabrała mnie na masaż karku i pleców poprzedzony nagrzewaniem lampą soluksową.

Potem miałam leżenie na macie elektromagnes. Teraz już bez poduszek i tylko 12 minut (zabieg ten powtarzam popołudniu).

Podlałam kwiatki, odłożyłam niepotrzebne rzeczy i wyszłam na taras, gdzie już była Marylka Opacka i p. Witek Krzepkowski, który niestety już jutro wyjeżdża.

Zapomniałam napisać, że przed śniadaniem Edytka zabrała mi krew do badania, a także mocz. Probówki zawiózł do Sochaczewa pan Czesio.

Po obiedzie znowu leżałam z nogami na wałku. Po południu miałam aż trzy miłe rozmowy telefoniczne. Ala Grabowska już przepisała jedno opowiadanie. Obiecała, że zawiezie mnie chętnie do lekarza w Warszawie gdy już będę w OTWOCKU. Potem zadzwoniła Madzia Gulińska z Poznania i powspominałyśmy dawne dni. Wieczorem zatelefonowała Oleńka z teatru w Lublinie. Powiedziałam jej że Kama zabierze ją z Warszawy w niedzielę o ½ 9.

Teraz siedzę z woreczkiem zimnego żelu na prawej nodze i wkrótce położę się spać.

11

Łady. Duże ochłodzenie, wiatr pn. wsch. T 6-10 stopni. (Wyjazdy- p. Wituś Krzepkowski, p. Basia i Kanadyjczycy)

Ania zbudziła mnie już o g. 7-ej, położyła kompresy z mrożonego żelu na obie nogi. Leżałam tak ½ godziny, potem wypilałam ostatnią z dziesięciu, ampulkę z żeńszeniem i zjadłam zamoczone suszone śliwki.

Na śniadanie poszłam w skarpetach i szlafroku, a potem ubrałam się w spodnie, sweterek z chusteczką i wełniana kamizelkę.

Ponieważ było zbyt chłodno, żeby wyjść na taras, usiadłam w pokoju i przejrzałam materiały do następnego opowiadania. Potem odbyłam leżenie na macie elektro-magnetycznej. Porozmawiałam z Marylką Opacką, która znowu ma stan przygnębienia i lęku, żeby ją trochę rozweselić.

Około g. 1-ej p. Ewa zabrała mnie na masaż karku i pleców. Jednocześnie ćwiczył p. Witold K. który też potrzebuje podnoszenia na duchu, a dzisiaj popołudniu przyjechała po niego żona p. Hania i syn Rafał niesamowicie podobny do ojca, chociaż wyższy od niego.

Po obiedzie kochana Gabrysia zrobiła mi wymoczenie nóg i obcięła paznokcie.

Zostało nas niewiele, bo 5 osób, ale od niedzieli zaczną przyjeżdżać następni.

Wieczorem miałam kompres mrożonego żelu i dosyć źle go zniosłam. Miałam skurcze łydek, bóle wszystkich stawów i dopiero po pelargonie zasnęłam około g. 2-iej w nocy.

12

Łady. Duże ochłodzenie, pochmurno z przejaśnieniami. Temp. W nocy 4 stopnie, w dzień poniżej 10 stopni.(Tel. Od Oleńki z OTWOCKA)

Dzisiaj ma dyżur tylko jedna osoba: Ania, zajmuje się wszystkim: zabiegi, gotowanie i wydanie posiłków, praniem w pralce, przyjmowaniem telefonów, mierzeniem ciśnienia. Robi to znakomicie, a my staramy się troszkę pomagać np. odnieść naczynia do myjni po posiłkach.

Oleńka zadzwoniła rano z Warszawy, a wieczorem jeszcze raz się odezwie z OTWOCKA.

Po południu miałam jeszcze jedną matę elektro-magn. Potem rozmawiałam z miłym małżeństwem pragnącym umieścić mamę u nas na 1 miesiąc podczas remontu mieszkania. Mama ma 80 lat, jest pełnosprawna i przyjedzie ze swym jamniczkiem. Moje opowiadania i obejrzenie kroniki zadecydowało, że zamówili pokój od 26 maja na miesiąc. Był to ostatni wolny pokój.

Oleńka zadzwoniła z OTWOCKA. Była w kościele i odebrała od ks. Proboszcza moje wspomnienia. Przyjedzie z Kamą rano, około g. 10-tej.

Przed nocą Ania zrobiła mi kompresy z zamrożonego żelu. Może uda mi się dziś trochę wyspać.

13

Łady. Ciepło 18 stopni.

Ania obudziła mnie o ½ 7-ej, po kompresie mroźnym żelem umyła mi włosy. Po ubraniu się poszłam wypić kawę i o g. 9-ej słuchałam Mszy św. Przez Radio 1-ka z Kościoła św. Krzyża w W-wie. Oleńka z Kamą przyjechały ok. g. 10-tej, zjadłyśmy wspólnie śniadanie. Oleńka przywiozła mi wino, listy i podarunek od Patricia. Cały dzień mogłyśmy być razem, spacerowałyśmy i rozmawiałyśmy z Kamą. Oleńka została do rana i spała z Kamą na „górcie”.

14

Łady. Od rana świeci słońce. Niewielki wiatr. Temp. 18 stopni.(Piękna pogoda! Odjazd Oleńki)

Edytka przyszła nałożyć mi „zmarzły kompres” i jeszcze ½ godziny mogłam sobie poleżeć. Włożyłam szlafrok, bo zbliżała się g. 9-ta. Przyszła Oleńka wyspana i zadowolona. Śniadanie jadłyśmy razem z Kamą, która udzieliła mi kilku ważnych rad np. żeby bardzo dużo pić dla przepłukania nerek. Oleńka poszła do sklepiku i przyniosła mi duży słój kawy rozpuszczalnej „Jacobs”. Potem pojechała z Kamą do Warszawy.

W moim pokoju Gabryśka właśnie skończyła sprzątanie. Ubrałam się i poszłam na matę „e-mg”, a potem zaniósłam Ewie 100o zł. Za mój pobyt do 26 maja i 50 zł. Za badanie moczu i krwi. 50 zł. Dałam Gabrysi, która oddaje mi różne przysługi. Zapłaciłam też 10 zł. Za dzisiejsze śniadanie Oleńki, która zresztą zatelefonowała do mnie w południe. Zrobiła dla mnie zakupy, które jutro przywiezie mi Kama.

Marylka Opacka jest dziś w lepszym nastroju po wczorajszej wizycie syna i synowej z uroczą 2-letnią „Kruszynką” i telefonami od córki i od swej gosposi. W środę mąż zabierze ją na 1 dzień, aby zrobić badania podst. USG i prześwietlenie płuc.

Po jeszcze jednej macie, odbyłam spacer półgodzinny po terenie. Zaczynają kasać komary!

15

Łady. Pogodnie i słonecznie, temp. 1 do 18 stopni.(Przyjazd dawnych i nowych gości)

Kasia przyszła i założyła mi mroźny żel na prawą nogę. Potem zaczęła swój dyżur Edytka, która czuje się już wiele lepiej.

Po śniadaniu Grażyna przyniosła mi wielką paczkę od Oleńki, przywiezioną przez Kamą, która już pojechała do Sochaczewa. Paczka zawierała 4 paczki podpasek, 2 torebki cukierków i nocnik dziecienny! Bardzo ucieszyła mnie pocztówka z dorożką warszawską, a śliczny obrazek z delfinem sprawił radość Marylce Opackiej.

Przyjechało trochę kuracjuszy, w tym parę osób znanych mi z ub. Roku: pani Gospodaczowicz i p. Wacław, starszy ode mnie, bardzo zmizerniał od zeszłego roku. Wśród pozostałych są dwa małżeństwa, jedno bardzo sympatyczne i kulturalne, drugie to gruby, wielki mężczyzna częściowo sparaliżowany i jego żona opiekująca się nim od pięciu lat.

Po obiedzie leżałam prawie godzinę z nogami na wałku. Zatelefonowała do mnie Władzia, przyjadą w czwartek, z Marylką Szymańską i Andrzejem. Zamówiłam dla nich obiady.

Odwiedziłam Marylkę Opacką, która już ma „reisefieber” przed jutrzejszą podróżą. Wesołą rozmowę, wspomnieniami jej dawnych występów w Operze, a także z pobytu w Kenii z mężem, rozładowałam jej napięcie nerwowe.

Wieczorem zajmowała się Ania pomocą wszystkim chorym „i zdrowym też”. Po kompresie żelowym położyłam się spać około g. 11.30.

16

Łady. Ranek pogodny, ale chłodny. Potem ocieplenie do ok. 18 stopni.(2x Olasek)

Przed g. 7-a przyszła Ania. Umyła mi włosy. Potem podczas kompresu mroźnego na spuchniętej, prawej nodze suszyła mi głowę.

Po ubraniu się poszłam pożegnać Marylkę O, która czekała na męża.(do badań musiała być na czczo). Przyjechał w trakcie naszego śniadania i zabrał dla niej kanapki z kuchni żeby miała co zjeść po badaniach.

Gabrysia sprawiła mi rano małą niespodziankę przynosząc z lasu bukiet konwalii, które pięknie pachną. Zabrała też moje pranie.

Marylka Opacka wróciła z Warszawy z mężem i jedną ze swych uczennic ze Szkoły Muzycznej. Wszystkie badania przeprowadzone dzisiaj wykazały, że nie ma nic groźnego. Mąż obdarował ją wielu ładnymi ciuszkami i zapłacił za jej pobyt do połowy czerwca.

Oleńka dzwoniła dziś do mnie aż dwa razy z Lublina, dużo roboty już wykonała z pomocą asystentki, która właśnie robi dyplom ze scenografii w Krakowie. Oleńka jest nią zachwycona. Powiedziała mi, że Kama ma kłopot z przydzielaniem mi pokoju na następny termin letni. Nie mogłam z nią dzisiaj o tym pomówić, bo już rano pojechała do Warszawy.

Po obiedzie czułam się bardzo źle. Miałam trudności oddechowe i ból głowy. Było to wzdęcie, więc zażyłam espumisan i herbatę miętową, a na kolację zjadłam tylko trzy sucharki z herbatą.

17

Łady. Upalny dzień, w południe 24 stopnie, wieczorem burza i deszcz. Plaga komarów. (Goście z OTWOCKA przyjazd dr Memple)

Noc dość burzliwa. Wstawiałam wiele razy. Po zażytej katalginie spościłam się jak mysz, ale minął ból gardła.

Rano Ania założyła mi mroźny żel na ½ godziny, więc na śniadanie poszłam w szlafroku, a dopiero potem ubrałam się odświętnie na spotkanie z gośćmi. Wszyscy byli już od rana w letnich strojach! Ja włożyłam bawełniany kostium, który kupiła mi Danusia w Galeries Lafayette w r. 1958, gdy po raz pierwszy od mego powrotu do Polski otrzymałam paszport i wizę na jednorazowy wyjazd do Francji.

Tuż przed obiadem przyjechali moi przyjaciele: Władzia B. Marylka i Andrzej Sz. Wielkie radosne powitanie, odpoczynek w moim pokoju i udaliśmy się na obiad, po wypiciu kawy oprowadziłam moich gości po wszystkich pomieszczeniach, byli zachwyceni, czemu dali wyraz w zapisie do kroniki. Potem pojechaliśmy do Iłowa i wstąpiliśmy do Kościoła, gdzie nadal są jeszcze te piękne hortensje ze święta odpustowego. Około 5-tej moi mili goście pojechali do OTWOCKA. Tymczasem dr Kama przywiozła p. Mempla i kolację już jadł przy naszym stoliku. To było miłe spotkanie, porozmawialiśmy sobie po francusku.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz z Lublina. Rozmawiałam z dr Kamą i zarezerwowałam sobie bez trudu ten sam pokój od 15 lipca do końca sierpnia(warunkowo).

18

Łady. Od rana pochmurno, od południa deszcz i silny wiatr. Temp. +8 stopni. (Tel od Ali Grabowskiej)

Zapomniałam wczoraj zapisać ważne sprawy. Otrzymałam od Ali Grabowskiej długi list wraz z przepisnymi już w komputerze moimi dwiema nowelkami, wraz z dyskietką , a w dodatku uroczy list, w którym opisuje mi na czym polega jej praca w banku, „polityka finansowa i analiza” (w skali międzynarodowej).

Zatelefonowałam do niej z gorącym podziękowaniem i obiecałam, że do mego wyjazdu postaram się przesłać jej dwa następne opowiadania tzn. do 26 maja.

Tymczasem dałam do przeczytania te już przepisane Marylce Opackiej, Kasi i Ewie, naszej terapeutce.

Po południu wielki deszcz u nas w Płocku, dokąd pojechała Kama, burza i oberwanie chmury. Przyjechała Halinka Miller, z którą zaprzyjaźniłyśmy się w zeszłym roku. Ucieszyłyśmy się obie, bo zostały nam miłe wspomnienia, szczególnie gdy przypomniałyśmy sobie teksty piosenek z repertuaru „Starszych Panów”. Niestety bardzo źle chodzi. W domu za dużo polegiwała i mało wychodziła na powietrze. Teraz musi ćwiczyć.

Wieczorem odwiedziła mnie Kama jak zawsze pełna energii i pomysłów. W tej chwili liczba zgłoszeń przewyższa możliwości lokalowe.

19

Łady. W nocy było zimno, 4 stopnie. Dzień wietrzny, przelotne deszcze, przejaśnienia. Temp ok. 8 stopni. (Tel. Oleńki)

Noc miałam męczącą, bo nie mogłam zasnąć, ciągle poprawiałam pościel, poduszki, wstawiałam, zapalałam lampkę do g. ½ 4-tej. W końcu pomyślałam, że może jestem głodna, więc zjadłam dwa sucharki z czekoladkami, popiłam wodą i usnęłam. Postanowiłam zabierać wieczorem szklankę mleka i kromkę chleba do pokoju, bo na kolację o g. 7-ej jem bardzo mało.

Sprawdziłam dziś w kronice ile czasu spędziłam już Złotym wieku- zadziwiające! W zeszłym roku(razem 6 miesięcy, a w tym roku 3 miesiące.)

Oleńka zatelefonowała w pośpiechu, rozumiem że ma dużo spraw, a mało czasu, ale jednak mnie to zasmuciło. Obiecała zadzwonić jeszcze raz wieczorem, a jutro na chwilę przyjedzie autobusem.

Mimo zimnego wiatru wyszłam na spacer. Po południu przepisałam 2 strony „Na moście”. Podczas kolacji przygotowałam sobie „nocną kanapkę” i szklankę mleka i zjadłam o g.12-tej. Gdy już byłam w łóżku odwiedził mnie Kama, opowiedziała o „święcie lasu”, gdzie zaprezentowała nasz Złoty Wiek. Zacni urzędnicy zalewali się gorzałką!

20

Łady

Kasia obudziła mnie o g. 7-ej, umyła mi włosy i plecy. Nastawiłam Radio, ustawiłam ołtarzyk, ubrałam się i poszłam do kuchni zjeść śniadanie.

O g. 9-ej zaczęła się transmisja Mszy św. Z kościoła św. Krzyża odprawiana przez biskupa Piotra Jareckiego, duszpasterza Akcji Katolickiej. Uczestniczył w tej Mszy ze mną prof. Mempel. Zadzwoniła Oleńka zadowolona, że zastała w domu i może rysować kostiumy dla teatru Ateneum.

Drugiej Mszy wysłuchaliśmy w Sali TV z Łodzi. Po południu spacer po terenie.

21

Łady. Nadal bardzo chłodno, zaledwie 8 stopni w południe. W nocy 4 stopnie, zimny wiatr.(Feralny dzień)

Od samego rana nic mi się nie udawało! Ewa powiedziała mi, że nie będzie zabiegów, bo przepaliła się żarówka w lampie solarowej, a ja już miałam ubranie sportowe. Tymczasem dr Kama wróciła z Warszawy wcześniej niż się spodziewaliśmy z 2 paniami, nowymi kuracjuszkami oraz z żarówkami do solaru. Więc musiałam się ubrać na nowo w strój gimnastyczny.

I tu znowu był powód od mego niezadowolenia. Gdy już się rozebrałam, Ewę wezwano do recepcji, aby przyjąć nowe kuracjuszki, a mnie zrobiło się bardzo zimno, więc poszłam upomnieć się o zapalenie solaru w sposób niezbyt uprzejmy, ale skuteczny.

Po południu, następna klęska, najpoważniejsza, spadły mi okulary i połamały się. Myśl, o tym, że nie zdążę do mego wyjazdu stąd przepisać dwóch gotowych opowiadań do przesłania Ali, bardzo mnie zmartwiła, a gdy jeszcze zadzwoniła Oleńka i powiedziała, że nie będzie mogła przyjechać w piątek, poczułam się naprawdę „zagubiona”. I gdy tak siedziałam, nagle zabłysła mi iskierka nadzieji: może zabrałam z domu stare okulary, nieco słabsze. Były w mej torebce! Poradzę sobie!

Wieczorem przyszła dr Kama. Opowiedziała o swych pracach naukowych, wyjazdach na seminaria zagraniczne do wielu krajów i o swej koleżance, która ją zdradziła i doktor Zielińskiej.

22

Łady. W nocy było -3 stopnie. W dzień słonecznie z zimnym wiatrem, +8 stopni.(Moje chrzestne imieniny)

Moim urzędowym imieniem jest Helena, a przybranym Halina, dlatego obchodzę chętniej urodziny aniżeli imieniny.

Poranek spędziłam pracowicie. Miałam dwa zabiegi lecznicze: mata El-magn. I masaż karku i pleców poprzedzony lampą solarową.

Pogoda poprawiła się i po obiedzie usiedliśmy z prof. Memplem i p. Opacką na tarasie. Mówiliśmy głównie o muzyce, o wielkich muzykach polskich Paderewskim, Kiepurze, Adzie Sari. Profesor przypomniał jak mało uroczyście Polacy obchodzili polski pogrzeb Ignacego Paderewskiego, którego trumna przyleciała z prezydenckiego cmentarza w Ameryce. Nie doceniono u nas wielkich jego zasług dla Polski i więcej było gości wysokiej rangi z zagranicy niż z kraju.

Popołudniu zatelefonowała Oleńka z Lublina. Wraca dopiero jutro wieczorem. Nowy tapczan ma przyjechać w czwartek. Potem miałam telefon od Halusi z życzeniami imieninowymi.

Sporo czasu spędziłam dziś na tarasie, było słonecznie i niezbyt zimno.

Wieczorem p. doktor Kama przyszła mnie osłuchać. Drobne usterki oddechowe i rytmu serca. Obiecała wypisać mi recepty.

23

Łady. Piękna pogoda po bardzo zimnej nocy. W ciągu dnia w słońcu 15 stopni. (Tel. do Ali Grabowskiej)

Rano usiłowałam trochę pisać, ale ciągle odwoływano mnie na zabiegi: mierzenie ciśnienia 120/70, a potem leżenie na macie, półgodzinny spacer. Wróciłam do mego pokoju żeby popracować nad zaczęтым opowiadaniem „Na moście” i już za chwilę Ewa wezwała mnie na gimnastykę.

Zauważyłam, że moje stare okulary nie nadają się już i męczą oczy, więc zdecydowałam się na odłożenie mej pracy do powrotu do OTWOCKA, wizyty u okulisty i zakupu nowych szkieł.

Zatelefonowałam do Ali Grabowskiej, żeby nie myślała, że mi się nie chce dalej pisać.

Z OTWOCKA zadzwoniła Marylka z życzeniami imieninowymi. Wyjeżdżają z Andrzejem na wakacje „nie tylko na Mazury”.

Od Oleńki nie miałam dziś żadnych wiadomości.

Bardzo się martwię o Aleksandra już trzy miesiące ma bezgłos, boję się do nich zadzwonić!

Do późnego wieczoru czekałam na telefon od Oleńki. Martwię się o jej zdrowie, bo nabrała zbyt wiele roboty na swe „słabe barki”.

Po kolacji oglądaliśmy z prof. Memplem jakiś amerykański film z wieloma Oscarami, który wydał się nam okropny.

Spać poszłam o g. ½ 1-ej po wypiciu mleka i szybko zasnęłam.

24

Łady. Skończyły się nocne przymrozki. Świeci słońce od rana. Temp. W południe 18 stopni.

Jestem już naprawdę zmęczona tymi mrożonymi kompresami, po których noga jest twarda jak kamień i bardzo boli skóra przez dłuższy czas.

Pojutrze już wyjeżdżam i zaczynam rozmyślać nad tym: co zabrać do OTWOCKA, a co zostawić na następny pobyt, który mam zarezerwowany od 15 lipca.

Pan Janek Kowalski zabrał dziś po obiedzie cztery Panie na wycieczkę do Czerwińska, a w niedzielę ma pojechać z czterema innymi do Żelazowej Woli na koncert Szopenowski. W sobotę odwiezie mnie do Otwocka. Jest świetnym przewodnikiem, a ponieważ od dłuższego czasu jest bezrobotny, to zdobywa w ten sposób trochę pieniędzy.

Miałam dziś kilka zabiegów, rano o g. 7-mej lodowaty żel na lewej nodze, po śniadaniu i przed kolacją leżenie na macie el-magn. O g. 1-ej półgodziną gimnastykę.

Podczas kolacji zadzwoniła Oleńka z Lublina „tuż-tuż” przed wyjazdem. Jutro pojedzie po południu do OTWOCKA. Mój nowy tapczan jest już na miejscu został skręcony. Obiecała mi jeszcze jutro telefon.

Ewa obiecała, że przywiezie mi jutro wyniki badania moczu z Wyszogrodu.

Pożyczyłam dr. Memplowi książkę o druhnie Oleńce Małkowskiej. Jutro zacznę pakowanie.

25

Łady. Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy chłodno, w dzień 15 stopni. (Pakowanie i pożegnanie)

Pakowanie rzeczy było bardzo trudne, bo musiałam decydować co odwieźć do OTWOCKA, czyli wszystkie rzeczy zimowe, natomiast letnie ubrania, część książek, wszystkie przybory toaletowe podwójne i reszta żywności musiała znaleźć miejsce w pokoju doktor Kamy.

Poza tym musiałam pożegnać niektóre osoby wymianą adresu, omówić sprawy finansowe z Ewą, Pani dr Kama osłuchiła mnie i wypisała szczegółowo przebieg kuracji wraz ze spisem leków, receptami na nie.

Rano mam się jeszcze zgłosić na elektrokardiogram przed śniadaniem.

Przy pakowaniu i przygotowaniu do wyjazdu najwięcej pomogła mi Edytka.

26

Powrót do OTWOCKA z p. Jankiem. Piękna słoneczna pogoda, ok. 18 stopni.

Obudziłam się o g. 6-tej. Edytka wykapała mnie i myła mi włosy. Dr Kama zrobiła mi elektrokardiogram, a potem dała mi „rozpiskę;; z mego pobytu, którą niestety zostawiłam na fotelu. Do samochodu odprowadziło mnie mnóstwo osób zaprzyjaźnionych i personel.

Pan Janek z synkiem Igorem jechał ze mną do w-wy około 2 godzin. Wstąpiliśmy do Oleńki. Nareszcie zobaczyłam jej nowe mieszkanie i pracownię, wszystko wspaniale urządzone rzeczami Danki, która jest tam silnie obecna na każdym kroku. W domu otwockim Oleńka z p. Różą rozpakowały moje rzeczy, po skromnej kolacji zrobiłyśmy razem przegląd leków. Potem poszły do Małgosi z Hanią i około g. 11-tej poszłyśmy spać

27

Zamówić Mszę św. Za Danusie na 8/VI

Msza za Danusię i Jerzyka jest 6/VI o g. 6-ej.

Wstałyśmy ok. g. 9-tej, Oleńka zaparzyła kawę, zjadłyśmy trochę placka, wyczyściła klatkę, dała jeść i pić kanarkowi i poszła do Stodoły po zakupy, przygotowała obiad, a ja wysłuchałam Mszy świętej z Łodzi. Potem poszłyśmy na spacer. Na skwerku podziwialiśmy młode kawki i małego czyżyka. Około g. 6-tej Olasek pojechał do W-wy na spotkanie z Kamą, a ja obejrzałam „panoramę”, zadzwoniłam do przyjaciół w Ładach. Położyłam się spać ok. g. 11-tej(łóżko zasłala p. Róża).

28

Po wczorajszej pięknej pogodzie pada od rana deszcz, 15stopni. (Po południu Oleńka)

Wstałam o g. 8-ej. Niewesoło zaczęłam ten nowy tydzień, bo przy śniadaniu wylałam kawę i zaraz moja opiekunka musiała zrobić przepierkę.

Pani Róża otrzymała 200zł i 100 na zakupy. Hania przyszła pokazać mi jak ułożyła moje książki i jak zamierza sporządzić katalog.

Telefon od Basi. Czeką ją operacja drugiego biodra. Ma dla mnie piękną begonię. Prosiła, żebym powiedziała Zbyszkowi, aby do niej zadzwonił.

Pani Czajkova „udusiła” ma dwa udu kurczaka na obiad dla mnie i Oleńki, która przyjechała przed g. 4-tą. Poszła na rynek i do stodoły po zakupy, również wykupiła lekarstwa. Dałam jej 150zł.

Wyszliśmy na krótki spacer. Obejrzałyśmy pocztę po remoncie. Nie podobała nam się.

Potem przyszedł do nas Zbyszek i spędziliśmy z nim bardzo miłe chwile. Po kolacji(makaron z szynką) Olasek pojechał do Warszawy.

Pani Róża posprzątała mieszkanie i zašlała mi łóżko.

Po deszczu ochłodziło się bardzo. Zapomniałam napisać, że miałam bardzo miłą rozmowę z Alą Grabowską.

29

Chłodno, 12 stopni, silny wiatr. Popołudniu deszcz. (Okulista dr Ombach)

Obudził mnie o ½ 8 telefon- omyłka do przychodni, ale skorzystałam z tego i zaraz wstałam.

W szlafroku dokonałam porannej toalety, zjadłam zamoczone wczoraj śliwki i przed przyjściem p. Róży przygotowałam śniadanie.

Moja opiekunka zašlała łóżko, omówiła sprawę obiadu, oporządziła klatkę, dała jeść kanarkowi i poszła po zakupy.

Sporo czasu zajęło mi dobranie ciepłego stroju, z przerażeniem widzę na stole i na biurku stosy papierów do przejrzenia i napisania odpowiedzi na niektóre listy.

Na razie odszukałam, to wszystko, co jest potrzebne na wizytę u okulisty, do którego wybieram się przed g. 3-cią, żeby długo nie czekać w kolejce.

Zadzwoniłam do Basi Cz. I podałam jej telefon Zbyszka. Prosiła, żeby p. Róża odebrała od niej begonię, którą ma dla mnie.

Wizyta u okulisty przełożona na czwartek, bo leje deszcz jak z cebra. Położyłam się więc i zasnęłam. Śniły mi się jakieś głupoty. Obudził mnie telefon Alex z Hagi w odpowiedzi na mój list wielkanocny. Pogawędziłyśmy miło. Tymczasem p. Róża poszła do Basi Cz. i przyniosła mi begonię kwitnącą i książkę „Zostań z nami” Moskwy. Zadzwoniłam i podziękowałam. Potem zatelefonowała Oleńka. Jutro jedzie do Torunia na Festiwal teatralny.

Do wszystkich niespodzianek muszę jeszcze dodać telefon od Vidy, która była z Ramirem.

30

Po śniadaniu rozmawiałam z Oleńką. Pojechała na festiwal w Toruniu.

Cały poranek zajęło mi przeglądanie różnych pism urzędowych, prywatnych, finansowych, które przez trzy miesiące gromadziły się zarówno w Otwocku, jak i w Ładach.

Oleńka zadzwoniła po obiedzie już z Torunia. Zatelefonowała druhna Kujawska, która ma już prawie gotową książkę o Fidelku i prosi o spieszne przysłanie jednego rozdziału moich wspomnień o niej. Mam też jak najszybciej odpowiedzieć na kilka pytań Pierra Gnezina, który przygotowuje książkę o nagraniach freinetowskich w radio francuskim dla szkół – jedną z moim udziałem 40 lat temu. Jest też kilka listów, na które muszę odpowiedzieć, a tymczasem moja dzienna wydolność jest coraz krótsza i wolałabym ją zużyć na moją książkę wspomnień? W końcu dnia udało mi się przeczytać do końca resztę korespondencji oraz ułożyć plan działania na dni najbliższe.

Pani Czajkowa z powagą wróciła na swoje stanowisko opiekunki. Pilnuje godzin posiłków, robi zakupy, układa ze mną lekarstwa i ściele mi łóżko. Oczywiście nadal opije się kanarkiem i kwiatami.

31

Nadal zimno, ale bez deszczu, w nocy 8 stopni, w dzień 12 stopni. (Trochę spaceru do okulisty)

Cały poranek spędziłam na pisaniu listu do Pierre Guerin, który prosił o dokładny opis dnia wtargnięcia do St. Jean Poutge nad Brisą, ekspedycji karnej gestapo w 1943 roku. Wśród nagrywanych przez niego małych szkolnych płyt, była taka, na której opowiadałam dzieciom francuskim o tym wydarzeniu. Dzieci ze szkoły w OTWOCKU, którą kierowałam w latach 60-70 brały udział w międzynarodowej rozmowie radiowej. Teraz Pierre przygotowuje książkę o tych wszystkich poczynaniach, więc potrzebuje więcej szczegółów.

Po obiedzie poszłam z p. Różą do okulisty, dr Obmacha, który powtórzył badanie i zapisał mi krople przeciw zaćmie i nowe okulary. Kosztowało to razem około 200 zł (wizyta, okulary, pochewka i lekarstwo).

Rozmawiałam telefonicznie z Marysią i Władzią. Odwiedzą mnie w przyszłym tygodniu. Zadzwoniłam do Halusi Żebrowskiej. Wieczorem miałam telefon od Oleńki, a ja zadzwoniłam do Księdza Proboszcza. Odwiedzi mnie w sobotę między g. 9-a 10-tą.

Jest bardzo zimno w domu. Czuję się zmęczona i trochę zniechęcona, bo ciągle nie mogę wybrnąć z prac ubocznych, co opóźnia niezmiernie moje główne zadanie.

CZERWIEC

1

Dość pogodnie, rano 7 stopni, w południe w słońcu 21 stopni, popołudniu 17 stopni. (Telefon do Lewinów)

Pracowicie spędziłam ten dzień, mimo iż nic nie napisałam, nic poza tą stroną w dzienniku. Rano wstałam tak obolała (nie tylko stawy, ale również mięśnie), że trudno mi było zrobić kilka kroków. Później się rozruszałam, przygotowałam zmianę bielizny i odzieży, zrobiłam sobie śniadanie, a potem p. Róża zaszła mój tapczan i przyniosła mi gorącą wodę do wymoczenia nóg. Byłam bardzo zadowolona, a nawet dumna, że potrafiłam sama obciąć sobie paznokcie!

Nareszcie mogłam się ubrać, a była już godzina 11-ta.

Zadzwoiłam do Oleńki, a ponieważ nie było jej w domu zostawiłam życzenia na dzień dziecka.(nawet dorosły jest dzieckiem mamy!)

Na obiad miałam kartofle i biały ser. Około g. 3-ciej wyszliśmy z p. Różą na spacer. Po drodze kupiłam sobie rajstopy bawełniane i cienkie w sklepiku za bankiem. Obeszliśmy dookoła sąsiedni blok, pięknie ukwiecony rabatkami. Na naszym podwórzu jest zasiana trawa i posadzone drzewka. Nie będą nam już chłopaki grali tu w piłkę.

W domu jest zimno! Nie ma mowy o kąpieli. Zaprosiłam Anię- z okazji święta Dziecka ofiarowałam jej szkatułkę metalowa i 2 pary klipsów małych, które sobie wybrała. Ona zawsze przynosi mi kwiaty na święto babci.

Zadzwoiłam do Lewinów. Aleksander czuje się lepiej, ale Miła idzie do szpitala na obserwację, bo ma 68 opad.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz z Torunia.

2

Rano 7°, w południe 12°, popołudniu 16°, wieczorem 8° (Ksiądz Proboszcz z Komunią św.)

Po uproszeniu posłania, przespałam dzisiejszą noc znacznie lepiej. Trochę po g. 9-ej przyszedł Ksiądz proboszcz. Wysłuchał moich opowiadań z Ładów, projektów i wątpliwości, pobłogosławił, rozgrzeszył i podał Komunię św. Powiedział mi też, że moje „wspomnienia” z lat przedwojennych bardzo mu się podobały i koniecznie muszę napisać tom II.

Pani Róża zrobiła mi zakupy, potem zaszła tapczan i wyczyściła klatkę.

Obiad ugotowałam sobie dziś sama i nawet udało mi się otworzyć butelkę wina.

O g. 3-ciej wyszliśmy z p. Różą na spacer dookoła naszych bloków. Jest pięknie zielono, kwitną hiacynty, dzika róża i dużo drobnych kwiatków.

Rozmawiałam z Oleńką dwa razy. Wczorajszy festyn po Festiwalu w Toruniu trwał do g. 3-ciej rano, a o g. 8-ej wyjeżdżał autobus . Jutro przyjedzie przed południem.

3

Zimno i deszcz. (Zesłanie Ducha Świętego)

Przyjechała Oleńka, zrobiła cały obiad.

Msza św. Z kościoła św. Piotra i Pawła katedry w Legnicy (św. Jadwiga żona Henryka Pobożnego). Piękne kazanie arcybiskupa Śl.

Wizyta Halusi Żebrowskiej.

Piękny dzień spędzony z Oleńką. Wieczorny spacer z Oleńką i spotkanie ze Zbyszkciem.

Mam szczególne nabożeństwo do Ducha świętego, który mną kieruje, podpowiada co powiedzieć lub zrobić.

4

Jeszcze chłodniej, w nocy 4 stopnie, w ciągu dnia 17°, wieczorem 8° (Tel od dr Kowalika z Katowic)

Chyba z natchnienia Ducha świętego udało mi się załatwić b. ważną sprawę. Zatelefonowałam do p. dr Kamy do Ładów, która obiecała, że jeśli jej się uda wypożyczyć w klinice kardiologicznej przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie aparat(hol derm) to podjedzie do mnie i sama mi założy 24-godzinny elektrokardiogram. Poza tym opowiedziała mi dużo rzeczy o aktualnym stanie „Złotego wieku”, w którym czeka na mnie mój pokoik nr 3 w lipcu(15-ty).

Oleńka zadzwoniła, że idzie ze Zbyszkciem do dr Langnera, a wieczorem jedzie do Lublina. Jeszcze raz rozmawiałam z nią po obiedzie. Jest zadowolona z wizyty u dr Langnera, a także z mojej rozmowy z dr Kamą.

Przed obiadem udało mi się napisać 2 dalsze strony opowiadania „Na moście”.

Na obiad przesmażyłam wczorajsze kartofelki z 2-ma parówkami + ½ szklanki czerwonego wina. Potem przez prawie godzinę leżałam z uniesionymi nogami i o g. 4-tej moja opiekunka przysłała po mnie na spacer.

Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek. Opowiedział o chorobie Basi Czarlińskiej, a potem wytłumaczył dlaczego powinna być pod stałą opieką kardiologiczną, żeby zwalczyć moją niemiarowość pracy serca czyli arytmie.

5

W nocy 5°, w ciągu dnia 12-18° w słońcu. („niemiarowość serca, stała opieka kardiologiczna, umiarowanie serca”

Notatka w górnym okienku jest uwagą Zbyszka, który obiecał , że przyjedzie zmierzyć mi ciśnienie i osłuchać.

Okropnie nie lubię zimna. Żałuję czasem, że nie zostałam we Francji, gdzie mogłabym na pewno zamieszkać w którymś z departamentowców śródziemnomorskich.

Niewiele udało mi się dziś zrobić, a zwłaszcza napisać. Byłam niesamowicie senna i kilka razy zasnęłam naprawdę w fotelu podczas czytania czasopism. Mimo to (głównie dzięki mojej opiekunce) zjadłam obiad złożony ze smażonej wątróbki z surówką z kwaśnej kapusty. Byłam też z nią na spacerze na skwerku.

Długą rozmowę telef. Miałam z Basią Czarlińską, która ciężko chorowała i była w szpitalu: zapalenie płuc z wysiękiem i zapalenie mięśnia sercowego. Czeką ją jeszcze operacja drugiego biodra, bo pierwsza skróciła jej bardzo nogę.

Zbyszek odwiedził ją i poradził, żeby najpierw odzyskała siły (schudła bardzo) a operacji poddała się we wrześniu.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Lublina. Przyjedzie jutro na Mszę św. Za Danusię i być może zanocuje, jeśli się okaże, że pociąg do Lublina zatrzymuje się w OTWOCKU.

6

Ciągle zimno. W nocy 6°, w dzień w słońcu na balkonie 18° (Msza święta za Danusię o g. 6-ej)

Dzień niezwykle, zaczął się pod wieczór. Po przyjeździe Oleńki przygotowałam się do wyjazdu na Mszę św. Za Danusię do Kościoła. Pani Czajkowska towarzyszyła nam w tym przedsięwzięciu.

Oleńka poszła po taksówkę, która zabrała mnie razem z moim wózkiem. Umówiliśmy się, że wróci po nas 15 minut po g. 7-ej.

W kościele Oleńka poszła powiedzieć Księdzu proboszczowi, że już jesteśmy i prosiła żeby mi udzielił sakramentu chorych przed Mszą. Dokonał tego w sposób niezwykle uroczysty w kościele i wszyscy zebrani tam na nabożeństwo czerwcowe modlili się za mnie, a ja oddałam się całkowicie w ręce Boga. Potem była msza święta w intencji Danusi. Obie z Oleńką przyjęłyśmy Komunię.

Po wyjściu z Kościoła obejrzała cały teren dookoła Kościoła, bardzo pięknie zaplanowany, ukwiecony, czystutki! Pomnik Matki Bożej Sojczewskiej, patronki OTWOCKA, reflektory oświetlające Kościół, piękne kwiaty, drzewa świadczą o niezwykłych zdolnościach organizacyjnych i dobrym smaku naszego proboszcza. Wieczorem zadzwoniłam do niego, żeby podziękować i pogratulować mu.

W domu zjadłyśmy kolację, Oleńka poszła do Zbyszków i na dworzec kupić bilet do Lublina i około g. 11-ej ułożyłyśmy się do snu.

7

Trochę cieplej, rano było 14°, później prawie 20° (Oleńka nocowała i pojechała do Lublina)

Oleńka wstała około g. 6-tej(pociąg do Lublina g. 7.02). Jest to naprawdę „szybki Bill’’, zdążyła posprzątać posłanie z podłogi, ubrać się i zjeść śniadanie w ciągu 45 minut! Ja jeszcze trochę pospałam i wstałam około g. 8-ej.

Po zjedzeniu śniadania i zażyciu leków zajęłam się moim opowiadaniem, mam już 7 stron przepisanych na czysto.

Potem wyczyściłam moje adidas i uprałam sznurowadła . Uporządkowałam trochę w kuchni. Na obiad miałam wczorajszą marchewkę z groszkiem, ugotowałam 3 ziemniaki i otworzyłam (z wielkim trudem) puszkę sardynek.

Pani róża przyszła żeby mnie zabrać na spacer. Chodziłam po alejkach oganiając się od maleńkich meszek chusteczką, bo zapomniałam się wysmarować. Na pociechę zjadłam małe lody z Zielonej Budki. Spotkałyśmy Lidkę i Zbyszkaz Asikiem i chwilę rozmawialiśmy.

Olesia zadzwoniła z Lublina i udzieliła mi kilka rad dot. Kanarka. Odwiedzi mnie w niedzielę.

Wieczorem rozmawiałam z Władzią. Z p. Różą ułożyłyśmy leki i mój nowy dzień minął.

8

Dosyć ciepło, ale z zachmurzeniami. Temp. Od 10 do 20° (Msza za Danusię 6/VI. Rocznicą śmierci Danusi)

Przy fotografii Danusi pali się od rana lampka. Trudno opanować smutek, zwłaszcza, że poczuwam się do nieumyślnego zaniechania matczynej czujności np. będąc złym przykładem, bo paliłam papierosy, umieściłam ją u siostr w Szymanowie, bo nie mogłam jej dopilnować jak była w Liceum w OTWOCKU, bo pracowałam w sanatorium na dwóch etatach. Największym błędem było wysłanie jej do Belgii po maturze, gdy nie została przyjęta na Uniwersytecie Warszawskim na archeologię, która ją bardzo interesowała.

Z Oleńką miałam poważniejsze trudności, przez kilka lat, gdy żyła z Grzegorzem rzadko mnie odwiedzała, ale zawsze wracała. Dopiero przyjaźń z Jerzym Słajudą wpłynęła na nią bardzo korzystnie.

Nieszczęściem był brak ojca , nieznajomość psychiki męskiej

W każdym razie fakt, że pozostawiałam im pełną swobodę, pozwolił nam mimo różnicy poglądów zachować głęboką przyjaźń. Teraz Oleńka jest moją podporą i pociechą.

Zatelefonowali najpierw Patrice z nad morza, a potem Vida z Paryża, to mnie bardzo pocieszyło. Oleńka zadzwoniła z Lublina, ma jeszcze dużo pracy, ale w niedzielę mnie odwiedzi.

9

Pogoda zmienna, ucichł wiatr, 8-18° (Hania skończyła katalog mojej biblioteki)

Wstałam przed g. 8-ą i zaczęłam dzień od przygotowania świeżej odzieży na nowy tydzień. Pani Róża umyła i wyklepała mi plecy. Z targu przyniosła zakupy, w tym skrzydło indyka i włoszczyznę, którą obrała i nastawiła rosół na jutro. Na obiad sama przyrządziłam sobie wątróbkę z odgrzanym ryżem.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek, podziwił katalog mej biblioteki wykonany perfekcyjnie przez Hanię.

Na spacerze byłam z p. Różą trochę później. Przedtem miałam jeszcze serdeczny telefon od Simone ze wsi. Obiecałam, że zadzwonię do niej jutro z Olą.

Oleńka zadzwoniła z Warszawy, bardzo zmęczona. W przyszłą niedzielę premiera w Lublinie, więc będzie tam cały tydzień. Jutro przyjedzie do mnie na parę godzin.

10

0/033/254725926 tel. do Simone o g. 3-ciej.

Ranek upłynął mi na przygotowaniu obiadu (zupa jarzynowa ze skrzydłem indyka, ryż i duża miska sałaty). Oleńka przyjechała pod koniec Mszy świętej z Sanktuarium św. Jadwigi na polu Legnickim.

Po obiedzie zadzwoniłyśmy do Simone. Do mnie zatelefonowała Ala Grabowska. Byłyśmy też na spacerze. Oleńka pojechała do W-wy o g. 7-ej wieczorem. Położyłam się spać o g. 12-tej.

11

Bardzo chłodno, pochmurno, przelotny deszcz. Temp od 6° w nocy do 15 w ciągu dnia. (Przepisywanie opowiadania „Na moście”)

Bardzo męczyłam się tej nocy, bo drętwiały mi nogi (nie tylko stawy!) Oleńka, która zatelefonowała radzi zakup Geriawitu, którego już od paru miesięcy nie przyjmuję. W każdym bądź razie czułam się tak marnie i dziwnie, że zastanawiałam się nad ewentualnym telefonie do Zbyszka. Ale była g. około 2-iej. W nocy, więc starałam się wysilić myślenie i pomóc sobie samej. Na ból głowy i palenie w uszach przyłożyłam mokrą myjkę, zażyłam „nospe”, masowałam stwardniałe łydki, próbowałam chodzić i w końcu ułożyłam się jakoś i od g. 4-ejdo rana spałam.

Oleńka zadzwoniła dwa razy, w południe przed wyjazdem do Lublina i pod wieczór po próbie kostiumów. Chwała Bogu, czuje się lepiej.

Ja pracowałam pilnie nad poprawianiem i przepisywaniem opowiadania: „NA moście” w końcu 1939 r. (Pierwsze ocalenie).

W domu jest tak zimno, że musiałam włączyć piecyk elektryczny, ten sam, którym się ogrzewałam zawsze u Danusi, w moim pokoju paryskim.

Z posiłkami nie miałam dziś żadnych kłopotów, bo na obiad i kolację zjadłam wczorajszą zupę jarzynową z mięsem indyka, a na kolację ryż z mlekiem i chleb z masłem.

12

Przelotne deszcze. Jeszcze chłodniej niż wczoraj, silny wiatr, od 7 do 14° (Skończyłam opowiadanie „Na moście”)

Do czasu przygotowania obiadu skończyłam przepisywanie opowiadania o pierwszym ocaleniu. Potem usiłowałam znaleźć jakieś wiadomości lub notatki związanych z Fidelkiem, niestety wszystko oddałam druhnie Kujawskiej, z którą nie udało mi się skontaktować.

Przy okazji poszukiwań w szufladach znalazłam dziesiątki, a może setki różnych papierów, zapisków, notatek, listów do przejrzania, wybrania tego, co naprawdę jest ważne, wyrzucenie lub spalenie niepotrzebnych. Jest to długofalowa robota. Chciałabym jeszcze raz zatrudnić Hanię do uporządkowania mych fotografii, ale przedtem muszę ja sama rozdzielić na odpowiednie grupy np. Rodzina, Harcerstwo, Spotkania freinetowskie, Przyjaciele itp.

Rozmyślając o przyszłości wpadłam na pomysł utrwalenia pamięci o Danusi, Oleńce i mnie w postaci „Fundacji ubocznej linii rodu Semenowicz”. Trzeba by napisać odpowiedni testament z pomocą notariusza, w którym ja przekazuję wszystko co posiadam Oleńce, a następnie, że po jej śmierci (oby jak najpóźniejszej) wyznaczony przez nas zespół ludzi sprzedał na aukcji cały nasz dobytek (mieszkania, meble, ubrania, biżuterię, obrazy, bibeloty a nawet garnki i narzędzia kuchenne). Fundacja zarządzałaby uzyskanymi środkami na wybrany przez nas cel np. dzieci chore na raka.

13

Rozpogodzenie. Po chłodnej nocy 7° w słońcu 18°, silny wiatr. (Tel. do Druhny W. Kujawskiej)

Po dobrze przespanej nocy wstałam o ½ 8-ej, ale ubieranie, mycie itd. Zajęło mi dużo czasu. Pani Róża jest bardzo szybka w podejmowaniu decyzji i tak właśnie było dzisiaj. Nic mi nie mówiąc zdecydowała się na pranie, a mnie zrobiło się przykro, że nie mogłam sama wybrać co jest najpilniejsze i niektóre rzeczy zostały mi na następny raz.

Nareszcie udało mi się skontaktować z druhną Kujawską. Obiecała wysłać mi pocztą materiały o Fidelku.

Oleńka zatelefonowała z Lublina. Ciężko pracują wszyscy, bo jutro jest święto, a w piątek próba generalna.

Po południu poszłam z p. Różą na spacer na skwerek z fontanną. Jakie piękne kwietniki posadziła w tym roku „Zieleń Miejska”! Wróciłyśmy do domu pasażem. Kupiłam sobie 2 ładne koszulki i ptasie mleczko. Podczas spaceru spotkałam Ewę Perz. Zabierze do swej szkoły pudło z materiałami freinetowskimi.

Dużą radość sprawił mi telefon Ali G. Kupiła sobie nowy samochód. Ma zamiar odwiedzić mnie w sobotę albo niedzielę. Cieszę się!

Wieczorem p. Róża przyniosła już suche i częściowo wyprasowane pranie.

14

Piękny, wiosenny dzień, bez deszczu i silnego wiatru. Temp. 18-20° („Boże Ciało”)

Rano wstałam w bardzo złej formie całkiem połamana, bolały mnie wszystkie stawy i sporo czasu minęło na poranną toaletę, ubranie się i śniadanie. Pani Róża przyszła przed g. 9-tą i sprzątnęła moje posłanie, a potem zajrzała przed g. 11-tą żeby mnie zabrać(jak pragnęłam) do 1-wszej stacji procesji. Niestety byłam jeszcze w szlafroku.

Bardzo się zmęczyłam przygotowując posiłek na dziś i sobotę z udu indyka, mrożonką groszku z marchewką i makaronem. Sałatkę przygotowałam z ogórka i papryki z listkami bazylii w winegretce.

Po południu odbyłam długą wycieczkę z p. Różą. Najpierw byliśmy przy pierwszym ołtarzu obok figury krzyża, potem poszliśmy do Kapliczki Matki Bożej naprzeciw Poczty, a później z paru odpoczynkach doszliśmy do najpiękniejszego ołtarza z portretem kardynała Wyszyńskiego przed magistratem.

Po powrocie do domu zjadłam podwieczorek. Potem odwiedził mnie Zbyszek i dokładnie mnie zbadał, sprawdził lekarstwa i bardzo mi zalecił ćwiczenia głębszych oddechów i unikać większych wysiłków fizycznych.

Oleńka zatelefonowała wieczorem z Lublina. Wracą do Warszawy w poniedziałek.

Dzień dzisiejszy zakończyłam oglądając w TV Puls piękna audycję o cudzie Eucharystii.

15

Pogoda nadal słoneczna i ciepła po zimnej nocy 8 stopni. Temp. W słońcu powyżej 20°. (Jeszcze jeden dzień na pisanie)

Prawie cały poranek upłynął mi na moczeniu nóg i obcinaniu paznokci, co jest długą i żmudną pracą, ale konieczną.

Jak co dzień moja kochana Oleńka zatelefonowała. Jest bardzo zmęczona, ale zadowolona, tylko jej żal, że nikt z przyjaciół nie przyjedzie na premierę.

Obiad ugotowałam sobie sama. Młode kartofle z jajecznicą i sałatką.

Po południu poszłam z p. Różą na spacer. Na skwerku spotkałyśmy się z Małgosią, która wracała do domu z truskawkami. Pogawędziłyśmy trochę.

Z poczty p. Róża przyniosła mi paczkę z miodem alpejskim, aspiryną i zbożowymi batonikami od Marie-Paule Saroge. Dostałam też list od Kowalika i od Hanki Olszańskiej z fotografiami krajobrazów w Ładach, gdzie byliśmy razem w marcu.

Dzień był ciepły, ale noc zapowiadała się chłodna (jest ½ 11 i muszę włączyć piecyk elektryczny bo mocno wieje chłodem).

Jutro p. Róża ma dyżur w Kościele, więc przyjdzie dopiero około g. 11-ej. Mam zamiar wykapać się i umyć włosy, może się do tego czasu ociepli.

W TV oglądałam wiadomości a w nich wizyta prezydenta USA Busha była najciekawszym wydarzeniem.

16

Noc chłodna, 7°, poranek słoneczny. Temp. W południe 20° (Kąpiel)

Rano zatelefonowała Ala Grabowska, chce mnie odwiedzić, może przyjedzie jutro, da mi znać.

Oleńka również zadzwoniła do mnie z Lublina. Ostatnie przygotowania przed jutrzejszą premierą.

O g. 11-ej przysłała p. Róża, wykapała mnie, sprzątnęła całe mieszkanie, przyniosła zakupy m.in. wspaniałe czereśnie. Jest wspaniałą opiekunką, dziękuję Bogu, że mi ją ofiarował, bo sama nie dałabym sobie rady i zaniedbałabym moje pisanie Gawęd. To będzie chyba najlepszy tytuł „Gawędy babuni Haliny”.

Zatelefonowała do mnie p. Janka Mempel. Spotkamy się w Ładach dokąd przyjadą z mężem 7 sierpnia.

Byłam z p. Różą na skwerku i zrobiłam intensywną gimnastykę i oddechy.

Ala Grabowska zadzwoniła, że przyjedzie do mnie jutro. Bardzo się cieszę na to spotkanie. Z ogromnym trudem i długo szukałam czegoś na kompres, bo noga bardzo spuchła. Położyłam się spać około g. 1-ej.

17

Oleńka zadzwoniła rano. W nocy o g. 4-ej wróciła z Lublina i przyjedzie do mnie.

Zadzwoniłam do Ali z prośbą o zabranie Oleńki, ucieszyła się, bo nie знаła drogi do OTWOCKA. Przyjechały obie po mojej Mszy świętej. Ala, przywiozła dużo podarków. Ja

miałam dla niej tylko książkę i chustę wełnianą . Oleńka przygotowała pyszny obiad z kilku deserami i około g. 6-ej obie wróciły do W-wy.

Premiera w Lublinie bardzo się udała. Oleńka jest zadowolona. Gazety Lubelskie dużo pisały o tym wydarzeniu z wielką ilością fotografii.

18

Szaro, deszczowo, 18° (Listy imieninowe Janka Serżysko i ks. Jan Siwiczawski proboszcz)

Moje nogi, mimo kompresu są opuchnięte a skóra czerwona(zaogniona). Dzięki Bogu mogę się na nich poruszać. Doszłam jednak do wniosku, że muszę się sama zatroszczyć o zrobienie badań USG i przepływu krwi, żeby ewent. Wykluczyć złe działanie nerek. Poprosiłam Hanię o adresy i telefony przychodni- prywatnej lekarskiej.

Zadzwonię też do p. dr Sobolewskiej, może jednak zgodzi się mnie odwiedzić. Zgodziła się przyjść w środę około g. 11-ej.

Kilka razy rozmawiałam z Oleńką, która miała dziś bardzo pracowity dzień. Udało jej się skontaktować z dr Kamą, która nadal zamierza do mnie przyjechać, ale może to zrobić dopiero jak pożyczy sobie od koleżanki aparat do mierzenia pracy serca przez całą dobę.

Zatelefonowałam do druhny Kujawskiej, która mi powiedziała, że wystarczy jeśli wyślą jej moje Wspomnienia o Fidelku w ciągu tygodnia.

Do wieczora zdążyłam przejrzyć różne moje zapisy wspomnień dot. Marylki Fidler.

Wieczorem spotkała mnie miła niespodzianka, telefon z Ładów: rozmawiałam z dr Kamą, Janką Serżysko, Hanią i Witusiem Krzepkowskim.

19

Pełne zachmurzenie, około 20° w południe. (Szara, smutna pogoda)

Zatelefonowała Oleńka, Chciała dzisiaj przyjechać, ale ma bardzo dużo zaniedbanych spraw w domu i pogoda jest marna, więc poradziłam jej, żeby swój przyjazd odłożyła do czwartku.

Kilka godzin spędziłam na przeglądaniu wszelkich możliwych zapisków kalendarzach, starych przedwojennych zeszytów o Maryjce Fiedler. Zabrało mi to bardzo dużo czasu, ale teraz już będę mogła napisać o niej wspomnienia.

Na obiad zrobiłam sobie smażone kartofelki z 2 parówkami. Męczy mnie skąpomocz, więc wypiałam but. piwa (na dwa razy).

Po obiedzie położyłam się na godzinę, a potem poszłam z p. Różą na spacer po skwerku i na lody do Zielonej Budki. Właścicielami są 2 młodzi chłopcy. Jeden z nich Paweł wyniósł dla „swej klientki” krzesło, żebym mogła wygodnie zjeść lody.

Wracając do domu spotkałyśmy Zbyszka, z Asikiem i chwilę porozmawialiśmy.

Zrobiłam sobie skromną kolację, przed snem zjem jeszcze jogurt, a na razie obejrzę Panoramę w TV 2.

20

Pogoda bez zmian. Chmurno. Temp. 20° (G. 11-a dr Sobolewska)

W nocy wstawałam kilka razy. Miałam kurcze łydek w obu nogach, bolały ,mnie bardzo stawy. Z wielkim trudem wstałam około g. 8-ej. Pani Róża przyniosła mi z Banku 1500 zł, z czego dałam jej od razu 200 zł na zakupy, zwłaszcza leków.

O g. 11-ej przyszła p. doktor Sobolewska, zbadała mnie dokładnie, przeczytała pismo dr Kamy z Ładów. Dała skierowanie na badanie moczu na jutro i zgłoszenie na inne badania. Ułożyła mi nowy zestaw leków z dużą ilością moczopędnych.

Pani Róża przyrządziła mi obiad i poszła po lekarstwa. Potem leżałam do g. 4-ej. Poszłam z p. Różą na skwerek i gimnastykowałam trochę na ławce i przy wózku.

Po powrocie do domu zastałam miłą niespodziankę, nowe śliczne firany na oknach w pokoju uszyte i powieszone przez Hanię. Zadzwoiłam do niej, aby jej podziękować i zaprosiłam ją jutro na kawę dla uczczenia święta firanek i oktawy Bożego Ciała oraz pierwszy dzień lata.

Następną radością był telefon od doktor Kamy! Przyjedzie do mnie 29.VI. z Holterem, który pożyczę w Warszawie.

Zawiadomiłam Oleńkę. Też się ucieszyła. Jutro u mnie będzie i zrobi obiad.

Dzięki Ci, dobry Boże za tyle łask, na które niczym nie zasłużyłam.

21

Bez deszczu, ale mało słońca. Temp. Ok. 20° (Pierwszy dzień lata. Oktawa Bożego Ciała)

Rano moja opiekunka zaniósła do laboratorium Przychodni buteleczkę z moczem. Stawy biodrowe tak mnie bolały, że z trudem chodziłam po mieszkaniu!

Nadszedł list od Nini Teitgen, siostry mojej zmarłej w ub. grudniu przyjaciółki „Tatz” Marie Maurone- Fonlupt.

Zaczęłam przeglądać fotografie w pudełkach i znalazłam piękne zdjęcie Marie i jej męża Louis.

Oleńka przyjechała około południa i przygotowała nam wspaniały obiad- befsztyki, sałata i młoda szparagowa fasolka.

Na podwieczorek zaprosiliśmy Hanię Cz. świętując razem nowe firanki, pierwszy dzień lata i oktawę Bożego Ciała.

Potem układałam długi list do Vidy i Ramira, którzy pragną zaadoptować polskie dziecko. Oleńka zrobiła dokładny wywiad jak to się robi u mecenasa Macieja Grzywny, który jest specjalistą od spraw spadkowych i adopcyjnych Polska-Francja.

Zatelefonowałyśmy też razem do Patrice'a, który się szczerze ucieszył.

Oleńka poszła odwiedzić Zbyszków i pomogła podać lekarstwa Kotu.

W końcu zjadłyśmy jeszcze razem kolację, wysłuchałyśmy wiadomości i mój kochany Olasek pojechał do W-wy.

22

W nocy chłodno 10°. W ciągu dnia kilka ulewnych deszczy. T. 18° (Wysłać zaproszenia do Księdza proboszcza)

Dzisiaj mniej odczuwam ból stawów, ale prawa noga jest nadal spuchnięta z zaognioną skórą, mimo leków odwadniających.

Nareszcie mam podstawowe dane do napisania wspomnienia o Maryjce Fiedler, to też przed obiadem napisałam jedną dużą stronę.

Po południu zadzwoniła Oleńka, że wychodzi do p. Jun i późno wróci. Cieszę się, że trochę odpocznie w miłym towarzystwie.

NA obiad miałam wczorajszą fasolkę szparagową i kawałek befsztyka.

Basia Czarlińska czuje się lepiej, przestała kaszleć i nawet wyszła po zakupy, bo teraz Hala jest zaziębiona.

Dla dzieci szkolnych i nauczycieli zaczęły się wakacje. Ciekawa jestem czy Ewa Perz dotrzyma obietnicy i zabierze ode mnie duży karton z materiałami Freinetowskimi.

Na razie nie mogę myśleć o żadnych spotkaniach z koleżankami ze szkoły ani z Harcerkami i Zochą Szuch, bo muszę skończyć jak najszybciej „Wspomnienie o Fidelku”, na które czeka Kasia Kujawska.

23

Pochmurno, zimny wiatr, przelotny deszcz. Temp. 15° (Zmiana pościeli)

Zamiast kąpeli częściowe mycie, także włosy. Wydawało się zbyt zimno na kąpiel, ale w przyszłości lepiej słuchać mej komendantki niż wymyślać nowe sposoby, które w końcu zawodzą.

Oleńka zadzwoniła bardzo zadowolona z wczorajszego przyjęcia u Ireny Jun.

Nie mogę nigdzie znaleźć, dokładnych dat i miejsc moich kontaktów z Maryjką po wojnie. Materiały przysłane przez druhnę Kujawską są niepełne, a niektóre wręcz sprzeczne z moimi. Zmarnowałam dzisiaj więcej niż połowę dnia na przeglądanie kalendarzy, notatek, listów itp. bez efektu.

Nasz kochany Papież jest już na Ukrainie. Niełatwa jest ta pielgrzymka, bo prawosławni, którzy nie uznają zwierzchnictwa Papieża i mają własną głowę swego Kościoła. Tylko katolicy i greko-katolicy przejmują go z wielkim entuzjazmem.

24

Rano 15°, po południu 18°

Od g. 8.20 do 11 uczestniczyłam we Mszy świętej celebrowanej przez Ojca Świętego w Kijowie.

Przygotowałam obiad, który wykończyła Oleńka. Została dziś u mnie do wieczora i pomogła mi odnaleźć dokumenty, których dawno szukałam. Czuję się dziś bardzo zmęczona. Może jutro będzie lepiej.

25

Trochę cieplej, przedpołudnie słoneczne. Temp. 20° (G. 8.30 Msza święta wsch. Z udziałem papieża)

Rano słuchałam i oglądałam Mszę św. według obrządku greko-bizantyjskiego w Kijowie. Papież wygłosił piękną homilię „Abyśmy byli zjednoczeni wokół Chrystusa”.

Anne przyleciała z Moskwy i odwiedziła na chwilę Oleńkę. Bardzo jej się podoba urządzone mieszkanie Oleńki, zaprosiła ją do Moskwy na kilka dni po 15 sierpnia, Do mnie zadzwoniła, żeby mnie pozdrowić.

Nie lubię oglądać się wstecz, szczególnie gdy po wielu latach zrozumiałam jaka byłam głupia i naiwna. Ulegałam namowom rodziny, mamy, siostry, szwagra, żeby po wojnie wrócić do Polski, chociaż francuscy przyjaciele bardzo mnie przestrzegali. Nie mam nawet prawa narzekać i mieć żalu do szwagra i siostry(już nie żyją), że wyjeżdżając do Warszawy nie zostawili mi mamy, nie znaleźli choć małego mieszkania lub nie zabrali mnie z dziećmi do Warszawy, bo nie potrafiłam tego jakoś wymagać. Maryjka Fiedler zabrała mnie do siebie, potem pojechałam na Bucze, potem mieszkałam w szkole i dopiero w 1952 r. znalazłam pracę z małym mieszkaniem w Świdrze(bez ubikacji i ogrzewania). Potem w OTWOCKU w budynku służby zdrowia. Mimo wszystko, dzięki niezwykłej opiece Bożej szczególnie Ducha Świętego przetrwałam najcięższe komunistyczne czasy bez żadnych ustępstw swoich przekonań.

26

8.30 Msza święta we Lwowie. 17.30 spotkanie z Papieżem z Młodzieżą

Prawie cały dzień towarzyszyłam dziś Papieżowi w jego niezwykłej pielgrzymce na Ukrainę. Wzruszające było to, że Jan Paweł cały czas mówił po ukraińsku.

W czasie spotkania z młodzieżą cały prawie czas lał silny deszcz i mimo to nikt nie odchodził, śpiewy były przepiękne. W pewnej chwili papież zaśpiewał silnym głosem „nie lej deszczu, nie lej, bo cię tu nie trzeba, obejdź góry, lasy ,zawróć się do nieba”, ta góralska piosenka była cudownym odprężeniem dla zmokniętych, na pewno zmęczonych uczestników,

a było to wiele tysięcy młodych dziewcząt i chłopców. Małe dzieci podeszły do Papieża i wręczyły mu listy.

Oleńka zadzwoniła z domu przed wyjściem do Ateneum.

Odwiedził mnie Zbyszek, pożyczyłam mu 1200 zł, na ubezpieczenie samochodu (wypisałam czek), bo zabrakło mu płynnej gotówki po zakupieniu papierów wartościowych. Odda mi je przelewem.

Pani Czajkowa zrobi dziś dla mnie pranie i też trochę ogląda Papieża, więc obiad ugotowałam sobie sama.

Doktor Sobolewska zadzwoniła, że wynik badania moczu jest dobry, ale nadal mam zażywać przepisane przez nią leki.

Wieczorem jeszcze raz Oleńka zawiadomiła mnie, że przyjedzie z dr Kamą w piątek wieczorem i zostanie ze mną całą dobę, aż do zdjęcia „holtera”.

27

Noc chłodna, 10°. W dzień na słońcu 22° (Msza greko-kat. We Lwowie. Pożegnanie Ojca świętego o g. 4-ej)

Bardzo długa liturgia eucharystyczna obrządku greko-katol. We Lwowie od g. 8.30-12.30. Udział wzięło około miliona wiernych, przedstawiciele Rządu i administracji Ukrainy z prezydentem. Papież podniósł do rangi błogosławionych 24 męczenników, dwóch biskupów i siostrę Józefalę. Opowiadanie o ich życiu i męczeństwie było bardzo wzruszające i pouczające.

Pani Róża przyniosła mi zakupy, piękne owoce, brzoskwinie, maliny i jabłka. Wyczyściła klatkę kanarkowi, który trochę mnie martwił, bo wcale nie śpiewa. Być może brakuje mu ziarenek do śpiewu, trzeba kupić torebkę świeżych?

Sama przygotowałam sobie obiad, bo moja opiekunka prała pościel, ręczniki i ubrania z poprzednich 3 tygodni. Wieczorem przyniosła wszystko już wyprasowane.

Niewiele dziś pisałam, bo oglądałam jeszcze popołudniu pożegnanie Papieża we Lwowie i różne podsumowania wizyty ukr.

Oleńka dzwoniła 2x, zobaczymy się dopiero w piątek. P. Wilczewska pożyczyła mi podkładki dla ułożenia wyżej nóg udami. Zbyszek obejrzał to i uważa za dobre. Oleńka może mi kupić urządzenie.

Zadzwoniła do mnie druhna Kujawska. Obiecałam, że w przyszłym tygodniu wyślę jej wspomnienia o Fidelku.

28

Słońce świeciło cały dzień, 28° (G. 4-ta Marysia z Zosią. Letnia pogoda)

Przespałam spokojnie całą noc, bez wstawania. Być może wpłynęła na to długa, wieczorna dyskusja z sumieniem i ostateczne pełne przebaczenie Tedulowi i Jance i postanowienie nie wracania nigdy do tej sprawy i modlenie się za ich spokój.

Od śniadania do obiadu pracowałam nad „Wspomnieniami o Fidelku”. Druhna Kujawska zadzwoniła z przeprosinami za przysłanie mi „fałszywych” materiałów, obiecałam, że mimo wszystko napiszę o Fidelku i wyślę w przyszłym tygodniu.

Zadzwoniła Oleńka. Zachorowała, miała w nocy dreszcze i 40 stopni gorączki. Już jest trochę lepiej, ale nie ma mowy, żeby mogła przyjechać do mnie jutro z Kamą. Poproszę Zbyszka, żeby przyszedł, gdy już przyjedzie.

Popołudniu miałam dużą radość, bo odwiedziły mnie „naczelne władze” PSAF-u Zosia Napiórkowska z Marysią Kościuszko, obładowane kwiatami, owocami i ciastem. Do g. 7-ej wieczór spędziłyśmy na wspomnieniach dawnych lat, narodzin polskiego Ruchu Animatorów pedagogiki C. Freineta.

Potem rozmawiałam jeszcze ze Zbyszkiem, który jutro jeszcze raz będzie u Oleńki. Rozmawiałam z nią później, jest przy niej Agnieszka i zanocuje, a ja mogę się tylko pomodlić w jej intencji.

29

Nadal słoneczna i ciepła pogoda, w poł. 24° (Dr Kama przyjedzie wieczorem z holterem)

Oleńka czuje się nadal bardzo źle. Kochany Zbyszek odwiedził ją, poszedł jej wykupić lekarstwa. To jest prawdziwy przyjaciel.

Od doktor Kamy dowiedziała się, że ona również przeszła tę chorobę, która nazywa się zapaleniem nerwu międzyżebrowego, u Kamy trwała 6 tygodni.

W ciągu dnia udało mi się napisać prawie 2 strony wspomnienia o Fidelku.

Kama przyjechała do Oleńki około g. 7-ej i zaraz do mnie zadzwoniły. Zbadała Oleńkę, dodała jej jakieś lekarstwa, a potem pojechała szukać dla mnie kwiatów.

Do mnie dotarła około g. 8-ej(byłam rozebrana, w nocnej koszuli, po kąpieli).

Przekazała mi bukiet „wiejskich kwiatów” i kartę z życzeniami wszystkich znajomych i personelu na imieniny Haliny. Potem rozpakowała wypożyczony holter i złożyła go jak trzeba. Zadzwoniłam po Zbyszka, który przyglądał się jej pracy. Potem Kochana Kama sama przygotowała sobie herbatę w kuchni i z apetytem zjadła gotowe kanapki i owoce. Długo dyskutowali ze Zbyszkiem, który ma jutro o ½ 10 wieczorem zdjąć całe urządzenie i w poniedziałek oddać w Ośrodku kardiol.(Kamie zwróciłam 115 zł). Jeszcze chwilę rozmawialiśmy, Zbyszek odprowadził Kamę do samochodu o g. ½ 12-ej.

Przedpołudnie upalne, 25°. O g. 1-ej rzęsy deszcz i burza. (Rozmowy Tel. z Olą. Zadzwoń do przyjaciół w Ładach)

Rano Oleńka zadzwoniła, czuje się trochę lepiej. W domu zajmowałam się dziś różnymi gospodarczymi sprawami, a w czasie obiadu w Ładach zadzwoniłam tam i trafiłam na p. doktor Kamę, więc miałam okazję podziękować jej za wszystko, co dla mnie zrobiła. Obiecała, że przekaże moje podziękowanie za życzenia wszystkim przyjaciołom.

Popołudniu zadzwoniła Teresa Śliwińska z życzeniami. Właśnie wczoraj o niej myślałam. Rozmowa była długa i serdeczna.

Potem jeszcze raz zatelefonowała Oleńka, która czuje się trochę lepiej, ale niestety nie słucha lekarza i za dużo się rusza.

Wieczorem zatelefonowałam z życzeniami imieninowymi do Halinki Żebrowskiej.

O g. ½ 10 przyszedł Zbyszek i zdjął mi całą aparaturę, wysmarował mi wszystkie miejsca po plastrach, odda sprzęt w poniedziałek.

Lipiec

1

Rano przyszły do mnie 3 .Czajeczki: P. Róża, Hania, Małgosia z kwiatami, piękną wstążką i życzeniami. Wypiliśmy po lampce nalewki Bahm. Kama jeszcze raz zadzwoniła z życzeniami, a również Zbyszek, Oleńka telefonowała kilka razy, zawsze z życzeniami. Wieczorem rozmawiałam z Zosią Szuch. Wędrowniczki odwiedzą mnie we wrześniu.

2

Minął pracowity dzień. Opowiadanie o Fidelku jest bliskie końca, myślę że jutro uda mi się je zakończyć. Kilka razy rozmawiałam z Oleńką, która nadal bardzo cierpi. Na szczęście ma dobre przyjaciółki, które robią zakupy, wpadają coś ugotować. Był też Zbyszek u niej po zawiezieniu w poznaniu kardiologicznej aparatu „Halter EKG”. Bogusia Kollek przysłała kartkę z życzeniami. Telefony miałam od Zochy Szuch, której obiecałam wysłać notatkę o Harcerstwie w Belgii 1934-1939. Miałam też telefon od Wandy Fz. z Gdyni - długa serdeczna rozmowa i od Madzi Gulińskiej z Poznania. Poza tym naprawiłam swoją nocną koszulę i skarpety. Bardzo mnie martwi zdrowie Dudusia – Kanarka, przestał śpiewać i siedzi naburmuszony. Lidka, z którą o nim rozmawiałam radzi obejrzeć jego brzuszki, może jest przejeżdżony?. Ania nie zdała wczorajszego egzaminu na Politechnice. Dzisiaj oboje z Piotrkim zdawali na uniwersytecie. Wieczorem przyszedł Zbyszek na pogawędkę, rozmawialiśmy gł. o polityce i o wspomnieniach.

3

Cały dzisiejszy dzień pracowałam z krótkimi przerwami nad ukończeniem i przepisaniem wspomnienia o Maryjce Fiedler. Gdyby nie p. Róża, to może nawet kolacji bym nie zjadła, bo gdy przyszła o g. 9 ej dopiero odeszłam od biurka. Chyba będę musiała sobie zorganizować jakąś przerwę, ale najpierw muszę jeszcze przepisać „Przyczynek do Harcerstwa żeńskiego w Belgii 1934-1939” dla Zochy Szuch. Potem oddam cały, tom I. Moich wspomnień Ali Grabowskiej żeby wybrała to co uzna za ważne do przepisywania, a także 2 gotowe opowiadania „Na moście” i „Stacja postojowa w Nimes”.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, żal mi, że tak cierpi i nie mogę jej pomóc. Jedyne mogą się za nią modlić. Kochana Basia Czarlińska zawsze o mnie pamięta. Czuję się lepiej. Mówi mi stale, po skończonej rozmowie: „Całuję twoją „Sznupkę” (po poznańsku znaczy to buzię.) Jest prawie g. 11 ta muszę się pomodlić i wreszcie udać się na spoczynek.

4

Zapomniałam, że mam być na czczo i jak przyszła pielęgniarka, byłam w połowie śniadania. Mimo to pobrała mi krew, bo zamówienie nie dotyczyło cukru.

Napisałam krótki list do druhny Kujawskiej, zapakowałam moją pracę o Fidelku razem z jej materiałami do dużej koperty i p. Róża poszła na pocztę. Jako list polecony, kosztował 4,60 zł. Mam pokwitowanie.

Z przerwą na obiad i godzinną drzemkę przygotowałam dla Zosi Szuch „Przyczynek do Harcerstwa żeńskiego w Belgii 1934-1939”.

Rozmawiałam z Oleńką, czuję się marnie, ból chwyta ją nagle, a najgorsze jest to, że wszyscy którzy przeszli tę chorobę twierdzą, że trwała od 4 – 6 tygodniami więc pewnie nie zobaczymy się przed moim wyjazdem do Ład.

Teraz muszę uporządkować zaległą korespondencję i wysłać kilka kartek i listów, przede wszystkim do Ali Grabowskiej, którą chcę prosić by mnie odwiedziła i zabrała materiały do przepisywania. Od Zespołu Freineta dostałam piękne, życzenia z podpisami, Genia, Grażyna, Wicek, Bogusia. Od Oleńki dowiedziałam się, że wymyśliła dobrą rzecz dla Kamy, żeby w parzdzieniku przyjechało dużo przyjaciół choć na kilka dni i wszyscy się zgodzili.

5

Dwa razy rozmawiałam rano i w południe z Oleńką. Choroba jej niestety trwa, ale miewa chwilowe, czasem parę godzin przerwy w bólach i niestety zamiast leżeć i odpoczywać wykonuje różne męczące czynności domowe. Ja też czuję się dziś nie najlepiej, bołą mnie stawy, szczególnie ramiona.

Napisałam dwa listy i wysłałam do Ali Grabkowskiej z prośbą, żeby mnie odwiedziła i do Zochy Szuch, przyczynę do ZHP w Belgii z fotografią z kursu drużynowych. Niestety zapomniałam włożyć do koperty małego listu osobistego, ale to naprawić telefonicznie.

Na obiad ugotowałam sobie fasolkę z masłem i tartą bułką, a do tego kawałek baleronu. Na deser keks z morelą i szklanką soku z marchwi.

Była u mnie Ania i opowiedziała o swoich egzaminach wstępnych. Na Uniwersytecie przepadła, ale na Politechnice zgłosiła się na 3 wydziały i jest, po pierwszym teście z którego ma 85 punktów. Jutro będzie wiedziała czy to wystarczy. Jest dobrej myśli.

Oleńka czuła się popołudniami trochę lepiej, ma lepsze samopoczucie. Wystarczyło! I mamy Anie – studentkę.

6

Nareszcie zdecydowałam się na włożenie letniej sukienki. Do wyjazdu na Mazowsze do Ładów zostało 9 dni, które muszą starannie zaplanować. Prosiłam Hanię Cz. O pomoc, bo Oleńka nie może przyjechać. Zgodziła się przyjść do mnie.

Oleńka zatelefonowała w południe. Nowy antybiotyk, zapisany przez Kamę zmniejszył ataki bólu.

Po obiedzie, położyłam się i spałam przez godzinę. Upał był wielki ale p. Róża włączyła mi „rozpylacz” co zmieniło trochę powietrze.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz. U niej pod dachem jest bardziej duszno niż u mnie. Zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej, ucieszyła się o niej pamiętam.

Od g 5 – ej. Do ½ 9 pracowałam pilnie porządkując listy, materiały różne, te, które mam zabrać z sobą, te, które wymagają powtórnego przejrzenia.

Potem przyrządziłam sobie kolację i obejrzałam „Wiadomości” i zobaczy Film „Wyspa skarbów”.

Wieczorem udało mi się dodzwonić do Hanki Olszańskiej i podziękować za fotografie pięknej przygody w Ładach.

7

Rano zatelefonował ksiądz proboszcz że może mnie odwiedzić o g. 5 ej. Wielka zadość. Pani Róża wykąpała mnie, przyniosła zakupy, wysprzątała mieszkanie, przygotowała część obiadu i pojechała z Hanią na działkę. Oleńka rozmawiała z Kamą, która ma poważne kłopoty z dawną współniczką. „Mój holter” wykazał, że są przerwy w pracy serca, ale rozrusznik nie jest potrzebny. Zajmnie się mną w Ładach.

Dla księdza proboszcza znalazłam małą książeczkę „Tworzenie więzi rodzinnej”. Kiedyś zostałam wybrana do podpisywania w „Dniu książki i prasy”. Dla naszej Patronki, Matki Bożej Swojewskiej mam bursztyny, które wręcę, księdzu.

Ksiądz proboszcz zmówił ze mną wiele pięknych modliw, udzielił rozgrzeszenia i podał komunię świętą. Potem rozmawialiśmy jeszcze chwilę, zachęcał do dalszego pisania.

8

Telefon z Lidką, zaprosiłam na odwiedziny. Zadzwoniła Oleńka, czuję się lepiej. Zbyszek i Lidia odwiedzili mnie. Razem z P. Różą obejrzałam film australijski „Ptaki ciernistych krzewów” z Chamberlainem w roli głównej księdza. Piękna była dzisiejsza Msza św. Z kościoła św. Trójcy w Rozbitym Kamieniu na Podlasiu.

9

Obudziłam się dziś z dotkliwym bólem wszystkich stawów. Musiałam ubrać się cieplej i obandażować kolano. Po śniadaniu przyszła Hania i przycięła mi trochę włosy. Niestety w środę wyjeżdża na parę dni z Ryśkiem, więc do pomocy w pakowaniu walizki ma mi pomóc Małgosia.

Przed obiadem skróciłam rękawy w płóciennym komplecie, który mi przypomina jak w czasie pobytu z Danusią w (nieczytelne) pod jej kierunkiem skracałam spodnie. Oleńka rozmawiała z P. Jankiem, który pamięta, że ma po mnie przyjechać w niedzielę rano, okazało się, że pamiętał! Z Miłą wizytą była dziś Halusia Żebrowska. Wręczyłam jej upominek imieninowy duży szal indyjski, który jej się podobał. Chciałaby jeszcze podróżować, ale czuje lęk bo boi się upadku i jakiegoś złamania.

Zbyszek przyniósł mi trochę koniaku i pożyczony lek Vestaral. Po kolacji oglądałam wiadomości i wstrząsający był widok Gdańska, Szczecina i Słupska zalanych wodą, bez prądu, wielu ludzi miało zalane piwnice, parterowe sklepy itd. Bardzo smutny jest też pakt niezgody w „rządzie „dziurawy”, budżet i uroczystości w Jedwabnem, gdzie Polacy spalili stodołę z 250 Żydami, co nie jest prawdą dowiedzioną.

10

Ponad godzinę trwało dodzwonienie się do PZU, z prośbą o przybycie agentki, aby zapłacić ubezpieczenie mieszkania przed wyjazdem do Ładów.

Oglądałam jednak, choć nie miałam ochoty uroczystości 60 rocznicy pogromu Żydów w Jedwabnem podczas której prezydent Kwaśniewski przeprosił za to co się stało, dodając, że bardzo wielu Polaków ratowało Żydów z narażeniem własnego życia.

Przyszła pani z PZU i okazało się, że niepotrzebnie ją wzywałam, bo mam mieszkanie ubezpieczone do końca listopada.

Zadzwoiła do mnie druhna Kujawska, żeby mi podziękować za „wspomnienie o Fidelku”
Przy okazji dowiedziałam się, że ma 75 lat, jest psychologiem i lekarzem psychiatrą.
Potem miałam telefon z Ładów od p. Doktor Kamy, Czeka ją na mój przyjazd. Jest już wiele osób znajomych. Kama będzie dopiero w poniedziałek i wtedy zaplanuje moje leki i zabiegi.
Hania przysłała pomóc mi w wyborze rzeczy tzn. ubrań do zabrania. Przy okazji zabrała rzeczy do prasowania i prania. Wzajemne podarunki: Hania dostała buciki Eko, ja dostałam bluzkę i lekką kurtkę. Spędziliśmy miło ponad 2 godziny i rozmawialiśmy z Oleńką. Po kolacji oglądaliśmy odcinek Stawki większej niż życie p.t. „Cafe Rose”. Położyłam się spać po północy.

11

Już dawno nie było tak jasno i słonecznie, to też byłam dziś dwa razy na spacerze z p. Róża. Zamierzała zrobić ważne zakupy m in. jakieś wygodne pantofle, kapcie, skarpety bez gumki, pochewki do okularów, zapalniczki. Niestety wśród obuwia w pasażu nic się nie nadawało na moją spuchniętą stopę, nie było też skarpetek. Trudno, jutro poszukamy dalej.

Oleńka telefonowała kilka razy, czuje się lepiej, ale nadal nie jest dobrze.

Popołudniu zadzwoniła Basia, która próbowała około g. 11-12, podczas, gdy byłam w mieście. Myślała, że wyjechałam bez pożegnania, więc obiecałam, że będę się meldowała co dzień, aż do mego wyjazdu.

Później zatelefonowała Ala Grabkowska. Była zachwycona swym pobytem w Jastrzębiej górze z synową i wnuczką. Marzy o tym, żeby po przejściu na emeryturę zamieszkać nad morzem. Na razie jest bardzo zaziębiona, ale zamierza, odwiedzić mnie w Ładach, więc mam zabrać tam materiały.

Następny telefon Oleńki był smutny i pełen lęku. Dr. Kama odwiedziła ją i powiedziała że chyba się zaraziła golfstromem. Powiedziałam Oleńce, że taka jest dola lekarza. Trzeba się za mną pomodlić i nie lękać się, tylko przesyłać same pozytywne myśli ma pomóc.

12

Dużo czasu, zabrała mi dziś sama pielęgnacja stóp (moczenie, pilowanie, smarowanie, skrobanie itd.)

Potem poukładałam wybrane ubrania w walizce. Telefon od Oleńki był bardzo radosny, jednak nasza kochana lekarka nie zaraziła się golfstromem, tylko jest bardzo zaziębiona. Oleńce już wolno trochę wychodzić, przesłała być zakażoną, ale nie może przyjechać do mnie autobusem.

Na obiad miałam dzisiaj ryż i kotlet mielony, sałatkę z pomidora i ogórka. Po południu poszłam z p. Różą do kilku, sklepów obrzeżu rynku i po wielu próbach udało mi się kupić zarówno kapcie jak i letnie buciki, a wszystko za nie całe 50 zł.

Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej z którą pogawędziliśmy chwilę. Odwiedził mnie Zbyszek Sujczyński i zwrócił mi połowę długu t.zn. 600zł. Otrzymałam przesyłkę ze stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. Księdza Skargi z Krakowa z broszurą „Fatima”. Wysłałam im 50 zł.

Zaczynam mieć prawdziwy „Reise-Fiber” jak to wszystko zapakować co chciałabym mieć w Ładach.

13

Obudziłam się trochę później niż zwykle i śniadanie jadłam dopiero o 8.10 tej. Potem zrobiłam spis rzeczy do zakupienia i spis tego co muszę zabrać z sobą.

Z Oleńką rozmawiałam dwa razy w południe, gdy wróciła z Akademi gdzie wręczyła akwarelę Jerzego Stajandy Organizacji Charytatywnej Brata Alberta, która urządza w kilku miastach wystawy malarskie, a potem aukcję dzieł artystów – ofiarodawców. Z pieniędzy uzyskanych w ten sposób finansowanych jest wiele „domów rodzinnych” i „domów dziecka”. Cieszę się, że Oleńka czuję się lepiej. Po południu odbyłam długi spacer do apteki na ul. Andriollego. Wiele wspomnień łączy się z tym wycinkiem OTWOCKA, tu mieszkała Hanka Paszkowska, odwiedzałam też dentystę, kupowałam książki i td.

Po kolacji zabrałam się do pakowania. Zadzwoiłam też do Basi Ozarlińskiej. Szkoda że nie ma ty Oleńki albo Hani, byłoby mi wiele łatwiej. Pani Róża jest kochana i dużo dla mnie robi, ale w takich sprawach jak wybieranie „co zabrać” na 6 tygodni.

14

Wstałam, wcześniej i o g. 10 tej byłam już po śniadaniu więc zaraz p. Róża urządziła mi kąpiel.

Potem, zaczęły się narady z Oleńką nad jutrzejszą podróżą, czy rano, czy wieczorem, a może w poniedziałek? – Oleńka kilka razy rozmawiała z Kamą i p. Jankiem, a wszystko dlatego, że jutro ma być straszny upał. W końcu ostateczna decyzja, p. Janek przyjedzie po mnie o g. 9 tej.

Potem p. Róża pomagała mi wyjmować ubrania z szafy, znosić na kupkę co mam zabrać, a jest tego na pewno za wiele. Teraz zabiorę się do robienia obiadu, p. Róża pojechała na działkę, aby obrała ziemniaki. Zamierzam pojechać o g. 6 tej na Mszę św taksówką, żeby pomodlić się przed podróżą.

I tak się stało, dojechałam szczęśliwie do Kościoła, byłam u Komunii świętej, czuję się bezpieczna.

15

Łady

Wstałam przed 7 mą. Pan Janek przyjechał przed 9 tą. Pani Róża zrobiła nam kanapki na drogę. W ciągu 1 ½ g. Znaleźliśmy się w Ładach. Miłem powitanie. Kasia pomogła mi się rozpakować. Rada ze spotkania Witusia, Memplów, Nataszą i Piotra. Poszłam spać około g. 12 ej. Obudziłam się z bardzo spuchniętymi nogami. W nocy była burza zadzwoniłam do Oleńki. Ewie wręczyłam 2010 zł.

16

Łady

Jadalnia pełna ludzi, wszystkie pokoje są zajęte nawet dwa nowe na górze. Wiele osób poznanych w ubiegłym roku p.p. Wituś Krzepakowski, Ninka i jej mąż, Memplowie, Piotr i natasza z Hiszpanii, Marylka Opocka, Halika Miller, powitali mnie tak serdecznie jak gdybyśmy się nigdy nie rozstawali. To samo mogę powiedzieć o personelu. Dzisiaj dużej miała Ania, Gabrysia, Marzenka, która przygotowała pyszne pierogi na obiad. Pan Czesio jest w sanatorium. Doktor Kama przyjechała po południu.

Podczas obiadu poproszono mnie, żebym powiedziała o imieninach doktor Kamy, jak zamierzamy je uczcić i że skarbniczka Nina Mempel będzie zbierała pieniądze po 20 zł. Po wyrażeniu zgody przez zebranych naradzimy się co kupić i miał to być wentylator. Tymczasem Kama przyjechała właśnie z wentylatorem. Opowiedzieliśmy jej o naszym zamiarze, w końcu zdecydowała, że sama sobie coś kupi. Więc znalazłam ładną kartkę, kopertę, narysowałam kwiatki, napisałam wierszyk i Ninka zbierała podpisy.

Byłam na długim spacerze dookoła naszego terenu najpierw sama a potem z p. Witusiem. Już w czasie kolacji niebo pokryło się niebezpiecznie czarnymi chmurami. Zatelefonował Oleńka, już kupiła mi podpurkę do leżenia i taką samą dla p. Róży. Prosiła powiedzieć dr Kamie, że już Baktrin i nie potrzebuje recepty. W jej mieszkaniu jest upał 38. Kama przyszła dopiero o 11 ej obejrzała moje nogi, ustaliła z Anią leki. Potem wypiliśmy trochę soku i Kamusia ułożyła się na moim łóżku i opowiadała mi historię stosunków prawniczych z Ewą Zielińską, która chciałaby mnie zyski z interesu w którym są same straty.

17

Łady

Burza z wiatrem, rzęsiwym deszczem trwała z przerwami prawie całą noc. Mimo to spałam nieźle. Oczywiście też z dużymi przerwami. Rano okazało się, że jesteśmy bez wody i bez światła. Doktor Kama nie wypuszczał z rąk telefonu i w końcu dowiedziała się, że w Płocku został zniszczony główny agregator elektryczności i naprawiają najpierw wszystkie jednostki

w mieście. Edytka i jakiś młody chłopak nosili wodę ze studni i napełnili wannę. Potem roznoszona wodę do mycia i osobno do picia. Przygotowano skromne posiłki. Grażyna pod wieczór była ledwo żywa. Po kolacji wszyscy poszli do swoich pokoi. Zadzwoniła Oleńka. W Warszawie też była podobna pogoda.

18

Łady

Dzień dzisiejszy był niezwykle. Nadal bez wody i bez światła, a mimo tego uroczysty obiad i wszystkie przygotowania do pięknej uroczystości złożenia życzeń naszej kochanej i podziwianej dyrektor „Złotego Wieku” doktor Kamie, zostały na czas zrobione.

Do każdego pokoju Edytka z Gabrysią nosiły wodę ze studni przeznaczoną do mycia, a herbatę, kawę, zupę gotowały Marzenka z Izą na wodzie mineralnej. Miałam gimnastykę z Ewą. Wszyscy kuracjusze ubrali się odświętnie i o g 2 jej zajęli miejsca w jadalni, gdzie pod boczną ścianą były stoliki z tortami, owocami, butelkami szampana, pucharami itd. Torty upiekła Ania, bo i ona świętowała swe urodziny. Po obiedzie szybko stoły nasze zostały opróżnione, a na ich powierzchni pojawiła się nowa zastawa, lody, soki, kawa lub herbata. Ewa z wielkim bukietem białych róż, odczytała wierszyk z karty życzeń ze wszystkimi podpisami i wręczyła mi ją wraz z kwiatami p. Kamie. Na stojąco zaśpiewaliśmy „sto lat” i wypiliśmy szampan. Potem ja z kolei miałam przemówienie w którym usiłowałam przedstawić większość zamierzeń i wysiłków, poświęcenia naszej solenizantki. Po południu przyjechał mąż doktor Kamy, złożyć życzenia żonie. Przywiózł jej miłego pieska Łatkę. Po kolacji i dzienniku, w jadalni zebrało się jeszcze małe grono, p.p Memplowie, Wentuzelowie, przyjechał Janek K. Z pięknym bukietem kwiatów, była Ania. Kama poczęstowała nas pysznym napojem różowe Martini z cytryną. Pycha. Gawędzilismy prawie do północy. Zadzwoniła do mnie Oleńka, która życzenia złożyła Kamie już rano.

19

Łady

Pierwszą osobą na dzień dobry był Janek. Przywiózł na g. 8ą żonę. Grażyna przyszła zabrać mój łazik do naprawy. Nie zapomniał o poszukiwaniu śrubki, zabrał łazik i za pół godziny mi go przywiózł. Bardzo cenie ludzi, którzy dotrzymują słowa.

Około g. 9 ej wróciły do nas światło i woda. Sprawilo to wszystkim, personelowi i kuracjuszom wielką radość. Pierwszy raz od mojego przybycia leżałam na macie elektromagnetycznej. Potem Ewa urządziła mi naświetlanie bolącego ramienia lampą solarną po uprzednim wysmarowaniu żelem. Po kwadransie naświetlania, musiałam się położyć i 2x po 10 minut moje ramię umieszczone na poduszce machało równomiernie poziomo. Nasi

przyjaciele z Hiszpanii wyjechali dzisiaj. Z trudem udało mi się zdobycie ich zapisów w kronice - Natasza i Piotr Weltuzen.

Wiele czasu zajęło mi dzisiaj napisanie wczorajszej strony w dzienniku, a także pranie drobnych rzeczy, które czekały na wodę. Wieczorem zatelefonowała Oleńka w bardzo dobrym nastroju, bo był u niej Kaj, przyjaciel z Norwegii, który przyjeżdża co jakiś czas zobaczyć swoją córeczkę. Ciekawa jestem jak on z nią rozmawia, przecież nie mówi po polsku.

20

Łady

Rano, ok. g. 7 przyszła do mnie Kasia, kończąca 24. Godzinny dyżur, aby mnie wykąpać i umyć mi włosy. Potem jeszcze trochę poleżałam, ubrałam się i poszłam na śniadanie.

Iza, córka Grażyny i Janka pełni przez parę godzin funkcję kelnerki. Zapytałam co zamierza studiować i dowiedziałam się, że może będzie pracować i studiować zaocznie. To mnie zdziwiło, bo jej ojciec powiedział, że ma szansę wyjazdu do USA, wiem też, że ma już paszport, więc o co jej chodzi. Po prostu boi się, bo nie zna języka angielskiego, którego trochę miała w szkole. Zaproponowałam, że jej pomogę i będę ją codziennie uczyła cały sierpień. Chyba się ucieszyła i jej rodzice też. Zaczynamy od poniedziałku. Po południu przyjechała doktor Kama. Przywiozła nowego kuracjusza, a dla mnie, od Olusi terapeutyczną podkładkę pod nogi i śliczny ręcznik, a także czasopismo „Żyjmy dłużej”, w którym jest wiele interesujących rad dla chorych. Tu Oleńka znalazła szczegółowe omówienie chorób barku (mnie właśnie bardzo boli – złe krążenie, obrzęki nóg – moja specjalność). Zaraz wypróbowałam jak się na tym urządzeniem leży.

Wieczorem mieliśmy tutaj jeszcze jedną ciężką burzę z rześistym deszczem, ale trwała krótko i nie było żadnej szkody.

21

Łady

Dzisiaj nie było gimnastyki, ani nagrzewania tylko mata elektro-magn. (ramię i nogi). Zrobiłam małe pranie, zacerowałam obramowanie fotela, które mniej irytowało już poprzednio. Doktor Kamy nie ma, na 2 dni zastępstwa przyjechał jej mąż, też lekarz ze swoim wielkim psem Bagiem. Posadził parę nowych kwiatów i krzewów. Dał mi też dużą doniczkę z dobrą ziemią, do której wsadziłam gałązkę mięty które wypuściły korzonki w naczyniu z wodą. Chodziłam trochę dookoła całego terenu, ale zaczął padać deszcz i zagonił wszystkich do wnętrza. Podczas kolacji pojawił się p. Czesio, który wrócił z sanatorium. Jak mnie zobaczył, to było widać, że się ucieszył, uściskał mnie i ucałował.

Po kolacji zadzwoniłam do Oleńki. Odwiedziła ją Agnieszka z Akademii. Była też dziś na spacerze w parku. Jest zmęczona, ale ból monoł. PP Męplowie zaprosili mnie na wyjazd do Czerwińska z p. Jankiem, a jutro pojedziemy na Mszę św. o g. 12 ej z Ninką.

22

Rano czułam się bardzo marnie. Myślałam że nie wstanę. Ale po wypiciu kropli herbaty rozruszałam się jakoś i pojechałam na piękną Mszę świętą połączoną z chrztem małej dziewczynki, Oleńka przekazała mi smutną wiadomość. Synek Jacka 9 – letni Max zginął w wypadku samochodowym. Obiecałam jej, że napiszę do nich list serdeczny, pocieszający. Drugi smutny telefon był od Miry. Przeszła ciężką operację, a Aleksander miał zawał i leży w szpitalu na intensywnej terapii.

23

Miałam dziś pracowity dzień, po śniadaniu spacer dookoła terenu, potem pierwsza mata elektromagnetyczna pod nogami. Gabrysia przyniosła mi z prania bieliznę. Napisałam brulion listu do Jacka i Karoliny. Potem przyszła do mnie Iza, córka Janka i miałyśmy ½ g. Lekcję j. Angielskiego. W południe przyjechała p. Hania Krzepakowska, wiec p. Wituś jest uszczęśliwiony. Po obiedzie przyjechała doktor Kama z zakupami (piękne filiżanki do pokoików na górze, obrusy). Z nią razem przyjechała Ewa. Położyłam się na pokładzie i zdrzemnęłam się prawie godzinę. Potem miałam naświetlanie soluksem i gimnastyka prawym ramieniem na podwiązaniu.

Zatelefonowałam do Oleńki, jest w bardzo złej, depresyjnej formie, będę się dzisiaj specjalnie za nią modliła w wieczornej koronce do Miłosierdzia Bożego. Przed kolacją Edytka jeszcze raz mnie wezwała na matę, tym razem na bolesne ramię.

Wieczór spędziłam w swoim pokoju. Przepisałam na czysto list do Jacka i Karoliny, zaadresowałam, nakleiłam znaczki i nalepkę.

24

O g. 7 ej rano przyszła Edytka i urządziła mi kąpiel z myciem i suszeniem włosów potem jeszcze godzinkę poleżałam. Kilka osób wyjeżdżało, więc pilnowałam żeby się wpisali do Kroniki, a w południe przyjechali nowi kuracjusze.

Do obiadu miałam wszystkie zabiegi t. za. 2x mata. Elektromagnetyczna (ramię i nogi), potem gimnastyka poprzedzona nagrzewaniem lampą solux. Po południu p. Janek zabrał pp. Memplów i mnie do Czerwińska, który zwiedzałam w ubiegłym roku z pp. Wentulezami. Dziś sanktuarium było zamknięte, wiec oglądaliśmy je z kruchty, przez kraty. Na progu wyryta jest data powstania klasztoru A.D. 913

Nie opisuję go dzisiaj, bo zrobiłam to ub. Roku. Na zewnątrz jest masa kamieni różnych wymiarów. Mają one tę samą nieznana bliżej siłę przekazywania zdrowia, siły, jak w Krakowie na Wawelu i 3 innych zabytkach. Zabrałam kilka małych kamyczków dla Oleńki i dla mnie.

Potem zatrzymaliśmy się przy barze „Stasia”, gdzie zjedliśmy podwieczorek, lody, kawa i wafelki. Wracając podziwialiśmy piękny most prowadzący do Wyszogrodu. Po drodze jest kościół, było widać światło przez otwarte drzwi, więc postanowiliśmy wejść. Wychodząc z auta upadłam. Janek z Hanką mnie podnieśli. Nic mi się nie stało Anioł stróż czuwał. Byliśmy na pięknej Mszy św., piękne było kazanie o św. Kindze. Przyjęłam Komunię św i gorąco dziękowałam za cudowne ocalenie.

25

Skutki wczorajszego upadku ukazują się stopniowo i są dolegliwe. Na szczęście nie ma żadnych złamań. Jak każdy tutejszy dzień, miałam komplet zabiegów leczniczych, dwa razy lezenie na macie, gimnastyka i nagrzewanie soluxem stawu barkowego. Kilka osób odjechało dzisiaj, a następne pojedą jutro. Przypomniałam im o wpisaniu się do kroniki.

Do p. Witusia Krzepkowskiego przyjechała żona. Pani Hania była przez 2 tygodnie w Inowrocławiu gdzie istnieje, trochę oddalony od miasta piękny dom zdrojowy z kąpielami w solance, tężnia i wiele zabiegów. Bardzo piękne są też pokoje z łazienkami i balkonami. Cena 110 zł dziennie.

Opowiadanie o Inowrocławiu przypominało mi jakieś wakacje z lat dziecinnych. W Jalsicach koło Inowrocławia mieszkali bliscy krewni mojej babci, cioca Marcysia i wuj Józef Solarscy z szóstką dorastających dzieci. Wuj zarządzał majątkiem jakiegoś hrabiego niemieckiego, Było tam przepięknie, wielki dom z werandą, ogród owocowy i warzywny, staw z kaczkami i gąskami. Wszyscy rozkładali się z książkami. Ja miałam 9 lat. Przeczytałam tam „ogniem i mieczem”. To było piękne lato! A u nas wieczorem burza i brak światła przez parę godzin.

26

Już od wczorajszego wieczoru czułam się słaba i nieszczęśliwa, Oleńka zadzwoniła późnym wieczorem i pocieszałyśmy się nawzajem. Prawie cały dzień miała Oleńka u siebie Marysię, przyjaciółkę Jerzego, którego obrazy miała w swej galerii.

Dzisiaj miałam trudności z wstawaniem z łóżka i ubieraniem się. Potłuczenia z przed dwóch dni teraz dopiero porządnie mi dokuczają.

Śniadanie jadłam w swoim pokoju, potem zachęcona przez Edytkę ubrałam się i w miarę mych sił chodziłam na zabiegi elektro-magn, a potem do Ewy na naświetlanie ramienia.

Wypisałam Ewie czek na 1300 zł, dalszy ciąg opłaty za pobyt, a 300 zł dla mnie na osobiste wydatki (dres do gimnastyki, wino i jakieś ciasto na moje urodziny.)

Cały dzień moje myśli skierowane były do Danusi, gdziekolwiek jest, na pewno to czuje. Przy okazji na komodzie pali się mała lampka. Przypomniałam sobie różne drobne historyjki z jej dzieciństwa. Obiecywała mi np. Że kupi mi aksamitną sukienkę i złoty stolik. Przypomniało mi się, jak zabrała do kościoła swoją lalkę i prosiła starego Ks. Proboszcza by ją ochrzcił, Francoise, Dominikna i staruszek to zrobił kładąc jedną rękę na głowie Danusi a drugą na lalce pobłogosławił obie.

27

Nasza kochana terapeutka, Ewa Smółka, zrealizowała mój czek i kupiła mi granatowe dresy do gimnastyki za 25 zł. Wymiar w sam raz dla mnie i natychmiast je założyłam. 1000 zł wpłaciłam na poczet mego pobytu, a pozostałe 275 zł mam na swoje wydatki.

Mimo bólu, który mi sprawia każda zmiana pozycji odbyłam leżenia na macie elektromagnetycznej z odpowiednią poduszką najpierw na nogach, a potem na prawym barku. Potem p. Ewa naświetlała mi natarty żelem bark lampą soluxową.

Codziennie po obiedzie przychodzi do mnie Iza, córka Janka i uczymy się podstawowych reguł j. angielskiego. Dziś np. Uczyłyśmy określenia czasu w godzinach i minutach. Około g. 4 tej wysłuchałam wiadomości z I programem Radia. Całe południe Polski, szczeg. Tereny podkarpackie, Św. Krzyskie, dorzecze Sam są częściowo zalane. Ewakuacja ludności jest bardzo trudna. Organizacje charytatywne spieszą z pomocą, również Rząd przeznaczył dużą sumę pieniędzy na pomoc powodzianom.

Po południu zadzwoniła do mnie Oleńka. Rozmawiała z Kamą, która po wysłuchaniu wyników badań uznała ją za uzdrowioną i pozwoliła do mnie przyjechać z czego się bardzo cieszą.

Ja też czuję się dziś lepiej, trzy razy obeszłam teren dokoła domu i opisałam dzisiejszy dzień.

28

Państwo Memplowie skończyli lekturę I tomu moich wspomnień. Dużą część Ninka czytała mi na głos. Uznali oboje, że te moje opowiadanie warte są wydania drukiem. Jutro przyjedzie Ala Grabowska z Oleńką i ona zabierze ten tom i jeszcze z opowiadania o Hance i Fidelku. Z Kamą ustaliłyśmy, że moje urodziny, które przypadają w poniedziałek zrobimy jutro jako deser po obiedzie ze względu na obecność Oleńki. Po południu pojechaliśmy z Ninką i Jankiem do Iłowa na Mszę świętą i po sprawunki. Kupiłam 2 but. szampana a Ninka trzecią jako podarunek. W kuchni upieką sernik i może będą lody.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z OTWOCKA. Pani Róża ucieszyła się z podkładki, może nogi będą ją mniej bolały. Wybierały dla mnie jeszcze jakieś sukienki. Ramię niestety bardzo mnie boli pomimo jakiegoś mocnego środka przeciwbólowego, który podano mi przy kolacji. Kasia obiecała, że jutro rano mnie wykapie o g 7. Więc muszę się położyć trochę wcześniej spać.

29

g. 7 kąpiel g. 9 ta Msza św. z św. Krzyża (radiowa) o g. 11 ej przyjechały Oleńka z Alą z torbami prezentów pięknych i cennych. Wielka radość, oglądanie, podziwianie, całowanie, cała gama czułości. Po obiedzie życzenia. Po południem przepiękna wycieczka samochodem do stuletniego dębu, powrót wałem nadwiślański. Niestety moje kochane Oleńka i Ala musiały wrócić do w-wy skąd Olusia jeszcze raz zadzwoniła , a doktor Kama przyszła jeszcze z ostatnim prezentem, drzewko szczęścia, wypiliśmy toast Sztokiem i tak się zakończył przeddzień mych urodzin. Dzięki Ci Boże, najlepszy Ojciec za miniony rok i ten piękny dzień.

30

Po wczorajszych uroczystościach publicznych oraz rodzinnych wigilii mych urodzin, świętowałam je dzisiaj od nowa. Przede wszystkim zaczęłam mój nowy dziewięćdziesiąty drugi rok od kąpieli i modlitwy. Po śniadaniu przyszły do mnie z kwiatami i życzeniami nasze opiekunki, pielęgniarka Ania, kucharki Grażyna i Marzenka, Gabrysia i Iza, wzruszyły mnie ich serdeczne słowa i wiązanka pięknych kwiatów aster różnokolorowych.

Poczta dzisiejsza zawierała listy z życzeniami od „Wedrowniczek” z podpisami w małej, ślicznej, książeczce wyd. Perełki „Wszystko ma swój czas”

Zatelefonowała Oleńka moja kochana, żeby jeszcze raz powtórzyć mi wczorajsze życzenia (cały dzień z Marysią Derzin.)

Nie zapomniał o mnie Patrice, który zadzwonił wieczorem i dość długo i serdecznie rozmawialiśmy, wspominając moje urodziny 88 e obchodzone w Paryżu jeszcze z naszą nieodżałowaną Danusią w 1998 roku.

Dosyć późno, już po g. 9 tej zadzwoniła Władzia Błachowicz, wcześniej nie udało jej się połączyć. Tylko Zbyszek Sójczyński mnie pominął, a może tylko zapomniał?...

31

W wielu okolicach Polski są od kilkunastu dni powodzie szczeg. Na południu Polski na podkarpaciu, w woj. Lubelskim, nad Sanem są ograniczone straty. Cały naród zbiera dary, pieniądze, Rząd przeznaczył 300 milionów złoty. Wiele tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową.

Ciągle są w pr. I. Radia komunikaty. Dzisiaj była zapowiedz kulminacyjnej fali niedaleko od nas w Wyszogrodzie. Szczęśliwie do wylewu nie doszło. Następne niebezpieczeństwo to Płock, ale wszędzie umacnia się wały, więc może ominie nas katastrofa na Mazowszu.

Po południu chodziłam sobie po naszym terenie i podziwiałam bogactwo i różnorodność wspaniałych drzew, krzewów, kwiatów, wtedy przyszedł mi do głowy taki pomysł, żeby każdą z tych niezwykłych roślin zaopatrzyć małą etykietką jak w ogr. Botanicznym z datą posadzenia i ewent. Nazwiskiem ofiarodawcy. Była by to wspaniała rzecz dla następnego pokolenia!

Halusia Żebrowska zadzwoniła wieczorem, a zaraz po niej Basia Czarlińska. Bardzo ucieszyły swą pamięcią. Opowiadałam mój pomysł ogrodniczy doktor Kamie i prof. Memplowi, który postanowił, że posadzi drzewko migdałowe, a ja chciałabym posadzić klematysy.

Sierpień

1

Obudziłam się nad ranem około g. 6 ej więc po odwiedzeniu łazienki, wróciłam do łóżka i dopiero o ½ 9 Edytka mnie odwiedziła. Miałam czas tylko na pobiezną toaletę i poszłam na śniadanie w szlafrocuku.

Po umyciu i ubraniu się przygotowałam pranie dla Gabrysi. Ramie nadal bardzo mi dokucza. Doktor Kama razem z Ewą ustaliły, że mam przez pięć dni dostawać lek przeciwbólowy i przeciwzapalny długo działający „Imac”. Lampę soluxową przyniosła mi do pokoju, gdzie mogłam siedzieć wygodnie w fotelu. Zatelefonował Oleńka. Wczoraj odwiedził ją p. Adam, którego Czorcik natychmiast poznał. Ponaprawiał Oleńce wszystko co było zepsute, jak za dawnych lat. Zapomniałam ja spytać czy kostiumy dla Atenemu zdążyła przygotować.

Tymczasem u nas tutaj pełnia pracy. Wszystkie pokoje są zajęte, jest kilku panów jeden na wózku (bez nogi). Jedna z pań, była tu już ze mną na Wielkanoc. Pani Kama wygląda na bardzo zmęczoną, każdy od niej czegoś oczekuje, wszystkich wysłuchuje...

Po kolacji i dzienniku wieczornym wyświetlany był jeden n najpiękniejszych filmów związanych z powstaniem Warszawskim „Zakazane piosenki”.

Zatelefonowała Natasza z pozdrowieniami, są z Piotrem w Waszawie i może nasz „Złoty wiek” odwiedzą przed powrotem do Hiszpanii.

2

Do obiadu zdążyłam odbyć wszystkie zabiegi lecznicze: nagrzewanie i gimnastyka ramienia, oraz podwójna dawka leżenia na macie elektromagnetycznej. Przyjechali nowi kuracjusze,

niektórzy bardzo sympatyczni np. Prof. prawa, p. Jerzy jako uczestnik powstania Warszaw. Stracił nogę, jest pogodny i wesoły.

Marylka Opocka pojechała na sprawdzające badania całej jamy brzusznej. Biedulka okropnie się bała. Przez 3 dni miał przygotowania: głodówka, picie wielu litrów wody, środki przeczyszczające. Wróciła po południu. Zawiózł ją na te badania mąż i on też przywiózł ją. Na szczęście, dzięki Bogu wszystko jest w porządku i oczy znowu ma promienne.

Nasza kochana doktorka, od kilku dni po za swą pracą lekarską i dowożenia pacjentów i żywności, do późnej nocy walczy z przeróżnymi papierzyskami i rachunkami. Dziś nareszcie zgodziła się uczestniczyć w balandze, planowanej od dnia mych urodzin. Po kolacji zasiedliśmy p.p. Memplowie, p. Witold, Grażyna i Janek no i ja w kącie jadalni, wypiliśmy butelkę szampana zagryzanego czekoladkami i orzeszkami. Był to rodzaj „poprawin”. Napisałam list do Zochy Szuch.

3 Sierpień 2001

Prawie wszyscy narzekali dzisiaj na złe samopoczucie. Mnie szczególnie doskwierał brak apetytu, ale w gruncie rzeczy żołądek też musi czasem odpocząć!

Rano zadzwoniła Oleńka, zamierza pojechać dzisiaj do OTWOCKA i zabiera mi z domu parę drobiazgów.

Po śniadaniu siedziałam u siebie w pokoju, zapisałam wczorajszy dzień, napisałam odpowiedź na listy p. Kuczyńskiej.

W południe zadzwoniła Vida z życzeniami dla mnie i pozdrowienia od Ramina. Simona jest na Murzynice.

Do obiadu zdążyłam mieć wszystkie zabiegi terapeutyczne, po obiedzie prawie godzinę leżałam na mojej „podkładce”.

Gabrysia przyniosła mi uprane i uprasowane rzeczy. Dałam jej 20 zł na piłkę dla Dominiki i czekoladki.

Poukładałam wszystko w szufladach. Jeszcze przed kolacją odbyłam spacer po całym terenie. Podziwiałam kwiaty i różne nieznane rośliny. Dołączyli do mnie państwo Memplowie i wspominaliśmy zeszły rok.

Kama pojechała do Warszawy z p. Stanisławem. Oleńka rozmawiała z nią przez tel. Z OTWOCKA i zawiadomiła mnie, że przyjedzie z nią jutro wieczorem i zostanie na niedzielę. Edytka obiecała Oleńce orzechy, jeśli jeszcze będą zielone i miękkie na orzechówkę.

4

Wczoraj wieczorem Kama pojechała do W-wy i dziś wieczorem miała wrócić z Oleńką. Tymczasem rozchorowała się p. Miller i Kama przyjechała nad ranem wezwana przez Edytę.

Jest okropnie zmęczona, prowadzi długie rozmowy z rodzinami pensjonariuszy. Ale w rezultacie w „Złotym Wieku” jest w tej chwili pełne wykorzystanie wszystkich miejsc.

Popołudniu przyszła do mnie, powiedział, że rozmawiała z Oleńką i jutro pojedzie po nią do Wyszogrodu. Dużo rozmawialiśmy o różnych sprawach, Kamusia wypila trochę szopka, na wzmocnienie i obiecała, że pójdzie wcześniej spać.

Potem zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie na cały dzień. Ogromnie się tym cieszą. Jutro wstanę wcześniej o g. 7 ej żeby wysłuchać Mszy św. w sprzątniętym pokoju. Po kolacji oglądaliśmy razem z p. Memplem Stawkę Większą niż życie z Klosem. Dobre były te stare filmy

5

Wstałam wcześnie, przygotowałam ołtarzyki i włączyłam radio, na Mszę św. z Kościoła św. Krzyża. Niestety zasnęłam po spowiedzi powszechnej. Oleńka przyjechała około g. 12. wygląda ślicznie. Kręca jej się włosy. Przywiozła ptaszki dla Jgora a dla mnie a dla mnie wiatraczek i smakołyki. Poszliśmy na spacer, potem obiad, a po nim Oleńka poszła do lasu, a ja się położyłam. O g. 5 odbyło się miłe przyjęcie u pp Memplów. Wspominała wino z chorwacji, ciasto, słodczyce i b. Interesująca dyskusja polityczna, p. Ninka i Hania dwie prawniczki krytykowały polityków i kilka kobiet przewrotnych i nieuczciwych. Oleńka wyjechał o 8, ja rozmawiałam z p. Moesem i jego żoną.

6 Sierpień 2001

Wczoraj wieczorem po zabiegach toaletowych usiadłam w fotelu, żeby jeszcze przez chwilę pomyśleć o innym dniu i pomodlić się. Było około g. ½ 12 ej. Z Anią umówiłam się, że zadzwonię, jak będę gotowa by się położyć, to przyjdzie zgasić światło i otworzyć okna. Tymczasem zasnęłam i obudziłam się gdy już jutro było widno o g. 5 tej. Nie czułam chłodu, tylko wielkie zdziwienie. Położyłam się i jeszcze raz zasnęłam.

Oleńka zatelefonowała, że wczoraj gdy Janek zostawił ją na przystanku autobusu w Wyszogrodzie, Express nadjechał o g. 8, ale jej nie zabrał, bo nie było miejsca. Zmartwiłam się naturalnie, ale o g. 8.28 nadjechał zwykły PKS i do Warszawy dojechała szczęśliwie. Prosiła, żeby to powiedziała p. Hani Krzepkowskiej, że ten PKS kursuje codziennie, również w dni świąteczne.

Nie czuję się zbyt dobrze dzisiaj. Wykonywałam co prawda wymagane zabiegi t. zn. Matę el-magn i naświetlanie zmienne soluxem, ale jestem senna. Pani doktor jest dziś cały dzień z nami. Powiedziałam jej, że znowu mam takie przerwy w pulsie i jestem śpiąca. Po południu przyszła mnie osłuchać i zapowiedziała, że po kolacji i odpoczynku zrobi mi elektrokardiogram. I tak właśnie się stało. Po wiadomościach Edytka zabrała mnie z Sali

telewizyjnej do pokoju terapii, gdzie zostałam ułożona na stole, nałożono plastry i obrączki i za chwilę wyszedł z aparatu długi dowód działania serca. Pani doktor oceniła, że jest nieźle i jeszcze mam trochę czasu przed zaśnięciem na zawsze.

7

Nie wiem jak to sobie wytłumaczyć, ale już od kilku dni nie sprzyja mi wena pisarska i mam coraz większe zaległości zarówno w korespondencji jak i we „wspomnieniach”.

Wykonuję dość sumiennie wszystkie zabiegi terapeutyczne, łącznie z długim spacerem i leżenie po obiedzie, ale brak apetytu i zaburzenia żołądkowe odbierają mi przyjemność z posiłków.

Żeby chociaż ktoś z obecnych kuracjuszy miał samochód i zabrał mnie na nabożeństwa i spacer jak to zrobiły Ala i Ela, to na pewno zaraz bym odżyła. Tęsknię za Alą, tym bardziej, że Oleńka też nie odwiedza mnie często, zresztą biedulka długo chorowała i bardzo byłoby dobrze wysłać ją na jakieś wakacje.

Właśnie przed chwilą zatelefonowała. Rozmawiała z Alą Grabkowską, która jest bardzo zajęta, ale mimo tego przerobiło moją sukienkę i przepisała coś z opowiadań, a Oleńka je odbierze i przywiezie w niedzielę. Ta wiadomość i telefon Oleńki bardzo mnie ucieszyły i zmobilizowały do lepszej pracy jutro. Postanowiłam odstawić lek przeciwbólowy, bo mam uczucie, że to mnie zatruwa. Pani doktor nie wyklucza tego, więc już wieczorem zażyłam aspirynę.

8

Zdaje mi się, że odstawienie tego leku przeciwbólowego o przedłużonym działaniu (kapsułka z malusieńkimi ziarenkami) – Diclofenac, który brałam raz dziennie – pomogło mi w odzyskaniu równowagi. Ustały skurcze żołądka i senność. Oczywiście staw barkowy boli mnie bardziej, ale wolę ból od uczucia otępienia.

Z pośród zabiegów miałam dziś tylko „maty” leżenie przez 1 godzinę na podkładce. Natomiast bardzo długo chodziłam po terenie rano sama a po południu z p. Witoldem. Za trzy dni wyjadą państwo Memplowie. Bardzo będzie mi ich brakowało. Było dziś też sporo gości w pięknych samochodach, np. Mąż i syn z malutką Elizą pani Marii Opackiej, która ma wszystko, czego można sobie życzyć stroje, biżuterię, telewizor w pokoju, niezły stan zdrowia (przeszła wszelkie możliwe badania) a mimo to, jest ciągle niezadowolona.

Również b. Zamożna rodzina przyjechał dziś po „babcię” pięknym samochodem. Nie notuję tego z powodu jakiegokolwiek zazdrości, ale dlatego, aby pokazać z jakich kręgów jest przewaga tegorocznych kuracjuszy.

Napisałam do Ali serdeczny liścik i wysłałam jej maleńką broszurkę z pięknymi obrazkami i tekstami jako „przerywnik” jej analiz finansowych. Oleńka zadzwoniła po kolacji. Zaczęła dbać o swoje zdrowie, co mnie bardzo ucieszyło. Zobaczymy się w niedzielę „jak Bóg da”.

9

Rano po śniadaniu odwiedziłam Halinkę Miller która jeszcze więcej leży niż siedzi w fotelu, bo nie odzyskała sił po bardzo ostrym antybiotyku. Zaniósłam jej parę „krówek”, która lubi, ale stwierdziłam, że jest bardzo słaba.

Nie miałam dziś wielu zabiegów, tylko leżenie na macie. Ramie boli mnie dotkliwie przy wielu zuchach, nawet przy podnoszeniu łyżki zupą.

Przy pięknej pogodzie dużo osób siedzi na słońcu. Jedna z nich, chudziutka staruszka z okolicy Łowicza opowiedziała nam jak wyglądała praca koła gospodyń wiejskich, której przewodniczyła. Gdy chciano mi odebrać dom w którym prowadziły różne kursy, świetlicę dla dzieci, pojechały do Warszawy z petycją do ministra szkolnictwa. Przypadkowo p. Helenka nazywa się Jagielska jak ówczesny minister, więc załatwiono im wszystko o co prosiły, bez trudu.

Przeglądając kronikę zobaczyłam, że p. Wacław, który ma 96 lat napisał długą zrymowaną pochwałę „Złotego Wieku” tak piękną, że poszłam mu podziękować.

Po południu odbyłam długi spacer z panem Witusiem poza naszym terenem. Cały czas rozmawiamy po francusku.

Jutro wyjeżdżają państwo Memplowie, więc wieczorem, gdy opustoszała sala telewizyjna przyniosłam but. czerw. Wina i napiliśmy z p. Doktor i z nimi pożegnalny pucharek. Oleńka dzisiaj nie zadzwoniła, ale wiem, że o mnie myśli.

10 Sierpień 2001

W ciągu jednej nocy przeżyłam wszystkie dotychczas odczuwane bóle stawów i kości, nawet takie, o których zdążyłam już zapomnieć.

Wstawałam, zażywałam aspirynę, katalginę, wszystko na nic. W końcu około g. 5 ej przyszła do mnie Edytka przywołana pilotem. Przyniosła mi polopirynę, zachęciła do przespania się i naprawdę to się udało.

Po śniadaniu ubrałam się trochę cieplej i wyszłam na taras wypalić papierosa.

Byłam też na macie elektromagnetycznej, czyli „dzień, jak codziennie”. Trochę mnie niepokoi brak wiadomości od Oleńki, ale wiem, że są jakieś trudności z naszym telefonem.

Po obiedzie przeczytałam całej Sali poemat „Pochwała dla Złotego Wieku” napisany na 2 wielkich stronach kroniki przez pana Wacława najstarszego tutaj kuracjusza. Ma 96 lat, był przez długi czas dyrektorem jednego z Liceów warszawskich. Pismo czytelne, nie brak ani

jednego przecinka, a tekst rymowany pogodny, wesoły, dowcipny. Po lekturze zabrzmiały zasłużone oklaski.

Córka p. Ninki Memplowej z mężem przyjechali zabrać rodziców samochodem do Warszawy. Muszę się przyznać, że znowu dziś nie napisałam żadnego listu, ale po nieprzespanej nocy jestem zmęczona. Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Nie czuję się najlepiej, ale wybiera się do mnie w niedzielę.

11

Dzisiejsza noc minęła łatwiej. Polopiryna i natarcie Voltarenem odniosły skutek i złagodziły ból stawów. Dwa razy odwiedzałam dziś Halinke Miller. Ubrana, siedziała, a potem leżała. Ciągle jeszcze jest b. Słaba, na nic nie ma ochoty i twierdzi, że najchętniej by cały czas spała. Pani doktor pojechał po południu do Warszawy, wyglądał na ogromnie zmęczoną.

Edytka przyjechała po południu z Patrykiem, który jest już ładnym, grzecznym chłopcem. Przynieśli całą miskę pysznych śliwek soczystych. Właśnie wtedy zadzwoniła Oleńka i bardzo mnie ucieszyła prosząc abym była gotowa około ½ 12 jutro, bo jadąc z p. Jankiem z Wyszogrodu zabiorą mnie do Kościoła na Mszę świętą. Po kolacji oglądałam kolejny film z serialu „Stawka większa niż życie”

12

Wszystko odbyło się zgodnie z planem. W odświętnej sukni i kapeluszu czekałam na tarasie aż przyjedzie Oleńka z Jankiem. Przyjechali o ½ 12 tej. Oleńka zaniósła do mego pokoju przywiezione dla mnie rzeczy i pojechalismy do kościoła z jeszcze jedną panią. Po obiedzie oglądałam przywiezione sukienki, potem poszlyśmy na spacer aż do mostku. Były jeszcze pyszne ciastka z kawą, a przed kolacją Oleńka pojechała z Kamą do Warszawy, skąd jeszcze zatelefonowała do mnie.

13 Sierpień 2001

Bardzo złe samopoczucie! Bezsenność, ból stawu barkowego i wszystkich stawów, nawet dłoni, brak apetytu, tak mogę określić mój stan w ciągu dwóch kolejnych dni. Nie leżałam w ciągu dnia, brałam udział w zabiegach (mata) oraz w posiłkach w jadalni. Pani Ewa przychodziła lampą soluxową do mego pokoju, gdy deszcz przestawał padać.

14 Sierpień 2001

Chodziłam na spacer dookoła terenu, siedziałam na werandzie-tarasie (pod daszkiem) żeby wypalić papierosa. Przeglądałam czasopisma nic nie mogło mnie pocieszyć w tym stanie bólowym i dlatego te 2 strony zapisuję dopiero dzisiaj tzn. 17. Vm.

Oleńka dzwoniła do mnie, ale starałam się jej nie martwić.

Ten dzień świąteczny jest dla mnie szczególnie ważny, bo wiąże się ze wspomnieniami przyjaciółki Marie Mauroux- Foulupt, zwanej przez dzieci Tatie. W jednej z najtrudniejszych chwil wojny, znalazłam się progu szpitala w Clermont- Ferrand z jednym zaocznym dzieckiem na rękę, z drugim 3 – tygodniowymi w koszyku, bez pieniędzy i bez wiadomości o ich ojcu. Wtedy z Bożej łaski, lekarka, sistra Marie Manron, zorganizowała mi wyjazd do St. Jean Pontuge w dep. Gers, gdzie znalazłysmy nowa rodzinę. Po wojnie na 15 sierpnia zawsze wymienialiśmy listy, ostatni w ub. Roku, bo w grudniu odeszła i na pewno myświ o nas, w nieznanym świecie Bożym.

Bardzo pragnęłam być dzisiaj na Mszy świętej, Pan Kazimierz Moes, brat Zuli przyjaciółki Danusi, ma w pobliżu działkę i przyjechał po mnie o ½ 12 ej, zawiózł do kościoła w Iłowie. (gdzie była na Mszy świętej z rodziną). Udział w tej uroczystej Mszy świętej bardzo mnie uszczęśliwił. Potem p. Karzimierz zabrał mnie jeszcze na godzinkę do swej wiejskiej, jeszcze nie odbudowanej chaty i tam spotkałam jego żonę p. Dorotkę i córki. Jedna z nich Ola była przez rok we Francji w Chermon – Ferrane. Znam już siostrę Dorotki, Różę, która jest żoną p. Bidermana, a jego mama jeździ na takim samym wózku jak ja. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, miała też piękny dzień z Anią i Piotrem Morawskim.

16 Sierpień 2001

Wielką radością było dziś dla mnie wyzdrowienie Halinki Miller, która ciężko chorowała przez ponad 2 tygodnie (zapalenie płuc, dusznica). Odwiedzałam ją często i martwiłam się jej brakiem chęci życia, przgnęła tylko spać. Teraz Znowu przychodzi na posiłki, siedzi z nami na tarasie i wspomina dawne czasy.

Miałam ćwiczenia gimnastyczne nad po dmieszkaniach, leżenie na macie i długi spacer z p. Witusiem. Jeśli chodzi o moje bóle, to nękają mnie nadal, ale p. Hania podsunęła mi jakiś lek, nawet niedrogi, który okazał się skuteczny. Oleńka, która właśnie przed chwilą zadzwoniła prosiła Anię, żeby powiedziała o tym leku p. doktor. Tymczasem Oleńka musi myśleć o własnym zdrowiu i wolałabym żeby zostawiła wszelkie decyzje, które mnie dotyczą dr. Kamie, do której mam pełne zaufanie.

Przyjechała p. Gospodarowicz, która była tu ze mną w zeszłym roku. Jest zadowolona, że udało się zdobyć miejsce, bo tłok u nas jest duży.

Gabrysia przyniosła mi uprane i uprasowanie „pranie”. Dała jej 20 zł. Na układankę klockową dla małej Dominiki.

17 Sierpień 2001

Wymysliłam i wypróbowałam sposób na utrzymaniu w moim pokoju miłego, świeżego powietrza. Całą noc otwarte okna zamykam po śniadaniu i zaciagam zasłony.

W ten sposób nie ma u mnie much ani komarów i cały dzień jest chłodno. Ranek miałam wypełniony – najpierw gimnastyka: ćwiczenie nóg, a potem rąk na podwieszeniach (40 min).

Bark trochę mniej mnie boli. Okazuje się że ten lek p. Krzepkowskiej jest po prostu tym samym dislofeniakiem, który mi tak szkodził, ale tutaj jest w maleńkiej dawce i dla tego dobrze go znoszę.

Pani doktor jest strasznie zmęczona. Nie u mnie nikomu odmówić i jest często w takiej sytuacji gdy sama nie ma gdzie spać. W jadalni też już się ledwo mieścimy.

Po mimo upadło obeszłam kilka razy cały teren. Kwiaty w koszulach, na klombach i skalniakach są przepiękną, szkoda tylko, że po drodze niema żadnej ławeczki.

Jutro przedpołudniem będę gościła panią Halinkę Miller, która z powodu choroby została dłużej niż przewidziano i do jej pokoju wprowadzi się inna, a dla mej trzeba przygotować inny. To potrwa parę godzin więc, obiecałam Kamie, że mogę ją przyjąć u siebie. Oleńka dziś nie zadzwoniła, chyba ma gości.

18

Rano Kama poprosiła, żeby w moim pokoju p. Halinka Miller była do czasu przygotowania opuszczonego pomieszczenia, bo jej dotychczasowy był od dawna zamówiony. Cały ten zamęt spowodowała choroba Halinki, która przedłużyła jej pobyt u nas.

Oleńka zadzwoniła rano, żeby się dowiedzieć czy p. Janek może ją odebrać z Wyszogrodu o ½ 12 zobaczyłam się z nim dopiero wieczorem, zgodził się i potem zawiezie nas do Kościoła. Zadzwoniłam do Oleńki, w pracowni strasznie gorąco. Czekala na Cichockich. Była zadowolona, że załatwiłam sprawę z Jankiem.

Bardzo dużo nowych osób, ale są i tacy z którymi już tu byliśmy razem. Większość dawnych znajomych czuje się gorzej niż przed rokiem. Staram się jak mogę rozweselać smutne twarze i dodawać im otuchy, ale niektórzy mnie naprawdę irytują napastliwymi plotkami politycznymi o ludziach, których ja cenię.

19

Oleńka przyjechała przed g. 12 a i zaraz pojechaliśmy z p. Jankiem i p. Marią na Mszę św. urozaiconą krzykiem dwóch niemowląt do chrztu. Przywiozła mi bukiet pięknych różyczek, owoce, ciastka. Było okropnie duszno, więc wyszliśmy na dwór. Podwieczorek i kolację jadaliśmy w pokoju. Potem pojechały zwykłym PKSem, ponad 2 godziny. Jeszcze raz zadzwoniła z domu.

Po śniadaniu, gdy już byłam ubrana przyszła Ewa, żeby mnie zabrać na gimnastykę i masaż. Musiałam się więc rozebrać i włożyć strój gimnastyczny (spodnie i podkoszulkę).

Nie było to zresztą jedyne przebieranie. Po spironolu (chyba dawka była za duża) trzy razy nie zdążyła dojść do „hipa” i za każdym razem musiałam się rozbierać, umyć, prać, razem musiałam ubrać. Czułam się okropnie zmęczona, więc przy obiedzie oddałam lek moczopędny i położyłam się o g. 5 tej. Na podwieczorek poszłam do kuchni z Anią i Gabrysią zjadłyśmy ciastka od Oleńki. Zostało jeszcze coś na jutro.

Dostałam następną kartę od p. Kuczyńskiej, która zamierza odwiedzić mnie w OTWOCKU, szczególnie zależy jej na bliższych wiadomościach o Irenie Lewulisowej, która figuruje w informacjach jako odznaczona Virtuti Militari.

Niestety nie mam żadnych materiałów, ani nawet zapisków o Irenie, mimo że pamiętam różne fakty z nią związane. Myślę i myślę czekając, że niespodzianka otworzy się jakaś klapka w pamięci. To przecież w jej domku mieszkaliśmy z dziećmi i Ksanem w Las Marianne po zakończeniu wojny więcej niż rok. Wiem wszystko o jej uwięzieniu, okropnych torturach, leczeniu, wyjeździe do Telawiwu...

Późnym wieczorem po g. 11 ej wyszłam na taras. Niebo pełne gwiazd.

Nie mamy już telefonu przenośnego, tylko jest w recepcji. Oleńka zadzwoniła podczas niadania. Ucieszyła się, że się dobrze czuję, że mam regularnie gimnastykę i masaże. Ona też chodzi na masaże co drugi dzień.

Następnie czuję się dzisiaj dobrze, ponieważ się wyspałam i zmniejszyłam (samowolnie) dawkę spironolu o połowę.

Dużo czasu poświęciłam dziś spacerom gospodarczym i własnej pilęgnaacji. Bardzo mi tęskno na Alą. Chyba skończyła któreś z tych trudnych analiz bankowych, skoro pojechała do Kazimierza. Jutro skończą przepisywanie „Wojenny Paryż Tuluza, stacja postojowa Nimes”. Poproszę też o zwrot omyłkowo danych jej opowiadań do skserowania dla p. Izy Kuczyńskiej.

Wieczorem na niedalekim polu zaczęły przelatywać bociany. Było ich mnóstwo. Chodziły, klekotały, a o zmroku miesciły się na wielkim suchym drzewie. Był to zapewne przystanek jakiejs grupy przygotowującej się do odlotu.

Niebo zaciągnęło się coraz ciemniejszymi chmurami z oddali było słyhać grzmoty. Po kolacji zgasły światła, pokoje zapalono świeczki zamykano okna. Ania i Małgosia roznosiły świece, Pan Czesio rozprowadzał wodę. Po godzinie burza się oddaliła. Na czystym niebie

ukazały się miliony gwiazd. Wyszłam na taras. Było przepięknie. Oleńka zadzwoniła o g. 11 ej, ale ja już spałam.

22

Kasia obudziła mnie o g. ½ 9. Ubrałam się „migiem” od zaraz w strój gimnastyczny i poszłam na śniadanie. Potem zrobiłam, porządek w moim pokoju. Niestety piękne różyczki od Olisi rozpadły się na dużą kupkę różowych płatków. Zadzwoniła do mnie, opowiedziałam jej o wczorajszych przeżyciach z bocianami, burzą i gwiazdzistymi niebem. Chciałabym choć jeden dzień tak spędzić i może przyjedzie w sobotę, zanoce w śpiworze w moim pokoju. Mam porozmawiać z p. Jankiem.

Pierwszym zbiegiem było dziś leże na macie elektromagnetycznej, potem masaż ramion i karku. Następnie miałam gimnastykę razem z p. Witusiem. Każdy z nas leżał na wznak na gimnastycznej ławie z podpórką pod głową i wykonywaliśmy te same ćwiczenia w pozycji leżącej po 10 razy i nogami (kolejno i razem), ramionami, barkami, szyją, stopami, głową. Oboje byliśmy bardzo zmęczeni. Po powrocie do pokoju musiałam się na chwilę położyć. Te ćwiczenia i masaż będę miała jeszcze 7 razy.

Oczywiście nic znowu nie napisałam, ani nawet nie czytałam, natomiast zgodnie z zaleceniem p. doktor dosyć długo chodziłam dookoła domu. Wieczorem zupełnie sama umyłam się sama mokrym ręcznikiem, wysmarowałam się trzema maściami i dopiero wtedy przyszła Kasia i dokończyła ceremonii zgaszenia światła, otwarcia okna. Żeby zasnąć musiałam jednak zażyć ¼ tabletki.

23 Sierpień 2001

Zaraz po śniadaniu zaczęły się zabiegi. Najpierw leżenie na macie eletro-magnetycznej, potem masaż barku, całego przedramienia i karku. Po niewielkiej przerwie gimnastyka razem z p. Witusiem, ale bez podwieszek. Wznoszenie chorej ręki bardzo mnie bolało. Ewa pokazała mi jakie ćwiczenia mogę i powinnam robić stojąc przy scianie. Przypominało mi to ćwiczenia identyczne, które dr Wolski kazał mi wykonywać po amputacji piersi w szpitalu kolejowym w Międzyzlesiu. Przed obiadem posiedziałam trochę na tarasie. Potem wypełniałam czek na 2500 zł na nazwisko Ewy Smółki. Z tego około 1500 zł bede miała do zapłacenia za pobyt i masaże, leki i rozmowy telef. Reszta będzie potrzebna po powrocie do OTWOCKA (200 zł p. Janek, podróż 200 zł za opiekę nad domem p. Róża, i t.d.)

Po obiedzie uporządkowałam gazety i papiery, a potem napisałam długi list do p. Ali Grabkowskiej, za którą naprawdę jest mi teskno. Ręka prawa, nawet dłoń bardzo mnie boli zarówno przy jedzeniu jak i przy przypisaniu, ale jakoś to wyszło i jestem zadowolona. Jak

zadzwonili Oleńka, to muszę ją poprosić o jakąś dużą torbę, albo walizkę, bo już za tydzień wracam do domu, a chcę tu zostawić trochę moich rzeczy na następny przyjazd.

24

Rano, o g. 7 ej przyszła Kasia, wykapał i umyła mi włosy. Włożyła szlafrok i jeszcze raz trochę przysnęłam i na śniadanie poszłam nieubrana. Przyjechała p. Hania K. W niedzielę zabierze p. Witusia do Warszawy.

Dzisiaj niema Ewy, więc zamiast gimnastyki spacerowałam dookoła terenu. Zatefonowała moja córuchna. Strasznie tęskni za jakimis prawdziwymi wakacjami, a tu ciągle różne badania, zabiegi kosztowne, ale konieczne. Chciałabym, żeby przyjechała w sobotę, mogłybysmy udac się na Mszę św. Po kolacji oglądalibyśmy gwiazdy na niedzielę, a w niedzielę ma być tu u nas ognisko. Prosiłam aby porozmawiała z Kamą, ale nie wiem czy to zrobiła.

Z poczty nadeszła miła kartka od Zosi Szuch na pocztówce z Nałęczowa „Jabłuszko” Krzyż Powstańca z Kapliczką.

Po obiedzie zobaczyłam, że przyszła masażystka z Iłowa i poprosiłam o masaż mego bolącego barku, bo Ewa będzie dopiero w poniedziałek. Zgodziła się i bardzo solidnie wymasowała mi ramię i szyję.

Potem położyłam się i przespałam do podwieczorku. Wieczorem po kolacji Kama powiedziała mi, że przywiezie Oleńkę w niedzielę i zatrzyma do poniedziałku, żeby mogła zobaczyć piękne niebo w gwiazdach.

25

Rano zadzwoniła Oleńka, że przyjedzie przed obiadem z Kamą, zanocuje i w poniedziałek wróci z nią do Warszawy. Dla mnie załatwiła z p. Jankiem wyjazd rano do kościoła. Zebrałam 3 osoby, które chcą z tego skorzystać i zamówiłam dla nas śniadanie o g. ½ g tej. Ponieważ nie ma Gabrysi, zrobiłam sama pranie podkoszulek, skarpetki, slipek wyschły na słońcu w ciągu kilku godzin.

Przyjechała Ania, córka p. Stasi. Przywiozła mi upominek nową popielniczkę. Byłam wzruszona że pamiętała jak mi się stukła taka śliczna, kryształowa od Oleńki. W podziękę darowałam jej małą buteleczkę prawdziwej wody kolońskiej, które jest jej ulubionym zapachem, a w Polsce nie, można kupić.

Prawdziwym utrapieniem są tutaj komary już od g. 5 tej popołudniu zaczynają polowanie i żadne płyny ich nie odstraszaają, ale łagodzą trochę skórę po ukłuciu.

Jest późny wieczór. Łóżko zasłane, ubrania wyjęte z szafy, budzik ustawiony na g. 7 ą. Za chwilę przyjedzie Kasia zgasić światło i otworzyć okno.

26

Bardzo radosny dzień. Rano Msza św. w Jłowie. W południe przyjazdu Oleńki z podarkami, smakołykami, upominek dla kamy. Po obiedzie pogawędka, robienie fotografii przez Oleńkę. Na podwieczorek herbatka i lody. Wieczorem ognisko, kiełbaski na grilu, piosenki, przy muzyce Witusia. Piękny zachód słońca. Posiedzenie na tarasie i opowieści o kochanych zweirzakach. Herbata i podkurek w pokoju. Przygotowanie do nocnego spoczynku.

27

Oleńka wczoraj siedziała z Kamą, organistą i p. Jankiem przy ognisku do g. ½ 1 ej. Ja miałam już zgaszone światło, gdy do mnie zajrzała. Dzisiaj rano miałyśmy jeszcze trochę czasu na pogawędkę i razem zjadłyśmy śniadanie (płatki z mailnami i jagodami) i pojechała z Kamą do Warszawy. Wieczorem zadzwoniła, żeby mi opowiedzieć o uroczystych imieninach. Maryli Sitek w ASP. Wszystko udało się znakomicie tort, kanapki, owoce, wino, a przede wszystkim serdeczny nastrój.

Przed południe miałam zajęte zabiegami terapeutycznymi, mata Emg, masaż i gimnastyka. Na obiad przeniosłam się do innego stołu, przy którym są ciekawsi ludzie prof.Kuczyński, dr (nieczytelne) z żoną. Obaj panowie przeszli przez harcerstwo więc są to bratnie dusze!

Na dworze trudno dziś było długo wytrzymać, było duszno, wiał ciepły jak gdyby pustynny wiatr. Około g. 6 zaczęło się błyskać, napłynęły ciemne chmury i zagrzmiało kilka razy, a potem spadł ulewny deszcz i już po kilku krokach w kierunku drzwi głowę i plecy miałam mokre.

Po kolacji obejrzałam wiadomości a potem chyba przedostatni odcinek „Stawki większej jak życie” z dzielnym klosem już majorem. Edytka przygotowała mi łóżko, położyłam się spać o g. 11 ej.

28

Edytka obudziła mnie o g. 7 ej, wykapała, umyła i wysuszyła mi włosy. Do śniadania zdążyłam się ubrać i poskładać wysuszone rzeczy z małego prania. Wróciła do nas p. Królikowska, Która niedawno wyjechała. Jest osobą bardzo męczącą, typowy przykład egoistki, mającej dużo pieniędzy, wmawiającej sobie coraz to nowe choroby , jeżdżącej po różnych sanoatoriach i bez przerwy o tym opowiada niezbyt ładnym językiem.

Załatwiłam dziś wszystkie opłaty za mój szcziotygodniowy pobyt tutaj. Razem z masażami i lekami zapłaciłam 4520 zł. Do tego należy dodać 400 zł dla p. Janka za przywóz tutaj i za powrót do OTWOCKA. Upominek dla doktor Kamy zapłaciła Oleńka, a ja muszę jeszcze coś kupić dla personelu.

Małgosia, siostra Ani jest krawcową, prosiłam o skrócenie hinduskiej sukienki od Oleńki (25zł) Ochłodziło się bardzo, spadło jeszcze trochę deszczu, ale w/g prognozy radiowej następne dni będą cieplejsze. Jest późny, wieczór, a ja muszę jeszcze przygotować pranie dla Gabrysi. Muszę już kończyć moje zapiski, bo pora przygotować się do snu.

29

Telefon od Oleńki, moja radość, miało dziś miejsce aż dwa razy, rano omówiliśmy sprawę spisu lekarstw z dokładną „rozpiską” rano - południe - wieczór. Drugi raz zadzwoniła wieczorem, po naszej kolacji. Opowiedziała mi o swoich sprawach zdrowia, wspaniały choć bolesny masaż rosyjskiego lekarza, który bierze ją pod swoją opiekę i druga dobra wiadomość że założono jej nowe rury gazowe bez niszczenia ścian w nowej łazience i kuchni.

Tymczasem u nas zrobiło się zimno i na dwór wychodziło się na krótko. Miałam masaż i gimnastykę kolan i bioder. Po obiedzie zaprosili mnie państwo Kwietniakowie na kawę. Pan k. Jest doktorem medycyny, chirurgiem. Nie pracuje już, w szpitalu, ale społecznie 2x w tygodniu przymuje pacjentów w Caritasie. Opowiadał swoje niesamowite przygody z pierwszego okresu okupacji niemieckiej, był właśnie po maturze i razem z kolegami wyruszyli na wschód, potem już ze Lwowa wracali do Warszawy i udało mu się dotrzeć na imieniny swej ukochanej dziewczyny Jadwigi swojej żony.

Przy kolacji prof. Kuczyński opowiadał nam bardzo ciekawe i zabawne przeżycia podczas pobytu we Francji.

30

Rano Ewa przekazała mi wiadomość od Olusi: Pan Janek nie ma czasu, aby odebrać ją w Wyszogrodzie więc przyjedzie późniejszym autobusem i albo przyjedzie autobusem miejscowym albo zadzwoni do Ewy i może ktoś od nas pojedzie po nią. W każdym bądź razie w sobotę przed obiadem będzie już z nami.

Miałam dziś 3 zabiegi: masaż elektro-magnet. Masaż i gimnastykę. Pani doktor Kama pojechała do Bydgoszczy i wróci w sobotę, a przyjeżdża 10 czy 9 nowych kuracjuszy

Janek zawiózł dziś 3 panie do Żelazowej woli. Wróciły zachwycone. Dałam po 20 zł. Marzenie i Agnieszka, żeby sobie coś ode mnie kupiły. Dla p. Czesia mam butelkę wina.

Popołudnie było pogodne więc odbyłam swój zwykły spacer okrążając cały teren. Pan Kwietniak opowiadał mi jeszcze jedną ciekawą historię z pierwszych lat PRLu (48, 49). Lilka grup A.K. nie pogodziła się z systemem komunistycznym i nadal uprawiała partyzantkę. W Warszawie otwarto pierwszy i jedy szpital Dzieciątka Jezus. Zgłaszało się tam około 150 chorych. Lekarz dyżurny w recepcji miał obowiązek notować tych z raną

postrzałową, których potem więziono i osadzono jako bandytów. Na kolacji spotkała mnie przykrość. Małgosia i Edytka zapomniały o mojej diecie.

31

Dzisiaj wyjechało wiele osób. Gabrysia natychmiast sprzątała każdy pokój, zmieniała pościel, myła okna i podłogę. Z pomocą przyszła jej najstarsza córka, większa od swojej mamy. Od jutra Gabrysia zaczyna urlop i nareszcie trochę odpocznie.

Ewa z Kasią, nasze terapeutki wysprzątały dzisiaj pokój, w którym odbywają się ćwiczenia gimnastyczne i masaże. Przybyło dużo sprzętu medycznego i nowych narzędzi. Ja miałam przedpołudniem gimnastykę ½ godzina podwieszkach: ćwiczenie kolan i bioder, a także masaż barku, szyji i górnej części pleców.

Potem zrobiłam pranie brobnych rzeczy i powiesiłam je na kaloryferach w moim pokoju. Miała przed obiadem jeszcze ostatni seans leżenia na macie elektro-magnetycznej. Co pewien czas wychodziłam na taras, żeby pożegnać odjeżdżających przyjaciół. Szczególnie polubiłam p. Marię Gospodariwicz.

Długą chwilę spędziłam na rozmowie z prof. Kuczuńskim, który dał mi do przeczytania art. „Jubileusz 85-lecia urodzin profesora Władysława Kuczyńskiego” i niezwykle piękny tekst jego wystąpienia, w którym najbardziej mnie zachwyciło porównanie twórczości inżyniera do muzyka, na przykładzie budowy mostów w Orleanie przez Santiago Calatrave inżyniera, architekta i malarza.

Wrzesień

1

Kasia urządziła mi o g. 7 ej Kąpiel z myciem głowy. Po śniadaniu zaczęłam układać rzeczy z szuflady z lekami. Przyszła dr Kama zbadala mnie, wszystko w porządku z wyj. bolącego barku. Przejrzała i skorygowała listę leków.

Potem przyjechała Oleńka i zjadłyśmy razem obiad, po którym na chwilę się położyła, aby odpocząć. Jak zwykle mam „zaiselfiber”, nie wiem jak nam wyjdzie pakowanie. P. Ewie podarowałam zieloną, nową chusteczkę, którą dostałam od Eli Jrek.

Po obiedzie Oleńka zaczęła rozkładać walizki i rozdzielać rzeczy do pozostawienia w Ładach i tych do zabrania do OTWOCKA. Potem poszła na spacer i wróciliśmy do przerwanej roboty. Po kolacji dr. Kama przyszła mnie osłuchać i dała mi spis leków oraz recepty. Oleńka wręczyła jej upominek. Pan Czesio otrzymał but. wina, zaniósł walizkę na górę, Oleńka poszła spać około 10 tej, a ja, z pomocą Kasi położyłam się o g. 11 ej.

2

Obudziłam się o g. 7 ej ubrałam się i nastawiłam radio. Oleńka przyszła przed g. 9ą i razem jadłyśmy śniadanie słuchając Mszy św. około 10 tej pożegnanie Kamy i Ładów. Wyjazd z p. Jankiem do OTWOCKA z krótkimi przystankiem u Oleńki o g. 1 ej już w OTWOCKU w pięknie wysprzątanym przez p. Różę mieszkaniu zjedliśmy obiad. Oleńka z p. Różą rozpakowały rzeczy, potem poszła po zakupy, zjadłyśmy kolację i pojechała do Warszawy o g. 9 ej.

3

Po śniadaniu poszłyśmy z p. Różą na pocztę, gdzie załatwiłam ważną sprawę „upoważnienie” dla p. Czajkowej do odbierania wszystkich przesyłek jakie są do mnie adresowane przez 5 lat. Kosztuje to nie wiele bo tylko 21 zł, a dla mnie bardzo pożyteczne.

Potem moja opiekunka poszła do apteki wykupić leki z recepty dr Kamy. Zadzwoiłam do Oleńki, ale właśnie był u niej reżyser, p. Waldek, więc obiecała zadzwonić do mnie wieczorem i tak się właśnie stało. Nareszcie zrodził się projekt kostiumów, z którego oboje są zadowoleni. Ale gorzej jest ze zdrowiem. Wróciła z masażu kręgosłupa obolała i połamana. Nie wie czy jutro do mnie przyjedzie.

Moje popołudnie zaczęło się od obiadu, który przygotowała pani Róża. Potem załatwiliśmy rachunki na leki i zakupy na mój przyjazd wystarczyły pieniądze (305 zł) otrzymane z Z.N.P. na „wczasy”. Dałam jeszcze Pani Róży 200 zł. Za sierpień. (pieniądze miałam ze zwrotu 600 zł. Od Zbyszka).

Zadzwoiłam do Basi Czrlińskiej która ucieszyła się z mego powrotu. W puź. Dzienniku ma mieć operację drugiego biodra.

4

Dla mojej solenizantki przygotowałam książkę „Fatima” z dedykacją i 100 zł na upominek z własnego wyboru.

Oleńka zadzwoniła, że czuję się lepiej i jednak przyjedzie, bo musi podjąć pieniądze w Banku, no a przede wszystkim czuję się dzisiaj trochę silniejsza. Zmartwienie sprawia mi kanarek może Oleńka coś na to poradzi.

Tymczasem nalałam mu trochę miętowej herbaty. Na obiad wstawiłam kilka kartofli, posypanych tymiankiem do ugotowania na parze.

Oleńka przyjechała około g. 1 ej i od razu, zajęła się ptaszkiem i obmyśliła sposób leczenia. Na razie jednak przygotowała nam obiad, po którym ja się położyłam, a ona poszła do banku podjąć 1000 dolarów z naszego konta. Potem poszłyśmy na spacer w kierunku apteki, podczas gdy ja siedziałam przy kiosku. Lekarstwa nie wydają bez recepty. Wróciliśmy i od

razu poszliśmy do p. Róży na imieninową kawkę. Było bardzo miło Pani Róża zaparzyła dla ptaszka jakieś zioła. W domu wypiliśmy herbatę Oleńka poszła na chwilę do Sujczyńskich i o g. 8 ej pojechała do w-wy. Stamtąd zadzwoniła do mnie po rozmowie z Kamą, która podała jej nazwę leku przeciw zaburzeniom żołądkowym znany nam z Francji, który Oleńka ma w domu (smekta).

5

Rano rozmawiałam z Oleńką, żeby jej powiedzieć, że Duduś przespał całą noc, zjadł kawałek jabłka i zrobił mniej mokrych kupos niż wczoraj. Zmieniłam mu piasek. Cały dzień spędził pod zaświeconą lampą.

Dużo czasu zebrało mi poudkładanie całego zbioru drobiazgów zalegających moje biurko. Potem napisałam 3 – ci list do Ali Grabowskiej, tym razem nie na adres domowy, lecz do Banku. Jestem naprawdę zaniepokojona jej milczeniem. Mam nadzieję, że nie jest chora, ale może ma kłopoty rodzinne lub bankowe?

Jestem przytłoczona bałaganem, jaki mam we wszystkich szufladach i w szafie, „pel-mel” rzeczy zimowe i letnie, potrzebne i niepotrzebne. Muszę poprosić Hanię o pomoc w przeglądzie i układaniu.

Obiad zrobiłam dziś sama bo miałam od wczoraj 2 kartofle i mięso do odgrzania. Po odpoczynku na podkładce poszłam z p. Różą na skwerek, który obeszałam dookoła.

Usiłowałam zadzwonić do Zosi Szuch, ale nikt nie odpowiada. Około g. 7 ej przyszli Małgosia z Rysiem z wiertarką i przymocowali zamkę do rapierowych ręcznik.

Wieczorem udał mi się telefon do Zosi. Wędrowniczki wkrótce do mnie przyjadą.

6

Obudziłam się dziś później niż zwykle i dopiero o g. ½ 10 ej jadłam śniadanie. Potem zajęłam się ptaszkiem, który jeszcze choruje. Dwa razy rozmawiałam o sposobie postępowania z nim bo ona zna się z doświadczenia, jak postępować zarówno z ptaszkiem jak i z kotami. To jej „hobby”.

Pani Róża poszła w południe na pogrzeb, więc sama przygotowałam sobie obiad.

Z Wrocławia otrzymała od Bogusi Kollek piękną książkę z poetyckimi tekstami dzieci i nauczycieli pod jej redakcją. Wydawnictwo P.S.A.P.F. przeznaczone dla dzieci szkoły podstawowej, jako czytelnika.

Po południu poszliśmy z p. Różą na spacer. Po drodze spotkałyśmy elegancko ubranego Zbyszka z Asikiem i chwilę porozmawialiśmy. Potem udałyśmy się przez Skwerek na sam koniec rynku do sklepiku z obuwiami w poszukiwaniu kapci. Nie było takich jakbym chciała. Nie było takich jakbym chciała, ale zwyczajnie, skromne (po 10 zł). Na razie wystarczą.

Wieczorem jeszcze rozmawiałam z Oleńką, bardzo zajęta rysowaniem kostiumów dla Ateneum. Zadzwoiłam do Ks. Proboszcza. Przyjedzie jutro o g. 10 tej.

7

Wstałam ½ 8 z pomocą budzika i do godz. 9 ej zdążyłam się ubrać, wypić filiżankę kawy i zażyć poranne leki. Potem ustawiłam na stole ołtarzyk i przygotowałam się do spowiedzi. Ksiądz proboszcz przyszedł o ½ 10 ej. Tak dobrze mnie rozumnie, jest moim spowiednikiem od wielu lat. Zawsze mnie wrusza, gdy klęka na gołej podłodze przed wyjęciem Hostii i podaje mi Pana Jezusa. Potem modliliśmy się wspólnie i zawsze czuję się szczęśliwa i spokojna.

Oleńka zadzwoniła trochę później i omówiliśmy stan zdrowia ptaszka, który chyba czuje się lepiej. Na obiad p. Róża usmażyła mi pstrąga i ugotowała fasolkę, połowę zjadłam na kolację. Potem położyłam się, ale nie długo odpoczywałam, bo zadzwoniła Hallusia Z. Którą wczoraj wróciłam z objazdu 4 gimnazjum, które przyjęły Zbyszka Herberta jako patrona. Z p. Różą poszliśmy na prawie godzinny spacer. Było zimno.

Wieką radość sprawił mi telefon Ali Grabowskiej. Jest ogromnie zajęta. Pracuje w Banku do późnej nocy, bo przygotowuje znowu analizę finansową za półrocze sprawuje opiekę nad rodzicami, bo siostra wyjechała do Kanady.

Wieczorem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, obejrzałam wiadomości. Ostatni był telefon był od Olusi, która właśnie wróciła z Wernisażu i kładzie się spać, co i ja zaraz zrobię.

8

Jest tak zimno, że zrezygnowałam z kąpieli i tylko wymoczyłam nogi. Potem przysłała Hania z zakupami i pomogła mi włączyć piecyk elektryczny. Obiecała też, że w przysłym tygodniu pomoże mi stopniowo wkładaliśmy rzeczy w szufladach i szafach, tak żeby ubrania zimowe zajęły miejsce letnich.

Z Oleńką rozmawiałam 2 razy. Napewno przyjedzie jutro przed obiadem. Załamanie się pogody, zimno, wiatr i deszcze, oraz duży spadek ciśnienia atmosferycznego działają przygnębiająco. Tym bardziej, że prognozy meteorologiczne przepowiadają wczesną zimą, bez „babiego, złotego lata”. Oleńka powiedziała mi, że w W-wie po deszczu była piękna tęcza.

9

Oleńka przyjechała w południe, zmęczona w złej formie. Poszła na cmentarz podczas mojej Mszy telew. Potem przygotowała obiad, zajęła się Kanarkiem podając mu węgiel. Obie położyliśmy się na godzinkę. Później przycięła mi włosy. Wypiłyśmy jeszcze razem kawę i Oleńka o 8 ej wróciła do Warszawy i była na Mszy św w Kościele Alexandra. Podniesiona na

duchu wróciła do domu i zadzwoniła na dobranoc. Pani róża przygotowała mi kolację i zasłała łóżko. Razem ułożyliśmy leki.

10

Chyba nie nadaje się do życia gdy temp jest poniżej 20 o i brakuje słońca. Nie mogę skupić nawet nad ciekawą lekturą, a już mowy nie ma o jakimkolwiek działaniu twórczym.

Z prawdziwym niepokojem wyobrażam sobie jakie smutne musi być w tej pogodzie życie w „Złotym Wieku” w Ładach. Mowy nie ma o siedzeniu na tarasie a wewnątrz są tylko duże niewielkie sale jadalna i telewizyjna. Pokoiki są małe... ciekawa jestem czy zaczęto ogrzewanie.

W wiadomościach T.V. usłyszałam że odbywają się dyskusje nad ulepszeniem opieki nad ludźmi starymi, których jest coraz więcej i wielu żyje w ciężkich warunkach. Z Unii Europejskiej mamy otrzymać 30 milionów złotych (albo euro) na urządzenie zakładów opieki, rehabilitacji, leczenie, ale ludzi starych i niepełnosprawnych.

Może nasz pensjonat z tego skorzysta z Oleńką rozmawiałam kilka razy. Pracuje nad kostiumami dla Ateneum była też na masażu. Przyjedzie do mnie w czwartek jest kochana i stara się dodać mi otuchy.

11

Jak grom z jasnego nieba spadła za pośrednictwem telewizji wiadomość o potwornym zamachu terrorystycznym w Nowym Jorku. 2 wielkie samoloty pasażerskie zostały uprowadzone przez terrorystów, samobójców zrzucone na 2 wieżowce o ponad 100 pintrach w Nowym Jorku. Było to rano, gdy już w gmachach byli pracownicy. Paliwo zrzuconych samolotów wzniciło pożar i stopniowy rozpad budynków grzebiąc tam parę tysięcy ludzi.

Był to wielki szok, ale wkrótce przybyły wszelkie ekipy ratunkowe, straż pożarna, karetki z lekarzami i zaczęto zabierać rannych do szpitala. Z Oleńką kilka razy wymienialiśmy masze przeżycia. Nasze TV zorganizowała wiele edukacji specjalnych, Wszystkie Rządy Unijne i Natowski wysłały kondolencje i chęć pomocy. Papież odprawił Mszę żałobną za zmarłych. Prezydent Bush wygłosił orędzie do Narodu.

12

Od samego rana są transmisje specjalne prowadzone przez p. Warakowską, kilkuletnią korespondentkę TV z Ameryki. W Polsce opuszczone są chorągwie na znak żałoby. Ludzie zgłaszający się aby oddać krew. Zabezpieczone są ambasady Amerykańska, wszystkich krajów należących do Nato i państw arabskich.

Przed ambasadą USA tysiące Warszawiaków składa kwiaty i zapala znicze. Tak samo jest w Moskwie i w innych państwach. W Nowym Yorku ciągle trwają poszukiwania pod gruzami. Zdarzają się żywi i ranni, ale najwięcej jest zmarłych.

Przerwane są loty z Polski do USA a na lotnisku jest zabezpieczenie innych lotów.

13

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy i zabrała pranie, bo dzień zapowiadał się pogodny. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około g. 2 ej.

Obrałam fasolę szparagową i nastawiłam ją do gotowania, przygotowałam też parówki i nakryłam do stołu, to też gdy Oleńka przyjechała mogliśmy zaraz zasiąść do obiadu. Omawialiśmy oczywiście tegoroczne wydarzenia w Ameryce i obejrzałyśmy wydanie wiadomości.

Potem Oleńka obejrzała kanarka. Wyjęła go z klatki i dała mu do dzióbka Niforoksaryd i trochę herbaty miętowej do popicia. Nadal mam mu podarować węgiel. Potem poszła załatwić swoje sprawy i zrobiła zakupy dla mnie, płatki Nestle, śliwki suszone, chusteczki papierowe i czekoladę. Gdy usłyszała, że było mi zimno w nocy to zmieniła mi lekką pierzynkę na ciepłą kołdrę. Trochę jeszcze pogawędziliśmy i Oleńka pojechała do Warszawy i skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła na „dobranoc”.

Pani Róża przyszła, gdy jadłam kolację. Zasłała mi łóżka i razem ułożyliśmy leki. Potem zatelefonowała Ala Grabkowska. Jest okropnie wymęczona i marzy o urlopie. Chciała wyjechać gdzieś dalej, ale w obecnej sytuacji boi się, że mogła by nie wrócić, więc pojedzie tylko do Wisły, ale przedtem musi skończyć sprawozdanie półroczne dla Banku. Do g. 12 tej oglądałam programy dotyczące amerykańskiej tragedii.

14

Już od rana we wszystkich programach przekazywano nowe wiadomości z Ameryki. O g. 12 tej we wszystkich krajach „Nato”, była minuta ciszy. W katedrach i kościołach były uroczyste nabożeństwa za zmarłych w tej katastrofie. Na razie wydobyto z gruzów 110 osób, zaginionych jest 5000. Ludzie chodzą po wszystkich z fotografiami swych bliskich, a których nic nie wiedzą.

Służby specjalne i władze amerykańskie pracują nad śladami winnych i już kilkanaście osób jest aresztowanych. U mnie w domu od g. 7ej pali się świeczka ustawiona na oknie.

Oleńka zadzwoniła, że u niej też. Po obiedzie byłam na spacerze prawie godzinę. Zegarmistrz włożył mi nową baterię do zegarka za 7 zł.

Po południu, aż do kolacji była u mnie Hania. Bardzo mi pomogła odłożeniem ubrań i bielizny letniej, a wyjęcie odzieży zimowej. Zabrała do prania moje swetry. Jest bardzo kochana, niech jej Bóg za tę pomoc pobłogosławi. Dam jej 50 zł.

Zatelefonowała Basia Czarłońska, która przygotowuje się do operacji drugiego biodra. W ostatniej audycji specjalnej przemawiał prezydent Kwaśniewski na temat walki z terroryzmem z udziałem Polski.

15

Grzeją lekko kaloryfery, więc na razie mogłam się wykąpać i umyć włosy z pomocą p. Róży, która jest tak pracowita, że od g. ½ 11 zdążyła mnie wykąpać, posprzątać całe mieszkanie i jeszcze gotuje mi obiad: fasolkę i udko kurczaka, połowa będzie na jutro.

Oleńka pracowicie kończy rysunki kostiumów które jutro Agnieszka zanieś do teatru. W telewizji jest dużo programów związanych z wyborami do Sejmu i Senatu w przyszłą niedzielę. Wiadomo już, że zwycięży SLD z UP, będziemy więc znów mieli rządy komunistów.

O sprawach amerykańskich mówiono dopiero w wiadomościach i w Panoramie. Prezydent Busz przygotowuje się do zbrojnego odwetu. Rosja, która jest związana różnymi sprawami z kilku krajami arabskimi odmawia udzielenia pozwolenia na przeloty nad swoimi terenami i doradza Buszowi ostrożność. Oleńka wyjeżdża jutro o g. 8 ej do Zakopanego. Wieczorem około g. 11 ej pożegnałam ją telef. a potem poszłam spać.

16

Papież odprawił Mszę za zmarłych w USA prosił wszystkich o kierowanie się w działaniach chrześcijańską zasadą miłości i nadziei. Nowa kuracja dla ptaszka – herbata.

Prezydent Busz zaczyna organizować działalność odwetową. Arabowie w Ameryce w wielu miejscowościach są prześladowani. Zwalczać trzeba nie muzułmanów lecz terrorystów, bo w koranie nie wolno zabijać, jest takim samym przykazaniem jak w chrześcijaństwie.

17

Bardzo źle czułam się dzisiaj w nocy, było mi duszno, czułam ból w klatce piersiowej, wstałam i chodziłam, po domu, wypłam nawet kieliszek orzechówki, w koncu doszłam do wniosku że jest to niestrawność. Poprawiłam posłanie, pomodliłam się i od g. 3 ciej do 8 rano przespałam.

Cały dzień pracowałam nad uporządkowaniem mego biurka. Korespondencja, dokumenty, rachunki itd. Podjęłam z banku 1000zł, z tego dałam 100zł. Hani za 10g, pracy. Następną jej pracą będzie uporządkowanie fotografii.

Po południu zatelefonowała Oleńka z Zakopanego. Mają z Marylką piękny pokój z balkonem naprzeciwko Giewontu. Niestety pada deszcz, więc pójdą do kina obejrzeć Quo vadis.

Około 4 tej słońce świeciło tak ładnie, że poszłam z p. Różą na spacer i obejrzałam „Panoramę” i „Monitor”. Ciągle jeszcze tematem głównym jest sprawa walki z terroryzmem. Przewidziany jest atak. USA na głównego dowódcę w Pakistanie. Dużo też mówi się o wyborach u nas w przyszłą niedzielę.

18

Nie mogę oderwać myśli o tegorocznych wydarzeniach w Ameryce. Zamierzałam napisać dziś parę listów, a tymczasem najwięcej czasu spędziłam w kuchni na obieraniu wielkiej papryki i pomidora, żeby przyrządzić na obiad sałatkę.

Pani róża przyniosła mi 2 gołąbki z ryżem, a ja podzieliłam się moją sałatką, która świetnie do nich pasował. Po obiedzie oglądałam znowu wiadomości w progr. I i II. TV. Ameryka przygotowuje się do odwetu. Byle się tylko nie spieszył zanadto, bo to mogłoby doprowadzić do jakiejś okropnej wojny światowej.

Około 5 tej, słońce tak pięknie świeciło, że poszłam z p. Różą na spacer. Wieczorem zadzwoniła do mnie Kama, zrozpaczona żądaniami swej niewiernej współpracownicy, którym w żaden sposób nie jest w stanie sprostać. Obiecałam jej modlitwę jutro około g. 7 ej gdy będzie z Ewą rozmawiać.

Zadzwoniłam też do Władzi Błach. Wybierają się do mnie z Marylką i Helusią. Odmówiłam jeszcze Koronke do Miłosierdzia Bożego i spać poszłam o g. 1 15.

19

Znowu zasnęłam dzisiaj bo wczoraj za późno poszłam spać. Tak dalej być nie może, tym bardziej, że zarówno układanie się do snu jak i poranne ubieranie się rano zajmują mi ponad 3 g.

Na przykład dzisiaj obudziłam się po g. 9 tej. Śniadanie, zjadłam w szlafroku bo trzeba zażyć leki, a potem ubieranie się, mycie, obieszanie nocnej bielizny, trwało, do g. ½ 11 ej. Pani Róża przyniosła mi zakupy z miasta, które musiałam rozłożyć, zostawiając rzeczy na dzisiejszy obiad. Było już ½ 12 ej gdy usiadłam przed telewizorem, żeby się pomodlić i obejrzeć Wiadomości południowe. Zatelefonowała Lidka, z którą omówiliśmy wszystkie ostatnie wiadomości. Potem przygotowanie obiadu na g. 2 ą. Po obiedzie krótki odpoczynek, do g. 3 cie, spacer z panią różą do „pawilonów”, zakup bucików (49zł). Powrót do domu g. 4 30 Teleexpress i audycja dotycząca wyborów do sejmu i senatu. Przygotowanie kolacji i jej spożyciu podczas wiadomości g 20 30, ułożenie lekarstw na jutro z p. Różą.

Czy w takim dniu można znaleźć czas na pisanie listów, lekturę i i t.d?

Nie wiem jak sobie z tym poradzić, ale spróbuję trochę wcześniej iść spac

20

Jestem wystraszona tym, że moja opiekunka wyjedzie jutro na ponad tydzień do Kielc, gdzie zastąpi dzieciom matkę udającą się na wycieczkę do Grecji.

Naprawdę mam „zezowate szczęście”. Zastępować p. Różę ma Hania, przynajmniej w najtrudniejszych rzeczach: zascielenie łóżka, zakupy i kanarek, ewentualnie spacer. Natomiast przygotowanie posiłków i mycie naczyń będzie należało do mnie. I znowu nie będę miała czasu na pisanie.

Przedpołudniem zatelefonowała Oleńka w Zakopanem jest piękna pogoda. Idą z Marylą na wycieczkę. Po południu poszłam na skwerek z p. Różą i prawie godzinę spacerowałam alejkami. Zbyszek z Lidką odwiedzili mnie, sprzedali nareszcie swoje mieszkanie i jutro podpiszą umowę i notariusza. Zbyszek ma dużo roboty z propagowaniem Unii Wolności i pracą ławnika.

Potem przyszła p. Róża z Hanią,, pokazała jej jak się ścieli swoje łóżko i rozkładanie leków następnym dzień.

Zrobiłam sobie, dobrą kolację, wysłuchałam wiadomości z Panoramy, przygotowałam ubrania na jutro spis zakupów i przed g. 11 tą zaczęłam przygotowania do snu.

21

Po dość spokojnej nocy, obudziłam się około g. 8 ej i zaraz wstałam, a o g. 9 tej już byłam po śniadaniu. W krótkce nadeszła pani Róża z zakupami, oczyściłam klatkę kanarka, dała mu ziarenka i zaparzony kobyłak (koński szczaw). Wydaje mi się, że czuję się zdrowszy. Potem miałam kąpiel i mycie głowy. Podczas gdy p. Róża sprzątała łazienkę, zdążyłam się ubrać. Następne działanie, to zmiana pościeli. Była już prawie g. 12 ta i p. Róża zeszła do siebie, żeby się przygotować do wyjazdu, a ja zajęłam się przygotowaniem obiadu, pstrąg ugotowany z włoszczyzną i kompot ze śliwek. O g. 2 ej już byłam po obiedzie gdy moja opiekunka przyszła się pożegnać. Na spacerze byłam z Hanią, ona też przyszła wieczorem myć naczynia i zasłać mi łóżko.

W telewizji były dziś, we wszystkich programach, audycje poświęcone ostatniemu dniu kampanii wyborczej. Jutro dzień ciszy. Już wiadomo że wygra lewica. Drugim ważnym tematem była walka z terroryzmem, prezydent już zaczął różne akcje do zwalczania tej największej plagi ludzkości. Ja mogę się tylko modlić o pomoc Bożą dla całego świata.

22

Rano Hania przyniosła mi uporządkowane pocztówki i naprawiliśmy album do fotografii. Dałam jej 50 zł za tę pracę. Dużo czasu zajmuję mi pod nieobecność p. Róży przygotowanie posiłków.

Telefon od Oleńki z Zakopanego. Jest bardzo zadowolona ze swych wakacji. Papież poleciał do Kazachstanu, który jest krajem o wielkiej tolerancji religijnej. Najwięcej jest muzułmanów i prawosławnych, katolików, głównie Polaków jest ponad 20 000. Wszyscy współżyją ze sobą zgodnie.

Ameryka przygotowuje się, do odwetu przez zniszczenie wszystkich ośrodków terrorystycznych na świecie. Unia Europejska włączyła się do tej akcji. Aktorzy, artyści filmowi, muzycy dają liczne koncerty dla uczczenia bohaterów zebrania pieniędzy dla poszkodowanych w okrutnej napaści 11 września.

Popołudniu byłam z Hanią na spacerze, a za Papieża odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

23

Wstałam o 6 30, zakończenie Mszy św. w Kazachstanie o g. 9 tej Msza św z kościoła św. Krzyża. Na głosowanie do Sejmu i Senatu poszłam z Hanią, oddałam głos na UW do Sejmu i na 2 senatorów bezpartyjnych.

Odgrzałam wczorajszy obiad o otworzyłam butelkę wina zatelefonowała Oleńka, głosowała w Zakopanem. Wielką radość sprawił mi telefon Simone. Obiecał przysłać mi kalendarz. Zadzwoiła też Oleńka. Fatalne wyniki wyborów, 38 % poszło do wyborów.

24

Hania jest chora, zaziębiła się, a mimo to przychodzi i wykonuje wszystko to z czym ja sobie nie mogę poradzić, ścielenie łóżka, zakupy, spacer, układanie leków. Oczywiście przygotowanie posiłków, zmywanie naczyń jest moją działką i zajmuje mu bardzo dużo czasu. Hania zajmuje się też czyszczeniem klatki kanarka i podlewaniem roślin. Jakoś sobie jednak radzimy.

Przedpołudniem zadzwoniła do mnie Kama, bardzo zmartwiona i oburzona na swoją byłą współniczkę. Miały podpisać z notariuszem umowę, dokładnie omówioną w zeszłym tygodniu, tymczasem Ewa samowolnie zmieniła warunki, które w jej wersji są nie do przyjęcia, w dodatku pełne kłamstw. Tym razem Kama musi zrezygnować z swej trochę przesadzonej wrażliwości i zdaniem swojego prawnika spisać własną umowę, to znaczy że odda jej z wkładu 250 tysięcy zł, a resztę będzie spłacać latami w miarę możliwości. Spotkanie ma być w przyszłą środę.

Po południu wyszliśmy z Hanią na spacer. Na skwerku było mało ludzi. Obeszliśmy go dookoła. Mam nowe zioła dla ptaszka, „Kłaczę pięcioletnika” może mu lepiej pomogą niż „kobyłak”, bo biegunka się jeszcze nie skończyła. Papież zakończył wizytę w Kazachstanie. Na Mszy św. w Atanie były tłumy, prawosławni, muzułmanie, katolicy, protestanci modlili się razem o pokój na cały świat.

25

Prawie 2 godziny straciłam na połączenie tel. z Ładami. Pomogła mi w tym Hania, odkryliśmy, że przy połączeniach międzymiastowych trzeba po 0, zaczekać na sygnał. W końcu udało mi się zawiadomić Kamę o mojej wczorajszej omyłce, które ona sama też się domysliłam. Potwierdziłam przy tej okazji swój przyjazd do Złotego Wieku od 14. X. Do 4 listopada. W ten sposób zakończę kurację zapalenia nerwu barkowego (10 lamp i 10 masażu, gimnastyka i mała elektro. magn.

Od Oleńki nadeszła urocza kartka z Zakopanego. Nie wie jeszcze czy będzie mogła zostać do 28 IX, bo to zależy od teatru, w którym powinna się znaleźć 26 IX.

Hania kupiła mi na obiad wątrubkę drobiową. Usmażona z cebuką i ząbkami czosnku była znakomita. Nie chciało mi się gotować kartofli więc zjadłam ją z chlebem, dogryzając śliwki. Została jeszcze porcja na jutro.

Na spacer nie poszliśmy, bo pogoda była mglista, pochmurna i zimna. Zresztą cały dzień był dziś bardzo smutny, nie miałam na nic ochoty. Powtarzające się wiadomości na tematy związane z terroryzmem odbierają nam radość życia, podobnie zresztą jak nasze wyniki wyborów. SLD zwyciężył olbrzymią większością w Senacie, który dotychczas miał zawsze przewagę prawicy. Pocięgą była wiadomość, że nasz kochany Papież dotarł szczęśliwie do Armenii.

26

Dzisiaj byłam trochę dzielniejsza niż wczoraj, może dlatego, że było słonecznie i w domu działa już ogrzewanie.

Zmieniłam ubranie, zamiast spodni włożyłam spódnice brązową mojej roboty, bluzkę i sweter. Mam też kurtkę do tego kompletu. Po śniadaniu zapisałam w kalendarzu wczorajszy dzień.

Oleńka zadzwoniła do mnie dziś aż dwa razy. W górach skrzyła nogę w kostce i musi robić kompresy, ale mimo to zrobiła już sporo rzeczy w teatrze.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę w intencji umarłych i żywych w katastrofie Ameryki i o skutecznym zwalczaniu terrorystów. Dziś w Pakistanie terroryści spalili Ambasadę USA. U

nas prawie we wszystkich, programach TV były wyniki wyborów do Sejmu i Senatu. SLD z OP mają absolutną przewagę, ale mały procent inteligencji.

Idąc na spacer i po zakupy z Hanią spotkałyśmy Zbyszka. Powiedział, że przestał czytać gazety. Był tak miły, że wypisał mi receptę (na siebie) na brakujące leki i Dyprophyline i Nootripli. Jestem zmęczona i śpiąca, więc za chwilę zacznę się przygotowywać do snu.

27

Dziś rano bardzo długo czekałam na Halinę i usiłowałam poradzić sobie sama poczynając od Kanarka, który się bardzo upominał. Najtrudniej było wyjąć z klatki podłogę, żeby ją umyć, ale po kilku próbach udało mi się. Reszta, tzn. umycie wszystkiego, wyścielenie czystym papierem, napełnienie basenu i naczynia z napojem, drugiego z ziaren, jabłuszko i przynajmniej z tego zadania się wywiązałam.

Około g. 11 ej zajrzała Hania w szlafroku i powiedziała, że bardzo źle się czuję, silna migrena i duże zmęczenie, przyniosła mi owoce, które zostawiła u niej dla mnie Halusia Żebrowska, zadzwoniłam do niej w południe żeby podziękować.

Ubrałam się, zjadłam płatki z mlekiem i zażyłam lekarstwa. Ania przyniosła mi lekarstwa popołudniu i przyszła Małgosia i umyła naczynia oraz wzięła kartkę na zakupy.

Najtrudniej mi przychodzi oddzielenie się od tego, co się dzieje na świecie i w Polsce. Lepper szef „samoobrony” pokazał swój sposób na politykę, rozmawiając z prezydentem obraził okropnie premiera Buzka, i jego rząd, twierdząc, że powinien podać się do dymisji, bo nakradną jeszcze więcej tym ostatnim miesiącu.

28

Po dobrze przespanej nocy (wstawałam tylko dwa razy) obudziłam się o ½ 9 trochę dzielniejsza. Hania przyniosła zakupy, sprzątnęła klatkę kanarka, który nadal choruję mimo różnych leków.

Po śniadaniu przejrzałam zaległą korespondencję i napisałam do Niny Teitgen i do Marie Paule Sarcey. Sporządziłam też listę zmarłych członków rodziny na Mszę św. w Licheniu i wypełniłam przekaz 50 zł. Ania zaniósła mi tę korespondencję na pocztę.

Zatelefonowała Oleńka, zamierza przyjechać do mnie jutro. Chce też zanieść kanarka do weterynarza. Przyrządziłam sobie postny obiad. Potem oglądałam trochę programy TV. Sprawa walki z terroryzmem zapowiada się na długi okres czasu i wielkie niebezpieczeństwa np. Broń chemiczna i biologiczna.

Rozmawiałam telef. z Marysią, za tydzień będzie w W-wie zebranie komisji koordynacyjnej P.S.A.P.F. Może mnie odwiedzą z Zosią Napiórkowską. Wieczorem odmówiłam Koronkę do

M.B. Potem oglądałam w TV panoramę. W Palestynie znowu są wielkie rozruchy i ginie wiele dziei i młodych arabów.

29

Oleńka pojechała około g. 11 tej. Przywiozła mi 2 pary ciepłych góralskich kapci z Zakopanego. Obejrzała Dudusia i prawie zaraz poszła do weterynarza. Przyjechała ją lekarka, która z opisu Oleńki wywnioskowała, że ma chore nerki, ustaliła jak leczyć i dała recepty. Po zakupie leków i całego kosza owoców. Oleńka wróciła. Obiad był prawie gotowy: makaron i jajecznica z pomidorem. Potem przetłumaczyłam Oleńce pismo z Monachium, w którym zawiadamiają, że Żako, jest rodzaju męskiego, 58 marek trzeba wysłać pod wskazany adres. Żako otrzymał uroczysty certyfikat swej męskiej płci.

Poszliśmy na spacer, obeszliśmy cały skwerek, a po powrocie spadła półka z wieszakami na Oleńkę, na szczęście nic jej się nie stało. Zadzwoiła do p. Tomaszewskiego, który przyszedł z narzędziami i naprawił wieszak (dałam mu 50 zł). Odetchnęliśmy z ulgą. Zjadliśmy kolację i Oleńka wróciła do Warszawy, a do mnie przyszła Hania zasłać łóżko.

30

Anioł Pański, Papież prosił wszystkich o codzienne odmówienie Różańca w intencji pokoju i zwalczania światowego terroryzmu o g. 13 uczestniczyłam we Mszy św. około g. 2 ej przyjechała Oleńka i zjadliśmy obiad. Najważniejszym wydarzeniem dziś był telefon od Kamy, że nareszcie uwolniła się definitywnie od współniczki. Miałam też tel. od Hanki Olszańskiej o od Lewinów. Oleńka poszła na Mszę św. do naszego kościoła. Po „Wiadomościach” w TV pojechała do Warszawy.

Październik

1

Wstałam później niż zwykle, bo w nocy trapiły mnie kurecze obu nóg od stopy do kolan. Muszę omówić tę sprawę ze Zbyszkciem.

Hania przyszła około g. 10^{tej} i zaczęła od ptaszka, który głośno dopominał się o zwykłe usługi. Podziwiam jak Hania łapie ptaszka, otwiera mu dziobek i wpuszcza kropelkę witaminy C.

Halusia Żebrowska zadzwoniła, że odwiedzi mnie jutro, jak będzie w mieście.

Na obiad ugotowałam sobie 3 kartofle i zjadłam do nich wczorajszą sałatkę, pomidora, paprykę, do której dołożyłam 6 koreczków śledzia. Na deser owoce i filiżanka kawy do sękacza.

O g. 4^{tej} przyszła do mnie Hania i poszliśmy na skwerek. Było dosyć ciepło i bardzo cicho-bezwietrznie.

Potem oglądałam różne audycje z wiadomościami i Teleexpress, Panoramę, Fakty. Wydaje mi się, że w Pakistanie jest trochę spokojniej, trochę mniej się mówi o „Świętej Wojnie”, ale to może też być cisza przed burzą! Po kolacji odmówiłam różaniec w intencji „pokoju” (prosił o to Papież).

Odwiedził mnie Zbyszek, który stwierdził, że zatruwam się zbyt dużą ilością leków moczopędnych, że mizernie wyglądam.

Pod koniec dnia zadzwoniła Oleńka, która miała dziś miłych gości Szańkowskich.

2

Wczoraj poszłam spać bardzo późno, ale noc minęła spokojna i obudziłam się około g. 8^{ej}, a o godz. 9^{tej} już byłam po śniadaniu.

Przyszła Hania, zasłała mi łóżko i zajęła się kanarkiem, który zrobił jej figła i wyleciał z klatki. Dość szybko go złapała i wlała mu do dzióbka Wit. C.

O godz. 11 przyszła do mnie Halusia Żebrowska i trochę sobie pogawędziłyśmy. Prawie wszyscy nasi przyjaciele i znajomi mają kłopoty ze zdrowiem w związku ze starzeniem się. Widocznie tak już musi być, odrodzimy się dopiero na tamtym świecie, a teraz musimy dobrymi uczynkami na to zarobić.

Obiad miałam dość skromny kaszę, jajecznicę i owoce.

Wiadomości są dziś niezwykle. Znaleziono dowody na to, że terroryzmem światowym i tym napaścią na Amerykę kieruje Osan Ben Laden, który jest bogaczem i ma wielki sztab ludzi.

Premier Anglii Bleire przekazał w imieniu „Nato” ostatnie ostrzeżenie. Stany Zjednoczone i cały świat chcą koniecznie doprowadzić do pokoju na świecie.

Ja odmówiłam w tej intencji różaniec.

Oleńka zadzwoniła bardzo zmęczona, może uda jej się przyjechać w czwartek.

3

Dzisiejszy dzień zaczął się niezbyt dobrze awaria elektryczności trwająca kilka godzin przekreśliła w dużej części nasze plany.

Hania przyszła z p. Różą i pokazywała jej sposób przygotowania i podawania lekarstwa Wit. C ptaszkowi. Wczoraj rozliczyła się z nimi za wrzesień 400zł + 100zł zakupy. Będę musiała przed wyjazdem do Ładów podjąć z Banku pieniądze.

Telefonowała Oleńka, która szuka miejsca dla jakiegoś małego Kundelka i potrzebowała telefon Izby Siekatyńskiej.

Przygotowałam sobie dzisiaj znakomity obiad, smażona na oliwie z cebulą wątróbka drobiowa z kaszą. Przed obiadem surowe jabłko, do obiadu białe wino a po obiedzie filiżanka kawy.

Oczywiście zabrało mi to 2 godziny czasu, ale połowa została na jutro.

Po obiedzie przyszła p. Róża umyć naczynia a o g. 4^{ej} poszłam z nią na ponad godzinny spacer. Bardzo mnie męczy dłuższe chodzenie, ale staram się wykorzystywać każdy dzień na ruch, bo gdy nadejdzie zima będzie mi trudniej poruszać się po śliskiej, lub zaśnieżonej ulicy. Po kolacji odmówiłam różaniec w intencji „pokoju na całym świecie” jak życzył sobie nasz Papież.

4

Rano Hania przyniosła mi do wyboru kilka bluzek kupionych na rynku „ciucholandzie”, wyprane i uprasowane. Wybrałam sobie trzy bo inne były za duże. Hania jest wspaniała, myśli o wszystkim, kupiła mi też kilka wieszaków.

W porównaniu z wczorajszym dniem jest wielka różnica „Ciemno, zimno i mokro”, musiałam włączyć piecyk elektryczny. Czekam na Oleńkę, albo na telefon od niej. Zbliża się g. 2^a, przyrządziłam sałatkę pomidorową z papryką i jabłkiem.

W końcu, już po g. 2^{iej} Oleńka zadzwoniła z teatru, że mogłaby przyjechać. Odradziłam jej to, bo wiem, że jest ogromnie zmęczona, boli ją noga skręcona w górach a pogoda jest tak okropna, że w dodatku mogłaby się zaziębić.

Nadszedł wieczór. Jest zimno. Pada deszcz. Przejrzałam i częściowo przeczytałam „Niedzielę” z ostatniego tygodnia. To katolickie czasopismo jest coraz lepiej redagowane i dużo się można z niego dowiedzieć.

Wieczorem jeszcze jeden telefon od Oleńki. Jutro nie może przyjechać bo ma ważne spotkanie z lekarzem, przyjeżdża w sobotę około g. 11^{ej} z Dorotką i zostanie do wieczora.

Po wiadomościach zadzwoniłam do ks. proboszcza, który odwiedzi mnie jutro z Komunią św. O g.9^{ej}.

5

Obudził mnie dzwonek o ½ 7. Wstałam od razu bo dziś dla mnie wielkie święto, odwiedziny Księdza proboszcza z Komunią świętą. Przygotowałam ołtarzyk i kopertę z listą imion najbliższych do „Wypominków w święto zmarłych” i 100zł. (W tym dniu będę już w „Złotym Wieku” w Ładach)

Przyszła p. Róża z zakupami a po niej Hania sprzątnęła klatkę Dudusia, podała mu Witaminę. Świetnie sobie z nim radzi. Jakie to szczęście dla mnie, że mam taką dobrą opiekę, bo Oleńka jest tak bardzo zajęta, że może do mnie przyjeżdżać raz na tydzień, ale to są tylko odwiedziny. Dużo czasu zabrało mi jak zwykle przygotowanie posiłku. Odpocznę od tego w Ładach! Ale będzie mniejszy wybór.

Po obiedzie omówiłam różaniec (tajemnicę bolesną) żeby wymodlić pokój na całym świecie. Potem przyszła p. Róża i zachęciła mnie do wyjścia na spacer. Ze zdumieniem zobaczyłam, że klon rosnący przed księgarnią zrzucił całe pole złotych, zielono-żółtych liści. Chodzenie sprawiało mi dziś dużą trudność, ale przezwyciężyłam słabość i chodziłam po alejkach skwerku z odpoczynkami na ławkach. Po powrocie do domu oglądałam w TV „Panoramę” i stary serial „Czterej pancerni”.

6

Rano p. Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów.

Przed g. 12¹⁴ przyjechały Oleńka z Dorotką, która studiuje pedagogikę specjalną, jest na V roku i chciałaby napisać pracę magisterską o pedagogice Freineta. Bardzo mi się spodobała, pełna młodego zapału i bardzo inteligentna. Zna język włoski i jest zaręczona z Włochem. Chcę jej pomóc w pisaniu pracy magisterskiej. Oleńka zaparzyła kawę i podała nam ciastka. Potem napisałam Oleńce list do firmy niemieckiej, która za 60 MD zrobiła badanie płci Żaczkowi, który okazał się chłopcem.

Na obiad Oleńka ugotowała fasolkę z jajecznicą. Potem poszliśmy na spacer, a po powrocie oglądaliśmy program „Telewizji”.

Pani Czajkowa przyniosła wyprasowane pranie. Oleńka po kolacji wyruszyła do W-wy obiecując przyjazd jutro. Czuję się bardzo zmęczona, ale spróbuję odmówić różaniec.

7

Rano przygotowałam częściowo obiad.

O g. 1^{ej} Msza święta w Piasecznie.

Oleńka przyjechała o g. 2^{iej}, podała obiad.

Potem poczułam się źle i przyszedł Zbyszek. Stwierdził, że nadużyłam alkoholu, wino + orzechówka.

O g. 6^{tej} Oleńka poszła na Mszę świętą.

W „wiadomościach” atak wojsk Ameryk. I angielskich w Afganistanie. Kolejne wiadomości specjalne.

Odmówiłam różaniec w intencji Pokoju na świecie.

Oleńka pojechała do W-wy o g. 8^{ej} i jeszcze raz do mnie zadzwoniła. Zbyszek również.

8

W nocy było bardzo zimno. Wstawałam kilka razy, nakryłam też klatkę ptaszka dodatkowym szalem.

Wstałam około g. 8^{ej} bardzo niechętnie. Długo marudziłam z ubieraniem się. Pani Róża przyszła z zakupami. Zasłała moje łóżko i sprzątnęła klatkę kanarka. Potem przyszła Hania i

podawała Dudusiowi lekarstwa, podczas gdy ja jadłam śniadanie. Nie łatwo wyjąć go z klatki, a przy wlewaniu do dzióbka Vit. C zawsze musi Hanię uszczypnąć w palec!

Napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do Tereski Śliwińskiej. Potem wypisałam czek na 2500zł, żeby już mieć gotowe pieniądze na pobyt w Ładach, opłatę p. Janka, który po mnie przyjedzie i ½ miesiąca pracy p. Róży + trochę pieniędzy na ewentualne opłaty lub wydatki. Zapłaciłam p. Róży za pranie 30zł.

Na obiad zjadłam 2 wczorajsze ziemniaki z gorącym kubkiem zupy pomidorowej.

Po krótkim odpoczynku poszliśmy z moją opiekunką na spacer po skwerku. Coraz bardziej się męczę. Potrzebna mi jest gimnastyka i masaże!

Zadzwoiła Oleńka i porozmawiałyśmy.

Wiadomości z Ataku Stanów Zjednoczonych na Talibów były powtarzane kilka razy!

Wygląda na to, że wojna z terrorystami może trwać kilka lat.

Zmówiłam różaniec w intencji Pokoju na świecie.

9

Afganistan jest nadal atakowany przez wszelkiego rodzaju samoloty bojowe. Bush zapewnia powtarzając przy każdej okazji, że USA i sojusz NATO nie walczy z religią muzułmańską tylko z terrorystami i stara się jak tylko to jest możliwe oszczędzać ludność cywilną. Zrzuca jest żywność i leki, wczoraj np. 8000 racji żywieniowych. Niestety główny szef Talibów Osan Ben Laden to prawdziwy szatan w ludzkim ciele wyzyskuje religię jako środek walki z chrześcijanami i Żydami tzw. „święta wojnę” i organizuje również w innych krajach muzułmańskich napaści na „niewiernych” np. w Indiach.

Mam duże trudności ze skupieniem się nad moimi pracami: tekstami i korespondencją.

Zadzwoiła dziś do mnie Basia Czarlińska. Chce mnie odwiedzić przed moim wyjazdem do Ładów (może w piątek).

Sporo czasów zabiera mi przygotowanie posiłków! Pani Czajkowa robi mi zakupy, myje po mnie naczynia, zaściela łóżko, robi pranie. Właśnie wyprowadziła mnie na prawie godzinny spacer.

Po powrocie miałam telefon od Władzi Błachowicz. Jej syn jest z żoną na studiach Ameryce, na szczęście w miejscu o 1000km oddalonym od Nowego Jorku.

Zapłaciłam za światło 139,80zł. Suma jest tak duża bo w chłodne dni włączałam piecyk elektryczny.

10

Noc dzisiaj była taka chłodna, że również w moim pokoju musiałam włączyć piecyk elektryczny.

Rano, po śniadaniu urządziłam, sobie pielęgnację stóp.

W wiadomościach „TV” na czoło wysuwała się sprawa walki z terrorystami. Mieszkańcy Afganistanu a także innych krajów zrozumieli, że Ameryka i jej sojusznicy nie walczą z Muzułmanami i ich religią lecz z terrorystami. W Iranie odbył się zjazd przywódców muzułmańskich 60 krajów. Potępili zamach na Nowy Jork z 11 września i wszystkie inne wcześniejsze zamachy. Proszą tylko Busza, żeby oszczędzał na ile to możliwe ludność cywilną.

Po obiedzie poszłam z p. Różą na spacer. Spotkałyśmy Danusię Sutkowską, która ma już trójkę dzieci. Najmłodsze w wózku.

Wieczorem zadzwonił do mnie z Katowic dr Kowaluk. Zawiadomił mnie, że wysłał pismo Uniwersytetu z moim życiorysem jako inicjatorce pedagogiki Freineta w Polsce.

Rozmawiałam też z Oleńką, która jutro, około południa do mnie przyjedzie a pojutrze na 3 dni na Festiwal teatralny do Wrocławia.

11

Pani Czajkowska przyszła o ½ 9 z zakupami i twierdziła, że jest bardzo zimo. Na szczęście kaloryfery są ciepłe i w domu nie marzniemy.

Oleńka zadzwoniła i okazało się, że w Warszawie deszcz i zimno zaczęło się tam już wczoraj wieczorem. Ma do mnie przyjechać około g. 1^{ej}, więc o 12^{ej} zaczęłam gotować obiad: fasolka szparagowa i włoski makaron.

Oleńka przywiozła mi moje góralskie kapcie z podklejonymi podeszwą i obcasem. (zwróciłam jej 50zł) Bardzo ucieszyła się ugotowanym obiadem, założyła fartuszek i dalej już ona kończyła przygotowania do posiłku. Wszystko było bardzo smaczne.

Po obiedzie Oleńka nastawiła wesołą muzykę ulicznych i bulwarowych piosenek paryskich, a sama umyła naczynia. Potem usiłowała dowiedzieć się pewnych szczegółów o festiwalu teatralnym we Wrocławiu.

Razem zadzwoniłyśmy do Ładów, że potwierdzić mój przyjazd w niedzielę. Była Edytka na dyżurze, doktor Kama wyjechała do Warszawy. Poprosiłam Edytkę, żeby przyniesiono moje rzeczy z góry a pościel chciałabym najchętniej z IKEI. W niedzielę na dyżurze będzie Ania. Oleńka wróciła do W-wy i stamtąd załatwiła mi sprawę przejazdu z p. Jankiem (o g. 11^{ej})

Po dzienniku przyszła p. Róża zasłać moje łóżko i ułożyć leki.

12

Wstałam dość późno, po g. 8^{ej}. Podczas śniadania przyszła p. Róża, sprzątnęła klatkę kanarka i naalała mu rumianku do picia i do kąpieli.

Po śniadaniu zaczęłam przeglądać książki i czasopisma dla Dorotki, która zjawiała się około g. 11^{ej}. Przywiozła mi konfiturę z pigwy od swojej babci i 3 owoce pigwy. Pracowałyśmy do g. 2^{iej} pożyczyłam jej trochę materiałów i ewentualny projekt pracy magisterskiej. Już rozmawiał z Ewą Perz i jest umówiona z nią na środę.

Potem przygotowałam sobie obiad, makaron, koreczki śledzia, kompot i filiżanka kawy.

Byłam bardzo zmęczona więc posiedziałam w fotelu na krótką drzemkę. Potem chodząc po całym mieszkaniu (dla ruchu) odmówiłam różaniec (tajemnicę bolesną) w intencji „pokoju” na świecie, który jest bardzo potrzebny bo wojna w Afganistanie się rozszerza, a Kalibowie grożą nowymi atakami terrorystycznymi.

Dostałam list od Zosi Schuch z pozdrowieniami od Wędrowniczek po Zachodnim Stoku.

Walka z terroryzmem staje się coraz trudniejsza. Osan Ben Laden staje się dla muzułmanów nieomal prorokiem. Busz robi pewne ustępstwa np. żąda aby Izrael oddał Palestyńczykom ich część kraju i wzgórze Golan, część Jerozolimy.

Zadzwoiłam do Zochy Schuch na pożegnanie.

Hania jest bardzo kochana. Kupiła mi spodnie piżamowe do bluzy, którą już mam.

13

Pani Róża przyszła około g. 10 i zaraz przygotowała kąpiel i mycie włosów. Potem zajęła się Ptaszkiem, który wydaje mi się nieco zdrowszy. Hania przyszła mu podać Wit. C a on zamiast się cieszyć uszczypnął ją w palec.

Po ubraniu się zaczęłam zbierać rzeczy do zapakowania. W wyborze pomagała mi Hania., która bardzo zręcznie zapakowała pierwszą torbę. Pani Czajkowej zapłaciłam 200zł za ½ miesiąca: dałam jej 100zł na ewent. Opłaty. Hania nie chciała przyjąć pieniędzy za przysługę, ale powiedziałam jej, że to podarek, więc przyjęła 100zł. Przygotowałam 200zł dla p. Janka i tak wydałam 600zł.

Popołudniu zadzwonił do mnie mały Patrice, zrobił mi wielką radość. Za tydzień zadzwoni do Ładów. Jest późny wieczór, chętnie bym się już położyła, ale zjadłam zbyt obfity kolację, więc muszę pójść i odmówić różaniec.

14

Wyjazd do Ładów.

O g. ½ 7^{ej} pobudka. O g. 9^{ej} Msza św. Radiowa z Kościoła św. Krzyża, niedziela Papieska.

Hania przyszła po Mszy i zakończyła pakowanie. Zaświeciło słońce!

Przed g. 11^{ta} przyjechał Janek i po krótkim odpoczynku zabrał moje bagaże a p. Róża pomogła mi dotrzeć do samochodu. Droga była urocza. Większość drzew zachowała zieleń.

Około g. 1^{ej} już byliśmy w Ładach. Serdeczne powitanie, dużo przyjaciół. Dr Kama zbadała mnie i ustaliła leki.

Ania pomogła się rozpakować. W jadalni siedzę z panem Memplem. Wielki zawód sprawiło mi nieuwzględnienie moich życzeń dot. mego posłania i łazienki. Zawiodłam się bo myślałam, że jestem lubiana i po kilku pobytach znane są moje gusty. Niestety musiałam sobie jakoś sama poradzić (np. jasiek obszyłam serwetką a poduszkę pod głowę przykryłam ręcznikiem).

Poszłam spać o ½ 2^{iej}, ale różaniec odmówiłam z Papieżem!

15

Łady

Obudziłam się zbyt późno, aby się ubrać, więc na śniadanie udałam się w szlafroku. Zaczęło się codzienne mierzenie ciśnienia. Dzisiaj miałam 40/80, a wczoraj wieczorem 130/70.

Terapeutka nasza Ewa S. omówiła ze mną zabiegi: 10 masażu barków i szyi (po 20zł), naświetlania ramienia i łokcia 10 zabiegów (po 5zł), żel gorący na ramię wieczorem przed snem, leżenie na macie (12min.) z poduszką na stawach skokowych (12min.) z poduszką pod bolącym ramieniem (12m) leżenie z poduszką pod kręgosłupem (12 minut), później gimnastyka rozciągająca z podwieszkami i bez podwieszek po ustaniu stanu bólowego. (od powiedz. do piątku włącznie około g 12^{ej})

Dzisiaj miałam pierwsze zabiegi z wymienionych. Podczas masażu zadzwoniła Oleńka. Bardzo jest zadowolona z pobytu na festiwalu we Wrocławiu.

Rozmawiałam z Gabrysią, która przyniosła mi jakieś inne poduszki i powłoczki, ale jaśków na razie z powłoczkami nie ma. Nie mogę się na nią gniewać bo ma w domu duże zmartwienie chore dzieci zostawione na opiece sąsiadów. Więc już bez narzekań pozaszywałam nowe, za duże powłoczki na poduszki a Gabrysi dałam 2 cytryny, jakie przywiozłam z domu i paczkę cukierków.

Po obiedzie położyłam się i trochę przespałam. Wychodziłam parę razy na taras, żeby wypalić papierosa. Wieczorem wróciła z W-wy doktor Kama.

Sprawdziłam ile czasu spędziłam w Ładach w tym roku.

Od 3 marca do 26 maja 2) od 15 lipca do 2 września

Wieczorem odwiedziła mnie Kama. Przyniosła szampan i dwa wysokie kieliszki i gawędziłyśmy ponad godzinę o wszystkim co nas interesuje.

Poprosiłam Kamę o zaszczepienie przeciw grypie, o kupienie kilku leków. Butelka została opróżniona. Po pożegnaniu z Kamą zaczęłam się rozbierać, myć, ubierać w nocną bieliznę.

Przyszła Edytka z gorącym żelem i pomogła mi ułożyć do snu. Zbliżała się północ.

Łady

Obudziłam się po g. 8^{ej} i chociaż bardzo niechętnie, ale jednak wstałam o g. 9^{ej} poszłam na śniadanie. Cały ranek był w recepcji pełen hałasu i przestawiania mebli, ponieważ zakładano telefon publiczny, w którym każdy będzie mógł rozmawiać ze swymi bliskimi z pomocą karty. Mnie ten hałas nie przeszkadzał bo leżałam na macie elektro-mag. prawie godzinę. W tym czasie odmówiłam różaniec w intencjach Papieża.

Potem miałam masaż i naświetlanie stawu barkowego.

Po obiedzie prof. Mempel zaprosił parę osób na kawę i pyszny jabłecznik (ciasto), które przywiozła jego koleżanka, chemik, miła osoba z malutkim, kudłatym pieskiem.

Pan Mempel pisze pracę o swej specjalności „chorobie Parkinsona”. Jest neurochirurgiem i w ciągu 28 lat przeprowadził 1400 operacji uleczając tak wiele ludzi od tej choroby.

Po kolacji wyszłam na taras i okrążyłam go 25 razy.

Doktor Kama kupiła mi szczepionkę przeciw grypie, postawiła i Kasia mnie zaczepiła.

Zatelefonowała moja Olusia, czuje się dosyć dobrze, jutro ma spotkanie w Ateneum ze wszystkimi aktorami i dyr. Holoubkiem i zapewne ustalony zostanie termin premiery „Don Juana”.

Łady

Minął nowy dzień, prawie „kubek w kubek” podobny do wczorajszego- tyle tylko różnicy, że woda się popsowała w mojej łazience i p. Czesio, nasza „Złota rączka” szybko ją naprawił.

Do samego wieczoru było zimno i mokro tak, że nie mogłam pospacerować po tarasie.

Leżenie na macie 4x po 12 minut wykorzystałam do odmówienia różańca w intencji papieskiej o „pokój” na świecie. A z tym „pokojem” jest bardzo krucho. Amerykańskie bombowce nadal krążą dzień i w nocy nad Kazachstanem i czasem myślą się i bomby równają z ziemią nie tylko pozycje wojskowe, ale również obiekty cywilne jak np. siedzibę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

W Ameryce było już 14 przypadków zatrucia węglikiem (1 śmiertelny). Zakażony proszek przesyłany jest pocztą w formie korespondencji. U nas było parę „alarmów” listami z proszkiem lub mąką przez głupich żartownisiów, którzy zostali surowo ukarani.

Nowy, powybiorczy Rząd został już uformowany przez nowego premiera. „Milera”, wszyscy z SLD! Będziemy więc mieli znowu Komunistów rządzących.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Czuje się dobrze i wybiera się do mnie w niedzielę. Prosiła żebym się dowiedziała od p. Mempla gdzie mogłaby jej przyjaciół Renatka zgłosić się ze swą matką, która ma „Parkinsona”.

18

Łady

Edytka przyszła o g. 7^{ej} i w ciągu pół godziny zdążyła wykąpać, umyć i wysuszyć włosy.

Po śniadaniu przyszła Ania, która zaczęła dyżur o 8^{ej} zmierzyła mi ciśnienie i zrobiła kompres z bandażem na prawą nogę, miałam go do wieczora, niestety nie pomógł!

Wyszłam trochę pochoździć na tarasie i wypalić papierosa, a potem napisałam w kalendarzu wczorajszą zaległą stronę.

Przyszła do mnie Kama i opowiedziała przebieg rozprawy z współpracownicą. Dziś miała jej odwieźć jakieś jej rzeczy, które tu zostawiła. Przy okazji Kama powiedziała mi, że któryś z jej przyjaciół ofiarował jej reklamę naszego pensjonatu w bardzo poczytnym piśmie ZDROWIE, więc prosi mnie o przygotowanie odpowiedniego tekstu na 3 str. druku w ciągu 10 dni. Oczywiście zgodziłam się.

O g. 12 miałam masaż, naświetlanie i krótką gimnastykę na podwieszakach. Potem był obiad, po którym wiele osób przyszło do Sali telewizyjnej na wykład prof. Mempla o chorobie Parkinsona, poparty ilustracjami z kasety Video. Było to bardzo interesujące i pouczające przeżycie. Potem p. Hania Iwińska zaprosiła p. Mempla, Halinkę Miller i mnie na kawę z ciastem. O g. 5^{ej} pożegnaliśmy państwa Krzeptowskich. Przed kolacją miałam 48 minut leżenia na macie. Po kolacji i wiadomościach zadzwoniłam do Oleńki, przyszła przed chwilą do domu. Jest bardzo zapracowana, premiera w Ateneum wyznaczona jest na 10 listopada.

19

Łady

Wczorajszy dzień był dla mnie bardzo męczący uczuciowo i wieczorem nie byłam w stanie niczego napisać. Przyszła p. doktor, obejrzała moje spuchnięte nogi, zaleciła nową kurację, a potem przyniosła butelkę koniaku i wypiliśmy po kieliszku „na wzmocnienie”.

Najpierw zaprzysiężenie Rządu Polski (na 4 lata) Sami Komuniści i kilku ludowców! Daj Boże, żeby okazali się kompetentni i uczciwi. Potem słuchaliśmy razem z p. Memplem transmisji Sejmu RP. Właśnie wybierano marszałków Sejmu. Tę część prowadził Marszałek Senior Małachowski. W rezultacie marszałkiem został poseł LD Borowski, a wśród wicemarszałków znalazł się p. Lepper! Szef Samoobrony.

Wieczorem podczas omawiania programu tej pierwszej sesji wystąpił poseł z innej partii z prośbą o umieszczenie wspomnienia o zamordowanym 17 lat temu Księdzu Popiełusce bo dziś jest rocznica. Odmówiono mu krótko i nieodwołalnie. To samo spotkało następnego.

Następna rzecz, która mnie bardzo zasmuciła to wiadomość o śmierci Biskupa Radomskiego, uległ wypadkowi na szosie prowadząc auto doznał zawału i wpadł czy uderzył o wóz towarowy.

Miał 53 lata i był bardzo lubiany przez młodzież.

Były dzisiaj też miłe chwile. Wspaniały zbiór grzybów przez Janeczkę i Hanię, które urządziły wystawę, zrobiły fotografię do kroniki i suszą je teraz w kotłowni. Pan Mempel urządził dla Hani i dla mnie pyszny słodki poczęstunek.

Zadzwoiła Oleńka i pytała co mi tuta przywieźć. Przyjedzie na obiad i zostanie do wieczora g. 8^{ej} w niedzielę.

20

Łady

W Afganistanie są już Amerykańscy komandosi, którzy przeszukują tereny zajęte przez terrorystów Ben Ladena. W Brukseli konferencja prezydentów 15-cki krajów uchwaliła ściganie terrorystów we wszystkich państwach świata.

U nas odbyło się zaprzysiężenie członków Senatu, w którym po wyborach jest 80 osób na 100 senatorów SLD i PSL. Otwarcia dokonał senator „niezależny” Wielowiejski (głosowałam na niego). Na marszałka senatu wybrano Pastusiaka, znanego nam członka PZPR a potem SLD.

Pan Mempel kupił babkę drożdżową i zaprosił p. Hanię Iwińską i mnie na podwieczorek z pyszną herbatą „Elgrey”.

Nikt dziś nie sprzątał, bo Gabrysia ma chore dzieci, tylko Edytka dwoiła się i troiła, żeby zasłać łóżka, nakrywać do stołu itd.

Kilka osób wyjechało. W niedzielę też dwie panie wyjadą. Bardzo się cieszę na przyjazd Oleńki. Nie widziałam jej od 11 paźdz.

21

Łady

Wstałam o ½ 8, ubrałam się odświętnie, Ania zasłała moje łóżko. Na nocnym stoliku urządziłam sobie ołtarzyk. Nastawiłam 1 Program radia. Przyszedł do mnie p. Mempel i razem wysłuchaliśmy Mszy z Kościoła św. Krzyża.

Po śniadaniu zaczęłam wyglądać przyjazdu Oleńki. Przyjechała około 12^{ej} w długim, czerwonym swetrze, wyglądała młodo i ładnie. Przywiozła prasę, przysmaki i powieloną fotografię.

Po obiedzie p. Mempel wyświetlił dla nas film Video i opowiedział szczegółowo o chorobie Parkinsona. Oleńka była zachwycona. Z p. Hanią pożegnaliśmy się przy podwieczorku. Potem Oleńka poszła z Janeczką S. na spacer i z p. Memplem. Nazbierali pełne torby dojrzałych terek na nalewkę. Odjechała o g. 8^{ej} i zadzwoniła z Warszawy o ½ 10. Zdrowa i zadowolona.

22

Łady

Obudziłam się dziś tak późno, że śniadanie przyniosła mi Marzenka do pokoju. Tuż przed przebudzeniem miałam bardzo wyrazisty sen. Leżały przede mną jakieś niezwykle karty przypominające dużą mapę geograficzną pokrytą ukośnym, drobnym pismem. Poznałam charakter pisma Ali Grabowskiej. Sen był tak wyrazisty, że po otwarciu oczu szukałam tego listu przed sobą! Oczywiście niczego nie znalazłam. Ale byłam pewna, że Ala o mnie myśli. Istotnie wieczorem miałam od niej telefon i długo serdecznie rozmawiałyśmy. Może mnie odwiedzi jak wrócę do domu.

Miałam dziś dużo zabiegów. Matę elektromagnetyczną (wykorzystałam ją do odmówienia różańca w intencji papieża o pokój na świecie). Potem miałam gimnastykę na podwieszakach, masaż barku i szyi, lampę ozonową na bark i łokieć, a popołudniu kompres z gorącego żelu.

Odwiedził mnie prof. Cempel z jakąś gazetą „Nasza Polska”, w której był spis Żydów wśród znanych polityków. Mnóstwo znanych i szanowanych ludzi jak Mazowiecki, Zych, Frasiński itd. Usiłowałam go przekonać, że to wspaniali ludzie, Polacy, wielu było więzionych, są Polakami. Nie umiem tego zrozumieć, że tak mądry, szlachetny człowiek może tak myśleć.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Jest u mnie w OTWOCKU i zanocuje. Jutro chce zająć się chorym Romankiem.

Zacząłam przygotowanie artykułu o naszym pensjonacie dla czasopisma Zdrowie.

23

Łady

Dzisiejszy dzień był wypełniony po brzegi. Cały poranek do obiadu miałam różne zabiegi terapeutyczne, a popołudniu, po odpoczynku z żelą gorącym na ramieniu, przygotowałam stolik gościnny na wizytę profesora Mempla. Kiedyś opowiedział mi po francusku duży fragment ze swej pracy na egzaminie maturalnym w 1939r. o Zofii Kossak Szczuckiej a ja poprosiłam, żeby mi to napisał. I właśnie przyniósł mi to jako upominek. Nie było w nim ani jednego błędu ortograficznego, ani gramatycznego. Wypiliśmy po małym kieliszku koniaku do słonych ciasteczek i w rozmowie dowiedziałam się, że skończył szkołę muzyczną we Lwowie, że jest skrzypkiem i uwielbia muzykę klasyczną.

Drugą miłą wizytę miałam po kolacji. Odwiedziła mnie najważniejsza i najmilsza osoba w Złotym Wieku doktor Kama. Obejrzała moje nogi (jeszcze jedna bardzo spuchnięta) i starczy guzek na czole, który mam nadal smarować nową maścią, a potem przy kieliszku koniaku omówiliśmy co powinien zawierać mój artykuł dla czasopisma Zdrowie. Będzie to osobisty mój reportaż o naszym pensjonacie.

Potem przyszła Edyta, która zaprosiła mnie na czwartek do starego domu zobaczyć Patryka. Rozebrałam się, wieczorna toaleta, smarowanie nóg nową oliwką, odmówienie różańca doprowadziło mnie do g. 1^{ej}. Edyta okryła mnie i zgasiła światło.

24

Łady

Na śniadanie poszłam dziś w szlafroku, bo Ania przyszła o ½ 9^{ej}, a ja jeszcze spałam.

Na dworze świeciło piękne słońce, wyrzałam na chwilę i zobaczyłam zmarznięte dalej, krzewy. Na szczęście p. Czesio. Wniósł wczoraj do domu korytka z najpiękniejszymi roślinami.

Do g. 12^{ej} siedziałam w swoim pokoju i szyłam przerabiając rajstopy na rajtuzy, żeby swobodnie odsłaniać stopy i do naświetlań lampą ozonową.

Potem przyszłam na gimnastykę i zobaczyłam p. Mempla gotowego do wyjazdu. Kama rozmawiała z p. Krzeptowską ze szpitala, w którym skończyła się operacja p. Witusia. Wszyscy przyjaciele modlili się za niego i cieszyliśmy się, że operacja się udała, p. Wituś już się obudził z narkozy, zdaniem lekarzy wszystko jest w porządku. Z żalem pożegnałam prof. Mempla.

Po gimnastyce zdążyłam jeszcze odbyć leżenie na macie elektro - magn. I odmówić różaniec.

Po obiedzie Ania ułożyła mnie na moim tapczanie z żelom gorącym na ramieniu.

Wieczorem zadzwoniła moja Olesia. Przyjedzie w sobotę popołudniu i zanocuje, zostanie w niedzielę. Jutro będzie w OTWOCKU z lekami dla kanarka i weźmie z domu kilka ciepłych rzeczy dla mnie.

25

Łady

Cały poranek poświęciłam na szczegółową naprawę mej szarej garsonki, która ma już ponad 20 lat. Kojarzy mi się z po bytem w Szwajcarii, dokąd pojechałam w zastępstwie Aleksandra na zjazd Korczakowski. Tam przyjechała do mnie Danusia i to właśnie w Genewie kupiła mi wełnę, z której zrobiłam sobie garsonkę (na drutach).

O g. 12^{ej} zaczęły się zabiegi w Sali terapii. Najpierw ozonowa lampa na bark i łokieć, potem masaż barku i szyi. Potem ćwiczenia na podwieszkach na bardzo twardym stole tylko w

rajtuzach i bluzce. Niestety Ewę kilka razy wzywano do recepcji do odprawy 3 osób wyjeżdżających, a ja czekałam i marżałam! Skończyłyśmy wszystko o 1¹⁵.

Do obiadu miałam chwilę odpoczynku w pokoju. Po obiedzie Kasia położyła mnie na macie E.M z dodatkiem gorącego żelu. Przynajmniej zdążyłam odmówić różaniec w intencjach papieskich.

O ½ 5^{ej} przyjechała po mnie Edyta samochodem i najpierw pomagała mi się ubrać, a potem zawiozła do swego domu nad Wisłą. Jej dom robi wrażenie dawnego małego dworku szlacheckiego w nowoczesnym stylu, tzn. z wszystkimi urządzeniami naszych czasów (lodówka, wielka zamrażarka, pięknie wyposażona łazienka, sypialnia z szerokim łóżkiem i małym łóżeczkiem). Patryka bardzo ładny pokój stołowy. Wszystko z jasnego drewna. Mąż Dytki, pan Janusz jest wykształconym rolnikiem, a synek Patryk okazał się bardzo inteligentnym 2 i pół rocznym chłopczykiem mówiącym poprawnym językiem i jakoś od razu mnie polubił, pokazał mi swoje zabawki, obejrzelśmy razem książki od Oleńki.

Wróciłam tuż przed kolacją. Przyjechała też z Warszawy Kama przywoząc Anię, córkę p. Stasi.

Teraz jestem w pokoju opisując ten dzień.

Zadzwońiła Oleńka, była dziś w OTWOCKU. W sobotę chciałaby przyjechać autobusem, jutro rano zadzwoni do Janeczki, żeby ją odebrała z Wyszogrodu.

26

Łady

O g. 9^{ej} zadzwoniła Olesia. Rozmawiała z p. Janką Serżysko, pytając czy mogłaby zabrać ją samochodem z Wyszogrodu, gdzie przyjedzie o g. 12^{ej} autobusem z Warszawy. Janeczka oczywiście się zgodziła (zawsze chętnie każdemu pomaga. Przyjedzie jutro.

Po śniadaniu odbyłam mały spacer. W słońcu było bardzo przyjemnie, może dla tego, że ustał wiatr.

Potem „odrobiłam” leżenie na macie w tym czasie doktor Kama z p. Czesiem i Anią, córką p. Stasi rozwieszali na korytarzu obrazki, które mąż naszej lekarki przywiózł z Zakopanego. Są to obrazki dzieci, nagrodzone na konkursie. Bardzo ładne i pomysłowe. Wiem coś o tym, bo taka swobodna twórczość jest jedną z technik Freineta.

Dzisiaj miałam ostatni, czyli 10^{ty} masaż ramienia i karku, a potem naświetlanie ramienia, łokcia i prawej nogi z obręczkami lampą ozonową (leczenie światłem bez nagrzewania).

Po obiedzie Edyta przyniosła mi gorący żel na prawe, bolące ramię i położyła mnie na godzinkę. Wyszłam jeszcze na chwilę na taras, a potem do kolacji pisałam brulion artykułu do „Żyjmy dłużej” w recepcji na biurku z pomocą kroniki.

Oczywiście nie zapomniałam o różańcu!

27

Łady

Po bardzo męczącej nocy (spałam 4 godziny) wstałam jednak o g. 7^{ej} na kąpiel i mycie włosów z pomocą Dytki. Na śniadanie zdążyłam przyjść bez trudu o g. 9^{ej}. Potem uporządkowałam swój pokój i poszłam na matę E/M. Odmówiłam różaniec. Z „wiadomości” radia dowiedziałam się, że dziś w nocy nastąpi zmiana czasu. Jeneczka Serżysko pojechała do Wyszogrodu po Oleńkę, która zostanie do jutra. 4. Po obiedzie Oleńka z p. Janeczką zajęły się rysowaniem, a ja położyłam się na godzinkę. Potem przeczytałyśmy list od Simone i obejrzałyśmy fotografie. Obejrzałyśmy w TV 2 Panoramę. Zadzwonił Zbyszek Sujczyński z pozdrowieniami. Po kolacji przyszła Ania i dość długo rozmawiałyśmy obie z Oleńką o dolegliwościach kręgosłupa i różnych sposobach ich leczenia. Gdy zostałam sama, rozebrałam się i przygotowałam ubrania na jutro. Oleńka przyszła jeszcze raz powiedzieć mi „dobranoc”. Zmieniłam czas na obu zegarkach, zbliżała się północ, więc położyłam się spać.

28

Łady

Po śniadaniu pożegnałyśmy się z Janeczką S i jej Anią. Potem poszłyśmy z Oleńką na spacer dookoła naszego terenu. Ja wróciłam do pokoju a Olasek poszła po sprawunki do sklepiku i przyniosła kawę, płatki Nestle, ptasie mleczko na pożegnanie personelu a dla mnie jeszcze pyszną czarną czekoladę. Do W-wy pojechała po wcześniejszym obiedzie z p p. Władami. Ja w tym czasie uczestniczyłam we Mszy św. Telewizyjnej.

Popołudnie spędziłam w recepcji na przepisywaniu z kroniki materiału do artykułu dla pani doktor Kamy. Udało mi się też ożywić trochę p p Gospodarowicz i Stasię. Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Bardzo była zadowolona z wcześniejszego powrotu do W-wy. Była na mszy, zrobiła pranie i porządki.

29

Łady

Edyta przyprowadziła dziś z sobą Patryka, bo zarówno dziadek jak i tatuś byli bardzo zajęci. Maluch 2 ½ letni, zachował się doskonale, ani razu nie kaprysił, chodził z mamą i pomagał jej wypytując o każdą rzecz jaką zobaczył. Rozmawiał ze mną, dziękował za mandarynkę.

Miałam rano gimnastykę i naświetlanie ozonem ramienia, łokcia i nogi,. Wypisałam czek na 1300 zł na nazwisko Ewy, przywiezie mi pieniądze pojutrze.

Leżałam na macie elektro-magnet przez 36 minut, to wystarczyło na odmówienie różańca.

Siedzę teraz przy stole z p. Gospodarowicz i rozmowy z nią są bardzo ciekawe. W środę przyjedzie po nią siostrzenica, p. Kasie, stomatolog.

Po obiedzie odpoczywałam godzinę z gorącym żelom na ramieniu, a potem zasiadłam już trzeci raz w recepcji, gdzie najwygodniej jest rozłożyć kronikę i arkusz do pisania. Nie wiem czy się ta moja robota w ogóle przyda Kamie, ale obiecałam, więc muszę dotrzymać słowa. Piszę wyjątki z kroniki w formie kalendarium i na razie doszłam do końca 2000 r.

Po kolacji wróciła z Warszawy Kama mając za sobą 2 dni w domu z rodziną- imieniny męża, ale strapiona myślą o przyszłości Złotego Wieku, bo w listopadzie i części grudnia będzie 1 osoba: nasza p. Stasia.

Zatelefonowała Oleńka, kanarek powoli wraca do zdrowia. Nie wolno mu dawać żadnych sałat tylko listki „trzykrotki”, którą Oleńka kupiła doniczkę.

30

Łady

Ostatni dzień z p. Marią Gospodarowicz, z którą można przy posiłkach i wolnych chwilach porozmawiać na różne interesujące tematy. Jutro przyjedzie po nią Kasia, zjemy razem obiad i nie zobaczymy się do wiosny.

Tak więc na ostatnie cztery dni zostanę tu sama z p. Stasią, z którą trudno się porozumieć. Oczywiście nudzić się na pewno nie będę, to nie mój zwyczaj. Muszę dokończyć jeszcze dla kamy wypiski z kroniki „Kalendarium”, przejrzeć czasopisma i korespondencję i może nawet napisać parę pocztówek.

Tymczasem dzisiaj miałam przed południem leżenie na macie elektro-magnet. (odmówiłam tam różaniec) a po obiedzie miałam kompres żelowy na ramieniu.

O g. ½ 5 do kolacji siedziałam za biurkiem recepcji i pisałam dalszy ciąg wypisków z kroniki. Przy okazji znalazłam taki zabawny zapis: po podziękowaniach za pobyt w „Złotym wieku” it.d

Wieczorem odwiedziła mnie Kama, wypiliśmy troszeczkę koniaku i razem szukałyśmy jakiegoś pomysłu na przetrwanie „Złotego Wieku” do wiosny. Kama stara się uzyskać węgiel. Potem przyszła Ania wykonać przepisane zabiegi. Znowu położyłam się spać bardzo późno, chyba po północy i długo nie mogłam zasnąć.

31

Łady

Rano przyjechała Ewa, przywiozła dla mnie podjęte w banku 1300zł. Nie miałam dzisiaj gimnastyki, tylko leżenie na macie elektro - magn., naświetlanie nogi lampą ozonową i żel

gorący na bolące ramię. Przed samym obiadem wyszłam na krótki spacer żeby skorzystać ze słońca.

Po panią Gospodarowicz przyjechała p. Kasia, bardzo miła osoba. Razem zjadłyśmy obiad a potem pożegnałam obie panie i poszłam się położyć. Zdrzemnęłam się na jakieś ½ godziny, a gdy się obudziłam Kasia przyniosła mi słuchawkę- dzwoniła Oleńka. Niestety Biedaczka złamała nogę w kolanie zeskakując ze sceny i ma nogę w gipsie, więc nie może po mnie przyjechać. Tak już jest na tym świecie, że „człowiek celuje a pan Bóg kule nosi”. Jakoś sobie tu sama poradzę, byle tylko Oleńka nie miała kłopotu z tą nogą. Jest mi jej bardzo żal. To już chyba trzecia choroba w tym roku. Strasznie tu cicho i pusto. Jest tylko p. Stasia do towarzystwa przy posiłkach.

Zresztą nie mam czasu na żadne pogawędki bo nadal wypisuję fragmenty z kroniki, żeby przedstawić w formie kalendarium historię naszego Pensjonatu. Są w kronice poważne luki z okresów, w których mnie tu nie było, a szkoda, że nikt nie zapisywał wzbogacających zakład leczniczy, wielu kosztownych, pożytecznych przyrządów np. elektrokardiogram, lampy ozonowej czy telefonu. Ostatni różaniec z Papieża odmówiłam na macie.

listopad

1

Łady

Rano wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie., potem poszłam na śniadanie i dowiedziałam się, że mamy awarię elektryczności, nasz telefon nie działa, więc nawet nie ma jak szukać pomocy. Najbardziej mnie zmartwiła niemożliwość kontaktu z Oleńką. W końcu zadzwoniłam do niej wieczorem.

Tymczasem ubrałam się, ustawiłam światelko przy fotografii Danusi i poszłam do recepcji, żeby przy dziennym świetle zakończyć moje „Kalendarium”, wypiski z kroniki dla doktor Kamy.

Mąż Dytki, która pełni dziś samotny wieczór przywiózł Patryka i jego kuzyna Mateusza na parę godzin, aby pojechać na Mszę i na cmentarz. Patryk od razu mnie poznał „o Halinka”. Chłopcy byli bardzo grzeczni, mogłam swobodnie pracować za biurkiem. Obiad był ten sam co wczoraj. Zjadłam tylko zupę i wróciłam do swej roboty, którą skończyłam około g. 4^{ej}. Resztę popołudnia słuchałam Radia. Program nadzwyczaj opracowany w duchu dzisiejszego święta. Opisy cmentarzy, piękna oprawa muzyczna. Wiadomości- moje radio jest niezależne od elektryczności na bateriach firmy „Sony”, podarek od Danusi, którą najboleśniej wspominam wśród wszystkich innych członków rodziny i przyjaciół. Jutro będę się za wszystkich kolejno modliła.

Około g. 9^{ej} przyjechali robotnicy z elektrowni i naprawili zerwaną fazę. Mamy znowu światło i ciepłą wodę.

Kupiłam kartę i zatelefonowałam do Oleńki z telefonu publicznego. Byli u niej pp Cichoccy. Oleńka prosi, żeby p. Janek jadąc ze mną wstąpił do niej i podał moją laskę angielską.

2

Łady

Rano zadzwoniła do mnie Oleńka. Czuje się nieźle. Okazało się, że ją źle zrozumiałam, wcale nie złamała nogi, tylko zwichnęła ścięgna kolanowe, a gips ma założony na 16 dni prewencyjnie. „Czajki” przywiozły jej moją Szwedkę, a zabrały lekarstwa dla kanarka. Przyjechały do Warszawy na groby. Oleńka rozmawiała też z Anią Czerwińską, która wróciła z kolejnego szczytu w Himalajach i w niedzielę chce przyjechać na grób Babci, a potem mnie odwiedzić. Wiec Oleńka radziła, żebym przyjechała prędzej do domu, ale ja jestem umówiona z p. Jankiem na wyjazd z Ładów o g. 11^{ej}, bo chcę o 9^{ej} wysłuchać Mszy św. Radiowej.

Oleńka zrobiła mi wymówkę, że jestem samolubna i myślę o sobie, zresztą robi to nie pierwszy raz i może ma rację, tylko nie zauważa, że jak mogę to pomagam a poza tym przez całe lata pomagałam wielu ludziom.

Właśnie wróciłam z jadalni, gdzie jestem tylko z p. Stasią. Smutny widok!

Pani doktor Kama zatelefonowała, że przyjedzie dopiero jutro, bo drogi są bardzo zatłoczone i śliskie. Nic dziwnego, tysiące ludzi korzysta z weekendu i odwiedza cmentarze i krewnych.

Po kolacji zadzwonił Patrice. Są z Pierrem nad morzem. Byli dziś w kapliczce i zapalili świece dla Danki. Patrice wysłał do OTWOCKA materiały dla mnie dotyczące Ireny Lewulis (Pierre wszystko przepisał na komputerze). We Francji też jest zimno. Nie kochamy zimy, oj nie kochamy.

W telewizji obejrzałam „Panoramę” a potem historię warszawskich cmentarzy. Nie wiedziałam, że mamy też (od 17 wieku) cmentarz muzułmański. Opowiadał o nim przewodniczący gminy muzułmańskiej w Polsce.

3

Łady

Rano zatelefonowałam do Oleńki. Czuje się dość dobrze. Przyjeżdża do niej przyjaciółka Basia z Lublina. Obiecałam jej, że powiem p. doktor, że w styczniu będzie potrzebowała pożyczone pieniądze na wykup pracowni. Była u niej też Ania, która ma być jutro w OTWOCKU na cmentarzu i może mnie odwiedzić.

Cały prawie dzień czekałam na powrót Kamy, przyjechała dopiero wieczorem, przygotowała pyszną kolację z szampanem, który mi trochę zakręcił w głowie. Sprawy wypisu załatwimy rano. Tymczasem Kasia pomogła mi spakować walizę i 2 torby.

Kama wróciła przed kolacją z szampanem i smacznymi kaskami (łosoś, metka, serek ziołowy). Kolację jadalśmy w trójkę z p. Stasią, której kilka łyków szampana zrobiło radość, mnie niestety dolewka Kamy zawróciła głowę i przez chwilę czułam duszność. Na badanie, liczenie i spis leków umówiliśmy się jutro.

4

Powrót do OTWOCKA

Zbudziłam się przed g. 7^a. Było bardzo zimno. Przyszła jeszcze raz Kasia na pożegnanie, dołożyła do bagażu moją piżamę i koc. Ubrałam się i po g. 8^{ej} poszłam zjeść śniadanie.

O g. 9^{ej} słuchałam Mszy świętej. Potem Kama zbadała mnie, czyste płuca, serce w sam raz. Wypisała mi recepty i wypiskę jak zażywać leki. Janek pojawił się o 11^{ej} a po chwili rozmowy i pożegnań pojechaliśmy o ½ 12 i już o 1^{ej} byliśmy w OTWOCKU.

Pani Róża przyjęła nas obiadem. Całe popołudnie z p. Różą rozpakowywałam się.

5

Pani Róża przyniosła mi leki zapisane przez doktor Kamę, zapłaciła za nie 246zł. Wystarczą na miesiąc. Wyczyściła klatkę ptaszkowi, który czeka teraz na swoją lekarkę Hanię. Dla mnie przygotowała moja opiekunka pieczeń z piersi indyka do uduszenia: z cebulką, a jako jarzynę brukselkę.

Zatelefonowałam do Hani Krzeptowskiej, żeby zapytać o zdrowie p. Witusia i poprosić o dokładną informację o doktorze Friedmanie, który go leczył. Potem zadzwoniłam do Ali Grabowskiej. Nie było jej, więc zostawiłam wiadomość, żeby do mnie zadzwoniła. Zrobiła to popołudniu i była bardzo zadowolona, że udało mi się tak szybko uzyskać potrzebną jej informację dla ojca.

Odwiedziła mnie Hania, która szła do miasta po zakupy i pytała czy coś potrzebuję. Bardzo się ucieszyłam bo skończyły mi się chusteczki „Velvet”.

Doskonale poradziłam sobie z nowym, bardzo nowoczesnym kompresem i już go użyłam.

Wieczorem rozmawiałam z Basią Czarlińską. Jej operacja będzie dopiero w końcu stycznia, tymczasem jutro umieszczą Hanię w szpitalu na 10 dni badań serca.

Do Simone mimo licznych usiłowań nie udało mi się zadzwonić. Oleńka zatelefonowała po powrocie z teatru o ½ 11^{ej}. Dzisiaj zmienili jej gips na lżejszy. Zobaczymy się pewnie dopiero ok. 15.XI.

6

Z inicjatywy naszego prezydenta odbyła się dziś w Warszawie w pałacu prezydenckim wielka narada nad wspólną walką z terroryzmem. Przyjechali prezydenci lub wysocy znaczący ministrowie z 16 krajów Europy Środkowej z Bałkanów i Turcji. Na placu przed pałacem witał każdego z nich prezydent Kwaśniewski. Potem było powitanie przez kompanię honorową W.P. W wielkiej Sali stoły ustawiono w krąg, zebrało się tam też tłum dziennikarzy z różnych krajów, przedstawicieli Unii Europ. I NATO. Całych obrad nie transmitowali. Później włączył się poprzez most powietrzny prezydent Stanów Zjednoczonych Bush, który serdecznie wspominał swój pobyt w Warszawie w czerwcu a potem przedstawił akt, stan obrony przed różnymi falami zagrożeń terrorystów o sposobach walki w Afganistanie. Stwierdził jeszcze raz, że nie walczymy z religią muzułmańską, lecz z groźnym terrorystą Ben Ladenem, który chce zniszczyć całą cywilizację.

Usiłowałam dzwonić do kilku osób, nie udało się. Ale przy okazji dowiedziałam się o nowym (dla mnie) numerze 900, który bez kłopotu łączy z potrzebnym numerem. Wypróbowałam ten sposób i bez trudu miałam Wyszogród.

Do mnie zadzwoniła Oleńka z teatru. Jeszcze 4 trudne dni do premiery w Ateneum a potem może ktoś np. Ela Cichocka ją do mnie przywiezie. Stęskniłam się za Olaskiem. Ostatni raz widziałyśmy się 28 paźdz., ale co dzień rozmawialiśmy telefonicznie.

7

Rano zaraz po śniadaniu zajęłam się uruchomieniem mego cennego kompresu. Przeczytałam jeszcze raz wskazówki i z zegarkiem w ręce pilnowałam leżący w gorącej wodzie, stwardniały kompres, żeby po zagotowaniu leżał jeszcze około 6 minut. Eureka! Rzeczywiście stwardniała sól się roztopiła i wieczorem będę mogła się nim posłużyć.

O g. 11^{ej} przyszła agentka PZU i wypisała mi nowe ubezpieczenie mieszkania na następny rok za 135zł (zniżka 15zł jest za to, że nie było żadnej szkody)

Pani Róża przyniosła zakupy. Hania podała Dudusiowi lekarstwo. Zrobiła mu basenik i nie dała jabłka. Teraz jest smutny i gubi piórka, a mnie go bardzo żal.

W TV2 transmisja obrad sejmiku na temat przyszłorocznych podatków i jak „zapełnić dziurę budżetową”. Oczywiście najgorzej wyjdą ludzie biedni, emeryci i „budżetówka”, bo mają nam odebrać podatek nawet od oprocentowania oszczędności na koncie bankowym. Protestowali posłowie opozycji, ale są tak nieliczni, że pewnie nic nie poprawią.

Dużo czasu spędziłam na przygotowaniu obiadu, ale p. Róża umyła, potem garnki i patelnie! Wieczorem przyniosła „pranie”. Wszystko czyste, wyprasowane i pachnące. Dałam jej 30zł za elektryczność.

Usiłowałam zadzwonić do Simone, bez skutku, ale udał się telefon do Marysi Kościuszko. Oleńka zadzwoniła króciutko i zaraz wróciła do teatru, a późno wieczorem jeszcze raz na „dobranoc”.

8

Dzisiejsza noc była dla mnie bardzo niełaskawa. Być może zawiniła wilgotna pogoda, bo ból stawów nie pozwalał mi zasnąć, wstawałam wiele razy i tak naprawdę zasnęłam nad ranem.

W Warszawie odbyła się dziś następna konferencja w pałacu prezydenta Kwaśniewskiego na temat Zjednoczonej europy. Wszystko było bardzo piękne i wyniosłe, podobnie jak poprzedni zjazd prezydentów z 16 krajów, ale nurtuje mnie pytanie kto za to płaci? Noclegi w najdroższym hotelu, przyjęcia itd.

Tymczasem w Sejmie uchwała się nową ustawę podatkową uderzającą w najbiedniejszych, szpitale nie mają pieniędzy i zwalniają pielęgniarki itp. Naprawdę trudno to zrozumieć.

Uporządkowałam z grubsza korespondencję, napisałam do Simone przekaz z pozdrowieniem do AMUNU (50zł) za przesyłkę kalendarza i kart świątecznych malowanych ustami i stopami.

Po południu położyłam się i przespałam prawie godzinę. Zadzwoniła do mnie Oleńka. Ma dużo roboty w Ateneum bo za dwa dni premiera. Zaprosiła na nią Cichockich, dr Pangeneza i jeszcze kogoś (nie pamiętam).

9

Najwięcej czasu zajmuje mi aktywizacja kompresu gotowanie i studzenie (prawie godzinę). Również ubieranie się, czasem z koniecznością np. przeprasowania kołnierzyka bluzki, to druga godzina. Przygotowanie i spożycie porannego posiłku to też około godziny a ponieważ wstaję około g. 9^{ej} to jestem gotowa o g. 12^{ej}.

Violeta, córka Kazi Michalczak jest z koleżanką w Warszawie. Zadzwoniła czy mogą mnie odwiedzić. Przyjdą o g. 5^{ej}. Okazało się, że są na szkoleniu medialnym w Śródborowie, gdzie trwa dyskusja nad korzystaniem w procesie nauczania i wychowania z audycji radiowych i telewizyjnych.

Przyniosły mi doniczkę pięknie kwitnących begonii, a ja podarowałam dla zespołu Freineta w Wielkopolsce podst. Książkę „O szkołę ludową”, która wróciła do mnie od Danusi.

Wypiłyśmy herbatę, opowiedziały mi o swej pracy. Były już na wycieczce w Vence. Najbardziej ucieszył mnie ich zapach. Takich nauczycieli nam bardzo potrzeba.

Oleńka ma dziś ostatnią próbę generalną przed jutrzejszą premierą „Don Juana” w Ateneum. Obiecała, że zadzwoni do mnie około g. 10^{ej}.

Pani róża przyszła umyć naczynia i zasłać mi łóżko. Ułożyłyśmy też leki na jutro i razem wysłuchałyśmy komunikatu o pogodzie. W nocy będzie mróz -2. W Szczecinie spadło dużo śniegu, ale najbliższe dni mogą być trochę cieplejsze.

W intencji „Pokoju” na świecie odmówiłam koronkę do „Miłosierdzia Bożego”.

10

Dzisiaj Oleńka skończy wreszcie pracę w Ateneum, która kosztowała ją wiele trudu, kłopotów i nawet w jakimś stopniu zwichnięcie nogi. Tymczasem gdy w telewizji zapowiadano tę sztukę to wymieniano aktorów i reżysera, zaś o scenografii ani słowa!

Pani Róża przyszła o g. 11^{ej} i urządziła mi kąpiel. Potem, gdy już się ubrałam przygotowałam sobie obiad. Udo kurczaka uduszone z cebulką i papryką (połowa została na jutro). Po zjedzeniu obiadu położyłam się na godzinkę. Pani Róża przyszła umyć naczynia.

Potem przeczytałam uważnie wszystkie materiały „internetowe” przysłane mi przez Pierra. Muszę do niego koniecznie napisać podziękowanie, a także przeprosić, bo prawdopodobnie Patrice nie zrozumiał mojej bardzo skromnej prośby dot. Ireny Lewulis.

Na Pomorzu spadł dziś obfity śnieg, a jeszcze większy w Hiszpanii. Natomiast w Algierze jest ogromna powódź.

Pani Róża przyszła zasłać mi łóżko i rozłożyć leki.

11

Wielkie Święto Niepodległość po 123 latach niewoli w 3 zaborach. Obejrzałam defiladę nad pomnikiem Nieznanego Żołnierza, zmianę warty. Jednocześnie przygotowałam w kuchni obiad. O g. 13^{ej} Msza św. Transmisja w Kruszwicy (Bazylika Zamoyska)

Po obiedzie długa rozmowa z Oleńką za którą tęsknię, nie widziałam jej 15 dni. Jest mi bardzo smutno. Rozweselili mnie przyjaciele z Paryża Patrice i Pierre.

12

Minionej nocy niewiele spałam. Stawy mnie bolały, miałam dolegliwości żołądkowe i ból głowy. Wiele razy wstawałam, chodziłam po domu, układałam się na nowo. Zimowy czas jest krótszy niż wiosenny i letni, bo bardzo dużo rzeczy trzeba na siebie nałożyć, a każda wymaga swego czasu.

Jeszcze nie zaczęła się prawdziwa zima a ja już wzdycham do wiosny.

Oleńka zadzwoniła aż dwa razy. Popołudniu była w teatrze na poczęstunku dla służby (maszyniści, krawcowe it.d.), zarazem z Waldkiem, reżyserem.

Nie udało mi się dziś „uaktywnić” kompresu, chociaż powtórzyłam 3 razy. Zajmę się tym jutro. Natomiast udało mi się przezwyciężyć „skąpomocz” Rudolem.

Napisałam list do p. Izy Kuczyńskiej i wysłałam jej materiały internetowe o osobach, które w czasie wojny zostali odznaczeni Virtuti Militari i Wolność o Irenie Lewulis.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem, oglądała telefony dla mnie.

Miałam też telefon od Lidki, przysłała mi tygodniki powszechne, przez Anię.

Oglądałam „Wiadomości”, nic pocieszającego.

Po „Koronce” w intencji Pokoju na świecie położyłam się spać około g. 12^{ej}.

13

Obudziłam się bardzo późno, bo wczoraj zażyłam maleńką pigułkę nasenną, która rzeczywiście podziałała, bo usnąwszy około g. 1^{ej} obudziłam się raz na krótko o g. 4^{ej}, a potem spałam do g. 9^{ej}! Wstałam trochę otumaniona, ale wypoczęta. Wszystkie czynności poranne, wraz ze śniadaniem skończyłam o g. 12^{ej}, a ponieważ świeciło słońce wyszłam z panią Różą na spacer. Było chłodno, ale bez wiatru, więc spacerowałam po alejkach skwerku, na którym grabiono właśnie opadłe liście w czasie wczorajszej mroźnej nocy.

Po powrocie do domu wypisałam czek na 600zł i p. Róża poszła do Banku.

Zatelefonowała Oleńka ze sklepu, w którym znalazła dla mnie nowy telefon. Ucieszyła się, że odbyłam spacer.

Zabrałam się do przygotowania obiadu, 2 kartofle, 1 parówka i buraczki.

Zatelefonowała Basia Czarlińska. Dziś była jeszcze raz z Halą w szpitalu, żeby powtórzyć zdjęcie rtg, bo na poprzednim zdjęcie Hali budziło jej wątpliwości.

W wiadomościach ze świata najważniejsze były, katastrofa lotnicza w Nowym Yorku, wizyta prezydenta Rosji u prezyd. USA i w Polsce dużo miejsca zajęła ostra debata o podatkach w sejmie i sprawa zmuszenia do dymisji prokuratora Raucha, który podczas ST. Wojennego skazywał na więzienie ludzi z Solidarności np. Labudę.

14

Miałam dziś dużo spraw załatwić, napisać kilka listów, załatwić wiele rozmów telefonicznych, tymczasem zostałam pokonana słabością i niedyspozycją żołądka i nerek.

Próbowałam zadzwonić do mojej lekarki pierwszego kontaktu dr Sobolewskiej, ale w recepcji powiedziano mi, że nie przyjmuje ona telefonów od pacjentek.

Napisałam więc do niej list z prośbą o wizytę i poprosiłam p. Różę, żeby go doręczyła ode mnie. I tak to się odbyło, oddała go do rąk własnych lekarce, która powiedziała, że do mnie zadzwoni.

Niepotrzebnie zjadłam na obiad starą parówkę (3 dni była w lodówce) z kartoflami i buraczkami. Okropnie się potem rozchorowałam, najpierw ból, chyba wątroby a później

wielki „rozstrój” kiszek, mycie się pranie i przebieranie. Na szczęście przyszła do mnie p. Róża, uprała poraz drugi wszystko i rozwiesiła.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka po spotkaniu z Kamą, która poprosiła o przedłużenie zwrotu pożyczki, ale gdyby Oleńka potrzebowała całości w styczniu na wykup pracowni, to zwróci jej całą sumę 10 tys.

Pomodliłam się o pokój na świecie i zaraz pójde spać, bo zbliża się północ.

15

Noc minęła spokojnie, ale położyłam się wczoraj bardzo późno, więc również rano wstałam po g. 9^{ej}.

Pani Róża korzystając z pogody zrobiła porządek ogrodniczy. Wyniosła na balkon wszystkie korytka, rozstawiła na parapetach rośliny pokojowe w białych doniczkach.

Ja tymczasem ugotowałam sobie na obiad makaron i zjadłam go z serkiem wiejskim posypanym koperkiem.

Jak co dzień zadzwoniła Oleńka, która chciałaby bardzo przyjechać do mnie. Czy będzie to możliwe po zdjęciu gipsu, być może nie od razu będzie się na tym zwichniętym kolanie opierać.

Wczoraj gotowałam kompres razem z Hanią z dobrym wynikiem. Dziś spróbowałam to zrobić sama i udało się!

Aleksander L. wrócił ze szpitala z rozrusznikiem i czuje się na razie dobrze, ale z głosem jest coś nie w porządku.

Zadzwoniłam do Beaty bo telefon Halusi milczy, okazało się, że wyjechała do jakiejś szkoły w południowej Polsce. Zatelefonowałam do Marylki Sz., umówiliśmy się, że spotkamy się w przyszłym tygodniu. Do mnie zadzwoniła Zocha Schuch, z którą bardzo pragnę się zobaczyć. Może się uda zrobić spotkanie z Wędrowniczkami pod koniec listopada.

Po kolacji jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką. Najbardziej jestem zadowolona z przeglądu i uporządkowania korespondencji!

Późnym wieczorem zadzwoniła Kama, jutro wylatuje do Kanady na 10 dni. Zastąpią ją Ewa, Mąż i córka p. Stasi.

Przed położeniem się spać odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji pokoju na świecie i naszego Papieża.

16

Noc spokojna. Wstałam niechętnie o g. 9^{ej}. Po śniadaniu zadzwoniła Oleńka. Dzisiaj idzie do szpitala i okaże się co dalej z nogą, czy musi mieć nowy gips? Po wizycie u dr Terłana, rozmawiałam z nią, zrobiono jej zdjęcie rtg, nie ma rozerwanych więzadeł. Nie musi mieć już

gipsu. Jutro będzie jeszcze miała USG, a w niedzielę do mnie przyjedzie. Dzięki Ci Boże za ten wielki dar.

Spodziewałam, że odwiedzi mnie albo chociaż zatelefonuje p. dr Sobolewska, o co prosiłam ją we wczorajszym liście. Zależy mi na zrobieniu podstawowych badań krwi i moczu i ewentualnie o serię zastrzyków na wzmocnienie, bo naprawdę czuję się słaba i „niepozbita”. Zaczęłam też ćwiczenie pamięci przez rozwiązywanie co dzień chociaż jednej krzyżówki.

Jutro będę miała kąpiel i mycie włosów.

Sejm uchwalił bardzo dużo ustaw oszczędnościowych, a wśród nich np. podatek od odsetek zyskanych od oszczędności złożonych w Banku, ale zwolnił od tego długoterminowe lokaty i obligacje państwowe. Wierzę ludzie bogatsi natychmiast zamieniają swe oszczędności na takie lokaty, a minister finansów ogromnie się tym martwi.

Na moim rachunku oszcz-rzliczeniowym ROR są tak małe odsetki (w październiku ok. 35gr. Miesięcznie) że nie ma się czym przejmować.

Przed pójściem spać odmówiłam Koronkę do M.B. w intencji „pokoju” na świecie.

17

Jak zwykle w sobotę odbyła się kąpiel i mycie włosów z pomocą p. Róży, która jest prawdziwym skarbem. Jest niezwykle szybka w działaniu, w przeciwieństwie do mnie, chociaż pamiętam, że kiedyś przed laty i ja byłam „szybkim Bilem”. Po kąpieli w ciągu godziny mieszkanie zostało zamiecione i przetrarte wilgotnym mopem. Obiad ugotowałam sobie sama: groszek z marchewką (mrożonka) i 2 skrzydełka kurczaka. (połowa została na kolację).

Około g. 3^{ej} poszliśmy na spacer. Na skwerku zupełna pustka. Słońce zniżało się ku zachodowi. Na szczęście nie było wiatru. Wróciliśmy do domu przed g. 4^{ta}. Oleńka telefonowała dziś dwa razy. Przyjedzie jutro pociągiem z podarkami i smakołykami (befsztyki, w-zetki!) Cieszę się bardzo bo dawno jej nie widziałam. Basia Czarlińska zadzwoniła, Hala jest w szpitalu.

Noc była dla mnie okropna. Prawie wcale nie spałam, najpierw niestrawność, potem ból wszystkich stawów i bardzo smutne myśli. Koronkę do M.B odmówiłam przed kolacją.

18

Wstałam o g. 9^{tej} w słabym nastroju, ale po zjedzeniu śniadania humor mi się poprawił, ubrałam się p. Róża zajęła się ptaszkiem, zaślała moje łóżko. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około g. 12^{ej}. Przygotowałam ołtarzyki. Mszy św., diec. Gnieźnieńska

wysłuchałyśmy wspólnie. Oleńka przywiozła mi mnóstwo pięknych fotografii , kawę, wódkę i nowy piękny telefon. (dałam 150zł)

Oleńka przygotowała obiad, potem nauczyła mnie korzystania z pamięci nowego telefonu. Rozmawiałyśmy z Halusią i z Zochą Szuch. Zjadłyśmy jeszcze ciastka z herbatą i Oleńka wróciła do Warszawy, skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

19

Wstałam o g. 9^{ej} tym razem po spokojnie przespanej nocy. (1 przerwa). Zadzwoniłam do lekarki p. Sobolewskiej, nie odpowiedziała na mój list bo miała ważne sprawy rodzinne. Odwiedzi mnie w środę po pracy, około g. 3^{ej}. Przyszła Hania z zakupami i powiedziała, że p. Róża zachorowała. Wczesnie rano Rysiek zawiózł ją do chirurga, który stwierdził nowe zapalenie żyły i przepisał antybiotyki. O g. 10^{ej} temp. Wzrosła do 39 stopni. Hania będzie jej robić zastrzyki a także opiekować się mną i kanarkiem.

Po śniadaniu ubrałam się. Zatelefonowałam do Oleńki już z nowego telefonu. Bardzo się zmartwiła chorobą p. Róży i tym, że wczoraj zrobiła jej przykrość nieostrożną uwagą o brak smaku. Dzisiaj ma mieć badanie USG kolana.

Zatelefonowała Maryla Szymańska, odwiedza mnie jutro około g. 4^{ej}.

Z obiadem nie miałam kłopotu. Zagrzałam zostawiony wczoraj befsztyk z kartoflami i sałatką. Umyłam też naczynia po kolacji (po obiedzie zrobiła to Hania) ułożyłam sobie lekarstwa na jutro. Robię co mogę, żeby ułatwić życie Hani, która ma teraz 2 gospodarstwa na głowie i chorą, której robi kompresy i zastrzyki.

Po „Panoramie” Hania przyszła zasłać mi łóżko i podlać kwiatki. Potem posiedziała ze mną chwile i razem pooglądałyśmy moje fotografie.

Oleńka już więcej nie dzwoniła. Widocznie pracowała dłużej niż się spodziewała z reżyserem z Łodzi, który chce mieć Oleńkę jako scenografa do sztuki o Witkacym.

Odmówiłam jeszcze Koronkę do M.B. i położyłam się po północy.

20

Wczoraj bardzo długo nie mogłam zasnąć bo okropnie bolała mnie głowa w okolicy dość rozległej otaczającej moją narośl na czole. W końcu zrobiłam sobie mokry kompres, zażyłam 2 tabletki Ibupromu i jakoś w końcu zasnęłam. Śniła mi się Małgorzata Balasiński. Spotkałyśmy się na ulicy. Zapytałam ją dlaczego tak dawno się nie odezwała, co jej przeszkadza? A ona odpowiedziała tylko jedno słowo: Klęska!...

Wstałam około 9^{ej} śniadanie zjadłam w szlafroku. Potem przyszła Hania z zakupami, zaopiekowała się kanarkiem i zasłała mój tapczan. Ubrałam się i posprzątałam w kuchni.

Na obiad ugotowałam sobie kukurydzę z dodatkiem „gorącego kubka z kury” i pokrojonego plastra szynki. Potem umyłam naczynia i zaczęłam przygotowanie na przyjęcie gości. Władzia i Maryla przyszły o g. 4^{ej} z piękną różą i ciastkami. Kawa była gotowa, stół nakryty, miła pogawędka trwała do g. 6^{ej}. Znowu sprzątanie! Chwila odpoczynku.

Zatelefonowała Ala Grabowska. Przepisywanie moich wspomnień przedwojennych, które jej się podobają.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, nawet dwa razy, bo rozmawiała z Halusią Żebrowską, która obiecała mnie jutro odwiedzić i pomóc mi w znalezieniu w OTWOCKU dermatologa, który mógłby mi ewent. usunąć bolącą „myszkę”. Jest późno, jeszcze odmówię Koronkę i położę się spać.

21

Rano zadzwoniła, do Halusi Żebrowskiej żeby ją zaprosić, gdyby była w mieście. Przyszła po g. 11^{ej} i bardzo się nawzajem ucieszyłyśmy. Przy herbacie opowiadałyśmy sobie o swoich przeżyciach bo nie widziałyśmy się parę miesięcy. Prowadzi bardzo urozmaicone i ciekawe życie, siostra wielkiego polskiego poety Zbigniewa Herberta. Jeździ często do liceów, które przyjęły jego imię, pomaga w różnych wydarzeniach. O Zbyszku jest też wystawa związana z jego twórczością w Krakowie.

To było urocze i pożyteczne spotkanie bo Halusia, przy okazji poradziła czego nie robić z moim guzkiem na czole.

Popołudniu- (obiad zjadłam wczorajszy, więc nie zabrało mi czasu gotowanie)- około g. 3^{ej} odwiedziła mnie moja lekarka p. Lucyna Sobolewska. To było bardzo miłe spotkanie. Osluchiwała mnie (płuca i serce). Wszystko w porządku. Ciśnienie 140/80 bez zmian od kilku lat. Wypisała mi skierowanie na badanie moczu i badanie krwi a także recepty na potrzebne leki, w tym jeden lek przeciwbólowy. Opowiedziała mi też o swojej córce Marysi, która wybrała studia Pedagogiki Specjalnej.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Ela Cichocka przywiozła jej wspanią sprzątaczkę, Ukrainkę, która sprzątała dziś w pracowni przez 7 godzin i wszystko lśni. Jutro Oleńka będzie miała trudny dzień, wręczenie nagrody Stajudy dwóm krytykom.

Nic dziś ważnego nie napisałam, chociaż spać poszłam dość późno, po północy. Musiałam jeszcze przygotować butelkę na badanie moczu i nastawić budzik na g. 7^a.

Koronkę do Miłosierdzia Bożego o POKÓJ odmówiłam w południe.

22

Budzik zadzwonił o g. 7¹⁵. Wstałam żeby przygotować dla Hani butelkę z moczem, spis zakupów, recepty do wykupienia i 200zł. Potem ubrałam się w szlafrok i zjadłam śniadanie.

Po powrocie Hani zaczął się zwykły dzień, dzisiaj oczywiście raczej niezwykły, bo oczekiwałam miłych gości. Trzy „wędrowniczki” Zosia Szuch, Marysia Malcowa i Jadzia Radkowska przyszły do mnie wcześniej niż oczekiwałam, bo w autobusie powiedziano im, że ranne godziny są na cmentarzu niebezpieczne zwłaszcza dla osób starszych.

Szybko przygotowałam herbatę, one przywiozły kokosowe ciasteczka i winogrona. Dostałam też książkę, która mnie ucieszyła. „Pełnić Służbę” Wspomnienia Harcerek z W-wy z wojny 1939-1945.

Hania przyszła mi pomóc w myciu naczyń, a ja odłożyłam je na miejsce. Dostyc długą rozmowę miałam ze Zbyszkciem. Oboje z Lidią zaziębili się, lub zarazili i chorowali ponad tydzień, mimo, że byli zaszczepieni. Zbyszek ma jeszcze katar a Lidka trochę kaszle. Zatelefonowała do nich Monika. W Ameryce jest dziś święto narodowe Dziękczynienia. Są piękne parady ze sztandarami, a w domach je się pieczonego indyka.

Po g. 10^{ej} zadzwoniła Oleńka. Uroczystość wręczenia nagrody 2 krytykom była piękna. Nagrodzony prof. Przybyszewski bardzo serdecznie wspominał Jerzego Stajudę. Byli przyjaciele i rodzina.

23

Pielęgniarka z „poradni” przyszła o g. ½ 9^{ej} i bardzo zręcznie pobrała mi krew do badania. Po wyniki należy się zgłosić w Recepcji w poniedziałek lub wtorek.

Hania kupiła mi 2 paczki płatków „Nestle” i jak co dzień sprzątała klatkę kanarkowi.

Pani Róża czuje się trochę lepiej, ale lekarka, u której Hania była rano zaleciła jeszcze 5 dalszych dni leżenia i wypisała recepty na zastrzyki antybiotyku i na kompresy.

Z poczty przyniosła mi przesyłkę z Prudnika, od Marzeny Kędry z Prudnika. Była u mnie z wizytą z Violetką Michalczak 9 listopada.

Podarowała mi książkę o „Szkole Ludowej” dla ped. Freineta, ćwiczenia dla klas I-III p.tyt. „Moja mała Ojczyzna” (Sponsorem tej publikacji jest Urząd miasta i gminy Prudnik, a wydawnictwo „P.S.A.P.F. region Prudnik”.

Tak się cieszę, że nasz Ruch „Freinetowski” tak się pięknie rozwija.

Rozmawiałam z Oleńką, przyjedzie do mnie w niedzielę. Ma już dla mnie kilka podarków (ptasie mleczko, krem do twarzy i swoją kamizelkę). A ja przygotowuję dla niej dobry obiad sałatkę i mój kożuszek.

Wieczorem obejrzałam Panoramę. Bardzo dużo powinno się zmienić na świecie, żeby w końcu zapanował „Pokój” przyjaźń, tolerancja. O to codzień się modłę.

24

Hania przyszła z zakupami o ½ 10. Byłam już po śniadaniu, więc zaraz mogliśmy przystąpić do zaplanowania zajęć. Zaczęłyśmy od kanarka, który wydaje się trochę zdrowszy. Potem Hania umyła i wysuszyła mi włosy. Następnie ustawiła mi miednicą gorącą wodę, żebym mogła sobie wymoczyć nogi, a tymczasem ona wysprzątała z myciem podłogi włącznie-łazienkę, kuchnię i mój pokój. Pracuje szybko i dokładnie.

Na obiad ugotowałam sobie udko kurczaka z cebulka i kolbką cykorii. Oleńka powiedziała, że jutro ona robi obiad z befsztykiem. Po obiedzie Hania przyszła powtórnie i umyła naczynia. Żeby odpocząć usiadłam w fotelu, odmówiłam moją codzienną Koronkę do M.B.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około 11³⁰ z befsztykiem i zieloną sałatą. Jutro ona robi nam obiad. Oglądałam skoki narciarskie Małysz zdobył 2-gie miejsce na podium. Pierwsze przypadło Finlandczykowi (gospodarze).

25

W nocy bardzo cierpiałam na kurcze w łydkach. Rano zasnęłam i obudziłam się około g. 10^{ej}. Hania przyszła o g. 11^{ej} po Mszy świętej.

Oleńka przyjechała ok. g. 12^{ej} przywiozła mi dużo podarków. Kremy do twarzy, czopki, magnes, cukierki i but. Brandy. O g. 1^{ej} obie słuchałyśmy bardzo uroczystej Mszy św., z Fary w Poznaniu na zakończenie pierwszego po wojnie Kongresu Akcji Katolickiej.

Po obiedzie Oleńka nastawiła mi „pamięć” w telefonie. Rozmawiałyśmy z Halusia Żebrowską i Basią Czarlińską. Pojechała do Warszawy o g. 7^{ej}. Obejrzałam świetny film „Detektyw w sutannie”. Odmówiłam koronkę do M.B.

26

Dzisiejszą noc przespałam znakomicie, bez bolesnych skurczów łydek. Leżałam na ortopedycznej podkładce. Hania przyszła o g. ½ 9 z zakupami, ale musiała jeszcze raz wyjść załatwić jakąś swoją sprawę, więc tylko wyczyściła klatkę kanarka.

Włożyłam szlafrok, zrobiłam sobie śniadanie, zażyłam leki a potem usiadłam w fotelu i odmówiłam Koronkę do M.B., nadal w intencji prawdziwego pokoju na świecie.

Za oknem biało, na drzewach, dachach i chodnikach, tylko jezdnia jest czarna.

Po powrocie Hani, która po drodze odebrała moje wyniki badań krwi i moczu moje łóżko zostało zasłane i mogłam się ubrać. Zbliżała się g. 12^a, więc zaczęłam przyrządzanie obiadu: kasza i twaróg ze śmietaną i koperkiem.

Po południu zatelefonowała Zosia N. z Łomży i długo rozmawiałyśmy o naszym Freinetowskim Stowarzyszeniu, które już wkrótce będzie obchodziło 10-lecie.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, tym razem przyjedzie do mnie w sobotę, bo na niedzielę będzie miała gości pp. Kieszkowskich, dawnych sąsiadów z dziećmi.

Kończą mi się pieniądze, więc wypisałam czek na 800zł i Hania jutro postara się znaleźć w Banku jakąś chwilę i zrealizuje go. (To mój przedostatni czek).

27

Rano Hania poszła do Banku i podjęła 800zł. Z tej sumy zapłaciłam 30zł za elektryczność przy ostatnim praniu i 120zł na bieżące wydatki dałam jej.

Ze Zw. N.P. otrzymałam telefon, że 5 grudnia będzie dla mnie „bon świąteczny” na 500zł do odebrania. Zadzwoiłam do Władzi, żeby wzięła ode mnie upoważnienie i odebrała razem ze swoim bonem. Umówiliśmy się na 4 grudnia (g. 11-12).

W znalezionej na balkonie małej doniczce zasadziłam cebulę i czosnek, aby mieć „szczypiorek”.

Na obiad zrobiłam sobie wczorajszą kaszę z drobno pokrojonym plastrem szynki i dwoma jajkami (dobra potrawa na mój obecny stan zębów)

Zadzwoiłam do Lidki, żeby Zbyszek zajrzał do mnie i ocenił wyniki moich badań a poza tym w jest w lodówce wątróbka dla kotów a jutro i pojutrze nie będzie u nas prądu od 8^{ej} – 3 pp.

Zbyszek zjawił się przed kolacją. Obejrzał wyniki moich badań i stwierdził, że są dobre z wyjątkiem niewielkiej ilości cukru we krwi zamiast 120 (najwyższa norma) mam 137. Poradził żebym trochę ograniczyła słodocze i powtórzyła to badanie za jakiś czas.

Od paru godzin mam okropny katar, kicham i leje mi się z nosa. Jest ro zapewne kara za wyjście na balkon bez okrycia.

Późnym wieczorem zatelefonowała Oleńka. Rozmawiała z Kamą, która wróciła z Kanady bardzo zadowolona jedzie do Ładów.

28

Na dziś zaplanowano brak prądu do g. 15^{ej} tymczasem już o 11^{ej} można było oglądać telewizję.

Oleńkę odwiedził Jurek Semenowicz i mogłam z nim trochę porozmawiać. Jacek nie może się jeszcze uspokoić po śmierci synka Maxa. Jurek powiedział mi, że jak przed kilku dniami z nim rozmawiał, Jacek rozplakał się. Jego córeczka Sophie ma już 6 lat, chodzi do szkoły i jest wesołym dzieckiem! Jurek niedługo pojedzie do nich na cały miesiąc.

Oglądałam trochę obrady Sejmu. W Sali było bardzo mało posłów. Obradowano nad zmianami regulaminu Sejmu (komisja do spraw etycznych)

Na jutro zapowiada się gorący dzień- odwołanie Andrzeja Geperta z funkcji marszałka.

Ta postać przypomina mi dojście do władzy Hitlera, który wykorzystał trudne warunki, bezrobocie Niemców, żeby dojść do władzy absolutnej.

Zatelefonowała Basia Czarlińska. Bardzo by chciała mnie odwiedzić, ale jest zbyt zimno i ślisko.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Była u niej dzisiaj Ukrainka Luba, którą przywiozła Ela Cichocka. Jest wspaniałą sprzątaczką i gotuje pyszne ruskie pierogi. Ma bardzo biedną rodzinę córkę zamężną i wnuczęta, którym wysyła co miesiąc zapas żywności.

29

Zapowiedzianej przerwy w dostawie prądu nie było. Wstałam przed g. 9^{ta}. Zakupy przyniosła mi dzisiaj Małgosia, bo Hania miała wizytę u ortopedy. Zasłała łóżko, sprzątnęła klatkę kanarka.

Po śniadaniu ubrałam się, a potem oglądałam w TV obrady sejmowskie do g. 11^{ej}. Potem zabrałam się do przygotowania obiadu, żeby zrobić przyjemność Oleńce.

Fasolka szparagowa z udem kurczaka, ryż i sałatka z ogórka i pomidora.

Oleńka przyjechała w momencie kiedy nakrywałam do stołu i naprawdę ucieszyła się. Po obiedzie poszła do miasta i załatwiła sobie sprawę kasy chorych w Poradni. Zadzwoniła do Torunia, żeby jej przysłali z teatru zaświadczenie, że płaci podatek na zdrowie, w banku omówiła sprawy naszych „lokat”, a w sklepie meblarskim zamówiła dla mnie fotel, podobny do foteli w recepcji w Ładach, koloru zielonego.

Wiele rzeczy zdążyłyśmy sobie dzisiaj opowiedzieć. W przyszłym tygodniu Oleńka będzie kilka dni w szpitalu na badaniach krwi w tym samym szpitalu na hematologii, gdzie wiele lat temu miała już zaś takie badania. I teraz jest ten sam doktor, a w tym szpitalu pracuje też Andrzej Cichocki.

30

Tylko jedna osoba, zresztą dla mnie najważniejsza, moja Oleńka zatelefonowała rano, że jutro do mnie przyjedzie na cały dzień.

Kończy się długi, zimny i mokry miesiąc późnej jesieni. Od 19 b.m. choruje moja opiekunka i chociaż jej córka Hania dzielnie ja zastępuje to odczuwam jej brak.

Dla mnie ten miesiąc był jakiś pusty. Nie napisałam żadnych listów do przyjaciół i nie byłam na żadnym spacerze od 19 listopada. Miałam jednak parę dni interesujących, odwiedziły 2 młodych nauczycielek z naszego Ruchu Freinetowskiego Violetta z Poznania i Marzena z Prudnika.

Z OTWOCKICH przyjaciółek odwiedziły mnie Halusia Żebrowska, Marylka Szymańska i Władzia Błachowicz. Miałam też telefon od Zosi Napiórkowskiej i Ali Grabowskiej.

Oleńka telefonuje codziennie i odwiedza mnie co tydzień.

Dużo czasu zużyłam na oglądanie TV zwłaszcza ostatnio, gdy zaczęły się obrady Sejmu i na czoło wysunęła się sprawa przywódcy partii Samoobrony i marszałka Sejmu Andrzeja Leppera.

Tylko dwie rzeczy robiłam regularnie zapis w dzienniku i Koronka do M.B. w intencji pokoju na świecie.

Grudzień

1

Oleńka skończyła dziś 60 lat. Aż trudno w to uwierzyć, jest tak młoda i wesoła jak wiele lat temu.

Od samego rana, tzn. od śniadania krzątałam się w kuchni przez całe przedpołudnie. Tylko najpierw Hania umyła mi włosy i plecy, potem ubrałam się i zabrałam za przygotowanie świątecznego obiadu. Marchewka z groszkiem, ryż, plasterki piersi indyka panierowane i sałatka z cykorii, jabłka i mandarynek. Przyjechała moja córuchna około g. 1^{ej}, stół był już nakryty. Wypiliśmy trochę pysznego wina „Niedźwiadek”.

Na podwieczorek Oleńka poszła do Czajek, a ja swoją w-zetkę zjadłam w domu.

Razem zjadłyśmy kolację, rozmawiałyśmy z Simone, oglądałyśmy Wiadomości i o g. 8^{ej} Oleńka pojechała do Warszawy.

Jutro będzie miała miłych gości u siebie.

2

Pierwsza niedziela adwentu.

Nikt do mnie nie zadzwonił z wyjątkiem Oleńki.

Msza św, telewizyjna była transmitowana z kościoła Króla Zygmunta w diecezji Radomskiej.

Bardzo piękna uroczystość (3 biskupów)

Obiad miałam od wczoraj, podwieczorek też.

Odpoczywałam cały dzień, ale od jutra boje się do roboty, t.zn. do pisania choć paru listów.

3

Mimo świetnie przespanej nocy, czuje się wyjątkowo marnie. Bolą mnie oczy, zapchany nos i trudności skupienia się. Całe przedpołudnie rozkładałam korespondencję do załatwienia, a mrok zapada teraz bardzo wcześnie.

W końcu, po b. skromnym obiedzie musiałam się trochę położyć i odpocząć.

Potem napisałam 2 kartki, do Tatiany Kłosińskiej i do Zosi Napiórkowskiej, dla której również zapakowałam wydruki z Internetu, które mi przysłał Pierre, poleca jako „druki”.

Zbyszek zadzwonił i opowiedział o Asiku, który bardzo cierpiał bo w policzku utkwiała mu jakaś kostka i 2 dni nie mógł jeść, aż dziś ją weterynarz wyjął.

Wieczorem miałam miłą niespodziankę, telefon od Kamy. W czasopiśmie „Zdrowie” są nasze fotografie (Kamy, Janeczki, Basi i moja) są też fragmenty naszych tekstów z Kroniki.

Kama wybierze się do mnie z Oleńką przed świętami jak mówi „z Gwiazdą Betlejemską”. Bardzo się na to spotkanie cieszę.

Rozmawiałam z Oleńką, zamierza do mnie przyjechać w środę na godzinkę, żałuję, że jej nie powstrzymałam bo może się zaziębić przed pójściem na badania. Powiem jej jutro.

4

Wstałam dziś wyjątkowo wcześnie około g. 7^{ej} z bardzo prostej przyczyny, byłam głodna.

Po śniadaniu zajęłam się ptaszkiem, który głośno dopominał się, więc pewnie też był głodny.

Zatelefonowałam do Oleńki żeby jej odradzić jutrzejszy przyjazd do mnie. W czwartek idzie do szpitala hematologicznego na tygodniowe badania krwi, więc musi być zdrowa.

Potem zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej. Z życzeniami.

Około g 11^{ej} przyszła Władzie Błachowicz. Ułożyłyśmy razem tekst karty do Panletki 40^e.

Władzia zabrała moje upoważnienie do podjęcia mojego bonu świątecznego i przyjdzie do mnie w najbliższy czwartek.

W TV3 VOT wysłuchałam bardzo interesującej rozmowy red. Tego programu z przewodniczącą „Transparence Internationale”. Analiza „przezroczystości” działania ludzi z polityki, biznesu i władzy. Wszystkie sprawy korupcyjne są bardzo niebezpieczne, bo pozwalają na szantaż.

W „Wydarzeniach” najważniejsze były okrutne wali w Palestynie, gdzie terroryści-samobójcy islamscy spowodowali kilkanaście katastrof z wielu zabitymi, a Izraelskie wojsko, policja i samoloty, w odwecie zajęło mieszkalne dzielnicy Palestyńczyków z domem przywódcy Arafatu.

Oleńka zadzwoniła po g. 10^{ej} „na dobranoc”.

5

Akcja Katolicka Brata Alberta z Krakowa przysłała mi długi list i piękny kalendarz za 45zł. Kalendarz jest bardzo piękny „Maryjny”, będę miała piękny prezent na Gwiazdkę dla P. Róży.

Oleńka zadzwoniła „na dzień dobry”. Niestety jest trochę zaziębiona i ma katar, ale nie jest to nic poważnego.

Rano, przed śniadaniem zrobiłam małe pranie drobnych rzeczy, których nie wkłada się do pralki. Było to zajęcie dość męczące, ale byłam zadowolona.

Zaczęłam lekturę adwentową (I top) „Jezusa z Nazaretu” Brandstaettera.

Przygotowałam sobie znakomity obiad. (kartofle, cykoria i jajko).

Napisałam list do Pauletki Guaranie już na czysto w imieniu Władzi i moim własnym. Zaadresowana jest już koperta i naklejony znaczek. Teraz tylko Władzia musi się podpisać i wysłać z poczty.

Dosyć długą rozmowę miałam ze Zbyszkciem. Prosiłam żeby mnie odwiedził bo chciałabym żeby mnie troszkę oświecił w tematach politycznych.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz. Jest już spakowana i jutro o g. ½ 8^{ej} Andrzej Cichocki zabierze ją do szpitala.

Wieczorem usiłowałam zadzwonić do księdza proboszcza. Nie było go w domu, więc napisałam list, który Hania mu dostarczy bo jutro zaczynają się rekolekcje.

6

Całą noc miałam dziś kłopoty, zasypiałam na krótko, niespokojnie, budziłam się z drętwymi nogami. Przypomniało mi się, że Oleńka ma tabletki Melotyny, które dają dobry, spokojny sen. Zdzwoniłam do apteki przy ul. Andziollego i dowiedziałam się, że mają 3 rodzaje Melityny po 1 mg, 3 mg i 5mg. Bez recepty.

Władzie przysłała zgodnie z umową i przyniosła mi „Bony” na 500zł ze Zw. N.P. Zabrała list do Pauletki do wysłania.

Zatelefonowała do mnie Marysia Kościuszko, która chciała przyjść do mnie dzisiaj, ale prosiłam, by tę wizytę odłożyła, bo nie czuję się dziś dobrze.

Nastawiłam obiad jednodniowy i „mrożonkę z fasolki szparagowej” ze skrzydełkiem kurczaka.

Potem zadzwoniłam do „Złotego wieku” i usłyszałam głos dr Kamy. Wypytywała mnie o stan zdrowia, zaleciła dodać 1 tabletkę Wasteralu w południe, tabl. nasenne. Nie dolewać rumu do kawy, używać raczej koniak, który rozszerza komórki. Mam koniecznie zorganizować sobie ćwiczenia ruchowe kończyn, ramion i barków. Przyjedzie do mnie z Oleńką przed świętami. Po obiedzie odwiedziła mnie pani Róża. Wydaje mi się, że bardzo zeszczupiała przez chorobę, ale już wychodzi trochę i nawet była w Kościele.

Zapłaciłam za elektryczność 46zł do lutego 2002.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka; wróciła na noc do domu,. Jutro rano Andrzej C9ichocki znowu ją zabierze do szpitala i tym razem zostanie tam parę dni.

7

Hania przyniosła mi rano zakupy i zašlała łóżko. Mimo przyjęcia wczoraj tabletki nasennej, zasnęłam dopiero około g. 2^{iej}, stąd wniosek, że należy ją brać co najmniej o g. wcześniej

przed układaniem się do snu. Poza tym bardzo dokuczały mi bóle kręgosłupa, uda i ramienia mimo wysmarowania żelem węzowym.

Zatelefonował do mnie ksiądz proboszcz. Jest teraz bardzo zajęty bo w kościele trwają rekolekcje, które zakończy w sobotę spowiedź. Umówiliśmy się więc w najbliższy poniedziałek na g. 9^{ta}.

W południe odwiedziła mnie p. Róża. Poprosiłam ją o poprawienie dekoltu w mojej krzemowego koloru starej garsonce, którą mogłabym nosić w dni świąteczne. Pani Róża jest jedyna do takich poprawek i ma potrzebną cierpliwość.

Oleńka zatelefonowała ze szpitala. Jest już po kilku „próbach”. Jest w małym pokoju z jeszcze jedną miłą panią. Zajmuje się nią ten sam lekarz dr Konecki, który już przed laty miał ją pod swoją opieką.

Po kolacji oglądałam 2 filmy „Dotyk Anioła” i zabawny film „Bill Comby” i potem wydarzenia.

W „Monitorze” powrócił temat Leppera. Zarówno poseł SLD jak i Platformy obywatelskiej uważają jego wystąpienie za prowokacyjne, prowadzą do wytworzenia w społeczeństwie przekonania, że nie można ufać Rządowi.

Zobaczmy, jakie będzie zdanie Trybunału, któremu on także nie ufa, a ja się dziwię dlaczego nie ukarano go za jego wybryki. Czyżby miał w zapasie jakieś „haki” na Sądy?

8

Po śniadaniu przyszła p. Róża i przekonała mnie do kąpieli i umycia włosów. O g. 12^{ej} była „godzina łaski”, więc pomodliłam się za Oleńkę, za siebie i za pokój na świecie.

Potem przyszła Hania, przygotowała wodę na wymoczenie stóp, posprzątała całe mieszkanie, nastawiła mi obiad na kuchni. Jest bardzo cierpliwa i pracowita.

Zadzwoiłam z życzeniami do Marylki Szymańskiej z życzeniami imieninowymi.

Oglądałam w TV skoki narciarskie i Adam Małysz znowu znalazł się na 1 miejscu na posium w Neustadt.

Popołudniu zatelefonowała do mnie Oleńka. Czuje się dobrze. Jutro ma ją odwiedzić Ela Cichocka i Agnieszka. Rozmawiała też z Kamą, która planuje z Oleńką przyjazd do mnie w przyszłą niedzielę.

Miałam też telefon od Zbyszka, który chce mnie jutro odwiedzić.

O sprawie Leppera było dziś mało wiadomości, zajmuje się całą paczką znakomitych dowodów Prokuratura. Wieczorem bardzo mnie wzruszyło „Słowo na niedzielę” ks. Malińskiego, który zachęcał do wyciszenia. W adwencie bez telewizji i gazet, odnaleźć siebie.

9

Rano zasnęłam, ale pomimo to zdążyłam wszystko co trzeba, aby zdążyć na Anioł Pański z papieżem a potem na Mszę św. W kościele św. Andrzeja w diecezji Radomskiej.

Rano zadzwoniła Oleńka a pod wieczór ja do niej.

Odwiedził mnie Zbyszek, oglądaliśmy fotografie, bardzo mu się podobało powiększenie maleńkich Oleńki i Danusi.

Bardzo bolą mnie kości i stawy.

Telefon z Paryża od Simone i Vidy. Kalendarz Simona wysyła mi jutro.

10

Wstałam na głos budzika o g. 7^{ej}. Ubrałam się, zjadłam płatki z mlekiem, potem przygotowałam ołtarzyk i pomodliłam się czekając na księdza proboszcza.

Hania przyniosła zakupy, zasłala moje łóżko, wyczyściła klatkę Dudusia i dała mi jeść. Minęła g. 9^{ta}, czytałam „Jezusa z Nazaretu”, nadeszła g. 10^{ta}, a księdza proboszcza nie widać. Zaczęłam się martwić i zadzwoniłam. Na szczęście nic się nie stało. Przyjdzie do mnie o g. 12^{ej}.

Był bardzo zmęczony rekolekcjami, przyjmowaniem księży i po prostu zasnął. Czas do g 12^{ej} wykorzystałam na lekturę adwentową, którą co roku stanowi „Jezus z Nazaretu”.

Ksiądz proboszcz wysłuchał moich słabości, z których największą jest brak pokory, chęć pokazania jaka jestem dzielna, czasem upiększanie moich opowieści. Ksiądz udzielił mi rozgrzeszenia i podał mi Komunię świętą, co stało się dla mnie wielką radością- wręczyłam mu kopertę z 50zł na żłobek.

Po jego odejściu odmówiłam modlitwy dziękczynne a potem zastawiłam obiad.

Postanowiłam zmniejszyć oglądanie telewizji i poświęcenie tego czasu na korespondencję świąteczną.

Po obiedzie zadzwoniłam do Oleńki, która jutro wyjdzie ze szpitala. Stwierdzono chorobę szpiku kości- być może odziedziczoną po babci i po mnie?

Basia Czarlińska zatelefonowała, że odwiedzi mnie jutro około g. 12^{ej}.

Rozmawiałam też z Halusią, bo usłyszałam w progr. TV, że będzie film o Zbyszku Herbercie. Dla rozruszania potańczyłam na wózku całą taśmę „Zorby”.

11

Moje opiekunki Czajki, zarówno p. Róża jak i Hania są nieocenionymi darem Bożym w tych trudnych, ostatnich ziemskich latach życia. Hania, oprócz sprawunków stała dla mnie w kolejce w Banku, żeby przyjąć czek (dano jej 5) a potem drugi raz podejmowała pieniądze 1200 zł, które muszą mi wystarczyć do końca obecnego roku.

Pani Róża poprawiła mi zręcznie dekolot kremowej garsonki i zabrała ją do parania razem z pozbieranymi z ostatnich 2 tygodni „brudami”.

O g. ½ 12^{ej} – zgodnie z umową przyszła Basia Czarlińska- pierwszy raz zobaczyła moje mieszkanie po remoncie i była zachwycona. Bardzo zmizerniała po operacji jednego biodra, waży zaledwie 52kg, straciła prawie 20kg, a nigdy nie była otyła, bo jest wysoka. W styczniu czeka ją następne biodro! Jak zawsze przyniosła mi podarków na Gwiazdkę, dla mnie „nalewkę babuni”, dla Oleńki ciekawą książkę. Mój podarek jest skromny: kąpielowy ręcznik i 2 myjki. Odmówiliśmy razem różaniec. Zadzwoiła Oleńka i też mogła złożyć życzenia. Zmartwieniem Basi jest chora siostra.

Hania przyniosła mi z Banku 1200zł- z tego zaraz odliczam 200zł na zakupy domowe w tym 30zł za pranie.

Lewinowie zadzwonili z życzeniami świątecznymi. Jadą do Domu ZAIKSU w Konstancinie, wrócą 5 stycznia.

Halusia Ż. Zadzwoiła. Jutro jedzie do Krakowa.

12

Rano zadzwoniłam do Oleńki, która miała opuścić szpital w południe. Złożyłam jej życzenia, powiedziała, że przyjedzie na obiad około g. 3^{ciej}. Miałam więc trochę czasu przez zajęciami kuchennymi. Uporządkowałam dokumenty i wybrałam 2 drobiazgi dla Oleńki małą książeczkę „Boże Narodzenie”. „Perełki” i francuska kartka z podklejonymi gałązkami suszonej lawendy (na południu Francji jest to symbol zdrowia).

Około południa zabrałam się za przygotowanie obiadu wg zamówienia solenizantki. Najpierw przygotowałam miskę twarogu z dodatkiem „śmietany szefa kuchni”, soli i koperku. Potem wyszorowałam szczytką 8 ziemniaków i zastawiłam je na parze. Najdłużej trwało przygotowanie surówki, sałatka z cykorii, jabłka, mandarynek i rodzyneków z winegretką i bazylią.

Potem nakryłam stół obrusem, rozstawiłam zastawę i wszystko było gotowe.

Tymczasem awaria elektryczności dała nową pracę, poszukiwanie świec i ustawienie ich.

Oleńka przyjechała, ucieszyła się, że obiad jest gotowy. Zjadłyśmy go przy świetle świec. Od mojej kochanej córeczki otrzymałam piękny, zielony, wygodny fotel, wspaniałe kapcie.

Przyszły Czajki z życzeniami. Oleńka zaparzyła herbatę, zjadłyśmy pyszny sernik od Basi Cz. Było bardzo miło. Potem zadzwonił z życzeniami do Oleńki mały Partice. Oleńka wyjechała przed g. 8^a i z Warszawy zadzwoniła, że bardzo przemarzła. Odradzałam jej mocno jutrzejszego wyjazdu do Torunia. Hania przyszła umyć naczynia i zasłać mi łóżko.

13

20 rocznica stanu wojennego w 1981 r (dokładny opis tego dnia i wydarzeń następnych opisany jest w kalendarzu z 1981 roku.)

Wstałam jak zwykle między 8^a a 9^{ta}. Po Melatoninie śpię spokojniej, ale przy każdym wstawaniu (2 do 3 razy w nocy) mam bolesne skurcze i drętwienie łydek i stóp)

Rano odnalazłam małą książeczkę jeszcze z Francji zawierającą dokładne informacje dot. potrzebnych organizmowi minerałów, witamin i mikroelementów. Znalazłam również informacje na temat moich skurczów kończyn, które mogą być skutkiem niedoboru magnezu. Są też spisy żywności zawierające potrzebne organizmowi składniki bez konieczności przyjmowania ich w lekach.

Cały poranek spędziłam na uporządkowaniu papierów urzędowych, pokwitowań itd.

Na obiad przyrządziłam sobie gorący kubek „żurek”, surówkę z kwaśniej kapusty z marchewką i na deser kawałek sernika z herbatą.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Jest zadowolona, że została w domu. Rozmawiała z dyrektorką teatru w Toruniu, która jest bardzo przyjazna i życzliwa, pełne przeciwieństwo poprzedniej dyrektorki p. Meissnerowej!

W telewizji było dziś dużo programów o stanie wojennym z przed 20 laty. Większość bardzo krytycznie i jednak z poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości wspomina te czasy.

Znalazłam ładną buteleczkę, napełniłam wodą kolońską i podarowałam Hani, którą to szczęście ucieszyło, ucałowała mnie nawet.

14

Myślałam, że w telewizji będzie dziś transmisja jakiegoś ekumenicznego nabożeństwa z Watykanu, nabożeństwa wiążącego wszystkie religie w jednego Boga Stwórcę świata, którego błagamy o zwalczenie szatana i jego sługi- terrorystów.

Tymczasem tylko przez jakiś czas płynęła pod programem wąska taśma z drukowanym przypomnieniem o poście i modlitwy w intencji pokoju.

Ja odmówiłam całą koronkę do Miłosierdzia Bożego i na telewizorze nastawiłam lampkę i obrazek Chrystusa.

W Sejmie były dziś burzliwe obrady chodziło o votum nieufności dla ministra spraw zagranicznych, który w sposób arogancki traktuje o naszych sprawach z Unią Europejską. Jeden poseł powiedział, że taki sposób jaki stosuje Cimoszewicz a także całe SLD może doprowadzić, że w referendum o przystąpienie do Unii Europejskiej zostanie pożegnane.

Pierwsze życzenia świąteczne otrzymałam od Hanksi Olszewskiej. Zadzwoiłam do niej i dobrą chwilę sobie pogawędziłyśmy.

Zatelefonowałam do Oleńki, bo była u niej Ela Cichocka.

Wieczorem w jedyńce przedstawiono cały dzień modlitw o pokój w Polsce i we Włoszech. W Polsce np. o g. 9^{ej} zabrzmiały wszystkie dzwony.

15

Dzisiejsza noc była dla mnie trudna i bolesna, może dla tego, że załamała się pogoda.

Oleńka zadzwoniła, aby mnie uprzedzić, że Kama przyjedzie po nią o g. 1^{ej}, a potem od razu pojedą do mnie, na godzinkę, więc nie mam przygotowywać żadnego poczęstunku.

O g. 11^{ej} przyszła p. Róża i odbyła się kąpiel.

Sporo czasu zabrało mi ubieranie szczególnie dobieranie rzeczy do koloru i do temperatury.

Potem zabrałam się do przygotowania obiadu (na 2 dni). Mrożonka z marchewki i groszku, 2 skrzydełka kurczaka na dziś, 1 udko na jutro. Z dodatkiem vegety, kostki ziołowej, usiekanej natki pietruszki, cebuli i czosnku. O g. 2^{iej} obiad był gotów. Po jedzeniu położyłam się na godzinkę, a potem wybrałam karty świąteczne, spis osób, do których mam napisać i zabrałam się do roboty.

16

Wstałam o g. 8^{ej}. Wysłuchałam Mszy św. Radiowej i telewizyjnej. Hania pomogła mi zrobić kanapki dla Kamy i Oleńki. Przed ich przyjazdem zdążyłam napisać list z życzeniami do pracowników „Złotego Wieku” i znaleźć podarek dla Kamy.

Kama jak zawsze śliczna i pięknie ubrana. Po skromnym posiłku zbadała mnie, zaleciła ćwiczenia oddechowe, napisała receptę i obie pojechały. Z Warszawy zadzwoniła Oleńka, że dojechały szczęśliwie.

17

Wysyłka listu do Zosi Szuch, 30 zł do Lichenia.

Dzisiaj miałam bardzo pracowity dzień. Po ubraniu się i śniadaniu napisałam opowiadanie o Irenie Lewulis dla p. Izy Kuczyńskiej, a właściwie dla Stowarzyszenia Kobiet z oznaczeniem Virtuti Militari. Potem Hania przyniosła mi paczkę od Simone, w którym był nowy kalendarz na 2002 rok i dwa pudełka czekoladek. Zachowałam pudełko i zamierzam wysłać jej kabanosy i krówki, bo wiem, że to lubi. Nadeszły też dwa listy świąteczne od Bogusi i Zosi Napiórkowskiej.

Z obiadem nie miałam kłopotu, wystarczyło odgrzać udko kurczaka z marchewką i groszkiem.

O g. ½ 4^{ej} przyszła Marysia Kościuszko ze śliczną maleńką różą betlejemską i wielkim albumem wspomnień i fotografii z pierwszych lat działalności naszego stowarzyszenia. Miło

było oglądać fotografie i przypominać sobie kolejne zjazdy, spotkania RIDEEFy. Na niektórych fotografiach wyglądałam nawet dosyć ładnie.

Potem przetłumaczyłam bardzo długi list Hani do Anne-Marie i dopisałam swoje dla niej życzenia. Przy okazji znalazłam w słowniku, że ptaszek czajka to vannedu.

Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie jutro na obiad z fotografiami i napiszemy życzenia do Nini Teitgen, Patrica z Pierrem do Widy i Simone.

18

Wstałam o g. 8^{ej} zbudzona omyłkowym telefonem do poradni zdrowia.

Hania przysłała wyczyścić klatkę, zasłać moje łóżko i podlać kwiaty.

Po śniadaniu poukładałam trochę rzeczy, przez godzinę siedziałam w fotelu i słuchałam zakończenia obrad Sejmu. Jeszcze raz przekonałam się, że Leszek Miller jest bardzo chytrym lisem.

Potem zabrałam się za korespondencję, wybrałam ozdobne karty, zaadresowałam część kopert i tak czas minął. O g. 1^{ej} nastawiłam ryz na życzenie Oleńki. Przyjechała przed 2^{gą} przywiozła podarki dla Czajek, a dla mnie 2 befsztyki, kabanosy do ewent. paczki dla Simone. Pobiegła jeszcze do Banku i do sklepu, w którym zamówiła sobie ortopedyczny materac, a ja tymczasem nakryłam do stołu i już za chwilę mogliśmy się posilić.

Potem przeglądaliśmy fotografie do załączenia w świątecznych listach do francuskich przyjaciół Simone, Pierre i Patrice, Vida i Ramin.

Około g. 5^{ej} odwiedził nas Zbyszek. Mówiliśmy o Jarku i Monice (przyniósł nam ostatnio tłumaczoną przez nią książkę „Ostatni Król Anglii”)

Oleńka poszła jeszcze do Banku sprawdzić czy istnieje nadal nasze konto walutowe.

Podczas Dziennika TV zjadłyśmy kolację i Oleńka wróciła do Warszawy, skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła. Cały dzień była bardzo nerwowa i niespokojna bo zażywa jakiś lek pobudzający.

19

Spędziłam bardzo pracowity dzień. Rano, po śniadaniu uporządkowałyśmy z Hanią kwiaty w obu pokojach. Potem przygotowała butelkę i słomki na moim oknie dla ćwiczenia oddechów. Przeprowadziłam je 3x

Napisałam 2 listy z życzeniami i fotografiami do Ali Grabowskiej i Teresy Śliwińskiej. Na obiad odgrzałam wczorajszy ryz z plasterkiem szynki.

Po krótkim odpoczynku w fotelu zaadresowałam resztę listów i kart świątecznych, które napiszę jutro. Zebrało się ich aż 14. Sądzę, że jutro się z tą pracą uporam.

Pogoda była dziś okropna, straszna wilgoć, cały dzień padał mokry śnieg. Ale widok krajobrazu jest piękny. Zauważyłam, że wieczorem z okna balkonowego widać morze światła dalszego miasta. Przypomni mi się podobny widok oświetlonej Lozanny po stronie szwajcarskiej z balkonu Le Tres Clos nad jeziorem Genewskim. Oczywiście bez śniegu bo byłam tam latem. Oleńka zadzwoniła po powrocie z „Opłatka” w Akademii Plastycznej. Miałam też miłe rozmowy telefoniczne z Madzią Gulińską i Basią Czarlińską. Zbliża się g. 11^{ta}, więc pora przygotować się do snu.

20

Pani Hania wrzuciła ma pocztę 2 listy i 3 kartki świąteczne, a w ciągu dnia napisałam 5 dłuższych listów po francusku do przyjaciół w Paryżu, Hadze, Clermound-Ferrand i Nimes.

Po obiedzie zaczął mnie dręczyć lejący się katar, albo się zaziębiłam ćwicząc oddechy przy uchylonym oknie albo wchłonęłam coś na co mam uczulenie. Zbyszek poradził mi przyjąć wapno i rutinascorbin.

Hania przyniosła mi rano tyg. „Zdrowie”, w którym wg kamy miał być nasz nowy artykuł o „Złotym wieku”. Tymczasem nic takiego nie ma.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Wieczorem mają przyjść do niej pp. Cichoccy. Może jutro przyjedzie żeby załatwić sprawę wpłaty za ortopedyczny materac, który kosztuje 1000zł.

Czas tak szybko porusza się na przód, że trudno za nim nadążyć. Trzeba jeszcze przed Wigilią ustawić szopkę i choinkę dla ptaszków na balkonie.

Jutro będę miała kąpiel i mycie włosów, zmianę pościeli również, chyba, że obudzę się zaziębiona, to odłożymy kąpiel do Sylwestra.

Na razie odmówię pacierz i położę się z nadzieją w sercu, że jutro będzie lepiej!

21

Wczoraj wieczorem czułam się tak zmęczona katarem i zadyszką, że już około g. 10^{ej} zaczęłam przygotowywać się do snu.

Jak było do przewidzenia spałam niespokojnie, z przerwami do g. 8³⁰.

Oczywiście już wiedziałam, że nie ma mowy o kąpieli.

Oleńka zadzwoniła około 11^{ej}, był u niej Jurek Semenowicz, który jedzie na miesiąc do swych dzieci w Holandii. Bardzo się ucieszyłam, że mogliśmy przez chwilę porozmawiać i złożyć sobie życzenia.

Po obiedzie Hania z Małgosią poszły zrobić sprawunki świąteczne (dałam 100zł) a około g 5^{ej} przyszedł Zbyszek ze słuchawkami i ciśnieniomierzem. Trochę najpierw porozmawialiśmy, potem zbadał mnie, ciśnienie dobrze 140/80 jak dawniej, w płucach zaległości, zadyszka,

serce trochę zmęczone, wskazówki: odpoczynek, Rutynoscorbin 3x 2t, Dyprophylina rano, wieczorem, ćwiczenia oddechowe.

Umówiliśmy się, że oboje z Lidką przyjdą do nas na podwieczorek w 1 święto.

Odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i trochę wcześniej położyłam się spać, bo czułam się bardzo zmęczona.

22

Bardzo źle spałam tej nocy, wstawałam kilka razy, bo wydawało mi się, że pulsu nie wyczuwam. Rano Hania poprosiła Zbyszka żeby mnie odwiedził. Poradził wezwanie pogotowia, bo sprawa mego zdrowia jest naprawdę poważna. O zatelefonowanie na pogotowie poprosiłam Basię Cz., która tam wszystkich zna, zmartwiła się i obiecała modlitwę. Pogotowie przyjechało o ½ 11 zniesiono mnie na fotelu i zawieziono do szpitala. Młoda, miła lekarka zbadała mnie i zaleciła inne badania, które kolejno wykonano: elektrokardiogram, badani krwi i fotografia rdologiczna. Czekałam na wyniki do g. 2^{iej}. Pani dr Hernik uznała mój stan za poważny i chciała zatrzymać w szpitalu, ale uprosiłam ją o parę dni zwłoki, żeby się przygotować i spisać moją ostatnią wolę. Dostałam spis leków, recepty i mam się zgłosić w piątek o g. ½ 11 na powtórne badania i ewent. zostanie w szpitalu. Przyjechała po mnie Oleńka, która opiekowała się mną i została na noc.

23

Oleńka kupiła mi 2 nocne, flanelowe piżamy. Odwiedziła nas Halusia Z. Dostałam piękną książkę o Zbyszku Herbercie. Oleńka ustawiła szopkę, ubrała trochę choinkę na balkonie, kupiła mi 2 mięciutkie trykotowe piżamy. Hania zrobiła pranie. Napisałam coś w rodzaju testamentu, Halusia i Zbyszek poświadczyli mój podpis.

24

Noc przerywana prawie co godzinę koniecznością wstawania.

Zatelefonowała z życzeniami Ania Czerwińska, rozmawiałyśmy serdecznie, prosiła uściskać Oleńkę. Potem miałam telefon od Oleńki, która przyjedzie wczesnym popołudniem i zostanie do jutra.

W TV oglądałam piękną uroczystość opłatka dla wojska polskiego w Kosowie. Pojechali tam nasi Biskupi, Minister Szmajdziński, także Miller i cała grupa Aniołów (piosenkarek), które śpiewały Kolendy.

Potem zadzwoniła Vida, nadzwyczaj serdecznie z życzeniami od niej i Ramina dla mnie i Oleńki.

Po południu miałyśmy jeszcze kilka bardzo miłych telefonów. Z Paryża zadzwonili do nas z życzeniami Pierre i mały Patrice, którzy zawsze o nas pamiętają. Zatelefonowała Halusia Żebrowska i Władzia Błachowicz.

Do Oleńki był telefon od Kasi i Adriana. Oleńka poszła z życzeniami od nas i paczką od Moniki do Zbyszków. Ja zyskałam na tym śliczne skarpety, które pasują dokładnie do dwóch piżam, które podarowała mi Oleńka. Czułam się tak marnie, że nie zeszłam do Czajek na wigilijną wieczerzę. Jeszcze jeden miły telefon miałyśmy z Ładów od Kamy, która zmartwiła się moją chorobą i poradziła żeby zwiększyć leki moczopędne spirond 1/2t. co drugi dzień, rano ½ r. furosemidu.

25

Noc miałam bardzo męczącą bo prawie do g. 4^{ej} nie mogłam zasnąć. Ciągłe mi się wydawało, że mam puls bardzo nieregularny, albo w ogóle go nie czułam.

O g. 7^{ej} Oleńka przyniosła mi antybiotyk i obie położyłyśmy się prawie do g. 9^{ej}.

Po śniadaniu odwiedził mnie Zbyszek, zmierzył puls, osłuchał i stwierdził, że serce działa jak chce. Powiedział Oleńce, że powinna u mnie nocować.

Oleńka ugotowała na obiad pyszną zupę grzybową.

Po południu nadszedł list od p. Benach z Getyngi. Przetłumaczyłam go w radości Oleńce.

Bardzo nas wzruszył telefon z Holandii od Jacka Semenowicza, który ciągle jeszcze nie może się podnieść z rozpaczy po śmierci synka. Rozmawiałyśmy też z siostrą Jacka, której ja nie znam, ale Oleńka się z nią przyjaźni blisko i twierdzi, że jest niezwyklej urody, a z zawodu jest lekarzem.

Doktor Zbyszek zalecił Oleńce żeby została u mnie na noc, więc poszła z Małgosią i Hanią i przyniosły rozkładany fotel z naszego drugiego mieszkania i w ten sposób mogłam się wyspać lepiej niż na podłodze.

26

Rano miałam poważne problemy biegunkowe, Oleńka z wielką cierpliwością pomagała mi się przebierać, prała moją bieliznę. Ugotowała mi klei ryżowy z tartym jabłkiem.

Potem odwiedził mnie Zbyszek, zbadał i stwierdził z radością, że jego wczorajsze poważne obawy o moje przeżycie są już nieuzasadnione i że mi rokuje jeszcze 4 lata. Natomiast trzeba wyleczyć biegunkę kleiki z ryżu herbata, tarte jabłuszko, to wszystko co mi wolno jeść przez 3 dni oczywiście + leki.

Po południu Oleńka pojechała do Warszawy, bardzo niespokojna o swoje ptaki i kotka. Tymczasem wszystko zastała w porządku dzięki Agnieszce. Potem przyjechali przyjaciele i spędziła z nimi, w willi na Żoliborzu piękny kawałek dnia. Państwo Golowie, Jola i Wituś są

artystami po Akademii i przyjaciółmi Oleńki. Wieczorem została zawieziona do autobusu i przyjechała do mnie przed g. 8^a.

Na kolację znowu jadłam tylko kleik z manny i wtarte jabłko, to też nie mogłam zasnąć i o g. 3^{ej} urządziłyśmy sobie z Oleńką mały posiłek.

27

Oleńka urządziła mi dzisiaj kąpiel i mycie włosów. Opiekuje się mną nadzwyczajnie.

Zbyszek odwiedził mnie i stwierdził poprawę, ale leki należy brać do jutra.

Dostałam dużo życzeń świątecznych, na szczęście do większości osób ja też napisałam, więc nie muszę odpowiadać.

Oleńka przywiozła z Warszawy list od p. Bencha z Gotingi, w języku niemieckim, więc jej cały przeczytałam w tłumaczeniu i obiecałam przygotowanie odpowiedzi. Czuję się bardzo słaba, czego dowodem jest moje zmienione pismo.

Przed wieczorem zadzwoniłam do Ali Grabowskiej był tylko „repondeur” ale później ona zadzwoniła, że musiała spędzić dużo czasu u rodziców i jest bardzo zmęczona. Umówiłyśmy się więc na sobotę. Gdybym była w szpitalu (jest taki plan!) to przyjdzie tam z Oleńką.

Cały wieczór pisałam zaległą korespondencję, mimo to zostało jeszcze parę listów i kartek do osób, które w międzyczasie napisały do mnie.

Chociaż nie jestem pewna, że zatrzymają mnie jutro w szpitalu, to jednak spakowałyśmy z Olusią najpotrzebniejsze rzeczy w małej walizeczce- ręczniki, bieliznę, a w torbie przybory toaletowe, radio i parę drobiazgów.

28

Rano Oleńka zadzwoniła do szpitala do pani doktor Hernik. Powiedziała jej, że czuję się trochę lepiej, p. doktor odradziła natychmiastowego przyjazdu, bo i tak niewiele będzie można zrobić ze względu na nadchodzące święta. Gdybym jednak nagle poczuła się gorzej, to wezwać pogotowie 999 i przyjechać.

Oleńka sprzątając łazienkę zauważyła, że spod zbiornika przy ubikacji cieknie woda. Zadzwoniła do p. Tomaszewskiego, który przyszedł z narzędziami i nie tylko naprawił, ale przestawił dla mnie uchwyt, który był w bardzo niewygodnej pozycji. Dałyśmy mu 30zł i czekoladki dla dzieci, bo jest taki zawsze dla nas uprzejmy i życzliwy.

Po południu miałam miłą niespodziankę; telefon od Alex z Holandii. Otrzymała już mój list świąteczny, ale ma kłopoty z oczami, więc wolała zatelefonować. Zrobiła mi tym dużą przyjemność.

Wieczorem przeczytałam raz jeszcze bardzo długi list p. Norberta Baenscha. Był to list zbiorowy do przyjaciół w j. niemieckim. Na prośbę Oleńki napisałam do niego, ale ponieważ wysłałam już trochę z wprawy, musiałam kilka razy zajrzeć do słownika.

Oleńka pojechała do Warszawy i jutro przyjedzie razem z Alą Grabowską.

29

Wstałam dość późno dzisiaj, bo źle spałam tej nocy.

Hania przyniosła mi zakupy i bardzo starannie sprzątnęła mieszkanie.

Oleńka z Alą Grabowską przyjechały około g. 12^{ej}. Przywiozła mi cały I tom moich wspomnień (do wybuchu II wojny światowej) przepisany na komputerze z dyskietką.

My podarowałyśmy jej chustkę legii honorowej francuskiej (dostałam ją od taty) i ładną filiżankę ze spodkiem.

Oleńka przygotowała kawę i ciasto. Spędziłyśmy miło ponad 2 godziny.

Potem Oleńka poszła na górę do Małgosi i Ani, żeby spakować resztę rzeczy, które ma zabrać do W-wy. Okazało się, że były to urodziny Ani, więc została trochę dłużej.

30

Po śniadaniu Oleńka poszła na spacer. Wróciła z uroczym, malutkim kotkiem od przyjaciółki Hani.

Ja tymczasem odmówiłam z Papieżem Anioł Pański, potem uczestniczyłam we Mszy św. Telewizyjnej z katedry we Włocławku.

Wieczorem Oleńka pojechała do Warszawy a mnie zrobiła p. Róża kolację i zasnęła łóżko.

Odwiedził mnie Zbyszek. Podobają mu się moje opowiadania.

31

Dzień zaczął się znowu katastrofą żołądkową.

Około g. 10^{ej} odwiedziła mnie Basia Czarlińska a potem Władzia Błachowicz, z którą przeczytałyśmy razem uroczy list od Pauletki z Marsylii.

Z Oleńką rozmawiałam dwa razy. Poradziłam jej żeby dziś do mnie nie przyjeżdżała, tylko odpoczęła i przyjechała jutro.

Napisałam jeszcze dwa listy z życzeniami do Wandy F. i Kazi M.

Kochana Hania zrobiła mi w domu porządek. Bardzo jestem jej wdzięczna.

Oleńka zadzwoniła, że była w mieście po sprawunki. Jest rada, że nie musi dziś przyjeżdżać.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, zrobił mi dużą przyjemność, bo pochwalił moje opowiadania przedwojenne i zabrał teraz jeszcze cztery: „Na moście”, „Hanka”, „Urodzona z funduszu Petaina” „Jedna szansa na sto”. Mojego serca natomiast nie jest zadowolony i zaraz po Nowym Roku mam koniecznie poprosić o wizytę dr Fidałę kardiologa.

Życzenia złożyła mi Lidka i oczywiście p. Róża, która przyszła podać mi herbatę i zasłać łóżko a potem jeszcze Hania przyszła rozłożyć mi łaki na jutro i też złożyłyśmy sobie życzenia. Odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego za Oleńkę i siebie.